

Aneta Krzewińska, Małgorzata Dżimińska
Izabela Warwas, Justyna Wiktorowicz



Szczepionki, medycyna alternatywna
zmiany klimatyczne, GMO pod lupą

Komunikacja naukowa w Polsce



WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO

Komunikacja naukowa w Polsce

Szczepionki, medycyna alternatywna
zmiany klimatyczne, GMO pod lupą

Aneta Krzewińska, Małgorzata Dżimińska
Izabela Warwas, Justyna Wiktorowicz

Aneta Krzewińska – Uniwersytet Łódzki, Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny
Katedra Metod i Technik Badań Społecznych, ul. Rewolucji 1905 r. nr 41/43, 90–214 Łódź
Małgorzata Dzimińska – Uniwersytet Łódzki, Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny
Katedra Pracy i Polityki Społecznej, ul. Rewolucji 1905 r. nr 39, 90–214 Łódź
Izabela Warwas – Uniwersytet Łódzki, Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny
Katedra Pracy i Polityki Społecznej, ul. Rewolucji 1905 r. nr 39, 90–214 Łódź
Justyna Wiktorowicz – Uniwersytet Łódzki, Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny
Katedra Statystyki Ekonomicznej i Społecznej, ul. Rewolucji 1905 r. nr 41/43, 90–214 Łódź

RECENZENT
Łukasz Sułkowski

REDAKTOR INICJUJĄCY
Beata Koźniewska

REDAKCJA
Monika Poradecka

SKŁAD, ŁAMANIE
Mateusz Poradecki

KOREKTA TECHNICZNA
Wojciech Grzegorzczak

PROJEKT OKŁADKI
Agata Basior

Projekt CONCISE był finansowany z programu Unii Europejskiej „Horyzont 2020” w zakresie badań i innowacji na podstawie umowy o dofinansowanie nr 824537.

Publikacja dystrybuowana jest bezpłatnie.

Wyłącznie odpowiedzialność za zawartość tej publikacji ponosi projekt CONCISE i nie musi ona odzwierciedlać stanowiska Unii Europejskiej

CYTOWANIE: Krzewińska A., Dzimińska M., Warwas I., Wiktorowicz J. (2021) Komunikacja naukowa w Polsce. Szczepionki, medycyna alternatywna, zmiany klimatyczne, GMO pod lupą, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź

<https://doi.org/10.18778/8220-553-4>

Publikacja jest udostępniona na licencji Creative Commons
Uznanie autorstwa-Użycie niekomercyjne-Bez utworów zależnych 4.0 (CC BY-NC-ND)

© Copyright by Authors, Łódź 2021
© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2021

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I.W.10249.21.0.K
Ark. druk. 30,75

e-ISBN 978-83-8220-553-4

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
90–131 Łódź, Lindleya 8
www.wydawnictwo.uni.lodz.pl
e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl
tel. 42 665 58 63



Spis treści

Podziękowania	7
Wstęp	8
1. Porozmawiajmy o szczepionkach	11
1.1. Wprowadzenie	11
1.2. Skąd i od kogo dowiadujemy się o szczepionkach?	14
1.2.1. Różnorodność mediów	15
1.2.2. Proces poszukiwania i weryfikowania informacji	21
1.2.3. Uwarunkowania właściwego przebiegu szczepień	24
1.3. Zaufanie do źródeł i brak zaufania	30
1.3.1. W stronę braku zaufania	31
1.3.2. Lekarz jako najbardziej wiarygodne źródło informacji	33
1.3.3. Proces pozyskiwania informacji	38
1.4. Doskonalenie komunikacji naukowej w zakresie szczepień – opinie Polaków	40
1.4.1. Media tradycyjna a cyfrowe	40
1.5. Podsumowanie	51
2. Medycyna alternatywna w opiniach Polaków	54
2.1. Wprowadzenie	54
2.2. Jak Polacy postrzegają temat medycyny alternatywnej?	58
2.3. Źródła informacji na temat medycyny alternatywnej	64
2.3.1. Z jakich źródeł informacji najchętniej korzystają Polacy?	64

2.3.2. Z jakich mediów korzystają Polacy, aby pozyskać informacje na temat medycyny alternatywnej?	69
2.4. Zaufanie do źródeł informacji	76
2.4.1. Czym charakteryzuje się proces komunikacji, który sprzyja budowaniu zaufania lub nieufności do źródeł informacji na temat medycyny alternatywnej?	76
2.4.2. Jakim źródłom informacji na temat medycyny alternatywnej ufają Polacy?	79
2.4.3. Jakim źródłom informacji na temat medycyny alternatywnej Polacy nie ufają?	82
2.4.4. W jaki sposób Polacy weryfikują informacje na temat medycyny alternatywnej?	85
2.5. Propozycje Polaków, jak doskonalić komunikację w obszarze medycyny alternatywnej	87
2.5.1. Nadawca komunikatu	88
2.5.2. Kanały komunikacji	94
2.5.3. Komunikat	100
2.6. Podsumowanie	104

3. Komunikacja naukowa w zakresie zmian klimatycznych	106
3.1. Wprowadzenie	106
3.2. Pozyskiwanie informacji naukowych na temat zmian klimatycznych	111
3.2.1. Z jakich źródeł korzystają Polacy w kwestii zmian klimatycznych?	111
3.2.2. Czy temat zmian klimatycznych jest bliski Polakom?	122
3.2.3. Jak postrzegane są informacje dotyczące zmian klimatycznych?	125
3.3. Zaufanie do informacji na temat zmian klimatycznych i jego budowanie	131
3.3.1. Zaufanie a brak zaufania	131
3.3.2. Co z autorytetami?	137
3.3.3. Co decyduje o tym, że przekaz naukowy postrzegany jest jako wiarygodny?	141
3.3.4. Czy wiedza na temat zmian klimatycznych wymaga legitymizacji?	144
3.3.5. Strategie podejmowane w celu oceny wiarygodności komunikatów naukowych	145
3.4. Oczekiwany sposób informowania na temat zmian klimatycznych	156
3.4.1. Jakie treści powinien zawierać komunikat naukowy dotyczący zmian klimatycznych?	156
3.4.2. Jakim językiem komunikować informacje naukowe o zmianach klimatycznych?	159
3.4.3. Format przekazu optymalny z punktu widzenia upowszechniania informacji naukowej	161
3.4.4. Kanały informacyjne rekomendowane w procesie komunikowania informacji naukowych na temat zmian klimatycznych	164
3.4.5. Oczekiwani dostarczyciele informacji o zmianach klimatycznych	167
3.4.6. Do kogo kierować przede wszystkim informacje naukowe dotyczące klimatu?	171
3.5. Podsumowanie	172

4. Polacy o genetycznych modyfikacjach organizmów	175
4.1. Wprowadzenie	175
4.2. Źródła wiedzy naukowej na temat organizmów modyfikowanych genetycznie	180

4.2.1. Tradycyjne media	180
4.2.2. Media cyfrowe	184
4.2.3. Osoby z bliskiego i dalszego otoczenia	187
4.2.4. Instytucje i organizacje przekazujące informacje na temat GMO	192
4.2.5. Własne doświadczenia jako źródło wiedzy o GMO	193
4.2.6. Ocena stopnia zainteresowania i wiedzy uczestników konsultacji na temat GMO	195
4.3. Komunikaty naukowe zawierające informacje na temat GMO. Zaufanie czy nieufność?	197
4.4. Komunikaty dotyczące GMO. Co buduje zaufanie, a co tworzy nieufność?	202
4.5. Sposoby, za pomocą których uczestnicy konsultacji dokonują weryfikacji informacji na temat GMO	204
4.6. Medium, za pomocą którego powinny być przekazywane informacje na temat GMO	208
4.7. Cechy komunikatu naukowego na temat GMO	210
4.7.1. Forma komunikatu	210
4.7.2. Język przekazu	213
4.7.3. Zawartość komunikatów	215
4.8. Główni odbiorcy komunikatów na temat GMO	218
4.9. Osoby, instytucje i grupy odpowiedzialne za przekazywanie treści na temat GMO	219
4.10. Podsumowanie	221

5. Podsumowanie i wnioski końcowe	223
5.1. Deklarowane wykorzystanie naukowych źródeł informacji	224
5.2. Jakie podobieństwa i różnice ujawniają się pomiędzy aktualnymi i preferowanymi sposobami komunikowania treści naukowych?	227
5.3. Jak komunikować treści naukowe, aby skutecznie docierały do odbiorców i aby Polacy im ufali?	231
5.3.1. Dbłość o rzetelność naukową i standardy etyczne	231
5.3.2. Proaktywne reagowanie na kwestionowanie stanu wiedzy	232
5.3.3. Większa skuteczność rozpowszechniania wyników badań	232
5.3.4. Zarażanie pasją i budzenie emocji	233
5.4. Wnioski końcowe	233

Bibliografia	236
---------------------	-----

Summary	244
----------------	-----

Podziękowania

Szczególne podziękowania kierujemy do lidera partnerstwa – Uniwersytetu w Walencji (Hiszpania), oraz zespołów instytucji partnerskich CONCISE, bez których przygotowanie niniejszego opracowania nie byłyby możliwe. Dziękujemy Uniwersytetowi w Trnawie (Słowacja), Uniwersytetowi w Lizbonie (Portugalia), Uniwersytetowi Pompeu Fabra (Hiszpania) oraz Observa Science in Society z Włoch, a także trzem organizacjom wspierającym realizację projektu od strony organizacyjnej, technologicznej i promocyjnej: FyG Consultores (Hiszpania), Danmar Computers (Polska) i Asociación Española de Comunicación Científica (Hiszpania).

Dziękujemy również wszystkim uczestnikom i interesariuszom, którzy przyczynili się do powstania projektu i jego realizacji.

Bardzo dziękujemy facylitatorom oraz personelowi i współpracownikom Uniwersytetu Łódzkiego, którzy wspierali nas w trakcie konsultacji i w ciągu ponad dwuletniej realizacji projektu.

Wstęp

W niniejszej monografii zaprezentowano wyniki jakościowego badania przeprowadzonego w trakcie konsultacji społecznych w ramach projektu CONCISE¹, którego celem było zbadanie roli komunikacji naukowej w kształtowaniu wiedzy, opinii i przekonań obywateli Unii Europejskiej na tematy związane z nauką, takie jak: szczepionki, medycyna alternatywna, zmiany klimatyczne i organizmy modyfikowane genetycznie (GMO). Badacze chcieli dowiedzieć się, jaki wpływ na nie mogą mieć różne procedury komunikacji naukowej. Dodatkowo przeanalizowane zostały bariery, na które natrafiają osoby zaangażowane w proces upowszechniania wiedzy naukowej (badacze i naukowcy oraz specjaliści odpowiedzialni za komunikację naukową). U podstaw projektu leżało przekonanie, że to, w jaki sposób i skąd ludzie czerpią informacje naukowe, może mieć wpływ na ich poglądy (oczywiście z uwzględnieniem cech odbiorców przekazów oraz ich społecznego otoczenia – krewnych, przyjaciół, znajomych). Czerpanie informacji i kształtowanie poglądów na tematy związane z nauką jest bowiem skomplikowanym i wieloaspektowym procesem – i to właśnie starano się odzwierciedlić podczas projektowania badania.

Metodologia projektu CONCISE bazowała na metodzie *World Wide Views* (WWV), która po raz pierwszy została zastosowana w 2009 roku w dyskusji na temat globalnego ocieplenia, zorganizowanej przez Duńską Radę ds. Technologii. W konsultacjach wzięli udział obywatele, których opinie miały być uwzględnione przy tworzeniu decyzji odnoszących

¹ Projekt CONCISE: Communication role on perception and beliefs of EU Citizens about Science (Rola komunikacji w tworzeniu opinii i przekonań obywateli UE na tematy naukowe), z którego materiał stanowił bazę empiryczną do powstania tej publikacji, realizowany był w latach 2018–2021. Został sfinansowany ze środków Unii Europejskiej, w ramach programu Horyzont 2020. Cały projekt koordynowała Carolina Moreno Castro z Uniwersytetu w Walencji, a w skład międzynarodowego partnerstwa wchodziło pięć uczelni: Uniwersytet w Walencji (Hiszpania), Uniwersytet w Trnawie (Słowacja), Uniwersytet w Lizbonie (Portugalia), Uniwersytet Pompeu Fabra (Hiszpania) oraz Uniwersytet Łódzki, jeden instytut badawczy z Włoch (Obserwa Science in Society), a także trzy organizacje wspierające realizację projektu od strony organizacyjnej, technologicznej i promocyjnej: FyG Consultores (Hiszpania), Danmar Computers (Polska) i Asociación Española de Comunicación Científica (Hiszpania).

się do ważnych kwestii klimatycznych o międzynarodowym charakterze. Podobne debaty, wykorzystujące metodę WWV, zorganizowano następnie na tematy związane z bioróżnorodnością, energią oraz stanem wód w oceanach i morzach. Odbływały się one w różnych krajach biorących udział w projekcie. Do dyskusji zapraszano zawsze sto osób, które miały stanowić „miniaturę” populacji, czyli odzwierciedlać różnorodność cech społeczno-demograficznych ludzi zamieszkujących na danym terenie, w danym kraju, na danym kontynencie. Uczestników zapoznawano z najważniejszymi informacjami na temat omawianych zagadnień, a następnie dzielono na niewielkie grupy (5–8 osób), które debatowały nad treściami związanymi z tematem całego spotkania. Kilka tur dyskusji, z których każda trwała nie dłużej niż 1,5 godziny, kończyło wypełnianie kwestionariusza ankiety. Zebrane wyniki były opracowywane, porównywane i podawane do publicznej wiadomości.

W projekcie CONCISE metoda WWV została dostosowana do badania komunikacji naukowej. W pięciu krajach przeprowadzono jednodniowe konsultacje społeczne, w których brało udział stu odpowiednio dobranych mieszkańców danego kraju. W niniejszej publikacji przedstawione zostały wyniki konsultacji zrealizowanych w Polsce, dlatego też skupimy się w tym miejscu na prezentacji procedury zastosowanej w naszym kraju. W konsultacjach przeprowadzonych 21 września 2019 roku w Łodzi, na Wydziale Ekonomiczno-Socjologicznym Uniwersytetu Łódzkiego wzięło udział sto osób, które miały reprezentować różnorodne środowiska, a jednocześnie być tzw. zwykłymi mieszkańcami Polski. Dobra na próba miała stanowić „miniaturę” mieszkańców naszego kraju pod względem kilku cech społeczno-demograficznych: płci, wieku (grupy: 18–24 lata, 25–34 lata, 35–44 lata, 45–54 lata, 55–64 lata, 65+), poziomu wykształcenia (bez formalnego wykształcenia, wykształcenie podstawowe, średnie, wyższe), miejsca zamieszkania (miasto, wieś), niepełnosprawności i przynależności do mniejszości narodowych (cechę tę wzięto pod uwagę ze względu na inne kraje biorące udział w projekcie, w których mniejszości stanowią znaczący odsetek ludności). Ten dobór próby przełożył się na osiągnięcie reprezentatywności w sensie typologicznym, a nie statystycznym, co pozwalało na dokonywanie uogólnień – w próbie wystąpiły wszystkie wartości zmiennych interesujących badaczy, które były również obecne w populacji.

Uczestników podzielono na małe podgrupy, dbając o to, by były one wewnętrznie homogeniczne, a zewnętrznie heterogeniczne. Tak więc przy stolikach siedziały osoby podobne do siebie pod względem wymienionych wcześniej cech, ale składy poszczególnych stolików bardzo się od siebie różniły. Kontrolowano przede wszystkim wiek i wykształcenie badanych, tak by dyskusja między uczestnikami była żywa, nikt nie czuł się z niej wykluczony i by zwiększyć pewność, że każdy będzie swobodnie zabierał głos i dzielił się swoimi opiniami.

Dyskusje przebiegały pod okiem facylitatorów i obserwatorów (role te były wymienne w kolejnych rundach badania). Do zadań każdego z facylitatorów należała facylitacja dyskusji w dwóch grupach, a obserwatorzy przyglądali się przebiegowi dyskusji. Należy podkreślić, że szczególnie ważna była rola facylitatora, który czuwał nad poprawnym przebiegiem dyskusji, dbał o dobrą atmosferę spotkania, zadawał pogłębiające pytania lub wprowadzał nowe wątki. Interweniował on także, gdy dyskusja wykraczała poza założone ramy – czy to przez pojawianie się wypowiedzi niezwiązanych z tematem, czy w przypadku przekroczenia czasu przeznaczonego na każdą rundę.

Warto podkreślić, że każda z rund konsultacji odpowiadała jednemu tematowi (szczepionki, medycyna alternatywna, zmiany klimatyczne i GMO) i miała podobną strukturę. Badani rozpoczynali od podawania źródeł, z których czerpią wiedzę naukową na dany temat, w dalszej kolejności oceniali poziom zaufania do źródeł, które wcześniej wymienili, a następnie prezentowali własne pomysły dotyczące tego, w jaki sposób powinno się tworzyć przekazy naukowe i jak je komunikować, aby docierać do szerokiego grona odbiorców. Procedurę powtarzano cztery razy według tego samego scenariusza w każdej z grup, dzięki czemu w uczestnikach wzrastało poczucie bezpieczeństwa, pewność i przewidywalność kolejnych etapów konsultacji. Badacze nie wyrównywali wiedzy początkowej uczestników, co ma często miejsce w przypadku metody WWV. Taka decyzja wynikała z tego, że w projekcie CONCISE przedmiotem dyskusji i zainteresowania badaczy były doświadczenia badanych związane z szukaniem wiedzy naukowej, a nie sama wiedza lub jej poziom. Na zakończenie każdej tury dyskusji badani wypełniali krótkie ankiety zawierające ćwiczenia, w których ustalano między innymi: częstotliwość stykania się z informacjami na tematy naukowe, które przekazywały różne osoby, instytucje, organizacje; wiarygodność poszczególnych źródeł informacji; częstotliwość korzystania z tradycyjnych i cyfrowych źródeł informacji; opinie dotyczące wydźwięku przykładowych przekazów na tematy naukowe oraz wpływ, jaki miała dyskusja na zmianę opinii. Dodatkowo zarówno uczestnicy, jak i facylitatorzy wypełniali ankiety ewaluacyjne, w których mieli okazję ocenić całą procedurę konsultacji oraz jej organizację.

Niniejsza publikacja składa się z czterech rozdziałów odpowiadających czterem tematom oraz z podsumowania. W pierwszej części każdego rozdziału autorki starają się odpowiedzieć na pytania o to, za pomocą jakich źródeł i kanałów informacji badani Polacy czerpią wiedzę na tematy naukowe, następnie, które z tych źródeł cieszą się największym zaufaniem, aby na końcu przejść do analizy proponowanych sposobów i metod doskonalenia komunikacji naukowej. Taki układ poszczególnych rozdziałów odzwierciedla kolejność zagadnień poruszanych w trakcie konsultacji. Podsumowanie zawiera porównanie sposobów komunikowania treści naukowych w czterech wymienionych tematach, a także wskazówki, w jaki sposób budować komunikaty zawierające treści naukowe i w jaki sposób je przekazywać, aby skuteczniej docierały do odbiorców.

1. Porozmawiajmy o szczepionkach

1.1. Wprowadzenie

Temat szczepionek i szczepień był w ostatnich latach w Polsce dość szeroko omawiany, a szczególny wzrost obecności treści o tej tematyce zaobserwowano w internecie. Zmieniła się przy tym narracja i narastały negatywne emocje. W niniejszym rozdziale prezentowane są wyniki badania sprzed pandemii COVID-19. Obecnie, w obliczu niepewnej sytuacji epidemicznej, wahającej się zachorowalności, rosnącej liczby zgonów z powodu zarażenia wirusem oraz rozpoczęcia szczepień przeciwko wirusowi SARS-CoV-2 w Polsce tematyka ta zdaje się jeszcze bardziej aktualna i zyskuje na popularności we wszystkich mediach.

Szczepienia ochronne stanowią jedną z najskuteczniejszych form zapobiegania chorobom. Są jedną z podstawowych składowych profilaktyki chorób, a profilaktyka ta w przypadku szczepień masowych jest korzystna dla całej populacji i wydatnie zmniejsza koszty systemu opieki zdrowotnej. Co ważniejsze, choroby zakaźne u osób w wieku podeszłym i chorujących przewlekłe mają często bardzo ciężki przebieg, z ryzykiem powikłań i zgonów. Dlatego szczepienia osób w starszym wieku i wywodzących się z grup wysokiego ryzyka są najskuteczniejszą profilaktyką chorób zakaźnych. W edukacji z zakresu profilaktyki bardzo istotną rolę odgrywają pracownicy placówek opieki zdrowotnej (Kobuszyńska, 2014).

Zagadnienie szczepień dobitnie pokazuje, jak wielkiego spustoszenia może dokonać jedna nieprawdziwa informacja. Strach przed skojarzoną szczepionką przeciw odrze, śwince i różyczce utrzymuje się od 1998 roku, kiedy to Andrew Wakefield stwierdził, że może ona powodować autyzm. Na temat fenomenu Wakefielda ukazało się na całym świecie bardzo wiele publikacji. Przebieg kilkunastoletniego dziennikarskiego śledztwa Briana Deera można ze szczegółami poznać w wydanej w zeszłym roku w Polsce książce (Deer, 2020). Autor

przyczyt, jak najważniejsze gazety² nazywały Wakefielda – „jeden z najbardziej napiętnowanych lekarzy swojego pokolenia”, „reprezentant największych naukowych oszustw w historii”, „hańba dla świata”.

Wakefield – dzięki kłamstwom – z gastroenterologa pracującego w trzeciorzędym londyńskim szpitalu, lekarza bez pacjentów, badacza laboratoryjnego stał się jedną z najbardziej rozpoznawanych osób, graczem na skalę światową, który odcisnął piętno na całych narodach (Deer, 2020). Wakefield w roku 1998 opublikował artykuł w „The Lancet”, w którym napisał, że odkrył syndrom uszkodzenia mózgu i jelit, a czynnikiem wyzwalającym te choroby było szczepienie. Mimo że w wyniku ciągnących się latami licznych procesów artykuł został wycofany, a autor pozbawiony prawa wykonywania zawodu, jego kariera się nie zakończyła. W trakcie prowadzonej w mediach i sądach batalii, trwającej kilkanaście lat, Wakefieldowi udowodniono prowadzenie badań bez zgody komisji etycznej, narażenie dzieci na inwazyjne badania, fałszowanie dokumentacji medycznej, nadinterpretację wyników badań (Deer, 2020). Wakefield miał finansowy interes w rozwoju innych szczepionek i manipulował rodzicami chorych dzieci. Rodzice, szczególnie matki, po zapoznaniu się z twierdzeniami Wakefielda w tym świetle interpretowały historie swoich dzieci. W tym procederze mniej lub bardziej świadomie brali udział dziennikarze, prawnicy zajmujący się prowadzeniem postępowań dowodowych i sądowych za publiczne pieniądze oraz pracownicy instytucji badawczych i uczelni uwikłani w ich system finansowania.

Mimo że Wakefield przez wiele lat nie oferował ani wiedzy naukowej, ani leczenia, a jedynie skutecznie „nakręcał” epidemię strachu w społeczeństwie, to jednak nadal znajduje on zwolenników³. Jest uważany za ojca ruchu antyszczepionkowego, przy czym antyszczepionkowy komunikat propagandowy wywodzi się z końca XIX wieku i od tego czasu nie zmienił się znacząco (Wolfe, Sharp, 2002). Brytyjska ustawa o szczepionkach z 1840 roku wprowadziła tradycyjne wolności obywatelskie w imię zdrowia publicznego. Jak twierdzą Robert Wolfe i Lisa Sharp (2002), działania dzisiejszych propagandystów antyszczepionkowych wywodzą się bezpośrednio z działań antyszczepionkowych końca XIX wieku i właściwie niewiele się od tego czasu zmieniły.

Przyczyny nieszczepienia są różne. Niektórzy obywatele są sceptyczni, inni nie mogą sobie finansowo pozwolić na szczepienia (np. społeczności romskie). Są też i tacy, którzy mają surowe przekonania religijne, odwołujące ich od szczepień. Niektórzy unikają szczepionek, ponieważ uważają, że duże firmy farmaceutyczne wyciągają w ten sposób pieniądze od społeczeństwa. Inne nieuzasadnione historie strachu łączą różne rodzaje szczepień z zespołem nagłej śmierci niemowląt, dysleksją, a nawet rozwiązłością seksualną wśród nastoletnich dziewcząt (*Szkolenie...*, 2019).

2 „New York Times”, „Time”, „Daily News”.

3 Pojawił się nawet na Balu Wolności w 2017 roku, pierwszej nocy prezydentury Donalda Trumpa.

Badacze uważają, że w ostatnich latach bardzo niepokojącym problemem dotyczącym szczepień ochronnych jest narastająca liczba osób odmawiających ich wykonywania, a nieuchronnym tego skutkiem jest zwiększanie liczby zachorowań na choroby zakaźne. Przykładem jest epidemia odry, która rozprzestrzeniła się w ostatnich latach w Europie i Stanach Zjednoczonych.

Zauważalnym problemem jest realizacja szczepień. Działania ruchów antyszczepionkowych doprowadziły do znacznego spadku zaufania wobec szczepień i realizującego je personelu medycznego. Rozmowy na temat szczepień stają się coraz trudniejsze. Rodzice żądają konkretnych danych epidemiologicznych, liczb, porównań, oszacowania odczynu poszczepiennego. Lekarz, który nie dysponuje odpowiednią wiedzą, może przegrać tę dyskusję z rodzicem (Matkowska-Kocjan, 2018). Pracownicy służby zdrowia na ogół nie są szkoleni do radzenia sobie z osobami prezentującymi poglądy antyszczepionkowe, a brak przygotowania do kontaktów ze sceptykami sprawia, że ludzie są podatni na głoszone przez antyszczepionkowców przekonania.

Jeden z autorów opisuje serię taktyk, które są stosowane przez działaczy antyszczepionkowych w celu zdobycia publiczności i rozpowszechnienia swojego przesłania. Wypaczają oni odkrycia naukowe, zmieniają hipotezy, cenzurują fakty, atakują oponentów (Warwas, Dzimińska, Krzewińska, 2021). Antyszczepionkowcy odrzucają naukę, popularyzują masowo słabo przeprowadzone badania, które w jakimś zakresie promują programy antyszczepionkowe. Proponują nowe teorie dotyczące szczepionek, wytrącając argumenty i atakując krytyków zarówno za pomocą osobistych zniewag, jak i poprzez wniesienie powództwa do sądu (Kata, 2012).

Brak zaplecza naukowego czytelników czy widzów może utrudniać im rozróżnienie źródeł wiarygodnych od niewiarygodnych, a pseudonauka staje się powszechna. W dobie ogromnego społecznego zaniepokojenia pandemią, rosnącego ruchu antyszczepionkowego, niszczycielskich skutków zmian klimatycznych i strachu przed sztuczną inteligencją zaufanie do wysokiej jakości dziennikarstwa naukowego za pośrednictwem różnych mediów nigdy nie było ważniejsze. I odwrotnie, efekt fałszywych wiadomości i dezinformacji na temat inicjatyw naukowych – często generowanych przez nieobliczalne, wpływowe media społecznościowe – nigdy nie był bardziej rozpowszechniony i szkodliwy (OFCOM, 2020).

1.2. Skąd i od kogo dowiadujemy się o szczepionkach?

Analiza wypowiedzi uczestników konsultacji pozwala na dostrzeżenie, że wśród Polaków występuje utarty schemat pojmowania procesu szczepień. Są one jednoznacznie kojarzone z powszechnym szczepieniem dziecięcym. Osoby starsze i dojrzałe często twierdzą: „za naszych czasów po prostu się dzieci szczepiło. Pielęgniarka czy położna przypominała o terminarzu szczepień. Dziecko było każdorazowo kwalifikowane przez lekarza i zaszczepiane”.

W wypowiedziach badanych pojawiały się pojedyncze odniesienia do procesu szczepień przeciwko grypie, przeciwko kleszczom czy do szczepionek zalecanych przez alergologów. Sporadycznie przywoływano także szczepienia na choroby tropikalne, które wykonywane są w przypadku podróży do egzotycznych krajów.

Niemalże w ogóle nie pojawiły się nawiązania do szczepienia seniorów, których wiek, kondycja i stan zdrowia utrudniają proces leczenia wszystkich infekcji i chorób zakaźnych, nie tylko ciężkich.

Doniesienia ruchów antyszczepionkowych nazywane bywają „antynaukowymi” i porównywane do hydry. Aktywiści tych grup zaczynają masowo powielać jakiś argument, jest on dementowany na podstawie badań publikowanych w naukowych źródłach. W tym samym momencie pojawia się następny argument, który jest rozpowszechniany przez przeciwników szczepień.

Analizując typy mediów, z których Polacy pozyskują wiedzę na temat szczepień, stwierdzić można pluralizm nośników, z niewielką przewagą mediów tradycyjnych, wśród których liderem jest telewizja. Spośród polskich stacji badani wymieniali TVN, TVN24 czy program „Tak jest” Andrzeja Morozowskiego, dziennikarza pierwszej z nich. Natomiast w zakresie typów audycji wymieniano programy dokumentalne oraz informacyjne, takie jak „Wiadomości” (TVP1) czy „Fakty” (TVN). Z zagranicznych stacji telewizyjnych wymieniano „Planelte” jako kanał czerpania wiedzy na tematy naukowe związane ze szczepieniami.

Drugim pod względem popularności wykorzystywania przez uczestników konsultacji kanałem i źródłem wiedzy były czasopisma zagraniczne („Nature”, „Science”, „Skeptical Inquirer”, „National Geographic” czy „Lancet”) i krajowe. Wśród tytułów czasopism krajowych badani wymieniali ogólnotematyczną „Angorę”, a także zaliczane do prasy kobiecej „Filipinkę” oraz „Przyjaciółkę”. Prasa codzienna wymieniona z tytułów to „Fakt” oraz „Nasz Dziennik”, a także enigmatycznie przywoływane „prasa, ale nie tabloidowa” czy „dzienniki” albo „miesięczniki”.

Radio jako kanał informacyjny było wskazywane niezmiennie rzadko, a książki w ogóle.

Wśród mediów cyfrowych dominował internet (YouTube, Wikipedia, portale i fora branżowe). Najczęściej użytkowaną przez uczestników konsultacji wyszukiwarką były bardzo popularne w Polsce Google. Media społecznościowe stają się coraz bardziej popularnym źródłem/kanalem informacji dotyczących szczepień, przy czym zdecydowanie największą popularnością spośród nich cieszył się Facebook, a okazjonalnie wskazywany był Instagram.

Badania CONCISE potwierdzają współczesne tendencje, w dzisiejszych czasach opinia publiczna coraz częściej poszukuje bowiem informacji naukowych w internecie, zwłaszcza za pośrednictwem mediów społecznościowych, takich jak Twitter, Facebook czy YouTube (Brossard, 2013). Na przykład obywatele Stanów Zjednoczonych wymieniają internet jako podstawowe źródło informacji naukowej i technologicznej (National Science Board, 2016). Rosnące znaczenie mediów społecznościowych w procesie pozyskiwania informacji naukowych rodzi pytania, czy te platformy internetowe sprzyjają, czy nie sprzyjają zaufaniu do nauki. Wielu badaczy wyraziło obawy dotyczące rosnącego wpływu mediów społecznościowych na wiadomości naukowe, twierdząc, że brak kontroli jakości w internecie zagraża zaufaniu opinii publicznej do nauki (Weingart, Guenther, 2016).

1.2.1. Różnorodność mediów

Polacy najczęściej narzekali na nadmiar informacji, które znajdują się w różnych mediach:

[...] zaczynając od wszelkiego rodzaju [...] może nie czasopism internetowych, portali po prostu, gdzie te wiadomości nie tylko branżowe, ale też inne się przewijają. No i w telewizji też tak. Dość ciężko jest włączyć telewizor, żeby akurat nie było w wiadomościach, że coś gdzieś się stało. Bardzo często teraz szczepienia są też tam tematem, który się przewija po prostu. Także to jest w zasadzie codzienność, że te wiadomości się przewijają. (M, 18–24, średnie)⁴

Podnoszono rolę portali społecznościowych nie tylko w pasywnym przekazywaniu informacji, ale i we włączaniu się w organizowanie konkretnych akcji antyszczepionkowych:

[...] pojawiają się raz na jakiś czas na portalach społecznościowych na przykład właśnie wpisy o tym, że ktoś poszukuje na przykład właśnie dziecka z odłą, w celu

⁴ Każdy cytat opatrzony został informacją charakteryzującą wybrane cechy społeczno-demograficzne uczestników konsultacji – płeć: K – kobieta, M – mężczyzna, przedziały wieku: 18–24, 25–34, 35–44, 45–54, 55–64, 65+, wykształcenie: podstawowe, średnie, wyższe. Zapis tekstów jest oryginalny.

zarażenia swojego dziecka, co jest wstrząsające w pewien sposób. Tak zwane odra parties. Co jest no po prostu wstrząsające i może prowadzić do bardzo złych konsekwencji na skalę kraju. (M, 18-24, *średnie*)

Jeden z uczestników za pośrednictwem mediów społecznościowych otrzymał zaproszenie na odra party:

[...] mnie ktoś kiedyś na Facebooku zaprosił na odra party, ale nie poszedłem. (M, 18-24, *średnie*)

Jako wiarygodne media cyfrowe wymieniane były fora zajmujące się tematyką szczepień obywateli:

Fora też są wiarygodną informacją. W tym momencie. Akurat w tym temacie. (M, 35-44, *średnie*)

W zależności od motywacji niektóre osoby niestrudzenie poszukują informacji, starając się zweryfikować pozytywnie albo sfalsyfikować znalezione w mediach treści. W przypadku konieczności szczepienia własnych dzieci ta motywacja jest bardzo wysoka:

[...] lekarz oszukał mnie. Ja nie szczepiłam dziecka, tzn. opóźniłam bardzo szczepienie z uwagi na to, że uwierzyłam, że one powodują autyzm, bo dotarłam do publikacji na temat związku autyzmu ze szczepieniami i wiem, że ona została wycofana z journala i naukowiec został zwolniony z pracy, więc nie ma tego wykazanego naukowo. Ale dotarłam do informacji o środkach konserwujących, które są po prostu metalami, które zostają gdzieś tam w organizmie, więc nie chciałam tego dziecku pakować w pierwszym roku życia, tylko na przestrzeni siedmiu lat życia. Jakoś tam mogę się też wpisać w ten ruch antyszczepionkowy w tej części. Zaszczepiłam, ale dużo później. (K, 35-44, *średnie*)

Determinacja kochającego rodzica, starającego się za wszelką cenę ochronić swoje małe, bezbronne dziecko przed potencjalnymi negatywnymi konsekwencjami szczepień jest bardzo duża. Świadomość tych emocji oraz niepewność związana z obecnością w mediach niesprawdzonych informacji stają się „pożywką” antyszczepionkowców. Dwa wymienione w powyższej wypowiedzi mity dotyczące szczepień – „szczepionki powodują autyzm” oraz „szczepionki zawierają metale ciężkie” – przewijały się bardzo często w trakcie konsultacji społecznych w Polsce.

Wiara w prawdziwość tych doniesień jest, jak widać, na tyle wysoka, że sankcjonuje stworzenie przez rodzica własnego planu postępowania w przypadku szczepień. To nie zalecenia lekarza i ogólne krajowe plany szczepień, ale indywidualne decyzje określają terminy podawania szczepionki dziecku, które są samowolnie przesuwane czy odraczane.

Najczęściej akceleratorem procesu poszukiwania informacji z wielu źródeł bywa osobiste doświadczenie. Rodzi ono potrzebę racjonalizowania własnej sytuacji. Następuje konfrontacja wiedzy medycznej, książkowej i naukowej z opowieściami rodziców chorych dzieci. Być może nie wszystkie z dzieci ucierpiały po szczepionkach. Zrozpaczony rodzic chorego czy niepełnosprawnego dziecka może doszukiwać się odpowiedzi na pytanie, dlaczego ta trudna sytuacja dotyczy właśnie jego rodziny i jego dziecka. Drażny więc temat, starając się odpowiedzieć na pytanie, skąd pojawiła się choroba:

Dla mnie to jest podstawa. Ja miałam ogromny dylemat. Ponieważ ja jestem za szczepionkami, ale jak doszło do zaszczepienia mojego osobistego dziecka, to ja czułam strach i to silny. Informacje naukowe z podręczników, ze stron internetowych, z wiadomości, wywiadów, które oglądałam w internecie. Natomiast z drugiej strony informacje od rodziców. Pracowałam z dziećmi, które bardzo ucierpiały po szczepieniach. A więc konfrontacja wiedzy naukowej z wiedzą, doświadczeniami rodziców. Była to bardzo trudna decyzja, bo zazwyczaj autorytet naukowy jest dla mnie najważniejszy, ale jeśli w grę wchodzi rodzic, który bezpośrednio doświadczył i widzę konsekwencje tego. Gdy widzę dziecko i muszę z nim pracować, to był trudny wybór, ale decyzję podjęłam na podstawie tej informacji od autorytetu medycznego. (K, 35-44, wyższe)

Dość często argumentem przemawiającym za szczepieniami, powielającym się w wypowiedziach uczestników konsultacji, była możliwość rozłożenia dawkowania szczepionki. Cztery czy pięć szczepionek w jednym nie kojarzy się bowiem z jedną wizytą w poradni i jedną iniekcją (a więc korzystnie), ale z trudną walką dziecięcego organizmu z aż tyloma składnikami szczepionki. Może w związku z tym warto w narracji na temat szczepionek mocniej zaakcentować tę kwestię:

Myślę, że te szczepienia powinny być rozłożone w czasie, żeby ten rodzic nie podawał wszystkich w jednym momencie. I wtedy rodzice, gdyby mieli taką informację, że jest to przebadane, że na podstawie wieloletnich obserwacji tych skutków ubocznych jest niewiele, no w inny sposób by na to wszystko spojrzeli. Jestem przeciwna takiej dużej ilości szczepień przy tych noworodkach, bo w tej chwili wiem, że jest praktycznie jedna szczepionka z 5 składających się jakichś tam szczepionek. Dla mnie

to jest nieodpowiedzialne, bo to być może powoduje, że są potem jakieś powikłania. Powinno to być jakoś rozłożone, żeby to dziecko miało czas z tą jedną szczepionką sobie poradzić. (K, 45–54, wyższe)

Rodzice w trakcie sprawdzania rzetelności źródeł i prawdziwości informacji oraz zawartości przekazów korzystają z autorytetu stowarzyszeń rodziców i zgromadzonej przez nich wiedzy:

Są też stowarzyszenia rodziców, bo tak jak tutaj Rafał mówił, my mamy mało możliwości weryfikacji. W końcu to każdy z nas szczepi, ale stowarzyszenia rodziców to jest taka synergia tej potrzeby dowiedzenia się więcej i te stowarzyszenia, gdyby chciały mówić, do czego dotarły, to byłyby dla mnie wiarygodnym źródłem. (K, 35–44, wyższe)

Jeśli chodzi o media będące źródłem wiedzy na temat szczepień, badani podnosili ważną rolę czasopism publikujących recenzowane artykuły naukowe, przygotowywane w rygorze przywoływania konkretnych wyników badań, podawania próby badawczej oraz oczywiście sygnowane nazwiskami autorów:

Artykuły. Ważne jest, żeby za tym artykułem stał ktoś, kto ma reputację naukową i który prowadzi badania kliniczne, i tak dalej. Na przykład, z polskich takich lekarzy jest, zdaje się, pani profesor Majewska, która prowadziła badania kliniczne właśnie tam w klinice dla dzieci [...] nad wpływem szczepionek na zdrowie. I dla mnie osoba ta jest wiarygodna. (M, 35–44, średnie)

Niektórzy z uczestników konsultacji w wysublimowany sposób podchodzili do weryfikacji źródeł informacji i nawet źródłom naukowym stawiali poprzeczkę wysoko, sprawdzając afiliację oraz wcześniejszy dorobek publikacyjny autora, a nawet to, czy tekst pochodzi z pracy indywidualnej, czy zbiorowej:

[...] zwracam uwagę na to, czy to jest praca indywidualna, czy zbiorowa. Czy to jest autorytet międzynarodowy, czy ma tytuł naukowy. To jest taka informacja dodatkowa. Nie jest to czynnik decydujący o tym, czy dany materiał przeczytam, czy nie, natomiast lubię wiedzieć po prostu, kto napisał. Lubię sprawdzać tytuł oryginału, gdy jest tłumaczenie. No takie dodatkowe informacje interesują mnie. (M, 45–54, wyższe)

Postawa polegająca na poszukiwaniu i weryfikowaniu wielu źródeł wiedzy naukowej na temat szczepień nie jest postawą dominującą. Dotyczy mniejszości społeczeństwa. W informowaniu Polaków na temat szczepień zdecydowanie wyróżniają się lekarze, poradnie i przychodnie pediatryczne. To właśnie zaufani lekarze zalecają szczepienia, a poradnie przypominają o ich konieczności i zbliżającym się terminie. W poradniach

dostępne są liczne plakaty informacyjne, ulotki czy foldery. To one są podstawowym źródłem wiedzy, przy czym uczestnicy konsultacji odróżniali sposób uzyskiwania informacji na temat szczepień od pozostałych wątków poruszanych w trakcie konsultacji:

Plakaty w ośrodkach zdrowia, ulotki. W przeciwieństwie do poprzednich tematów, no to takich rzeczy nie było. Natomiast tutaj jest dużo informacji na jakichś ulotkach czy plakatach. (M, 45-54, wyższe)

[...] jeżeli chodzi o dzieci moje, to od lekarza. Przede wszystkim od lekarza rodzinnego. Pediatri, który się od początku dziećmi zajmował. (M, 45-54, wyższe)

[...] w ośrodku zdrowia z ulotek. Zdarzają się czasem broszurki większe, coś tam jest poopisywane, ale raczej takie normalne ulotki. Ale jak się tak akurat jest w ośrodku, to można powiedzieć, że ludzie czytają. (K, 65+, podstawowe)

Jeżeli ktoś chce dowiedzieć się więcej o szczepieniach, to na pewno ma możliwości... w przychodniach dla pacjentów, więc temat jest dostępny dla każdego. (K, 65+, średnie)

O wszystkich szczepionkach w poradniach generalnie się można dowiedzieć. To jest takie naturalne działanie. (M, 55-64, wyższe)

Dla uczestników konsultacji przychodnie zdrowia to naturalny kanał i źródło pozyskiwania informacji. Polacy są bardzo przyzwyczajeni do tego, że oczekując na wizytę u lekarza w przychodni, mogą z wywieszonych plakatów czy rozłożonych broszur dowiedzieć się o zalecanych szczepieniach i dostępnych szczepionkach.

Taki stan potwierdzają wyniki badań „Postrzeganie szczepień skojarzonych przez matki niemowląt oraz kobiety w ciąży” przeprowadzonych w czerwcu 2016 roku przez Millward Brown na zlecenie GlaxoSmithKline. Pytano w nich o źródła informacji o szczepieniach. W odpowiedzi na pytanie „Z jakich źródeł korzystała Pani, poszukując informacji o szczepieniach dziecka?” (N = 300) Polki odpowiadały: lekarze (63), rodzina, znajomi (41), pielęgniarki/położne (36), internet (30), prasa na temat ciąży/porodu (13), ulotki, plakaty w aptekach/przychodniach (13). Programy telewizyjne i radiowe miały znaczenie marginalne (*Postrzeganie szczepień skojarzonych...*, 2016).

Wśród organizacji zaangażowanych w proces informowania społeczeństwa uczestnicy konsultacji wymienili kilka podmiotów instytucjonalnych: Światową Organizację Zdrowia (K, 35-44, wyższe; M, 35-44, średnie) oraz Ministerstwo Zdrowia i GUS (M, 18-24, średnie), a także wskazali na podejmowanie się roli przekaznika informacji przez pracodawców („[...] pracodawcy i jak masz ubezpieczenie w pracy, to też czasem wysyłają informacje” – K, 35-44, średnie).

Wymieniony został również Państwowy Inspektorat Sanitarny („Państwowy Inspektorat Sanitarny jest to instytucja, którą ja darzę dużym zaufaniem” – M, 45–54, wyższe), a także inne instytucje centralnej administracji („[...] tu jest bardzo dużo rola państwa, czyli Ministerstwa Zdrowia w popularyzacji” – M, 45–54, wyższe).

Wątek instytucjonalny może być z łatwością powiązany z istnieniem interesu politycznego. Stymulowani osiągnięciem tego interesu działacze społeczni czy polityczni uaktywniają się medialnie, upowszechniają informacje i popularyzują dany temat:

Świadomość tematu i opinii, wiadomości, informacji na temat szczepionek jak tak kolosalnie większa już pokazuje, że jak jakiś temat naukowy w sposób społeczno-polityczny się staje ważny, to nagle, choć nie do końca jest to takie palące, to to zostało tak rozdmuchane, że tutaj jest to po prostu zalew informacji. (K, 35–44, wyższe)

Dodatkowo jako przyczynę nadmiarowych informacji w mediach, które udostępniają bardzo dużo wiadomości na tematy szczepień i szczepionek, niektórzy badani wskazywali interes firm farmaceutycznych. Akcje promocyjne utożsamiane były z realizacją interesu ekonomicznego firm farmaceutycznych, które maksymalizują zyski dzięki podniesieniu wolumenu sprzedaży powiązanego z upowszechnianiem informacji o szczepionkach, będących niejednokrotnie istotnymi produktami w ich portfolio:

[...] natomiast szczepionki wylewają się z mediów, tak że coś jest nie tak tutaj z tym wszystkim. Znacząca jest tutaj kasę! (M, 45–54, średnie)

[...] kasę. (M, 65+, wyższe)

Jednocześnie badani uzasadniali mniejszą aktywność samorządów terytorialnych czy organizacji pozarządowych w prowadzeniu systemowych działań promocyjnych, w tym kampanii reklamowych lub społecznych:

Bo mniejsza jest tutaj rola samorządów. To jest raczej taka rola wspomagająca. No i NGO, ale też muszą mieć jakieś wsparcie oczywiście. Przynajmniej finansowe na to, żeby te kampanie były rzeczywiście widoczne. (M, 45–54, wyższe)

Zdaniem uczestników konsultacji bez wydzielonego budżetu, bez wsparcia finansowego tego typu działalność organizacji pozarządowych nie jest możliwa. Przy tym da się dostrzec potrzebę promowania szczepionek w trakcie działań szerzej zakrojonych, kompleksowych oraz takich, w których wezmą udział różnorodni interesariusze. Wówczas pojawi się, zdaniem badanych, zwielokrotniony efekt.

Jednocześnie starsi z rozrzewnieniem wspominali czasy sprzed transformacji społeczno-ekonomicznej w Polsce w kontekście powszechnej weryfikacji skuteczności medycznej oraz bezpieczeństwa leków czy szczepionek. Tego typu kontrola obecnie mogłaby dodawać wiarygodności preparatom leczniczym i uwierzytelniać brak masowych powikłań czy częstych negatywnych objawów poszczepiennych:

Bo po prostu oni wierzą, że jak tam firma przeprowadziła badania, że tam za granicą, na przykład w krajach Unii Europejskiej jest dopuszczona, to u nas będzie też ok. I placówki państwowe właśnie nie sprawdzają potem [...], to dotyczy wszystkich lekarstw, prawda, bo oszczędzają [...] a dobrze byłoby, jakby właśnie też te instytucje takie, no państwowe, z własnej inicjatywy też sprawdzały, też badały te wszystkie lekarstwa, te szczepionki i tak dalej. Tych badań ostatnio nie ma, a w czasach PRL-u zawsze robili. (M, 35-44, średnie)

Audyty prowadzone w naszym kraju mogłyby być dodatkowym, niepodważalnym potwierdzeniem wyników badań i przebiegu poprawności procesów autoryzacyjnych, które odbyły się wcześniej w Unii Europejskiej.

1.2.2. Proces poszukiwania i weryfikowania informacji

Jeśli chodzi o zainteresowanie poszukiwaniem informacji na temat szczepionek, należy nadmienić, że zasadniczo Polacy są słabo zainteresowani tym tematem. Może to wynikać z dwóch przesłanek. Pierwszą z nich jest przeświadczenie, że ich to nie dotyczy z uwagi na to, że nie mają dzieci w ogóle albo ich dzieci są już dorosłe:

[...] jestem takim biernym słuchaczem, gdyż telewizji za dużo nie oglądam, a w rodzinie nie się dużo o tym rozmawiało. Teraz zbliżają się wybory, to mamy informację o wyborach, że to też jest teraz dyskutowane. Wcześniej był temat szczepionek, to też się jakoś biernie gdzieś załapuję. (M, 18-24, średnie)

[...] ja, to znaczy, ogólnie tematem szczepień nie jestem zainteresowany. Prawdopodobnie mając dziecko, chcąc dla niego lub dla niej jak najlepiej, to pewnie zacznę pewne badania albo researche sprawdzać. (M, 18-24, średnie)

[...] nie dotyczy mnie to na razie. Byłam szczepiona, nic mi się nie stało. Dzieci moich znajomych są szczepione, też nie spotkałam się z żadnym negatywnym przypadkiem. Z drugiej strony wiem, że te nieszczepione mogą jednak chorować, ale nie mam dzieci i nie planuję na razie [...]. Ale psa szczepię na wściekliznę. (K, 35-44, wyższe)

Dzieci już mam na tyle duże, że sam nie śledzę tych spraw. (M, 55-64, wyższe)

Przy tym wspomnienia wcześniej przejawianych postaw i zachowań proszczepiennych są jednoznaczne. Po prostu w Polsce szczepiło się dzieci – bez dodatkowych dyskusji czy poszukiwania potencjalnych zagrożeń. Szczepienie było oczywiste. Było normą:

Jak słucham, że pani by aż tak dociekliwie sprawdzała [...], to ja nie miałam takiej szansy, takiej możliwości, do głowy mi to nie przyszło. (K, 45–54, *wyższe*)

Druga przesłanka postawy braku zainteresowania jest uwarunkowana poczuciem niepewności i przekonaniem o błędach zawartych w informacjach na temat szczepień. Informacje ocenione jako „podejrzane” wymagają sprawdzenia, natomiast informacje, do których przez całe lata nabierało się przekonania, są na tyle oczywiste, że nie ma potrzeby ani okazji ich weryfikowania:

Zazwyczaj to jest tak, że jak jakaś informacja nie wydaje mi się logiczna, podejrzana, to dopiero wtedy ją sprawdzam. A jak nie, to zazwyczaj jestem leniwa i tego nie robię. (K, 18–24, *średnie*)

Ja chyba świadomie po prostu omijam takie rzeczy. Jak już jestem przekonana, że trzeba się szczepić, to chyba świadomie omijam takie informacje. (K, 55–64, *wyższe*)

Tak, my mamy swoje przekonania. Jesteśmy już w tym wieku, że mamy, mi się wydaje, przekonanie, że te szczepionki być powinny, że one ratują życie. (K, 55–64, *wyższe*)

Przekonanie, a wręcz pewność o korzystnym oddziaływaniu szczepień nie zostawia przestrzeni na dalsze poszukiwanie informacji. Z kolei zwiększone zainteresowanie tematem szczepień wynikać może z dużej i wciąż nasilającej się aktywności antyszczepionkowców w mediach, ich agresywnej polityki wciągania do dyskusji innych odbiorców mediów cyfrowych i powszechnego, niejako masowego głoszenia własnych tez i opinii. Determinacja niektórych osób do sprawdzenia, doczytania materiałów wyjściowych, nawet w języku angielskim, podyktowana jest konstatacją, że twierdzenia antyszczepionkowców są sprzeczne z cytowanymi przez nich pracami. Są zmanipulowane:

Natomiast jeśli chodzi o tych antyszczepionkowców, którzy się nie nazywają antyszczepionkowcami, ale to już nieważne. To oni często wklejali mi różne linki do różnych badań, książek. I na początku zgłębiałam te wszystkie, no... musiałam się przeprzeć przez te różne artykuły naukowe po angielsku, więc to było trudne. No ale stwierdziłam, że wszystko to, co oni wklejają, przeczy temu, co oni twierdzą. Więc się poddałam. Nie będę tracić życia i tyle godzin na antyszczepionkowców, którzy dają takie argumenty, które albo są niewiarygodne, albo mają złą metodologię, albo jak to się przeczyta, to jest inny wniosek, niż oni wyciągają. (K, 25–34, *wyższe*)

Potrzeba zgłębiania wiedzy i aktywnego poszukiwania dodatkowych informacji wynikać może też z podziwu dla rosnących możliwości wyboru spośród pojawiających się nowych szczepionek, zabezpieczających przed coraz to nowymi chorobami, w tym takimi, które dotyczą osoby dorosłe:

Bo ja miałam taką samą sytuację. Nie mam dzieci, nie muszę decydować, w tym sensie, wydawało mi się, że mogę dyskutować tylko teoretycznie. Ale zobaczcie, że jesteśmy bardzo blisko, podobno, jednak wymyślenia skutecznej szczepionki na HIV. Takiej szczepionki, którą każdy z nas będzie mógł sobie przyjąć. Dorosły człowiek. Jest szczepionka przeciwko HPV, ona jest wprawdzie dla młodszych kobiet. Są szczepionki nie tylko takie, o których decydowali nasi rodzice. Mamy też szczepionki, o których będziemy mieć możliwość my sami decydować. Więc pomyślałam sobie, dobra, trzeba się tym naprawdę zainteresować. (K, 35-44, wyższe)

Propagowanie w sieci, przesyłanie dalej informacji jest powszechną praktyką. Z kolei weryfikacja przekazywanych treści nie jest częstym postępowaniem, a jeśli już występuje, to opiera się na intuicyjnych podstawach. Odpowiedzialność za potwierdzenie prawdziwości informacji nie jest rozpowszechniona i może spoczywać, zdaniem uczestników konsultacji, na osobach z kręgu znajomych w mediach społecznościowych. Odpowiedzialność ta nie jest przypisywana sobie:

[...] tak, znaczy jeśli sama potrafię to zrozumieć i wydaje mi się, że jest w porządku, no to to szeruje. A w związku z tym, że mam w otoczeniu dużo lekarzy, naukowców, naukowczyń, to jeśli wiem, że coś by było nie tak, to wiem, że oni by mi na to po prostu zwrócili uwagę. No i generalnie jest tak, że jest to zwykły artykuł, post na blogu, jeśli ma pod spodem różne źródła informacji, no to warto to sprawdzić. (K, 18-24, średnie)

Następstwem powyższych praktyk jest pozorne, powierzchowne zaufanie do krążących w sieci przekazów. Niejednokrotnie badani przekazywali dalej informacje, a weryfikowanie następowało dopiero w chwili reakcji innych osób. Zderzenie się z zapytaniem o wiarygodność danego źródła powoduje jego weryfikację. Nie jest codzienną rutyną:

[...] ja jestem taką osobą, która jest łatwo ufną. Ja mam tak często, że wysyłam pierwszy lepszy artykuł z Facebooka do kolegi, a on się mnie pyta, czy zweryfikowałam to. Po czym dopiero to weryfikuję, a – dobra – to sorry. (M, 18-24, średnie)

Szczegółowa analiza przebiegu dyskusji może wskazywać na istnienie zróżnicowania pokoleniowego. Takie zróżnicowanie nie tylko wpływało z kontekstu wypowiedzi, ale i badani je wprost werbalizowali. Dla starszych pokoleń powszechne szczepienie się było

oczywistym zachowaniem. Ani informacje o potencjalnych powikłaniach, ani tym bardziej fake newsy nie docierały do szerokiego grona odbiorców, dlatego ich wiedzę ugruntowały przekazy płynące od lekarzy i z poradni medycznych. Jednocześnie obywatele nie podważali autorytetu lekarza:

- Myślę, że mimo wszystko dla naszego pokolenia autorytetem jest lekarz, który powie, że by polecił jednak tę szczepionkę, to wtedy my mamy zaufanie. Państwo już nie macie zaufania, bo macie z tyłu głowy inne rzeczy. Ja bym dołożyła mimo wszystko tą różnicę pokoleniową, to czego my oczekiwaliśmy, a czego wy państwo oczekujecie [...] (K, 45-54, wyższe)
- Państwo macie podane na talerzu. My nawet nie szukaliśmy. (K, 65+, wyższe)
- Ja myślę, że te wszystkie problemy jednak były, tylko nie było tak dużego przepływu informacji, że te rzeczy, które wynikały ze szczepienia lub nieszczepienia, nie były dostępne, bo pani nie wiedziała, że na drugim końcu Polski dziecko ma jakieś skutki uboczne szczepionki, bo ta informacja nie przepłynęła [...] (K, 35-44, średnie)
- Byliśmy w ogóle na innym poziomie. (K, 45-54, wyższe)

Starsi uczestnicy konsultacji, którzy w młodości traktowali szczepienia jako bezdyskusyjne postępowanie, prezentowali swoją mądrość życiową, uwzględniając obecną zmianę sposobu komunikowania się, mentalności i bieżące uwarunkowania. Dostrzegali szybkość przepływu informacji w mediach, natłok i niejednoznaczność wiadomości oraz odmienne oczekiwania młodszego pokolenia. Zwracali ponadto uwagę na dobro ogółu, odwołując się do poczucia odpowiedzialności zbiorowej – ktoś, kto nie poddaje się procesowi szczepień, naraża innych, zaszczepionych i respektujących zasady współżycia społecznego.

1.2.3. Uwarunkowania właściwego przebiegu szczepień

Polacy zdają sobie sprawę z tego, jak wiele czynników składa się na to, aby proces szczepień został bezpiecznie przeprowadzony. Konieczna jest wizyta u lekarza, który kieruje na szczepienie, potwierdzając, że stan zdrowia osoby przygotowywanej do zaszczepienia nie budzi zastrzeżeń i nie występują przeciwwskazania. Jednocześnie rodzic, mając świadomość, że każda infekcja rozwija się jakiś czas, może ochronić dziecko przed nią, zatrzymując je w domu i nie posyłając przez kilka dni przed przewidywanym terminem szczepienia do żłobka, przedszkola czy szkoły. W podobny sposób mogą chronić się osoby dorosłe czy seniorzy. Profilaktyczne zaprzestanie kontaktów czy ich znaczne ograniczenie na krótko przed szczepieniem może być promowane jako dobra praktyka:

To lekarz powinien zdecydować. (K, 65+, średnie)

– To nie jest tak. Proszę zwrócić uwagę, że wirus się rozwija od 3 do 4 dni. Jak pani pójdzie z dzieckiem na szczepienie, to nie wie pani, czy on tego wirusa już złapał, czy jeszcze nie. (K, 35–44, średnie)

– Ale pani też nie wie. (Facylitator)

– Ale mogę go chronić przed tym, na przykład trzymając go tydzień w domu. Bo to jest małe dziecko. Założmy, idzie pani z 2–3-miesięcznym dzieckiem. Ja mogę go nie narażać na efekty zewnętrzne. Na spotkanie z tym wirusem i ja na przykład robiłam takie kwarantanny dziecku. Na przykład przed szczepieniem ja się nie spotykałam ze znajomymi, ja nie wychodziłam w duże zgromadzenia ludzi, żeby to dziecko było zdrowe i jak tylko miało katar, to po prostu nie szczepiłam. Po prostu przesuwałam szczepionkę na następny termin. (K, 35–44, średnie)

– Ale skąd pani taką strategię sobie opracowała, na jakiej podstawie, przeczytała pani gdzieś? (Facylitator)

– Ponieważ przeciwwskazaniem do szczepienia jest przeziębienie i grypa i lekarze to badają. Ale w pewnym momencie stwierdziłam, że nie wiadomo, czy w momencie szczepienia organizm nie jest zainfekowany, a jeszcze nie ma objawów. (K, 35–44, średnie)

[...] wiecie, jak było kiedyś, kiedyś przychodziło wezwanie, mama brała nas za rękę i fru-u-u na szczepienie. Teraz w życiu żadnego wezwania nie dostałam. Wiedziałam, że moje dziecko jest chore i nie mogę iść. Nikt mnie o niczym nie informował. (K, 25–34, średnie)

W moim przypadku jak zaszczepiłam się przeciwko grypie i coś na mnie zadziało, że zachorowałam bardzo, to nie znaczy, że ta szczepionka jest zła. (K, 65+, wyższe)

Rodzice, wiedząc, że przeciwwskazaniem do szczepienia jest przeziębienie czy złe samopoczucie dziecka, mogą nieco przesunąć termin planowanego szczepienia albo zastosować przed nim profilaktyczną kwarantannę. Tego rodzaju zapobieganie, ostrożność w zachowaniu i współpraca z lekarzami dały się zauważyć w trakcie dyskusji. Uczestnicy konsultacji niemal z rozrzewnieniem wspominali szczepienia przymusowe, regulowane za pomocą wezwań z przychodni lekarskich. Jednocześnie bardzo racjonalnie podnosili, że nie da się przewidzieć wszystkich potencjalnych powikłań i niekiedy indywidualne, sytuacyjne czynniki przyczyniają się do zachorowania po szczepieniu. Nie daje to oczywiście podstaw do negowania skuteczności szczepionek:

No, jeżeli dzięki szczepieniom udało się wyeliminować albo zmarginalizować takie choroby, które były bardzo groźne i... no to chyba jednak ogólnie na plus wszystko... (K, 35–44, wyższe)

W trakcie konsultacji Polacy zwrócili uwagę na ogromny sukces szczepień, dzięki którym udało się znacznie ograniczyć bądź w ogóle wyeliminować niektóre choroby. To cywilizacyjny zwrot, co nie zmienia faktu, że temat szczepień może być i jest kontestowany. Szczepienie się jest dyskutowane i przedstawiane w różnorodnych polskich mediach, także w pewnym szerszym kontekście społeczno-politycznym. Światopogląd widza czy czytelnika kształtowany jest przez narrację na powiązane tematy, na przykład obecność migrantów w Polsce. Chęć obrzydzenia i zaniepokojenia społeczeństwa rosnącym wpływem migrantów do kraju pozwala łączyć cudzoziemców z roznoszeniem chorób. Zара- zem interesujące jest, że te same media nie łączą roznoszenia chorób z brakiem szczepień wśród polskich dzieci.

Straszenie, używanie – wydawać by się mogło – nieracjonalnych, ale przekonujących części obywateli argumentów łączy się z bieżącą dyskusją polityczną. Można odnieść wrażenie, że przy okazji sprzeciwu wobec imigrantów podnoszone są tematy rozprzestrzeniania czy odradzania się chorób nieobecnych w Polsce, na przykład odry na Ukrainie, Litwie czy Białorusi. Zgodnie z tą retoryką to od obywateli pochodzących z tych krajów zarażają się Polacy. Te dwa wątki są łączone:

– Mamy to szczęście, że mamy też pluralizm światopoglądowy... korzystajmy z tego. (Facylitator)

– tak, możliwość zmiany stacji... (K, 35–44, wyższe)

Dzięki mediom wiemy, że jest taka możliwość, szczepionka, możemy się zaszczepić, ale niekoniecznie musimy to wykorzystać, prawda. (K, 55–64, średnie)

[...] zobaczcie też na przykład, jaka jest w mediach retoryka, że jesteśmy źli na tych cudzoziemców, którzy przyjeżdżają tu, a nie na tych naszych rodziców, którzy nie szczepią dzieci. I gdzie to się tak naprawdę... bo gdyby nasze wszystkie dzieci były zaszczepione, no to ci cudzoziemcy to nam nic nie przeszkadzają z tą ich odrą, tak. Więc jakby nie myślimy, że jakby te nasze były zaszczepione, to nie ważne, kto by tu przyjechał, to by i tak nie zachorował, no bo... jesteśmy zdziwieni [...] z reguły gdzieś tam podświadomie, że to właśnie ci obcy nas pozarażają specjalnie. (K, 35–44, wyższe)

[...] osoby, które nie szczepią się i robią to celowo to, nie wynika to jakby z braku informacji o szczepionkach, tylko pewnej filozofii życiowej [...] osoby, które się nie chcą do czegoś przekonać, tak w polityce, jeśli ktoś jest zwolennikiem jakiegoś ugrupowania, to nigdy nie zauważy tych deficytów, prawda, u siebie [...] i tak samo przy tych, którzy chcą szczepień i którzy nie bardzo... myślę, że z nauką i takimi racjonalnymi poglądami to nie ma nic wspólnego, to jest przyjęcie, moim zdaniem, pewnej

filozofii, tak. Że wcale nie deficyt wiedzy tutaj zadecyduje, tylko pewien styl życia, tak jak właśnie z wychowywaniem czy uczeniem dziecka w domu albo nieszczeniem, albo niejedzeniem mięsa, że to jest po prostu pewien wybór. (K, 35–44, [wyższe](#))

Uczestnicy konsultacji dostrzegali, że tematyka szczepień bywa mocno związana z filozofią życiową, stylem życia, a wybory podejmowane są przy uwzględnieniu wielu okoliczności. Mimo że w poprzednich latach wokół szczepionek nie było takiej światopoglądowej dyskusji, a szczepienia były powszechne i oczywiste, badani przywołali czasy sprzed transformacji społeczno-gospodarczej Polski, kiedy relacje naszego kraju ze Związkiem Radzieckim były bardzo bliskie. Szczepionki rosyjskie bywały łączone z możliwościami wpływu na Polaków dzięki dodawaniu do nich jakichś bliżej nieokreślonych składników. Szczepionki to zatem temat teorii spiskowych nie od kilku, ale od kilkudziesięciu lat:

Ja słyszałam, że za czasów socjalizmu szczepionki były sprowadzane z Rosji, stąd też one mogły mieć jakieś tam działanie uboczne, że tam było coś dodawane, różne były takie teorie spiskowe. Generalnie nie było żadnej informacji potwierdzającej bądź negującej. Aczkolwiek ja i w mojej rodzinie o tym słyszeliśmy. Słyszałam też taką informację, że firmy farmaceutyczne rzekomo dużo na tym zarabiają, na szczepionkach. Szczepionki są tanie... (K, 25–34, [wyższe](#))

Dużo bardziej by się opłacało, żeby ludzie chorowali i żeby sprzedawano dużo leków. (M, 25–34, [wyższe](#))

Tak, dokładnie. Leki są znacznie droższe, biorąc pod uwagę ilość skutków ubocznych, tak naprawdę może się rozwinąć. (K, 25–34, [wyższe](#))

Argumentów przeciwko jednoznacznie krytycznemu postrzeganiu firm farmaceutycznych dostarcza powyższa wypowiedź. Skoro szczepionki są tańsze niż lekarstwa, to w interesie przemysłu farmaceutycznego nie leży szczepienie ludzi, a wręcz przeciwnie – dążenie do zarażania się i chorowania. Niemniej takie krytyczne myślenie, zdrowy rozsądek oraz zważanie na argumenty to nie cechy przypisywane naszemu społeczeństwu przez badanych:

No właśnie niestety, ale społeczeństwo woli jakimś cudem osoby, które nie są związane z medycyną. Odbierają najlepiej, najbardziej słuchają, najbardziej podatne są na informacje przekazywane od nich. Tak jak jest jakiś bloger internetowy, który pokazuje diety cud, która jest tak szkodliwa, że nikt nie powinien z niej skorzystać, albo jakieś chore sposoby, dziwne na odchudzanie, oczyszczanie organizmu wbrew zdrowemu rozsądkowi, które zwyczajnie nie działają. Ci ludzie mają niesamowicie duży wpływ na grupy ludzi, które za nimi podążają i obserwują w mediach społecznościowych.

Bardzo ryzykowne terapie, które są przez nich propagowane, które są antymedyczne i w ogóle niemające podstaw naukowych i jakichkolwiek, zdroworozsądkowych. (M, 25–34, wyższe)

Wręcz przeciwnie – uczestnicy konsultacji podnosili podatność naszego społeczeństwa na antynaukowe, antymedyczne, antyracjonalne i antyzdroworozsądkowe terapie czy diety. Obywatele, mając wolność wyboru, zdają się wpadać w tę pułapkę. Większym postuchem cieszy się raczej blogger czy influencer niż dysponujący wynikami badań naukowiec. Zasięgi w mediach społecznościowych stają się gwarantem wiedzy i dobrych intencji nadawców, a podatne na „cudowne” lekarstwa i podejścia do żywienia czy leczenia społeczeństwo podąża za tymi poradami.

Jednocześnie badani wskazywali na przesunięcie podejmowanego wolnego wyboru:

[...] prenumeruję taką gazetę, która się nazywa „Skeptical Inquirer”, to jest gazeta, która demaskuje różne [śmiech] teorie spiskowe, w tym dużo mówi o szczepionkach. Tak, widzę na Facebooku dużo informacji właściwie z obu stron. Zarówno od osób krytykujących antyszczepionkowców, jak i już pojedyncze młode mamy w moim otoczeniu, moje koleżanki, [...] które już mają swoje dzieci i są tym tematem zainteresowane. Będąc bombardowanymi przez te informacje, czują się, widać, zagubione w tym temacie. Więc widzę, że budzi to emocje. No dla mnie przerażające jest to, że w Stanach, taka ostatnia statystyka, na jaką trafiłam, że 47 na 50 stanów, zakłada coś takiego jak odmowę na podstawie... to jest nazwane przekonaniami filozoficznymi. Co bardzo, bardzo komplikuje sprawę. Bo w takim razie każdy argument może wystarczyć, żeby przekonać, że moje dziecko nie musi być szczepione. [...] To jednak uważam to za szalenie niebezpieczny obszar, gdzie rzeczywiście ta debata się wymyka spod kontroli. (K, 18–24, średnie)

Analizując źródła i kanały informacji na temat szczepień, można zauważyć ich pluralizm. Polacy korzystają z różnorodnych źródeł, z niewielką przewagą mediów tradycyjnych, głównie telewizji i prasy. Wśród źródeł informacji miejsce szczególne zajmują lekarze, a w sensie instytucjonalnym – przychodnie zdrowia oraz krajowe instytucje publiczne. Wyniki CONCISE z jednej strony pokazują specyfikę tematu, jakim są szczepionki, a z drugiej potwierdzają uniwersalny charakter źródeł i kanałów informacji, wiele z nich stanowi bowiem filar ekosystemu informacyjnego w Polsce.

Forum Odpowiedzialnego Biznesu (2020) przeprowadziło badanie „Koronawirus – opinie Polaków i ocena działań”⁵. Jak wynika z niego, Polacy najczęściej zdobywają informacje na temat koronawirusa z telewizji (77%), internetowych serwisów informacyjnych (63%) oraz mediów społecznościowych (52%). Co trzeci ankietowany odpowiedział, że słucha przede wszystkim komunikatów przedstawicieli rządu.

Wiarygodni i merytorycznie przygotowani okazali się dla badanych przede wszystkim naukowcy, lekarze i osoby z międzynarodowych i krajowych organizacji eksperckich, takich jak WHO i GIS. W dziesięciostopniowej skali te grupy otrzymały średnio po siedem punktów. Polacy rzadziej natomiast ufają mediom, dziennikarzom, znajomym, przedstawicielom rządu, pracodawcom, współpracownikom oraz treściom zamieszczanym w social mediach. Najmniejszym zaufaniem obdarzają organizacje religijne. Wyniki badania Forum Odpowiedzialnego Biznesu pokrywają się z badaniem Edelmana „Trust and Coronavirus” – podobnie cenią się eksperci ze świata nauki i medycyny; różnice pojawiają się za to w przypadku pracodawców, którym Polacy ufają mniej niż ankietowani w „Trust and Coronavirus” (Edelman, 2020).

Badania przeprowadzone w marcu 2017 roku przez Attention Marketing Research wskazują, iż portale internetowe to źródło wiedzy na temat bieżących wydarzeń w kraju i na świecie dla ponad połowy Polaków. Dla co piątego badanego źródłem informacji były media społecznościowe i prasa codzienna, a dla 8% blogi oraz vlogi. Ponad połowa obywateli Polski czerpała informacje z telewizji, przy czym telewizja publiczna miała bardzo niski poziom zaufania. Około 28% Polaków korzystało także z informacji o bieżących wydarzeniach podawanych w radiu, a tylko 14% z prasy opiniotwórczej (Attention Marketing, 2017).

Z kolei wyniki badania, w którym zapytano ankietowanych o to, skąd czerpią informacje na temat wydarzeń w kraju i na świecie (kwiecień 2019 r.), pokazują, że aż 83% respondentów sondażu IBRiS dla „Rzeczpospolitej” wskazało na telewizję. Drugie miejsce zajęły portale internetowe (59%). Na kolejnych miejscach uplasowały się radio (48%) i prasa (35%). Mniejszość ankietowanych (26%) wskazała jako źródło informacji media społecznościowe (26% respondentów korzystało z Facebooka, natomiast 21% również z innych serwisów, takich jak Twitter, Instagram czy Snapchat). Tyle samo – 26% – Polaków informacje o wydarzeniach czerpało od rodziny i znajomych (Rzeczpospolita, 2019).

Próba rekonstrukcji procesu pozyskiwania wiedzy (aktorzy, kanały) na tematy naukowe, szczególnie w przypadku tematu szczepionek, pozwala postawić pytanie o zmianę, jaka zaszła w polskim społeczeństwie w obliczu pandemii COVID-19. Czy po roku lockdownu

⁵ Badanie „Koronawirus – opinie Polaków i ocena działań” na zlecenie FOB przeprowadziła firma ARC Rynek i Opinia. Zrealizowane zostało w marcu 2020 roku metodą CAWI na losowej próbie Polaków w wieku od 18 do 65 lat, reprezentatywnej pod względem płci, wieku, wykształcenia, wielkości miejsca zamieszkania oraz regionu ($N = 1019$).

zmienił się dominujący ton narracji? Czy bezpośrednie zagrożenie życia i zdrowia wpłynęło na pojawienie się nowych kanałów oraz źródeł? Czy wzrosła częstotliwość i dociekliwość obywateli w poszukiwaniu wiadomości na temat szczepień?

1.3. Zaufanie do źródeł i brak zaufania

Zaufanie społeczne jest kategorią interdyscyplinarną i niejednoznaczną, najczęściej związaną z budowaniem więzi i relacji społecznych. Kształtuje się ono powoli. Jednocześnie zdobyte dzięki długotrwałym działaniom zaufanie można stosunkowo łatwo stracić. Odbudowanie zaufania jest możliwe, ale wymaga czasu, wysiłku i zaangażowania. Dotyczy to wszystkich przypadków, niezależnie, czy rozpatrujemy jednostkę czy rodzinę, globalną organizację biznesową czy lokalną wspólnotę.

Zaufania do przekazu naukowego można nabierać na podstawie przeświadczenia, że źródła, z których się korzysta, są niezawodne. Dlatego w tej części opracowania przeanalizowane zostaną źródła, dzięki którym Polacy kształtują swoje przekonania i postawy wobec nauki w zakresie szczepień. Na rysunku 1, pokazującym kontinuum między całkowitym brakiem zaufania a pełnym zaufaniem, ulokowano źródła pozyskiwania wiedzy na temat szczepień i szczepionek. Zauważalna jest polaryzacja, z niewielką przewagą braku zaufania.



Rysunek 1. Kontinuum zaufania do źródeł wiedzy naukowej o szczepionkach

Źródło: opracowanie własne.

1.3.1. W stronę braku zaufania

Badani okazywanie braku zaufania upatrywali w kilku kwestiach, między innymi jako powód braku zaufania do przekazu naukowego wymieniali brak autorytetów. Wskazanie na brak autorytetów jest niepokojące, szczególnie kiedy dostrzeże się szerszy kontekst – tendencji (postępującej zmiany na gorsze) oraz charakterystyki (zmiany długotrwałej). Nie jest to odwoływanie się do bliżej nieokreślonego czasu, miesiąca, tygodnia czy roku, to jest „era bez autorytetów”. Określenie „era” wybrzmiewa jako pewna epoka, okres dziejów. Tak więc czas bez autorytetów był, jest i będzie:

Weszliśmy w erę bez autorytetów. Taka jest era obecnie, bez autorytetów, nie ma świętości. Kto powinien być największym światowym autorytetem? WHO. Nie jest, nie jest [...] Kiedyś była [...] jest brak zaufania, bo zaangażowana jest w cwaniactwa, sferę biznesu. (M, 45-54, średnie)

Nawiązując do braku autorytetów, przebiegał się głos zawodu w stosunku do renomowanej, międzynarodowej instytucji, jaką jest WHO. Światowa Organizacja Zdrowia przedstawiana jest przez badanych jako organizacja wzorcowa, o wysokim autorytecie. Niekiedy łączono ją z niewyjaśnionymi relacjami biznesowymi, platformami kontaktów oraz prezentowano jako instytucję fałszującą wyniki badań naukowych:

[...] problem leży po stronie lobby i biznesu farmaceutycznego, totalny brak empatii, człowiek nie jest dla nich człowiekiem, jest cyferką w raporcie [...] często się okazuje z jakichś przecieków, że to są albo niedokładne metody badawcze, albo przyspieszone... Generalnie, WHO robiące eksperymenty gdzieś tam w krajach Afryki... no źle to wygląda. (M, 45-54, średnie)

Nieetyczne eksperymenty prowadzone w krajach afrykańskich, manipulacyjne przedstawianie wyników badań naukowych albo niewłaściwy dobór metod badawczych to argumenty przemawiające za niemożnością zbudowania zaufania wobec WHO. W tej sytuacji organizacja ta postawiona została na równi z firmami farmaceutycznymi. Jednak w dyskusjach nie był to głos przeważający.

Natomiast firmy farmaceutyczne praktycznie jednogłośnie utożsamiane były z drapieżnym biznesem, niezważającym w żadnej sferze na interes społeczny czy zdrowie obywateli. W oczach uczestników konsultacji uosabiały one spisek, proces lobbingu i bardzo często nieuczciwe praktyki biznesowe. Reprezentanci koncernów farmaceutycznych, zdaniem badanych, docierają do lekarzy, oferują im wytwarzane przez swoje korporacje produkty

(leki, preparaty medyczne) w zamian za prowizję. Przedstawiciele medyczni mają ekonomiczny interes, są zmotywowani do nawiązywania i utrzymywania kontaktów z lekarzami i odbywania systematycznych wizyt w szpitalach czy poradniach.

Odmienne traktowani przed badanymi byli naukowcy – postrzegani jako niemający interesu w docieraniu do lekarzy i placówek, w których pracują:

Jak każdy przemysł medyczny [...] maksymalizacja zysków. Tylko to się liczy. (M, 45-54, [wyższe](#))

[...] nie jestem zwolennikiem jakiejś spiskowej teorii dziejów, natomiast jestem w stanie sobie wyobrazić przemożny wpływ koncernów farmaceutycznych na informacje. Szczególnie w sytuacji, że jest koncern, który ma monopol na jakiś rodzaj szczepionki. To na pewno jest ryzyko, że taka informacja jest wtedy zafałszowana, nie jest wiarygodna. (M, 45-54, [wyższe](#))

Poczynania biznesowe koncernów farmaceutycznych uczestnicy konsultacji wiązali z oddziaływaniem na lekarzy i farmaceutów, traktowanych jako ważni i powiązani z nimi preskrytorzy. Lekarze niekiedy byli postrzegani jako uczestnicy tego globalnego spisku. W zamian za prowizję, premie czy podarunki, zdaniem uczestników konsultacji, lekarze są podatni na „argumenty” koncernów farmaceutycznych, zamiast czerpać z argumentacji i wiedzy naukowej przekazywanej przez badaczy.

Niektórzy badani sytuowali lekarzy niemal na równi z firmami farmaceutycznymi, podkreślając ich dwuznaczny status moralny oraz korupcję instytucji, w których są zatrudnieni.

Elementem swoistej teorii spiskowej było przekonanie uczestników konsultacji społecznych o specyficznym pozycjonowaniu towarów na polskim rynku, które polega na tym, że na rynek ten trafiają produkty gorszej jakości. Najbardziej rozpoznawanym w przestrzeni medialnej przejawem jest slogan „chemia z Niemiec”. Firmy handlowe oferują do sprzedaży produkty chemiczne pierwotnie dystrybuowane na terenie Niemiec i następnie przywożone do Polski. Produkty do pielęgnacji i czyszczenia mają według ich dystrybutorów odmienny skład, zawartość substancji piorących i na tej podstawie sprzedawcy powołują się na ich wyższą skuteczność i wydajność.

Polscy badani traktowali szczepionki na równi z takimi produktami. Producenci szczepionek odsądzeni byli od jakichkolwiek humanitarnych motywów działania. Zdaniem uczestników konsultacji ich cel to osiągnięcie zysku i jego maksymalizacja:

[...] w latach siedemdziesiątych ze szczepionkami było gorzej niż dzisiaj, jeżeli chodzi o jakość tych szczepionek, i próby, i błędy [...] uchroniło to naszą cywilizację od paru pandemii, tak. Natomiast dotarliśmy do czasów, kiedy nad dobrem człowieka zawisł dolar, po prostu. (M, 45–54, średnie)

Polska, tak jak w większości towarów, które są sprowadzone do Polski... podobna sytuacja jest ze szczepionkami, że też trafiają do nas szczepionki nie z najwyższej półki. Więc te szczepionki, które są u nas dostępne, są, delikatnie mówiąc, takie sobie. (M, 65+, średnie)

Prezentowany obraz relacji między firmami farmaceutycznymi a lekarzami może wynikać z przekazów medialnych od jakiegoś czasu występujących w polskiej przestrzeni publicznej. Dziennikarze w ciągu ostatnich lat w Polsce nagłaśniali przypadki propozycji korupcyjnych składanych lekarzom w zamian za przychyłność, sponsorowanych bankietów, zagranicznych szkoleń czy ekskluzywnych konferencji.

W trakcie konsultacji pojawiły się odmienne opinie, ale były one pojedyncze. Uzewnętrznił się zaledwie jeden głos, oparty na racjonalnym wyjaśnieniu sytuacji. Osoba znająca branżę farmaceutyczną przedstawiła własny przykład. Twierdziła, że nikomu innemu jak właśnie firmom farmaceutycznym zależy na solidnych i rzetelnych badaniach:

Ja pracuję w branży badań klinicznych aktualnie. I absolutnie to nie jest tak, że jeżeli big pharma funduje badanie, to ono ma być robione tak, jak ona chce. Rynek badań klinicznych jest bardzo prosty. Kto wynajdzie, ten wygrywa na 10 lat. Jeśli ktoś wynajdzie skuteczny lek, nie wiem... na depresję lekoodporną, która jest plagą aktualnie. Jeśli ktoś wynajdzie taki lek, ma na 10 lat rynek całego świata. W ich interesie jest robić rzeczywiście skuteczne leki, które rzeczywiście leczą [...] (K, 25–34, wyższe)

Firmy wchodzą na rynek z określonymi innowacyjnymi produktami, a pierwszeństwo niejednokrotnie może zapewnić im trwałą przewagę konkurencyjną, zajęcie profitowej, strategicznej pozycji lidera na wiele lat. Na bazie tej pozycji może następować dalsza penetracja rynku. Racjonalne zaprezentowanie motywów strategii marketingowych i rozwojowych firmy farmaceutycznej przez jej pracownika z pewnością uwiarygadnia przekaz.

1.3.2. Lekarz jako najbardziej wiarygodne źródło informacji

Mimo powyższych spostrzeżeń dotyczących wpływu firm farmaceutycznych na lekarzy pozostają oni bezsprzecznie najbardziej godnymi zaufania źródłami przekazywania wiedzy na temat szczepień i szczepionek. Uczestnicy konsultacji traktowali ten fakt jako bezsporny.

Było dla nich oczywiste, że do lekarza ma się zaufanie. W okresie niemowlęctwa i nieco starszym rodzice czy dziadkowie opiekujący się dziećmi często odwiedzają poradnie małego dziecka, przychodnie lekarskie. Nawiązują wówczas bezpośrednie, niekiedy długoletnie relacje z lekarzami i pielęgniarkami. Pacjenci znają lekarza pediatrę czy lekarza pierwszego kontaktu, podobnie jak pozostały personel medyczny, a pracownicy poradni dobrze znają rodzinę. Lekarz, pamiętając, jakie schorzenia i przypadki zachorowania występują w rodzinie, może skuteczniej pomagać. Badani wskazywali na to, że skoro lekarz do tej pory nie zawiódł w trakcie leczenia, to można obdarzyć go zaufaniem również w przypadku szczepień. Podkreślali ponadto, że lekarze długo się kształcili, żeby pomagać, składali przysięgę. Często mają oni długoletnie doświadczenie w leczeniu, więc jeżeli zalecą szczepienie, to oznacza, że występuje taka potrzeba.

Z badań CONCISE wynika ponadto, iż bardzo wysokim zaufaniem społecznym cieszą się informacje płynące z instytucji publicznych. Mimo iż instytucje publiczne dysponują informacjami sprawdzonymi, to jednak mogą być, zdaniem uczestników konsultacji, uwikłane w relacje polityczne. Określona opcja polityczna sprawująca władzę może oczekiwać od instytucji państwowych zajęcia stanowiska, które polega na ukrywaniu części informacji i przekazywaniu tylko wygodnych dla aktualnie rządzącej partii. Tym samym uczestnicy w sposób pośredni werbalizują małe zaufanie społeczne do polityków jako inicjatorów takiego stanu rzeczy i osób za nie odpowiedzialnych:

Państwowe [...] mają dość sprawdzone informacje. Ale bardzo często są to dość dobrze sprawdzone informacje, chociaż dość wybiórczo pokazywane. Bardzo często według opcji politycznej akurat pasującej i wiem, że niestety te wiadomości są dość poprawne, to jeśli będzie jedna za opcją polityczną, a druga nie, to będzie tylko jedna wyświetlona. (M, 18-24, średnie)

Media to jest taka przestrzeń bardzo manipulowana, więc... chociażby fakt taki, że ja, realizując temat, wiem, że z TVN-em mam się nie kontaktować, bo rząd nie lubi TVN-u. To jest bardzo zmanipulowana kwestia, sam fakt tego, jak jest manipulowana informacja, jak jest przedstawiana. (K, 35-44, wyższe)

Media były również utożsamiane z odgrywaniem służebnej roli w stosunku do polityków i decydentów. Takie sygnały płynęły od badanych nie tylko jako oceniających sytuację z pozycji osoby stojącej z boku czy widza albo słuchacza, ale w wyniku obserwacji uczestniczącej. Osoba współpracująca z mediami przy realizacji programów opisała doświadczenie własne – „z pierwszej ręki”. Potwierdziło ono manipulatorskie działania mediów i ich uwikłanie w relacje z decydentami, co mocno obniża zaufanie i – ogólnie rzecz biorąc – nie napawa optymizmem.

Niezbędna staje się więc analiza zagadnienia kształtowania opinii na temat szczepień i pozyskiwania wiedzy naukowej na ten temat w szerszym kontekście społeczno-politycznym. W Polsce od kilku lat można obserwować głębokie podziały społeczne oparte na poparciu dla partii politycznych ułożonych po prawej i po lewej stronie sceny politycznej. Znajduje to swoje odbicie w postrzeganiu mediów:

[...] nawiążę bardzo krótko do sytuacji politycznej w Polsce, bo to świetnie obrazuje jakby tą dyskusję. Bo jak ktoś mi mówi, że jest obiektywny, a ogląda tylko TVP Info, albo że ktoś jest obiektywny, a ogląda tylko TVN24, to w moim przekonaniu, nie jest obiektywny. Jeżeli ogląda TVP Info, TVN24, Polsat i jeszcze to weryfikuje z YouTube-rami itd., to według mnie procent tej jego obiektywności wzrasta, ale każdy w głowie ma swoje wartości i swoje rozwiązania. (M, 25-34, wyższe)

Media były też społecznie rozpoznawane jako stronnice wobec określonych stron sporu politycznego i dość wyraźnie opowiadające się po jednej bądź drugiej z nich. Dotyczyło to nie tylko telewizji, ale też rozgłośni radiowych czy tytułów prasowych:

Świadomość tematu i opinii, wiadomości, informacji na temat szczepionek jak tak kolosalnie większa już pokazuje, że jak jakiś temat naukowy w sposób społeczno-polityczny się staje ważny, to nagle choć nie do końca jest to takie palące, to to zostało tak rozdmuchane, że tutaj jest to po prostu zalew informacji. (K, 35-44, wyższe)

Wśród instytucji publicznych szczególne miejsce w kształtowaniu wiedzy na temat szczepionek zajmuje Państwowy Inspektorat Sanitarny, który postrzegany jest jako instytucja zaufania publicznego – kreuje polityki, odpowiada za bezpieczeństwo sanitarne Polaków, wydaje komunikaty, śledzi najnowsze doniesienia naukowe oraz monitoruje wskaźniki dotyczące stanu zdrowia Polaków czy liczby zakażeń. Instytucja ta ma dostęp do gromadzonych centralnie danych i informacji kluczowych dla procesu decyzyjnego. Taki solidny fundament pozwala na sprawne i zaplanowane, a przede wszystkim korzystne dla obywateli działania:

Jeżeli chodzi o zaufanie do instytucji publicznych w naszym kraju, to biorąc pod uwagę to, że główną, która jest odpowiedzialna za układanie kalendarzy szczepień, jest Państwowy Inspektorat Sanitarny, jest to instytucja, którą ja darzę dużym zaufaniem ze względu na to, że sprawuje nadzór nad całością działań w kraju, redaguje, wydaje odpowiednie komunikaty [...] (K, 45-54, wyższe)

Jednocześnie instytucje na poziomie krajowym, rząd czy podległe rządowi ministerstwa były uznawane przez uczestników konsultacji za raczej wiarygodne. Jeśli ze strony tych interesariuszy pojawiają się błędy, to mają one marginalny charakter. Pod względem popełniania błędów instytucje te stawiane są obok uczelni czy wydawnictw. Uznawano, że zdarza się im popełniać błędy, jednak nie mają one istotnego znaczenia. Badani przyznawali tej grupie podmiotów prawo do błędu:

Są błędy w encyklopediach, na uczelniach. Błędy są wszędzie. Nawet jeżeli chodzi o te informacje podawane przez rząd [...] generalnie on zwykle podaje prawdę. Rzadko się zdarza, żeby ministerstwa podawały fałszywe informacje. (M, 18–24, *średnie*)

Jeśli jest artykuł publikowany na naukowych stronach, poświęconych nauce, typu Nauka w Polsce, albo na stronie czasopism naukowych typu „Nature” lub „Science”, to jest większa szansa, że można zaufać takim informacjom w tym artykule niż na WP czy Onet.pl. (M, 25–34, *wyższe*)

Ogólnie rzecz biorąc, naukowcy, zaraz po lekarzach, byli wskazywani jako źródło rzetelnych i prawdziwych informacji. Polacy odróżniali przy tym wiedzę przekazywaną w źródłach jakościowych – zagranicznych, renomowanych czasopismach, takich jak „Nature” lub „Science”, czy portalach przeznaczonych do zamieszczania i przekazywania treści naukowych. Przeciwwstawiali je źródłom popularnym, serwisom prasowym portali informacyjnych, aktualizującym swoje zasoby codziennie, publikującym aktualności na bieżąco (Wirtualna Polska, Onet).

Jak widać, zagadnienie pozyskiwania wiedzy naukowej na temat szczepień jest wielowątkowe, niemalże każde źródło przez jednych może być uznawane za tworzące zaufanie do przekazu, u drugich zaś może budzić kontrowersje. Uczestnicy konsultacji podkreślali, że ta sytuacja jest nieunikniona i wymaga dalszych działań. Jednocześnie kluczową rolę powinny tu odgrywać instytucje publiczne:

– Instytucje publiczne powinny mimo wszystko, powinny próbować przekazywać te informacje. Najpierw muszą odzyskać po prostu zaufanie społeczne, bo myślę, że je straciły i na tym polega problem. Dlatego się słucha czarodziejów zamiast lekarzy. (K, 35–44, *wyższe*)

– Ale to co zrobić z tymi czarodziejami właśnie? Oni są... (Facylitator)

– Są i będą, ale wydaje mi się, że mówią głupoty i nie są od nich żadne konsekwencje wyciągane. (M, 25–34, *wyższe*)

Powyższy fragment dialogu prezentuje negatywny stosunek do przeciwników szczepień. Ten ton towarzyszył niemal całym konsultacjom. Badani zasadniczo bardzo krytycznie odnosili się do ruchu antyszczepionkowego jako sojuszu opierającego się na błędnych założeniach:

[...] poziom szarlatanerii, jeśli chodzi o dyskusje na forach antyszczepionkowców, jest tak wysoki, że nawet na nie zaglądam. (M, 45–54, wyższe)

Polacy podkreślili brak zaufania do tych ugrupowań z uwagi na wykorzystywanie przez nie łatwowierności ludzi, posługiwanie się niezweryfikowanymi naukowo wynikami badań czy wręcz manipulowanie faktami i danymi. Kilkakrotnie w dyskusjach protest wobec powszechnych i obowiązkowych szczepień był łączony z ekologicznym, zrównoważonym stylem życia.

Badani uznali ruch antyszczepionkowy za stosunkowo nowe zjawisko, mimo że nabiera ono ostatnio w Polsce na sile. Wyrazem tego są dane statystyczne. W ostatnich latach odnotowuje się stały wzrost odsetka nieszczepionych dzieci:

[...] tyle tylko co w internecie, słyszałam tę burzę o antyszczepionkowcach, ewentualnie w szkole mieliśmy lekcje. Gdzie rozmawialiśmy na ten temat, gdzie namawiali nas, gdzie próbowali właśnie nam wmówić, że szczepionki są dobrem. No i, moim zdaniem, popieram szczepionki. Nie jestem też z ruchu antyszczepionkowców. Odbylałam wszystkie obowiązkowe szczepienia. No i myślę, że to jest wymagane, w kwestii, gdzie osoba nie jest szczepiona. Gdzie zwłaszcza dzieci, które gorzej przeżywają te odry, świnki i te podobne, co też ma wpływ na pozostałe dzieci. I tak właśnie decyzja jednego rodzica wpływa na falę pozostałych tych osób. (K, 18–24, średnie)

Zauważalne jest podejmowanie przez różnorodne podmioty działań mających na celu przeciwdziałanie upowszechnianiu się ruchu antyszczepionkowego, chociaż nie są one nagminne. Przekonanie o potrzebie szczepień i ich skuteczności w postaci braku zachorowań bądź łagodniejszego przechodzenia chorób rodzi się w społeczeństwie nie od razu. Dlatego rekomendowane są bardziej zmasowane akcje, toczące się w wielu mediach i oddziałujące już na etapie powszechnej edukacji szkolnej. Ponieważ w przestrzeni medialnej pojawiają się negatywne informacje na temat szczepień, związane z konsekwencjami błędów czy nieodpowiedniego składu (przypadek rządu premier Kopacz: zakup nietrafionych szczepionek z Unii Europejskiej; powodowanie autyzmu u dzieci po szczepionkach lub obecność w nich metali ciężkich – rtęci), warto byłoby oprzeć się w kampanii proszczepionkowej na odkłamywaniu fake newsów, ale także na uczciwym wyjaśnianiu błędów, jeśli one naprawdę wystąpiły.

Masowe rozpowszechnianie się pseudonaukowych poglądów i opinii, jak zauważają naukowcy w stanowisku Polskiej Akademii Nauk, stanowi jedno z najpoważniejszych współczesnych zagrożeń. Pseudonaukowe poglądy kwestionują autorytet nauki i mogą prowadzić do istotnych szkód dla jednostek i społeczeństw. Dlatego na osobach prowadzących badania naukowe spoczywają ważne obowiązki wobec społeczeństwa. Akademicy nie mogą ograniczać się do dbałości o rzetelność własnej pracy, powinni również dbać o społeczne postrzeganie nauki i przekonanie szerokich kręgów społeczeństwa o swoich intencjach. Wobec zmniejszenia zaufania do nauki i ludzi nauki ważne jest dotarcie do czytelników z przekazem, że badacze i badaczki poszukują prawdy i rzetelnej wiedzy (*Etyczne aspekty...*, 2020).

1.3.3. Proces pozyskiwania informacji

W trakcie badań CONCISE nie wyłoniła się jednoznaczna ścieżka, mogąca być uznana za modelowe podejście do pozyskiwania informacji. Z jednej strony Polacy mają świadomość istnienia dobrych, rzetelnych źródeł naukowych, a z drugiej dostrzegają trudności w opieraniu się na nich. Język dostępnych przekazów jest bowiem skomplikowany, a długość tekstów naukowych, a niejednokrotnie także fakt, iż są pisane w języku obcym, nie czyni z nich łatwego i przystępnego zasobu informacyjnego. Artykuły naukowe, raporty czy komunikaty z badań są często pisane hermetycznym, mało przystępnym językiem:

[...] jeśli chodzi o pozyskiwanie informacji [...] to wiadomo, najbardziej wiarygodnym, najlepszym źródłem informacji są prace naukowe, są czasopisma naukowe. Ale to jest trudne, długotrwałe. (M, 18–24, *średnie*)

Ale to też trzeba zadbać, żeby w miarę możliwości druga strona miała też szansę wypowiedzi. Ta, która jest przeciwna szczepionkom, żeby nie był to tylko głos z jednej strony. [...] Bo to nie jest wtedy wiarygodne. (M, 65+, *średnie*)

Wiarygodności przekazu naukowego, zgodnie z sugestiami uczestników konsultacji, przydać może skonstruowanie go w taki sposób, aby nie sprawiał wrażenia ewidentnie jednostronnego. Umożliwienie wypowiedzi oponentom, przedstawienie ich argumentów i opinii czy punktu widzenia może udowodnić odbiorcy wyważony charakter debaty i bezstronność jej organizatora. Może zademonstrować partnerskie branie pod uwagę odmiennego punktu widzenia. Widz, czytelnik czy słuchacz może wyrobić sobie dzięki temu zdanie nawet na bardzo skomplikowany temat. Bardzo pomocne są tu odpowiednie argumenty, ich jasność, liczba czy syntetyczne przedstawienie kluczowych treści na zakończenie programu.

Dodatkowo badani dostrzegali, że „uczelnia uczelni nierówna”. Dlatego uznane na arenie międzynarodowej zespoły badaczy mogą umiejętnie oddziaływać na kreowanie zaufania w społeczeństwie. Tak więc rekomendowane jest podawanie afiliacji, pochodzenia źródła, przywołanie krótkiej charakterystyki badania (np. dużej skali, liczebności próby, opisu respondentów) oraz przedstawienie zespołu ekspertów w nim uczestniczących – szczególnie jeśli w zespole brali udział uczeni z prestiżowych uczelni czy reprezentanci międzynarodowego środowiska badaczy.

Jednak obecny paradygmat komunikacji naukowej nie umożliwia naukowcom zadowalającego wypełnienia deficytu wiedzy naukowej w społeczeństwie. Instytucje naukowe dzielą się informacjami z interesariuszami najczęściej w sposób jednostronny i ignorują pytania użytkowników mediów społecznościowych (Lee, VanDyke, 2015; Lee, VanDyke, Cummins, 2017). Uczeni nie współpracują przy rozpowszechnianiu nauki, posługują się niezrozumiałym językiem (Isakhanli, 2019), a styl komunikacji naukowej pozostawia wiele do życzenia (Dudo, Besley, Yuan, 2020; Halpern, O'Rourke, 2020). Oprócz tego wielu badaczy wzywa do pogłębionej refleksji na temat jakości różnych stylów komunikacji naukowej oraz konieczności bardziej strategicznego przekazywania komunikatów przez osoby popularyzujące naukę (Yuan, Ma, Besley, 2019; Besley, 2020; VanDyke, Lee, 2020).

Uczestnicy konsultacji temat szczepień traktowali bardzo osobiście. Byli bardziej zaangażowani wówczas, gdy stawali przed dylematem zaszczepienia własnego dziecka, rzadziej wnuka. Wówczas zaczynali drążyć temat, doszukiwali się dodatkowych informacji. Informacje te często pochodziły z rozmaitych źródeł:

Ja jestem za szczepionkami, ale jak doszło do zaszczepienia mojego osobistego dziecka, to ja czułam strach i to silny. Informacje naukowe z podręczników, ze stron internetowych, z wiadomości, wywiadów, które oglądałam w internecie. Natomiast z drugiej strony informacje od rodziców. Pracowałam z dziećmi, które bardzo ucierpiały po szczepieniach. A więc konfrontacja wiedzy naukowej z wiedzą, doświadczeniami rodziców. (K, 35-44, wyższe)

W obawie o zdrowie dziecka, o potencjalne pojawienie się negatywnych konsekwencji szczepienia Polacy przeszukiwali internet, ale też bardzo często zasięgali informacji od rodziny czy bliskich znajomych – do nich mogli mieć zaufanie.

W zdecydowanej liczbie przypadków decyzja o zaszczepieniu była wsparta autorytetem lekarza. Lekarz – jako źródło wiarygodnych informacji oraz fachowej wiedzy – był traktowany jako oczywistość:

Natomiast ja tej wiedzy nie popierałem naukowo, nie doczytywałem, nie sprawdzałem. Uznałem, że autorytet stojący przede mną, czyli lekarz, w ten sposób to przedstawia, to ja się zgadzam. Czy to była forma kapitanozu, czyli ulegania autorytetom [...]. Nie doszukiwałem się drugiego dna. (M, 25-34, wyżej)

Z jednej strony uczestnicy polskich konsultacji dostrzegali brak potwierdzonych, rzetelnych i opartych na faktach informacji w internecie. Internet był prezentowany jako przestrzeń, w której znajduje się mnóstwo rozmaitych informacji, ale nie wiadomo, czyjego są one autorstwa i czy pochodzą ze zweryfikowanych materiałów. Z drugiej strony dość chętnie korzystali z internetu, w tym mediów społecznościowych, i przesyłali otrzymywane informacje dalej.

Istnieje kontinuum między zaufaniem a jego brakiem. Polscy badani byli spolaryzowani, z niewielką przewagą braku zaufania, jednak nie da się określić jednoznacznej ścieżki kształtowania zaufania.

Największym zaufaniem cieszyli się lekarze i naukowcy oraz publiczne instytucje krajowe (np. Państwowy Inspektorat Sanitarny) i uznane międzynarodowe (WHO). Z kolei firmy farmaceutyczne miały bardzo niewielkie zaufanie, a uczestnicy konsultacji przypisywali im niskie intencje i pobudki. Media natomiast postrzegano jako manipulujące społeczeństwem oraz pełniące służebną rolę wobec polityków.

1.4. Doskonalenie komunikacji naukowej w zakresie szczepień – opinie Polaków

Jednym z trzech głównych celów projektu CONCISE było zbadanie dostrzeganych przez badanych możliwości i sposobów doskonalenia komunikacji naukowej. Jak wiadomo, Polacy równie chętnie korzystają z cyfrowych, co z tradycyjnych kanałów i źródeł pozyskiwania informacji naukowej. Wśród rekomendowanych zmian znalazły się zatem odniesienia do obu typów mediów.

1.4.1. Media tradycyjna a cyfrowe

W przypadku tradycyjnych mediów najbardziej popularnym źródłem i kanałem pozyskiwania informacji jest telewizja. Według uczestników konsultacji godną rozważenia inicjatywą związaną z tym medium było przygotowanie cyklu reportaży naukowych. Biorąc pod

uwagę fakt, że dziennikarze nie są często wskazywani jako źródło informacji naukowej, widać w tym przypadku rozdzźwięk między stanem faktycznym a oczekiwaniami. W odniesieniu do szczepionek w proponowanym cyklu reportażu ważną rolę odegrać mieliby lekarze. Jest to spójne zarówno z okazywanym lekarzom zaufaniem, jak i stanem faktycznym, obecnie bowiem informacje na temat szczepień i szczepionek Polacy otrzymują głównie w poradniach i przychodniach:

Uważam, że należałoby stworzyć cykl naukowy reportażu, w którym będzie dyskusja lekarzy i tam będą te rzeczy wytłumaczone, żeby mogły dotrzeć do szerokiego grona słuchaczy. Natomiast... najmniej wiarygodny jest dla mnie w tej chwili internet. Dlatego, że w internecie nawet jeżeli ktoś się podpisze tytułem profesor czy doktor, to ja nie wiem, czy rzeczywiście ten tytuł posiada. (M, 65+, wyższe)

Jednocześnie internet – najbardziej rozpowszechniony wśród mediów cyfrowych kanał i źródło informacji, nie jest rekomendowany przez Polaków. Chociaż powszechnie dostępny, jest on postrzegany jako bezimienne i niedookreślone miejsce, które może pomieścić wszystko. Jednocześnie badani zauważali brak weryfikacji danych zamieszczanych w internecie. Nadawcy mogą więc swobodnie manipulować przekazem, na przykład posługiwać się tytułami (naukowymi czy zawodowymi), których w rzeczywistości nie mają.

Jak wspomniano, w trakcie konsultacji społecznych podkreślono dużą rolę, którą ma do odegrania telewizja. Można zwrócić tu uwagę na różnorodność przekazu podyktowaną różnicą dotyczącą percepcji, metod kształtowania opinii u obywateli w różnym wieku, o odmiennych preferencjach czy oczekiwaniach:

No, ja myślę, że w telewizji przede wszystkim. Radio, telewizja – najwięcej z tego korzystamy. W naszym wieku oczywiście. (K, 65+, średnie)

Jednocześnie widać potrzebę wielokanałowego oddziaływania – istotny jest nie tylko kanał przekazu, ale i włączenie preskryptorów. Rolę preskryptorów mogą pełnić wspomniani lekarze. W wypowiedziach badanych pojawił się obraz lekarza nie tylko jako zapracowanego, przyjmującego pacjentów w celu leczenia ich bieżących przypadłości, ale też jako edukatora i powiernika. Polacy widzą lekarza nie tylko „usługowo” w danej sytuacji, ale też długofalowo. Dzięki jego poradom mogą zmieniać się postawy czy nawyki, które mogą przynieść korzyści i poprawę stanu zdrowia w przyszłości:

Tak. Czy to forma... to będzie dla mnie wtórna... czy to będzie ulotka, czy to będzie jakaś rozmowa, tak. Przecież do lekarza chodzimy, tak. Żeby poświęcił nam czas, tak. A nie tylko wypisał skierowanie czy receptę. (K, 35–44, wyższe)

Pracownicy służby zdrowia wspierają się materiałami pomocniczymi w kontakcie z pacjentami. Różne ulotki oraz plakaty były dobrze postrzegane przez uczestników konsultacji i doceniane w komunikowaniu treści związanych ze szczepieniami.

Służba zdrowia widziana była przy tym kompleksowo. Poniższa wypowiedź jest znamieną. Wskazuje nie tylko na bardzo ważną rolę, jaką ma do odegrania Ministerstwo Zdrowia, które jest postrzegane jako instytucja centralnie planująca całokształt działań i kształtująca politykę, a także projektująca i wdrażająca instrumenty tak, aby w podległych jej placówkach były jednolite standardy:

[...] służbą zdrowia kieruje Ministerstwo Zdrowia i ono ma wpływ, znaczy kształtuje, tzn. powinno kształtować to, co w placówkach się dzieje, tak, czyli właśnie informowanie przez placówki w terenie, a takie gdzieś tam ogólne obwieszczenia... No, sobie wyobrażam, prezydent, premier występuje: „Szanowni Państwo, szczepimy się!”.
(K, 35–44, wyżej)

Placówkom podległym ministerstwu przypisywano funkcję instytucji edukacyjnych, mających obowiązek przekazywania najnowszych informacji dla lekarzy, pielęgniarek i pozostałego personelu medycznego oraz pomocniczego na tematy szczepień. Działalność ministerstwa widziana była więc całościowo, począwszy od działań na poziomie ogólnokrajowym, po kaskadowanie zadań na teren całej Polski. I tak jak w przypadku podstawowych zasad wpływania na ludzi, w promowaniu proszczepiennych działań ważna jest i potrzebna prezentacja własnych zachowań – przysłowiowe świecenie dobrym przykładem. Taki mechanizm uwiarygadnia przekaz:

Tutaj Ministerstwo Zdrowia. Większa rola powinna być Ministerstwa Zdrowia. (K, 55–64, wyżej)

Są organizacje zdrowia, [...] WHO i te różne inne, które moim zdaniem są autorytetami w tej dziedzinie i to właśnie one powinny takie komunikaty przekazywać [...]
(K, 55–64, wyżej)

Ciesząc się zaufaniem społecznym Ministerstwo Zdrowia powinno być, zdaniem badanych, bardziej aktywne jako instytucja.

Uczestnicy konsultacji w Polsce wskazali, że dobrym pomysłem usprawniającym proces komunikacji jest ponadto projektowanie i prowadzenie kampanii społecznych. Polacy dostrzegają bowiem słabe oddziaływanie typowych reklam. Komercyjne reklamy kojarzone są z marketingiem, działalnością biznesową, sterowaniem popytem, które to działania nie

zawsze leżą w interesie klientów. Kampanie społeczne docierają do odbiorców dzięki prezentowaniu sytuacji prawdziwych albo bardzo zbliżonych do zwykłych ludzkich doznań i przeżyć. Historie są pokazywane w emocjonalny, przejmujący i budzący refleksje sposób:

- Reklamy... bardzo chętnie oglądane przez wiele osób, w formie takich ogłoszeń społecznych też. (K, 55–64, [wyższe](#))
- Kampanie społeczne, tak? (Facilitator)
- Kampanie społeczne. Nie reklama, tylko takie kampanie społeczne. No są o bezpieczeństwie na drogach i są często naprawdę takie dosyć przejmujące... myślę, że przynajmniej do niektórych trafiające, o wypadkach drogowych. No być może, że właśnie tego typu kampanie związane ze szczepionkami też byłyby dobre, dawałyby odpór tym antyszczepionkowcom w jakiś tam sposób. (K, 55–64, [wyższe](#))

[...] kampanie też można wykorzystywać. Zbijać ten fałsz argumentami naukowymi. Żeby to była rzeczywiście prawda. Wiedza z wiarygodnego źródła, a nie wiedza z jakiegoś forum. (M, 45–54, [wyższe](#))

Kampanie nakłaniające do szczepienia się postrzegane były jako trafny sposób walki z ruchami antyszczepionkowymi, szczególnie że badani w trakcie konsultacji, jak już wcześniej wspomniano, zauważyli wzmożone akcje antyszczepionkowców w Polsce i ich skutki. Niestety, ten ogląd potwierdzają wyniki badań. Analizy danych statystycznych ukazują rosnące odchodzenie od szczepień dziecięcych w Polsce. Jak widać, wśród rodziców czy dziadków argumenty przedstawicieli tych ruchów uznawane są za wystarczające, a skala odchodzenia od szczepień może świadczyć o sprawnym szerzeniu się antyszczepionkowych idei. Niepokojące jest, że negatywne konsekwencje braku szczepień pojawiają się nie tylko wśród nieszczepionych dzieci, ale także wśród ich rówieśników w przedszkolach, żłobkach albo pośród dalszej rodziny czy w gronie znajomych. Argumenty o odpowiedzialności obywatelskiej przebijają się w dyskusji. Zdaniem uczestników konsultacji każda jednostka odpowiada za społeczeństwo, a ono z kolei za jednostkę. Poczucie potrzeby wzajemności i świadomości wpływu postępowania pojedynczych osób na całą zbiorowość jest bardzo budujące:

[...] to jest też taki kontrakt pomiędzy ludźmi, którzy nie są zaszczepieni i są. Odpowiedzialność społeczna za dobro jednostki. (M, 25–34, [wyższe](#))

Z kolejnej strony pojawia się postulat bardziej powszechnego umieszczania treści naukowych w mediach elektronicznych. Badani dostrzegali przewagę mediów cyfrowych nad tradycyjnymi, która jest związana z szybkością docierania przekazu do odbiorców. Praktyka ostatnich lat pokazuje, że media te nabierają coraz większego znaczenia w procesie

kształtowania opinii. We wszystkich grupach wiekowych i wszystkich środowiskach rośnie odsetek osób korzystających z internetu czy mediów społecznościowych. Specyfika tych mediów (konstrukcja i sposób korzystania z nich przez użytkowników, lajkowanie, łatwe dzielenie się poprzez przekazywanie dalej) powoduje niezwykle skrócenie się czasu potrzebnego na dotarcie do odbiorcy:

Dobrze by było, żeby były na przykład w internecie, ponieważ te media społecznościowe, z których się najczęściej korzysta, szybciej docierają. Tylko problem polega na tym, że to, co my uzyskujemy w internecie, to są już przerobione fakty. Ktoś nam udziela informacji na podstawie źródeł, które sam zweryfikował, tak. Ale jakie to są źródła, to my tego nie wiemy, bo my sami do źródeł medycznych nie docieramy w ogóle.

(K, 35–44, wyższe)

Misja, która stoi przed osobami zarządzającymi mediami społecznościowymi, jest ogromna, Polacy nie sięgają bowiem do medycznych źródeł naukowych, a specyficznych i profesjonalnych informacji bardzo często poszukują w internecie. Powinny więc być one w miarę możliwości weryfikowane. Powstaje jednak pytanie, kto miałby to robić i w jaki sposób. Jaką rolę może mieć tu do odegrania sztuczna inteligencja, poprzez zaprojektowanie właściwych algorytmów znajdujących fake newsy?

W związku z rosnącym znaczeniem mediów społecznościowych nasuwa się pytanie o to, czy środowisku akademickiemu uda się zabrać głos w taki sposób, aby przyciągnąć uwagę osób nieakademickich (Lamberts, 2017). Swoista próżnia, która powstała w następstwie rozwoju i popularyzacji mediów społecznościowych sprawiła, iż w ostatnich latach pojawił się palący problem ignorowania przesłań naukowych i pozyskiwania przez społeczeństwo informacji z niewiarygodnych źródeł. Według licznych badań w ciągu ostatniej dekady szybko rosnąca siła rozpowszechniania niepotwierdzonych wiadomości (w tym fałszywych) w mediach społecznościowych stała się niezwykle odczuwalna. Odbiorcom informacji często brakuje wystarczającej wiedzy i nie potrafią rozróżnić wiarygodnych i niewiarygodnych źródeł wiadomości (Schmidt, 2012; Ceron i in., 2014; Fernández-Luque, Bau, 2015; Baker, 2016; Ferrara i in., 2016). Co więcej, według licznych badań, postrzeganie oraz opinie o nauce i technologii są bardziej związane z „pocztą pantoflową” (WOM) niż poziomem wykształcenia (Moreno-Castro, Lopera-Pareja, 2016; Casino, 2017; Pacini, Bagnoli, 2017; Shah i in., 2017).

W trakcie polskich dyskusji o szczepionkach i szczepieniach pojawiły się konkretne rekomendacje dotyczące formowania przekazu. Informacja powinna być dostępna dla każdego, a zatem zbudowana w sposób prosty, na podstawie zsyntetyzowanych informacji:

Przekazana w sposób prosty, dostępny dla każdego. Żeby dla każdego słuchacza była dostępna. Merytoryczna. Podstawowe wiadomości, bo nie rozszerzone, bo nie każdy ogarnie medyczne pojęcia i tylko meritum sprawy. Nie szczepimy tego i tego... Szczepionki są takie i takie... [...] ulotka jest fajna, zwięzła i jak chcemy rozszerzyć wiedzę, to możemy rozszerzać. (K, 65+, wyższe)

Tego typu przekaz – włączający, syntetyczny, sporządzony zrozumiałym językiem – dostrzegany był przez badanych w ulotkach. Dzieje się to za sprawą ich charakterystyki. Ulotka, jako krótka, interesująca graficznie forma, jest emanacją oczekiwanego przekazu i może pobudzać do dalszego poszukiwania faktów na budzący zainteresowanie temat.

Uczestnicy konsultacji podnosili również konieczność dywersyfikacji informacji w zależności od kompetencji poznawczych odbiorców. Nie każdy bowiem jest wprawiony w odbieraniu treści naukowych, szczególnie sporządzonych trudnym, specjalistycznym językiem. Artykuły naukowe zamieszczane w bazach środowiska akademików, badaczy mogą być zbyt trudne dla przeciętnych odbiorców. Styl pisanie, sposób prezentowania treści może okazać się wręcz odstręczający dla potencjalnych czytelników:

[...] inaczej czytają informacje osoby, które zajmują się informacją, myślę o badaczach, naukowcach, o takiej grupie, a całkowicie inaczej przyswajają informację osoby, które się tym nie zajmują. Dlatego też wiadomo, że artykuł, który ja sobie znajdę, powiedzmy, w Google Scholar nie będzie łatwy do przyswojenia dla osoby, która nie jest oswojona z tym stylem. Ja będę wiedziała, że to jest fajne, a ktoś już po pierwszym akapicie odrzuci taki artykuł. (K, 35–44, wyższe)

Funkcję pośredników między środowiskiem akademików a społeczeństwem mogą pełnić komunikatorzy naukowcy. Ich rola jest w naszym kraju niedookreślona, ale można sobie wyobrazić, że jest to ktoś, kto dotrze do tekstu naukowego (albo jest jego autorem czy współautorem) i niejako streszcza jego zawartość, skomponuje i „ubierze w słowa” w taki sposób, aby przekaz stał się przystępny i powszechnie zrozumiały. W rozeznaniu uczestników konsultacji elementem poprawiającym odbiór treści są infografiki. Mogą być one szczególnie pomocne w sytuacji braku czasu u odbiorców:

- W Ameryce jest takie stanowisko – komunikator naukowy. To jest bardzo ważna osoba i on przekazuje akurat z fizyki nowości naukowe, w taki sposób przyjazny dla człowieka. (M, 25–34, wyższe)
- Ale to komunikator naukowy, w jakiej formie to jest? (Facylitator)
- To jest stanowisko dla niego. On po prostu... jego zadaniem jest bycie na bieżąco z nauką i na różnego rodzaju konferencjach, sympozjach i w telewizji. (M, 25–34, wyższe)
- Ale on jest do czegoś przypisany? (Facylitator)

- On akurat fizyką się zajmuje i astronomią. Jego zadaniem jest to, żeby przekazywać nowości naukowe w sposób wiarygodny i lżejszy, i lekkostrawny dla publiczności... (M, 25–34, wyższe)
- Poprzez media, tak? (Facylitator)
- Poprzez media. (M, 25–34, wyższe)

Jako dobrą praktykę badani przywołali przykład amerykański, w którym zatrudniony na stanowisku komunikatora naukowego ekspert ma za zadanie śledzić doniesienia naukowe na dany temat i opracowywać je w formie przyjaznej dla odbiorców. Jako osoba powszechnie rozpoznawana występuje w różnorodnych mediach oraz prezentuje się na konferencjach czy sympozjach:

To się u nas w Polsce nazywa popularyzator nauki. Zawodowo zajmuję się czymś takim, czyli zbieram wykładowców z różnych dziedzin, którzy chcą opowiedzieć o swoich osiągnięciach naukowych, o najnowszych badaniach. Współpracuję z Uniwersyte-tem Medycznym, z Instytutem Filologii Polskiej Akademii Nauk. Są takie osoby. One się bardzo chętnie dzielą swoją wiedzą, natomiast odbiorców czasem jest niewiele. Na takie wykłady, które są darmowe, to są wykłady po godzinach pracy, przychodzi naprawdę garstka ludzi. (K, 35–44, wyższe)

Przy tym akcje podejmowane przez popularyzatorów nauki mogą być bardzo różnorodne. Opowiadanie o rezultatach prowadzonych badań czy najnowszych osiągnięciach reprezentantów kluczowych ośrodków naukowych w kraju i za granicą może być bardzo interesujące, ale może też – z uwagi na wąskie grono odbiorców oraz ograniczenia czasu i miejsca wykładu – spotykać się z niewielkim odzewem. Z pomocą może przyjść profesjonalny komunikator naukowy. Dzięki jego doradztwu tradycyjna formuła wykładu może być udoskonalona czy uwspółcześniona dzięki nagraniu wykładu zaprojektowanego w określony sposób, według dostosowanego do tej formy scenariusza (krótszy czas, przyciągnięcie uwagi ważnym społecznie argumentem, wyraziste podsumowanie):

Staramy się dotrzeć do dużych grup z wykładami i to w miastach województwa naszego. I o ile to jest takie trochę na siłę upowszechnianie tej nauki w szkole. Powiedzmy szkoły średnie, tam, gdzie są klasy biologiczno-chemiczne, to zainteresowanie jest większe [...]. Ale ciągle to zainteresowanie jest za małe. (K, 35–44, wyższe)

Dopełnieniem pracy komunikatorów może być występowanie w roli popularyzatorów nauki sławnych i rozpoznawanych w społeczeństwie osób – celebrytów, aktorów, artystów. Uczestnicy konsultacji dostrzegali bowiem, że influencerzy mający wiernych followersów w mediach społecznościowych docierają do ogromnej rzeszy odbiorców bezpośrednio i poprzez podawanie informacji dalej:

[osoby sławne – przy. aut.] Ale nie muszą się tylko wypowiadać tym fachowym językiem. Mają mieć po prostu wpływ na społeczeństwo. (K, 25-34, [wyższe](#))

Informację naukową warto potraktować jako swoisty „towa”. Z przekazem naukowym nie można zamykać się w „komunikacyjnej bańce”. Naukowcy mogą otworzyć się na społeczeństwo, korzystając z najnowszych osiągnięć technologicznych, uatrakcyjnając komunikat graficznie, ilustrując go animacjami czy piktogramami, uzupełniając kreskówkami czy filmikami:

Tylko że to musi być przedstawione w odpowiedniej formie i podane. Że nie jest to tekst tylko stricte naukowy. (M, 45-54, [wyższe](#))

Ale chwalić się trzeba umieć. Trzeba umieć dotrzeć do dziennikarza, do prasy z ciekawymi informacjami. Trzeba to umieć sprzedać. Informacja naukowa jest jakiegoś rodzaju towarem. Nie można się zamykać tylko w periodykach. Tylko jeżeli chcemy dotrzeć do społeczeństwa, to trzeba wykorzystać zdobyte techniki. (M, 45-54, [wyższe](#))

[...] ważne są profesjonalnie zrobione ikonografiki. Jak nie ma czasu, żeby pogłębiać temat, to ikonografiki, no wiadomo, że poparte czymś. (K, 35-44, [średnie](#))

Pracownicy naukowcy jednak nie zawsze mają motywację, aby wyniki swoich badań prezentować szerszemu gremium, społeczeństwu, docierać do najróżniejszych grup czytelników za pomocą mediów społecznościowych. Powstają również pytania: „Czy naukowiec powinien docierać do dziennikarzy i ich zaciekawiać wynikami prowadzonych eksploracji?”, „Jak zbudować trwałą platformę kontaktu z dziennikarzami?”, „Jaka rolę mają do odegrania rzecznicy uczelni i centra promocji?”.

O skali niedociągnięć w zakresie komunikowania treści naukowych może świadczyć mnogość i odmiennność rekomendacji. Polacy wskazali wiele sposobów ulepszenia przekazu naukowego na temat szczepionek ([Tabela 1. Wybrane sposoby doskonalenia komunikacji naukowej w opinii uczestników konsultacji na stronie 48](#)).

Tabela 1. Wybrane sposoby doskonalenia komunikacji naukowej w opinii uczestników konsultacji

Sposoby doskonalenia komunikacji naukowej	
Tekst naukowy czy popularyzatorski może być nie tylko tradycyjnie przesyłany mailowo, ale wzbogacony o filmiki; filmiki są łatwiejsze do przyswojenia i mogą być preferowane przez część odbiorców	„[...] w kwestii przekazywania informacji, to jeśli ja coś na przykład mówię, że prześlę jakieś informacje, na przykład na maila, to proszę mnie, żeby to były filmiki. Że bardziej znośne są filmiki, niż jak mają coś czytać. Więc, no i to już jest jakby kolejna i kolejna osoba, która mi coś takiego zakomunikowała. Czyli filmiki, dobrze zrobione filmiki informacyjne są clou.” (K, 35–44, wyższe)
Postulowany jest udział w dyskusjach obu stron, aby słuchacz czy widz mógł wyrobić sobie własne zdanie	„Może powinna być prowadzona taka dyskusja, która zgromadziłaby jednych i drugich i na tyle przygotowanych tych ze strony medycznej, żeby potrafili na różne argumenty antyszczepionkowców odpowiedzieć. Odpowiedzieć, że tak powiem rzetelnie, konkretnymi argumentami. A jeżeli będą przedstawione różne strony, to wtedy widz może wyciągnąć sam wnioski i czuć, że to, co mu się przedstawia, jest w pewnym sensie obiektywne, bo są różne aspekty pokazane.” (K, 35–44, wyższe)
Sposób prowadzenia wywodu prezentujący pewność siebie nadawcy	„[...] im ktoś się mniej na czymś zna, to uważa, że lepiej się zna. To jest właśnie to. Jest bardziej stanowczy. A ludzie lubią, gdy ktoś jest stanowczy, jeśli jeszcze nawiązuje do emocji, robi z siebie taki autorytet, więc no dlatego naukowcy mają zawsze przechlapane, żeby się dobić do ludzi.” (K, 25–34, wyższe)
Przyzwyczajanie czytelników czy słuchaczy do korzystania z anglojęzycznych, uznanych źródeł, tworzenie „łącznika” ze społeczeństwem	„Są czasopisma tak jak »Lancet« na przykład, już wspomniane. Tylko problem jest taki, że »Lancet« to jest czasopismo, które jest pisane trudnym językiem naukowym. Żeby go dostać, to trzeba zapłacić sporo pieniędzy. Po prostu wielu ludzi nie ma siły, chęci, czasu na to, żeby wgłębiać się tak mocno... w te czasopisma, żeby do tego stopnia to rozbierać i analizować. Poza tym jest jeszcze kwestia taka, że czasami zdarzają się wycofania z takich czasopism i tak naprawdę trzeba mieć to na uwadze. No i tak naprawdę jakieś wtórne źródło, które podaje nam źródło pierwotne.” (M, 25–34, wyższe)

Sposoby doskonalenia komunikacji naukowej	
Potrzeba edukacji w zakresie krytycznego myślenia, analizy i syntezy informacji oraz retoryki	„Przydałoby się, żeby w szkołach dzieci były też uczone metody naukowej, krytycznego myślenia. Myślę, że byłoby też szalenie ważne.” (M, 25–34, wyższe)
Wykłady jako atrakcyjna forma komunikowania treści naukowych	„[wykłady – przyp. aut.] Bardzo atrakcyjna forma. Tego akurat nie ma. Z tym się nigdy nie spotkałam, a myślę, że to jest dla mnie interesujący temat, że bym chętnie skorzystała z takiej oferty.” (K, 35–44, wyższe)
Synteza powinna znaleźć się w ulotce/materiale informacyjnym, ale zarazem powinno być podane źródło, pod którym można szukać dodatkowych informacji i poszerzyć wiedzę na dany temat	„I odnośnik do bardziej szczegółowej informacji, jakby sobie pacjent życzył przeczytać.” (K, 35–44, średnie) „[...] żeby do tych zagadnień były jeszcze odnośniki, żeby mógł się naprawdę w to wgryźć, do jakichś właśnie nie dość, że artykułów, to do osób, do jakichś wywiadów. Żeby generalnie to było takie źródło, źródło wiedzy.” (K, 25–34, wyższe)
Dane statystyczne ilustrujące temat naukowy	„Dane statystyczne, tak mi się wydaje. Rzetelne dane statystyczne. Ile zachorowań jest w grupie szczepionek, ile zachorowań jest w grupie, która nie szczepiła się.” (M, 65+, średnie)
Pluralizm źródeł naukowych, przy czym wskazanie na te miejsca, które są popularne	„Może przy parafiach. Szkoły, żłobki. Najbardziej uczęszczane miejsca.” (K, 25–34, wyższe)

Źródło: opracowanie własne.

Badania CONCISE utwierdzają w przekonaniu, że kanały pozyskiwania informacji na tematy naukowe różnią się w zależności od wieku odbiorców. Osoby starsze nie tylko korzystają obecnie, ale i wskazują jako preferowane w przyszłości źródła tradycyjne, na przykład prasę:

Ja korzystam z informacji prasowych. Jak przychodzi okres, gdy można się zaszczepić, dla seniorów, to idę do lekarza, badam, zdrowy, do szczepienia i nie choruję od kilku lat na grypę. (M, 65+, wyższe)

Szczepienia w Polsce utożsamiane są głównie ze szczepieniem dzieci. W debacie publicznej nie pojawia się w ogóle temat szczepień na przykład seniorów, czyli grupy obywateli szczególnie narażonej na choroby. Informacje o szczepieniach przeciw grypie czy z zakresu

medycyny tropikalnej są praktycznie nieobecne. Badani twierdzili, że w wiedzę na temat szczepień powinni być wyposażeni przede wszystkim rodzice. A ponieważ szczepienie dzieci jest tematem bardzo wrażliwym społecznie, to na pierwszy plan powinna wysuwać się dbałość o wysoką jakość szczepionek i wielowątkowe badania ewentualnych negatywnych konsekwencji czy powikłań:

Powinni rodzice dostać wiedzę na temat szczepionek, jakości tych szczepionek, program szczepień powinien być opracowany przez lekarzy, fachowców, szczepionki powinny być przebadane na tysiąc możliwych sposobów, żeby były pewne. (M, 65+, wyższe)

Ponieważ w Polsce szczepienia są utożsamiane z wyszczepianiem dziecięcym, to wśród rekomendacji znajdujemy połączenie dwóch najważniejszych „aktorów” wpływających na postrzeganie zagadnienia, a mianowicie matek i lekarzy. Uczestnicy konsultacji widzieli w takim połączeniu efekt synergiczny. Mama-lekarka, mama-położna czy farmaceutka nie tylko dysponują fachową wiedzą, ale utożsamiane są z emocjami, z trudnością podejmowania decyzji w sytuacji, gdy konsekwencje mogą dotknąć osób najważniejszych – dzieci. Rodzice chcą ochronić potomstwo przed negatywnymi konsekwencjami czy powikłaniami szczepień. Zdrowie i dobrostan dzieci to dla nich najważniejszy imperatyw:

Właśnie chciałam powiedzieć, że taką osobą, która mogłaby przedstawiać takie treści, to mogłaby być matka lekarz, która z jednej strony jakby przeszła sama [...] szczepienia własnych dzieci czy jakieś przypadki może trudne w pracy [...] a z drugiej strony ma jakąś wiedzę medyczną [...]. Ale widzę, że na przykład na YouTube kobiety bardzo często korzystają z porad na przykład dotyczących ciąży tych kobiet, które są na przykład lekarzami albo właśnie położnicami czy innymi ginekologami, i same są w ciąży, i z jednej strony wykorzystują tę wiedzę medyczną, z drugiej strony jakieś subiektywne odczucia czy doświadczenia. (K, 35–44, wyższe)

Dzielenie się swoimi doświadczeniami czyni nadawcę wiarygodnym, ponieważ jest „zanurzony” w procesie, uczestniczy w nim. Uczestnicy konsultacji w Polsce, mówiąc o swoich doświadczeniach, podpowiadali również argumenty, które można wykorzystać w debacie. Skoro będąc chorymi, lecząc się, korzystamy z lekarstw i farmaceutyków, czyli niejako pomocy firm farmaceutycznych, to dlaczego w trakcie szczepień jesteśmy nieufni wobec nich. Czym różnią się te sytuacje?

I taki mądry, według mnie mądry apel, bo mi się spodobał, że skoro to jest zmowa firm farmaceutycznych, to dlaczego ludzie, którzy nie chcą się zaszczepić, biorą lekarstwa tychże firm później w czasie leczenia tych chorób, które są zwykle dłuższe, bardziej kosztowne i większe mają powikłania niż po szczepionkach. (K, 35–44, średnie)

1.5. Podsumowanie

Temat szczepionek i szczepień był w Polsce w ostatnich latach szeroko dyskutowany w wielu mediach. Zmieniała się narracja i narastały negatywne emocje, co można zauważyć w okresie po konsultacjach prowadzonych w ramach projektu CONCISE, które odbyły się we wrześniu 2019 roku.

Analiza wypowiedzi uczestników konsultacji pozwala na dostrzeżenie, że w polskim społeczeństwie utarty jest schemat pojmowania tego procesu. Szczepienia są kojarzone ze wszczepieniem dziecięcym. Osoby starsze i dojrzałe często twierdziły, że „za naszych czasów po prostu się dzieci szczepiło. Pielęgniarka czy położna przypominała o terminarzu szczepień”. W trakcie konsultacji pojawiały się pojedyncze odniesienia do procesu szczepień przeciwko grypie czy szczepień związanych z podróżą, natomiast w ogóle nie pojawiły się odwołania do szczepienia osób dojrzałych, starszych, schorowanych.

Dla pewnej grupy osób szczepienia są naturalnym zjawiskiem, niejako koniecznością, oczywiście jest, że dzieci podlegają szczepieniom. Doniesienia ruchów antyszczepionkowych nazywane bywają „antynaukowymi” i porównywane do hydry. Osoby wyrażające sprzeciw wobec szczepień zaczynają powielać jakiś argument, następnie jest on dementowany na podstawie badań i w tym momencie pojawia się argument następny. Analiza dyskusji pozwala na stwierdzenie, że ruch antyszczepionkowy przybiera na sile, chociaż jest ogólnie negatywnie odbierany przez uczestników konsultacji. Powszechne szczepienie się jest postrzegane przez pryzmat pozytywnych zmian – niektórych chorób już praktycznie nie ma, a unikanie szczepień rodzi negatywne konsekwencje dla społeczeństwa: niektóre z chorób wracają.

Również termin konsultacji w naszym kraju mógł wpłynąć na percepcję dotyczącą skali upolitycznienia i zaangażowania mediów w aktualną sytuację polityczną. Byliśmy wówczas tuż przed wyborami do Parlamentu Europejskiego.

Szczególną rolę – jako źródło i kanał informacji – odgrywa internet. Wydaje się ona stale rosnąć, chociaż w przypadku szczepionek badani niemal w ogóle nie identyfikowali konkretnych tytułów stron internetowych, nazw kanałów, blogów czy personaliów osób zajmujących się rozwijaniem tej tematyki w sieci.

Pluralizm kanałów i źródeł, z których korzystali Polacy, przekładał się na ich rekomendacje dotyczące kanałów i źródeł pozyskiwania wiedzy naukowej. Potencjalni adresaci wiedzy naukowej na temat szczepień to głównie rodzice, ponieważ szczepienia są przede wszystkim utożsamiane z wiekiem dziecięcym.

Lekarze i inni pracownicy ochrony zdrowia, a w kontekście instytucjonalnym poradnie i przychodnie to główni „aktorzy” procesu informowania Polaków na temat szczepień.

Uczestnicy konsultacji wskazywali ponadto na wysoką rangę instytucji publicznych, takich jak rząd, prezydent czy samorządy lokalne, w zainteresowaniu tematem szczepień i postulowali aktywne włączenie się tych podmiotów w popularyzację wiedzy na ten temat szczepień oraz dawanie dobrego przykładu własną osobą, własnym zachowaniem.

Polacy zauważyli potrzebę popularyzacji i zwiększenia zainteresowania takich instytucji, jak instytuty badawcze, centra naukowe czy uczelnie tworzeniem stanowiska komunikatora naukowego. Podkreślana była przy tym możliwość wzorowania się na inspirujących praktykach, na przykład rozwiązaniach zaobserwowanych w USA, ale też rozpowszechniania pierwszych eksperymentów działań popularyzatorów nauki w Polsce.

Kampanie społeczne jawią się jako pomysł na propagowanie nauki wśród społeczeństwa i walkę z pseudonauką. Przy tym zasięg właściwie opracowanej i zaimplementowanej kampanii społecznej czyni z niej efektywny sposób zmiany percepcji i informowania społeczeństwa na tematy naukowe przy dużych, ogólnokrajowych zasięgach.

Aktywną rolę w informowaniu obywateli może odgrywać również telewizja – głównie poprzez cykliczne programy i reportaże naukowe. Internet może zaś wspierać docieranie do nich dzięki swojej szybkości i zasięgowi.

Sarah R. Davies (2020) identyfikuje sześć typów ról komunikacji naukowej w społeczeństwie:

- » zapewnienie rozliczalności i legitymizacji nauki finansowanej ze środków publicznych;
- » pełnienie funkcji praktycznych;
- » wzmacnianie demokracji;
- » odgrywanie roli kulturowej;
- » spełnianie określonych celów ekonomicznych;
- » działania promocyjno-marketingowe.

Badania CONCISE wnoszą głos do dyskusji na temat komunikacji naukowej. Wy wpływają z nich następujące rekomendacje:

- » rekomendacje dla koncernów farmaceutycznych:
 - odwoływanie się do tego, że taki sam skład mają ich szczepionki w całym świecie, że te dystrybuowane w Polsce są identyczne ze sprzedawanymi na innych rynkach;
 - oparcie się na autorytecie naukowca;
 - oparcie się na autorytecie lekarza;

» rekomendacje dla naukowców:

- podawanie źródeł informacji, odwoływanie się do charakterystyki badań i ich międzynarodowego charakteru, uznanych recenzentów itp.;
- promowanie wyników prac naukowych w internecie, szczególnie w profesjonalnie prowadzonych mediach społecznościowych;

» rekomendacje dla mediów:

- rozpoczęcie procesu odbudowy zaufania dzięki prezentowaniu argumentów za i przeciw;
- korzystanie z wizerunku lekarza jako eksperta, któremu ufają Polacy;
- wprowadzenie zagadnienia szczepień do głównego nurtu debaty publicznej;

» rekomendacje dla uczelni:

- podejmowanie się sprawowania misji edukacji polskiego społeczeństwa ku włączeniu w proces komunikacji naukowej i nauki obywatelskiej, ponoszenia świadomych i opartych na wiedzy naukowej wyborów oraz nieulegania manipulacji;
- włączenie popularyzowania wiedzy naukowej do oceny okresowej pracowników;
- popularyzowanie komunikacji naukowej jako kierunku kształcenia, tematu wykładów do wyboru czy studiów podyplomowych oraz zajęć dla studentów studiów trzeciego stopnia/uczestników szkół doktorskich.

2. Medycyna alternatywna w opiniach Polaków

2.1. Wprowadzenie

Według badań przeprowadzonych przez Główny Urząd Statystyczny zdrowie jest jednym z podstawowych dóbr cenionych przez Polaków. Niemal trzy piąte badanych (57%) wskazało na zachowanie dobrego zdrowia jako jedną z najważniejszych wartości codziennego życia. Wyżej w rankingu znalazło się jedynie szczęście rodzinne (Boguszewski, 2016: 3). Ludzie interesują się zdrowiem nie tylko wtedy, kiedy są chorzy, ale również wtedy, kiedy zdrowie im dopisuje. Dbanie o zdrowie stało się ważne i modne, a jego wzmacnianie jest postrzegane jako mądre i wartościowe działanie budujące kapitał człowieka.

Wraz ze wzrostem troski o własne zdrowie systematycznie zwiększa się w Polsce również popularność medycyny niekonwencjonalnej, która oferuje rozwiązania nie tylko dla chorych, ale również dla tych, którzy są zainteresowani zachowaniem dobrego zdrowia. W 2018 roku wyliczenia ekspertów mówiły o ponad stu tysiącach uzdrowicieli, bioterapeutów, zielarzy, homeopatów, kręgarzy, hipnoterapeutów, radiestetów, irydologów, białych magów i szamanów, podczas gdy dwie dekady wcześniej liczba ta była w Polsce o połowę mniejsza (Rynek Zdrowia, 2018). Rosnąca liczba gabinetów oferujących usługi związane z medycyną niekonwencjonalną, popularność imprez typu Festiwal Zdrowia, Wróżb i Niezwykłości czy też zwiększające się nakłady wydawnictw poświęconych medycynie alternatywnej wskazują na niezaspokojone potrzeby pacjentów w ramach standardowego systemu opieki zdrowotnej i rosnący popyt na różne usługi paramedyczne (Michalak, 2011).

Z badań Centrum Badania Opinii Społecznej (CBOS, 2011) wynika, że z medycyną alternatywną zetknął się co czwarty Polak – osobiście lub poprzez kogoś z członków jego rodziny. Co dwunasty ankietowany (8%) stwierdził, że był to kontakt jednorazowy, a co szósty (16%), że wielokrotny. Najczęściej do korzystania z tego rodzaju metod – osobiście lub przez członka rodziny – przyznawały się osoby z wykształceniem wyższym (33%) oraz mieszkańcy dużych aglomeracji (32%), co podaje w wątpliwość potoczną opinię, że ofiarami pseudouzdrawicieli są naiwni, niewykształceni obywatele. Antonina Ostrowska zwraca uwagę na szerszy kontekst, a mianowicie na to, że wiara w zjawiska paranormalne czy pęd do irracjonalizmów w wyjaśnianiu różnych życiowych problemów, także chorób, się zwiększa, natomiast zaufanie do medycyny w ogóle maleje. Dodatkowo na popularności zyskuje zjawisko powrotu do natury, promujące zdrowe jedzenie, żadnej chemii, szczepionek (RynekAptek.pl, 2018).

Popularność i dostępność niemedycznych form leczenia znacząco zwiększyła się w Polsce na przełomie XX i XXI wieku z powodu zmian systemowych, które miały miejsce w naszym kraju. Włodzimierz Piątkowski argumentuje, iż rozpad scentralizowanego, monopolistycznego systemu opieki zdrowotnej w Polsce przyczynił się do powstania nowych, wolnorynkowych podmiotów oferujących pozastandardowe rozwiązania, które trafiły na podatny grunt, ponieważ w wyniku transformacji prawnej, ekonomicznej, kulturowej i świadomościowej Polacy odzyskiwali poczucie podmiotowości i sprawczości, co wyrażało się również poprzez chęć większego wpływu na obszar własnego zdrowia (Piątkowski, 2008: 25). Troška o zdrowie i poszukiwanie nowych rozwiązań otwierają pole dla trendów typu holizm, kult zdrowego ciała, wellness i well-being, które podsycają zainteresowanie samolecznictwem i medycyną niekonwencjonalną, jednocześnie relatywizując osiągnięcia medycyny akademickiej.

Warto podkreślić, że terminy związane z medycyną niekonwencjonalną charakteryzuje duża niejednoznaczność. W powszechnym dyskursie mówi się o medycynie komplementarnej i alternatywnej (*complementary and alternative medicine* – CAM), oznaczającej podejście terapeutyczne, praktykę medyczną lub produkt, które nie są uznawane za standardową opiekę medyczną przez lekarzy medycyny zachodniej, twierdzących, iż praktyki te mogą pomóc uzyskać jedynie subiektywnie lepszy stan zdrowia lub wywołać efekt placebo. Do CAM należą między innymi akupunktura, akupresura, wodolecznictwo, homeopatia, chiropraktyka, magnetoterapia, medycyna ziołowa, hipnoterapia, refleksologia, medytacja, terapia masażem, aromaterapia, stawianie baniek, tradycyjna medycyna chińska, Shiatsu, Reiki, Feng shui, świecowanie uszu oraz wiele innych (Singh, Ernst, 2008). Medycyna komplementarna i alternatywna opierają się na przekonaniu o szkodliwości stosowania leków syntetycznych, w tym antybiotyków. Medycyna komplementarna oznacza wykorzystywanie metod tradycyjnych jako uzupełnienie medycyny konwencjonalnej (akademickiej), a alternatywna odnosi się do stosowania ich w zastępstwie medycyny konwencjonalnej.

Warto również przywołać terminy określające CAM, funkcjonujące w języku potocznym, gdyż to właśnie takich określeń używali Polacy, których opinie będą przedstawione w dalszej części niniejszego opracowania. W stosunku do tego zagadnienia stosowali oni takie zwroty, jak: *medycyna alternatywna*, *altmed*, *terapia niekonwencjonalna*, *medycyna tradycyjna*, *naturalna*, *ludowa*, *holistyczna*, *zintegrowana* czy *paramedycyna*.

W polskiej socjologii zdrowia i choroby lukę w definiowaniu tego obszaru wypełnia taksonomia Włodzimierza Piątkowskiego (2008: 40–41), który wprowadził termin *leczenie niemedyczne*, wyodrębniając w nim samolecznictwo, lecznictwo ludowe oraz praktyki lecznicze uzdrowicieli. Autor ten uzasadnia, iż praktyki nazywane medycyną komplementarną i alternatywną charakteryzuje wątpliwa jakość podstaw naukowych, niejednolite nazewnictwo, brak kwalifikacji lekarskich większości terapeutów, którzy nie stosują się do ogólnie obowiązującego kodeksu etycznego (Piątkowski, 2008: 38). W cywilizacji Zachodu prym wiedzie medycyna oparta na dowodach (*evidence-based medicine*), dlatego określenie CAM „leczeniem niemedycznym” podkreśla wykluczenie jego praktyk z kanonu rozwiązań potwierdzonych naukowo i wskazuje na nieuzasadnione korzystanie z terminu *medycyna* w stosunku do nich.

Zrozumienie kontekstu leczenia niemedycznego w Polsce wymaga przyjrzenia się przepisom, które go dotyczą. W Polsce CAM rozwija się przy braku szczegółowych uregulowań prawnych (Brodziak i in., 2018). Główne regulacje podkreślające prym medycyny opartej na dowodach i piętnujące leczenie niemedyczne obejmują: art. 4 Ustawy z 5 grudnia 1996 r. o zawodach lekarza i lekarza dentysty, który mówi, że „lekarz ma obowiązek wykonywać zawód, zgodnie ze wskazaniami aktualnej wiedzy medycznej, dostępnymi mu metodami i środkami zapobiegania, rozpoznawania i leczenia chorób, zgodnie z zasadami etyki zawodowej oraz z należytą starannością” oraz art. 57 Kodeksu Etyki Lekarskiej, który informuje w punkcie pierwszym, że „lekarzowi nie wolno posługiwać się metodami uznanymi przez naukę za szkodliwe, bezwartościowe lub niezwyfikowanymi naukowo. Nie wolno mu także współdziałać z osobami zajmującymi się leczeniem, a nieposiadającymi do tego uprawnień”. Dodatkowo w art. 57 w punktach 2 i 3 wskazano, że: „wybierając formę diagnostyki lub terapii, lekarz ma obowiązek kierować się przede wszystkim kryterium skuteczności i bezpieczeństwa chorego oraz nie narażać go na nieuzasadnione koszty”, i co równie ważne: „lekarz nie powinien dokonywać wyboru i rekomendacji ośrodka leczniczego oraz metody diagnostyki ze względu na własne korzyści”.

Uzdrowicielem może być w Polsce każdy, kto zarejestruje w urzędzie firmę z kodem PKD 86.90.D (działalność paramedyczna). Osoby zajmujące się leczeniem niemedycznym można pociągnąć do odpowiedzialności jedynie na podstawie przepisów Kodeksu karnego

za przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu. W 2015 roku Stały Komitet Lekarzy Europejskich (CPME) przyjął stanowisko w sprawie CAM, które zostało opublikowane przez Naczelną Izbę Lekarską w Polsce, mówiące, że (Naczelna Izba Lekarska, b.r.):

- » „praktyki komplementarne i alternatywne (CAM) nie są medycyną (także szkolenia w tym zakresie nie są szkoleniami z zakresu medycyny);
- » wszędzie tam, gdzie praktyki CAM są stosowane, lekarze muszą informować pacjentów o ich charakterze i zagrożeniach, które są z nimi związane;
- » informowanie (a tam, gdzie trzeba także ostrzeganie i ograniczanie możliwości świadczenia szkodliwych usług) o charakterze CAM jest także obowiązkiem państwa;
- » niektóre szczególnie wrażliwe grupy pacjentów powinny być szczególnie chronione przed niebezpieczeństwami stosowania praktyk CAM;
- » ponieważ każda metoda leczenia wywołuje jakiś efekt placebo, także praktyki CAM go wywołują – nie ma jednak dowodów, aby posiadały one jakąkolwiek skuteczność ponadto;
- » środki publiczne powinny być kierowane wyłącznie na finansowanie świadczeń, które posiadają udowodnioną skuteczność i bezpieczeństwo”.

Naczelna Izba Lekarska wystosowuje apele i przedstawia stanowiska w zakresie leczenia niemedycznego, lecz ich przekaz trafia głównie do środowiska medycznego, natomiast ich ogólnospołeczny odbiór i zasięg nie są powszechne. Biznes związany z CAM rozwija się i z roku na rok przybywa gabinetów oferujących usługi z zakresu medycyny niekonwencjonalnej. Stanowiska dotyczące tej sytuacji są rozbieżne. Z jednej strony funkcjonuje przekonanie, że niewystarczająca regulacja zawodów powiązanych z praktykami uzdrowicielskimi oraz nieodpowiedni stopień egzekwowania istniejących przepisów prawnych prowadzi do rozpowszechniania się leczenia niemedycznego. Z drugiej zaś strony Łukasz Stefaniak (2014) zwraca uwagę, że prohibicja przynosi efekty odmienne od założonych i w przypadku zbyt restrykcyjnych regulacji moglibyśmy mieć do czynienia z szarą strefą w obszarze CAM, co utrudniałoby utrzymanie jakiejkolwiek kontroli nad tym zjawiskiem społecznym. Faktem natomiast pozostaje to, że medycy coraz częściej twierdzą, iż stosowanie alternatywnych metod leczenia często zagraża zdrowiu pacjentów (Wysocka, 2020), a doniesienia medialne wskazują, iż praktyki te mogą kończyć się tragicznie (Gazeta Wrocławska Plus, b.r.).

Niniejszy rozdział ukazuje, jaki stosunek do medycyny alternatywnej prezentują Polacy pod koniec drugiej dekady XXI wieku, jak rozumieją ten termin, skąd czerpią informacje na temat CAM, jakie źródła uznają za wiarygodne, a także jakie sposoby doskonalenia komunikacji w tym zakresie rekomendują. Liczne cytaty ilustrujące poszczególne wątki pozwalają na zapoznanie się z oryginalnymi wypowiedziami zebranymi podczas konsultacji społecznych organizowanych w ramach projektu CONCISE. W związku z tym, że niniejsze opracowanie ma na celu przedstawienie opinii Polaków na temat CAM, synonimicznie będą

używane określenia najszerze znaczeniowo i najczęściej wykorzystywane przez badanych: *medycyna niekonwencjonalna* i *alternatywna*. W rozdziale wykorzystano oznaczenia wypowiedzi uczestników konsultacji uwzględniające ich płeć, przedział wiekowy, w który się wpisują, oraz ich poziom wykształcenia (np. K, 24–35, średnie).

2.2. Jak Polacy postrzegają temat medycyny alternatywnej?

Wiedza na temat medycyny alternatywnej wśród Polaków jest zróżnicowana. Wśród uczestników konsultacji znalazły się zarówno osoby, którym temat ten był bliski, jak i osoby, dla których był on obcy i nie wzbudzał w nich zainteresowania. Niektórzy zaprezentowali też postawę świadczącą o ambiwalentnym podejściu do tematu. Z wypowiedzi uczestników można wnioskować, że kwestie związane z medycyną alternatywną były bliższe osobom, które same miały z nią do czynienia lub znały ten temat z opowieści znajomych czy członków rodziny. Powtarzał się komunikat o tym, iż częściej z medycyny niekonwencjonalnej korzystają i są o niej lepiej poinformowane osoby, które – zawiedzione rezultatami leczenia z wykorzystaniem medycyny akademickiej – podejmowały się poszukiwania alternatywnych ścieżek poprawy zdrowia:

Niestety z medycyną alternatywną miałem sporo styczności i niestety docierają do mnie często takie nazwiska jak wspomniany Jerzy Zięba. Na szczęście moja najbliższa rodzina nie praktykuje tego, ale tak, o medycynie alternatywnej się dużo słyszy. O takich szarlataneriach jak homeopatia, leczenie energią, witaminą C. I tak dalej, i tak dalej. (M, 18–24, średnie)

To tak, jakby ja ogólnie tym tematem nie jestem jakoś mega zainteresowana. Nie jest to jakby top 10 tematów, które najbardziej mnie interesują, ale jeżeli już, to zazwyczaj właśnie są to informacje z racji zawodu przynoszone jako ciekawostki – a słyszeliście, co tym razem wymyślono, że nie wiem – sproszkowany pancerz chrabąszcza jakiegoś tam działa na stawy na przykład. Ale często pojawiają się informacje na przykład o oleju konopnym, albo właśnie marihuana, albo różnego typu substancje. Jeżeli te informacje się pojawiają wielokrotnie z różnych źródeł, to zaczynam się interesować – a może, a noż widelec coś w tym jest i niejednokrotnie okazuje się, że to takie wierzenia ludowe bądź ziołolecznictwo, które według mnie ma jakieś tam podstawy, bo w końcu leki mamy, substancje w lekach często z roślin wyciągane, tak [...], bardzo podobne. To zdarza mi się weryfikować takie rzeczy – czy rzeczywiście odnaleziono nową substancję w jakiejś roślinie i to już wychodziło w ziołolecznictwie

kiedyś tam, wcześniej. Tylko nie wiem – stężenie złe, dawkowanie itd. Czy to jest czysta bujda typu lewoskrętna witamina C, która jest cudowna i w ogóle nowotwór leczy i ludzie wstają z kolan i różne cuda-wianki, tak. Tak jakby to, jeżeli to dociera do mnie w dużej ilości, staram się to weryfikować bądź sama zastanawiać się właściwie, czy to ma sens, czy nie. (K, 25-34, wyższe)

Jeśli chodzi o temat medycyny każdej, to też mam mało do powiedzenia, mało się na tym znam i w sumie ciekawie kolega nakreślił, że nie wiemy, gdzie jest granica między tą medycyną konwencjonalną i niekonwencjonalną. A z drugiej strony, przynajmniej z tych źródeł naukowych, z których ja korzystam – może inaczej, popularyzatorskich – właściwie nie przewija się, bardzo niewiele przewija się na temat medycyny alternatywnej. Więc moja wiedza na ten temat jest znikoma, nie widzę tego w swoich profilach, w polubionych subskrypcjach. Mało widzę informacji na ten temat. (K, 35-44, wyższe)

Ja też średnio mogę coś powiedzieć na ten temat. Nie interesuję się tym, nie jest to temat na topie teraz, nic się o tym w środowisku moim nie mówi. W telewizji też się zbytnio nic nie mówi, więc nic mi nie przychodzi do głowy, jestem zielona w tym temacie. (K, 18-24, średnie)

Nie odpowiada mi ten temat. Nie ukrywam. (M, 18-24, średnie)

To nie jest tak, że czerpię tą wiedzę tylko z „Pytania na śniadanie”. Oczywiście potwierdzam to sobie jeszcze na „Pudelku” i w „Fakcie”, więc to nie jest tak, że od razu dają się łatwo przekonać. A tak na poważnie, to mój stosunek nie jest nawet sceptyczny, ale bardziej ambiwalentny. (M, 25-34, wyższe)

Wielu uczestników konsultacji podkreślało, że nie wie dokładnie, co medycyną alternatywną jest, a co nią nie jest. Uczestnicy dyskusji zadawali pytania, czy ziołolecznictwo to medycyna alternatywna, czy konwencjonalna i o to, gdzie leży granica pomiędzy medycyną akademicką a CAM:

W moim przekonaniu ten akurat temat nie jest teraz gorący i na topie. Ja medycynę alternatywną rozumiem jako przeciwieństwo medycyny konwencjonalnej. Gdzie jest ta granica pomiędzy medycyną jedną a drugą, to, prawdę mówiąc, nie jestem merytorycznie przygotowany, by samemu to określić, bo nie wiem, czy akupunktura to już jest alternatywna, czy działanie na ośrodkowy układ nerwowy to jest cały czas konwencjonalna. Natomiast w moim przekonaniu sam fakt, że nie jest to temat teraz taki gorący co jest informacją, że to nie jest jakiś element wykorzystywany w dyskursie, czy w ogóle w dyskusji jakiegось politycznej. Jednocześnie nie ma tutaj chyba tak dużo zdań przeciwnych w sensie, jeżeli ktoś chce korzystać z homeopatii, to nie ma chyba żadnego takiego ruchu, który by zabraniał i mówił, że homeopatia to jest

coś najgorsze, to prawie jakbyś produkował plastikowe słomki. Czy odwrotnie, jeśli ktoś korzysta z tej medycyny tradycyjnej, czyli konwencjonalnej, to jest jakiś ruch, który jest temu przeciwny. Ja tego nie widzę. (M, 25–34, [wyższe](#))

W dyskusji uczestnicy próbowali też wyjaśnić, czym charakteryzuje się medycyna alternatywna:

Ktoś kiedyś powiedział prześmiewczo, że nauka zajmuje się odkrywaniem w naukowy sposób rzeczy, które były od lat wiadome. Tutaj, co zabawne, pod pewnymi względami tak się dzieje. Są dziedziny nauki, które zajmują się w dużej mierze badaniami związanym między innymi z tą medycyną domową. Te badania, które sprawdzają, czy faktycznie gorący rosołek pomaga na przeziębienie, mleko z czosnkiem, et cetera, et cetera. I tu są prowadzone badania, i to są tematy, które naukowcy bardzo chętnie eksplorują i rozwijają, ponieważ warto byłoby to wiedzieć. Natomiast jeśli chodzi o taką najbardziej twardą medycynę alternatywną jak homeopatia czy strukturyzowanie wody, to środowisko naukowe jest całkowicie zgodne, że jest to absolutna szarlataneria, wykorzystywanie ludzi dla pieniędzy. Zresztą nie wiem, czy państwo wiedzą, jak ma działać homeopatia? Pozwolę sobie powiedzieć. Otóż opiera się to na wierzeniu, że woda ma tak zwaną pamięć. To znaczy, że jak coś się w wodzie znajdzie, to woda to zapamiętuje. Człowiek ma taką tendencję, że nie lubi, kiedy krzywda dzieje mu się przypadkiem. Mamy taką tendencję, że lubimy sobie udowadniać, że co się nam działo, to nie był przypadek, tylko zły efekt. Nie myślimy, że kierowca zamknął drzwi nam przed nosem, bo nas nie zauważył, tylko że zrobił to złośliwie. I podobnie ludzie cierpią na dolegliwości, bo na przykład ktoś się uderzył albo za długo chodził. A człowiek uwierzy, że to jest spowodowane straszną chorobą kości. Połknie lek homeopatyczny. Ból przejdzie, bo spędzi cały dzień w łóżku, bo go bolały nogi. A mózg sobie tworzy połączenia. I na tym to polega, i na tym oparty jest ogromny biznes. (M, 18–24, [średnie](#))

Uczestnicy dyskusji podzielili się swoimi wrażeniami dotyczącymi zarówno liczby, jak i jakości docierających do nich komunikatów na temat medycyny alternatywnej. Oceniając skalę tych komunikatów, uczestnicy z jednej strony podkreślali ogromną liczbę wpisów na ten temat, na przykład w internecie, ale z drugiej strony zwracali uwagę na niedobór sprawdzonych i wiarygodnych informacji:

Ja też myślę, że informacje są wszędzie. Znaczący w internecie jest tego zatrzęsienie, ale myślę, że bardzo dużo między ludźmi tego krąży, tak. (K, 45–54, [wyższe](#))

Wiadomo, najwięcej informacji na ten temat jest w internecie, ale w internecie przynajmniej połowa, jeżeli nie więcej niż połowa wiadomości, to są niewiarygodne albo

mało wiarygodne, nieoparte na badaniach, tylko... na potrzebie wyciągnięcia pieniędzy od klienta. Ktoś mówi, reklamuje „mam takie a takie zioło, tak, cudowne lekarstwo na wszystko”, tak, no i kosztuje, od razu cena. (M, 65+, wyższe)

Odnosząc się do jakości treści komunikatów, uczestnicy zwrócili uwagę na takie problemy, jak fake newsy, niespójność, teorie spiskowe, manipulacja z wykorzystaniem metod perswazji, generalizacje na podstawie niewielkiej liczby przypadków, selektywne ukazywanie treści czy też zabiegi marketingowe mające przynieść korzyści materialne sponsorom komunikatów. Dodatkowo uczestnicy podzielili się opinią, że informacje przedstawiane w programach telewizyjnych nie wyczerpują tematu i często wymagają pogłębienia:

No najłatwiej się szuka w internecie, tak. Bo jeżeli są gdziekolwiek jakieś informacje, na przykład w jakichś programach telewizyjnych, to jest to tylko namiastką. Informacja właściwie dla nikogo, tak. Bo po prostu jest tak niewiele powiedziane, no dalszy ciąg trzeba znaleźć w internecie. Ewentualnie szukać gdzieś w innych źródłach. Mało kiedy jest tak wyczerpująca informacja. (K, 55-64, średnie)

W internecie najłatwiej naciąć się na jakieś informacje niesprawdzone, bo bardzo często ludzie tylko wypisują jakieś tam swoje własne przypadki, że mnie pomogło na jakąś tam dolegliwość i uznaje się zbyt pewnym często. Pisze blogi, dorzuci trochę jakichś tam standardowych informacji też pozbieranych z internetu od innych osób, i to, no tak przyjmować w ciemno to raczej tak nie powinno być. (M, 45-54, wyższe)

Bo internet, mówię, internet jest to błogosławieństwo, ale też przy tych rozmiarach, przy tym rozmachu, tak to nazwijmy, zaczyna być bardzo też dezinformacyjny bardzo często. Ja często szukam różnych informacji specjalistycznych i czasami się ciężko dziwię, bo jakiś temat przerabiałem, a czytam zupełnie inną opinię i w ogóle się z tym nie zgadzam, chociaż uważam, że temat przerobiłem i mam wiedzę w tym temacie. (M, 45-54, wyższe)

Odwiedziłem kilka razy strony internetowe. Tam zbierane są niesamowite opinie. Jak to ludziom pomogło. Jestem sceptyczny wobec wielu tych opinii. Nawet większości. Bo to jednak jest metoda perswazji według mnie. (M, 18-24, średnie)

Ja się zawodowo zajmuję wyszukiwaniem informacji, tak od 18 lat się tym zajmuję, więc trochę wiem, jak się tworzy, jak można stworzyć wiarygodność danej osoby, jak można stworzyć artykuły, jakie są czasopisma. W tym momencie są już konkretne czasopisma, które są fejkowymi czasopismami, które wyglądają jak naukowe czasopisma, ale można je od początku do końca stworzyć [...]. Jak wygląda kreowanie w internecie wszystkich opinii? Znaczący oczywiście, my jesteśmy w stanie stworzyć je, wynajmując osoby, płacąc im [...]. To kosztuje. Jeden post to jest kilka groszy

tak? Płaci się takim osobom, które tworzą opinie na różne tematy. Ja nie wiem, czy Państwo słyszeli jak teraz działa w polityce to... [śmiech] Ale dokładnie tak samo jak działa ktoś w polityce, dokładnie tak samo to może działać wszędzie. (K, 35-44, wyższe)

Łatwo wpaść w taką pułapkę, że wchodzi się na przykład na jakieś forum poświęcone, nie wiem, jakiejś chorobie i tam często jest to forum zdominowane przez, tak nazwijmy to, wyznawców, na przykład jakiejś metody leczenia alternatywnego powiedzmy. I oni przez to, że mają doświadczenie, mają dużo większą wiedzę na ten temat, ja nie mówię, czy ona jest naukowa, jakaś poparta badaniami. Mają jakąś wiedzę, powiedzmy nabytą z doświadczenia, to są w stanie tę dyskusję ukierunkować w takim kierunku, w jakim oni to sobie wyobrażają i chcą. Ktoś, kto przyjdzie na takie forum i jest nowicjuszem, może być w łatwy sposób w takim gronie zmanipulowany i sobie wyobrazić – a to jest świetna metoda, ja tego spróbuję, a rzeczywistość zawsze, czyli kontakt z lekarzem zawodowcem takie rzeczy weryfikuje. (M, 45-54, wyższe)

Uczestnicy konsultacji podkreślili również to, że osoby promujące medycynę alternatywną często są dobrymi psychologami, mają dużo czasu na rozmowę i poświęcają uwagę pacjentowi. Samo wysłuchanie pacjenta stanowi czynnik budowania zaufania, co powoduje, że jest on bardziej podatny na rekomendowane lekarstwa, procedury czy praktyki:

W medycynie alternatywnej jak ktoś tam idzie, to nie siedzi pięć minut. To jest pół godziny, siedzi 40 minut, ma czas na rozmowę, spokojnie porozmawiać, wytłumaczyć, skąd to się wzięło. Że bajki opowiada czasami, to nieistotne. Ale wtedy czuje się doceniony. (M, 45-54, wyższe)

Uczestnicy konsultacji zwrócili uwagę na aspekt etyczny związany z rozpowszechnianiem informacji nierzetelnych w obszarze medycyny alternatywnej. Potępili nieuczciwe praktyki mające na celu naciąganie ludzi i wykorzystywanie ich trudnej sytuacji zdrowotnej do robienia interesów. Twierdzili, iż bycie chorym czy cierpienie mogą powodować brak racjonalnego oglądu sytuacji, nadmierną ufność wobec niesprawdzonych rozwiązań. Dlatego wykorzystywanie czyjegoś słabego stanu zdrowia do zarabiania uznali za wysoce nieetyczne:

Ja mam ogromny konflikt, znaczny, bo ja jestem po studiach ze zdrowia publicznego. W związku z czym kwestia medycyny alternatywnej dla mnie jest bardzo drażliwa. A tym bardziej, że padają tutaj również argumenty odnośnie do aspektów ekonomicznych. A więc patrząc z mojego punktu widzenia, jest to czysto i wyłącznie naciąganie ludzi na pieniądze. (K, 45-54, wyższe)

I jest jeszcze takie czasopismo „O czym lekarze Ci nie powiedzą”. Wiadomo, że tam jest wszystko, co jest altmedem. Ja generalnie staram się tego unikać, bo to jest dla

mnie strasznie stresujące i niszczące moją psychikę. Bo ja wiem, że są ludzie, którzy potrzebują pomocy, znajdują takie źródła i zamiast na przykład poddać się jakiemuś leczeniu, to nie dość, że tracą pieniądze, czas, to tracą zdrowie. Więc dla mnie bardzo przykre, bo ja myślę o tych ludziach, którym ta akupunktura może zaszkodzić, bo zdarzają się przypadki przebicia płuc. Mnóstwo różnych rzeczy, więc o to się martwię. A też wkurzają mnie takie osoby, które wykorzystują cierpienie ludzi, problemy ludzi. Każdy chce być zdrowy. (K, 25–34, wyższe)

Jeśli chodzi o osoby, które propagują medycynę alternatywną, to zazwyczaj zawsze oni mają sklepik. Suplementy i tak dalej. Oni mogą wierzyć, że witamina C może leczyć raka i płaskostopie. Proszę się nie śmiać. Uważają, że szczepienia powodują skoliozę, więc... No i może w dobrej wierze rozprzestrzeniają taką wiedzę. Albo mogą nie wierzyć i cynicznie wykorzystywać na przykład takie osoby, które zawiodły się na medycynie konwencjonalnej. Posługują się mocnymi emocjami i informacjami „mój lek jest stuprocentowo bezpieczny, przebadany, naturalny”. I jeszcze odwołanie do tradycji, że w prehistorii już. I są świadectwa. A wiadomo, że to się najlepiej czyta. Że była jakaś pani. Zachorowała. Nikt nie mógł jej pomóc. I przyszła do Zięby. W telewizji śniadaniowej to jest takie nefajne, że są zapraszane dwie osoby, medycyna konwencjonalna i niekonwencjonalna jako sobie równe. (K, 25–34, wyższe)

Uczestnicy dyskusji zauważyli, że brak szczegółowych uregulowań prawnych w obszarze medycyny alternatywnej otwiera duże pole do działania oszustów – zarówno w obszarze dostarczania informacji, jak i produktów i usług. Potencjalni odbiorcy zmanipulowanych komunikatów to najczęściej osoby, którym medycyna konwencjonalna nie przyniosła satysfakcjonującego rozwiązania, dlatego szukają innych możliwości i są bardziej otwarci oraz podatni na komunikaty zapewniające ich o skuteczności praktyk medycyny alternatywnej:

Ja miałam przyjemność pracować, a właściwie nieprzyjemność, tak powinnam powiedzieć, pracować w redakcji strony internetowej pseudonaukowej, niby popularnonaukowej – ale szybko się zorientowałam, na jakiej zasadzie to działa i się szybko ulotniłam, nie miało to nic wspólnego z popularyzowaniem wiedzy naukowej. (K, 25–34, wyższe)

Z takiej jeszcze medycyny alternatywnej, to na studiach kiedyś, na zajęciach z psychiatrii, pan opowiadał, że kiedyś była bardzo modna terapia dla dzieci autystycznych, że ktoś sprzedawał magiczny syrop na autyzm za oczywiście ogromne pieniądze. I ludzie to oczywiście kupowali z nadzieją, że to pomoże dzieciom. Co jest w ogóle tragiczne i smutne, i przerażające. Masakra. (K, 18–24, średnie)

2.3. Źródła informacji na temat medycyny alternatywnej

2.3.1. Z jakich źródeł informacji najchętniej korzystają Polacy?

Uczestnicy konsultacji wskazali, że główne źródła informacji na temat medycyny alternatywnej stanowią rodzina i znajomi. Odpowiedzi uczestników wskazywały na pozyskiwanie informacji w wyniku przekazywania wiedzy od członków rodziny „z pokolenia na pokolenie”, „z dziada pradziada”, z „babczyńskich przekazów”, a od znajomych „z ust do ust”, „pocztą pantoflową”, „z polecenia”. Uczestnicy uzasadniali wartość takich informacji tym, iż pozyskiwane są od osób, które bezpośrednio przetestowały rozwiązania alternatywne i są w stanie przekazać informacje na podstawie własnych doświadczeń. Poza tym przekaz od osoby bliskiej, skierowany bezpośrednio do znanego odbiorcy, cieszy się większym zaufaniem niż komunikat niespersonalizowany. Wśród członków rodziny i znajomych szczególnie wyróżnione zostały osoby starsze – jako te, które z racji wieku i doświadczeń życiowych dysponują większą wiedzą w tym zakresie i mogą dzielić się tzw. mądrością ludową:

No, u mnie to też jest tak bardzo z pokolenia na pokolenie. Zawsze jest tak, że jak choruję, to jakieś syropy z cebulą, jakieś te mikstury są tworzone. Pomaga albo placebo. Nie wiem. Mnie to pomaga. (M, 18-24, średnie)

Od rodziny. Znacząca rodzina próbowała, prawda, coś poza medycyną tą konwencjonalną, no więc dlatego, a to było w czasach przedinternetowych. Skąd? No, pewnie gdzieś szukali, prawda, gdzie się tylko dało znaleźć. Od rodziców. (K, 35-44, wyższe)

Znajomi i takie osoby starsze, doświadczone. (K, 55-64, średnie)

Zdecydowanie z polecenia, to na pewno, to jest kwestia takiego, takiej rozmowy wśród znajomych... Generalnie my lubimy rozmawiać o zdrowiu i te rozmowy czasem są zbyt ciężkie, bo jak już ktoś zaczyna o sobie mówić, cała reszta musi tego wysłuchać, to ciężkie, ale jeżeli to jest taka konstruktywna rozmowa, że rozmawiamy, bo właśnie jest jakiś problem, „słuchaj, a co z tym robisz”, albo „czy znasz kogoś”. (K, 35-44, wyższe)

To jest jedyna dziedzina, o której się dowiaduję od ludzi, tzn. ponieważ ja się tym nie interesuję, ponieważ nie stosuję tego rodzaju rozwiązań medycznych, więc raczej

o tym, co jest najnowszą ideą leczenia wszystkiego i czy to są zastrzyki z witaminy C, czy olej wlewany gdzieś tam, dowiaduję się od znajomych, którzy albo propagują te idee, albo opowiadają o nich jako o jakimś kuriozum. (K, 35–44, wyższe)

Ale wystarczy nieraz porozmawiać i powiedzieć jakieś dolegliwości, akurat ja o swoich mówię, i od razu się znajdują jacyś ludzie, że ten był gdzieś tam. Dają sobie adresy i ludzie jeżdżą. Czy im to pomaga? No, niektórzy twierdzą, że tak. Niekoniecznie każdemu. Natomiast, no, rzeczywiście każdy próbuje. Rzeczywiście ta poczta pantoflowa to działa. (M, 55–64, wyższe)

Jeżeli chodzi o metody leczenia, to mama mojej koleżanki bardzo się tym interesuje. I od niej słuchałam tam różne sposoby i może tak troszkę jakieś przybliżenie mam od osoby, nie ze środowiska internetu tylko od niej, że leczy się konkretnie w ten sposób. (K, 18–24, średnie)

Ale najczęściej z ust do ust. To jest najpewniejsze. Bo tam gdzieś był kolega nastawiany, podał adres, bo było mu dobrze, bo miał kręgosłup uszkodzony, pojechał do jakiegoś nastawiacza, ustawili i jest bardzo dobrze, i jeden drugiemu poleca. Ludzie wtedy korzystają. Jedni są zadowoleni, drudzy nie. (K, 65+, podstawowe)

Bezpośrednio, to zawsze łatwiej uwierzyć bezpośrednio człowiekowi, który sam korzystał i wiem, że ten żywy człowiek z tego korzystał i to mu pomogło. (M, 45–54, wyższe)

Uczestnicy wskazywali, iż bardzo dużo informacji na temat medycyny alternatywnej „krąży wśród ludzi”, nie są one w żaden sposób sformalizowane i usystematyzowane, ale fakt bezpośredniego przekazywania ich przez osoby najbliższe lub znajome wspiera ich odbiór jako informacji sprawdzonych i wiarygodnych. Informacje takie można pozyskać również od nieznanomych, na przykład na targach medycyny alternatywnej, ale te źródła nie cieszą się zaufaniem i są postrzegane jako sposoby na naciąganie i oszukiwanie obywateli:

Jak byłem na tych targach, to niestety można tam spotkać wielu oszustów, naciągaczy na różne piramidki, jakieś tego typu rzeczy, kwitnie biznes, no i trzeba po prostu sprawdzać. (M, 35–44, średnie)

Ważną grupę osób przekazujących informacje na temat medycyny alternatywnej stanowią tak zwani liderzy opinii. Uczestnicy konsultacji wymienili tutaj osoby, które udzielają się publicznie i promują swoje stanowiska, produkty i usługi w zakresie medycyny alternatywnej. Najczęściej wymieniany był Jerzy Zięba, opisywany jako osoba najbardziej aktywna w propagowaniu alternatywnej medycyny, jednak uczestnicy wypowiadali się na temat jego publikacji i praktyk bardzo negatywnie, klasyfikując jego działania jako „naciąganie” i wykorzystywanie ludzi w ciężkiej sytuacji zdrowotnej. Wśród osób cieszących się złą sławą

wymienieni zostali również dr Hubert Czerniak oraz pani Justyna Socha, którzy są związani z ruchem antyszczepionkowym, oraz Anatolij Kaszpirowski, przeprowadzający zbiorowe seanse hipnozy⁶.

Jest taki Ziembra na przykład, jest pani Socha ze STOP NOPu i różni tacy dziwni ludzie. I wśród nich, wiem, bo był taki protest w Łodzi, doktor Czerniak jest, on jest antyszczepionkowy i też różne dziwne rzeczy wciska. (K, 25–34, wyżej)

Niestety, z medycyną alternatywną miałem sporo styczności i niestety docierają do mnie często takie nazwiska jak wspomniany Jerzy Zięba. (M, 18–24, średnie)

Na pewno duży wpływ na rozwój tego trendu miał Jerzy Zięba. Tak zwany celebryta. Niestety ma bardzo dużą popularność, niestety niesłabnącą. (M, 25–34, wyżej)

To może ja, jeśli mogę, jest taki pan mechanik budowy maszyn, który studiował na AGH, jest osobą, która według mnie jest jednym z liderów medycyny alternatywnej w Polsce. Niestety, bardzo dużo ludzi uważa, że jego metody są skuteczne i że osoba ta ma wiedzę naukową – niemniej słuchałem jego wypowiedzi, które są ogólnie dostępne głównie w internecie na serwisie YouTube i te jego porady po prostu ciężko uznać za rzetelne. (M, 25–34, wyżej)

Słyszałam, jestem bardzo sceptyczną osobą, więc podchodzę do takich kwestii z dużym sceptycyzmem. Słyszałam o takim lekarzu Zięba i on bardzo się stał popularny i pamiętam, że wtedy pomyślałam, że coś jest na rzeczy, skoro on jest znany i że właśnie się temu trzeba przyjrzeć i po prostu sobie obejrzałam kilka jego jakichś wypowiedzi, poczytałam w internecie, ale nigdy nie byłam w takiej sytuacji po prostu, żeby chcieć po prostu faktycznie na sobie, albo żeby u mnie w rodzinie, więc takich doświadczeń po prostu nie mam. (K, 25–34, wyżej)

Wiele rzeczy mi się nie zgadzało, natomiast wykorzystanie dobrych nawyków typu jedzenie owoców czy relaks to oczywiście. Natomiast wykorzystywanie lęku i chęci życia, i zarabiania na tym, tak jak to zrobił Zięba, sprzedając sok z buraków. Wiemy, że sok z buraków jest zdrowy, ale ja mogę sobie kupić sok z buraków za dwa złote, a nie za dwa tysiące! Słyszałam, że tam są za tysiące te jego rzeczy. Więc to jest przestępstwo. (K, 35–44, wyżej)

Pan Zięba zaproponował, aby zawał serca leczyć takim szpikulcem, którym miało się masować tutaj [pokazuje] pod nosem..., owszem akupresura może i na ból głowy może zadziałać, ale obawiam się, że na zawał serca to raczej nie zadziała, jednocześnie jego zalecenia, aby na przykład odstępować od chemioterapii, terapii ratującej

⁶ Warto dodać, że według ogólnopolskich badań sondażowych OBOP-u seanse „teleterapii” oglądało w marcu 1990 roku 59% dorosłych Polaków. Więcej na ten temat: Piątkowski, 2018: 20–25.

■ życie i przecież często są nowotwory lekko, dobrze wyleczalne, jest bardzo dobre rokowanie i często osoby rezygnują z tej terapii..., zaczynają brać witaminę C... i... (M, 25-34, wyższe)

■ Kaszpirowski. (M, 45-54, średnie)

Z drugiej strony uczestnicy wymienili również osoby, które stanowiły dla nich wiarygodne źródło informacji o medycynie alternatywnej. Należą do nich: Dawid Ciemięga, pediatra ze Szpitala Miejskiego w Tychach, który demaskuje mity w obszarze zdrowia, dr Ewa Dąbrowska, promująca diety warzywno-owocowe, czy bonifratrzy zajmujący się ziołolecznictwem. Co ciekawe, w dyskusjach uczestników dr Hubert Czerniak również został wymieniony w grupie osób będących wiarygodnym źródłem informacji, co świadczy o tym, iż jego poglądy znajdują zarówno zwolenników, jak i przeciwników:

■ I wtedy dopiero zaczęłam szukać, znalazłam bonifratrów, tutaj bonifratrzy Łódź, pan profesor Hubert Czerniak, tutaj z okolic Łodzi, pani profesor doktor Dąbrowska, czyli leczenie poprzez pożywienie itd. itd. (K, 25-34, wyższe)

■ Na przykład pani profesor Dąbrowska, która jest dla mnie osobiście ogromnym autorytetem, rozpropagowała bardzo mocno w radio, ja przede wszystkim, nie mam telewizora, mam radio, telewizor mam tylko w sobotę u rodziców. Na co dzień słucham cały czas audycji radiowych, i internet oczywiście, z telewizora nie korzystam. (K, 25-34, wyższe)

■ Właśnie ta alternatywna medycyna właśnie też polega, nie tylko jakby na tym, że pijemy zioła tak, tylko starajmy się szukać opinii specjalistów, nawet lekarzy tak, których jest właśnie bardzo dużo, na przykład youtuberów lekarzy, tak. Polecam Ciemięgę, polecam pana Czerniaka, to są lekarze zawodowi, którzy oprócz tego, że na przykład szczepią i używają leków takich farmaceutycznych, również pokazują takie drogi medycyny alternatywnej, gdzie można te dwie drogi równocześnie prowadzić. (K, 25-34, wyższe)

Kolejną grupę liderów opinii w odniesieniu do medycyny alternatywnej stanowią celebryci. Korzystając ze swojego statusu osób publicznych i autorytetu, jakim cieszą się wśród swoich fanów i naśladowców, wywierają oni wpływ na odbiorców w zakresie stylu życia, stosowanych diet i polecanych rozwiązań związanych z medycyną alternatywną:

■ To jest na przykład celebrytka, która mówi o kaszy, która leczy wszystko. (K, 25-34, wyższe)

■ Moim zdaniem największą rolę mają tutaj celebrytki i celebryci z telewizji, bo w Polsce jest nadal duże poszanowanie dla osobistości telewizyjnych. (M, 25-34, wyższe)

Niektórzy uczestnicy konsultacji wskazali również na środowisko medyczne jako źródło informacji na temat medycyny alternatywnej. Jednocześnie zaznaczyli, iż było to dla nich dość zaskakujące, że przedstawiciele medycyny konwencjonalnej polecali rozwiązania alternatywne, gdyż utożsamiani są raczej z nurtem medycyny akademickiej, która ma podstawy naukowe:

Na pewno duża część faktycznie jest przekazywana z ust do ust, ale ja spotkałam się również z przekazami od osób, których bym nie podejrzewała, jak na przykład lekarza, który zaproponował zwykłą terapię, ale zapytał, czy byłabym na tyle otwarta, żeby spróbować jakiś tam lek homeopatyczny. Ja akurat absolutnie uważam to za bzdurę zwykłą, to, że na ten temat dużo czytałam i z takich źródeł, które dla mnie były bardziej wiarygodne, ale spotkałam się też z ulotkami w aptekach, czyli w miejscach, w których bym się nie spodziewała jakby takiego zafałszowanego przekazu. (K, 35–44, średnie)

Jeśli takie informacje przekazuje mi lekarz i się na tym nie sparzę, to mnie to przekonuje, to biorę pod uwagę, tak – bo jeżeli ktoś ma wykształcenie akademickie i ma tytuł lekarza i sugeruje mi herbatę lipową i ciepłe okłady na przeziębienie, to tak, mnie to przekonuje. (K, 35–44, wyższe)

Nie wszyscy lekarze też chcą udzielać informacji, bo są przekonani o lekach i tylko leki farmaceutyczne. (K, 65+, średnie)

Ja zauważyłam, że najczęściej propagują medycynę alternatywną te osoby, którym konwencjonalna medycyna nie pomogła. Zazwyczaj wtedy szukają pomocy i wierzą w niestworzone rzeczy, że witamina C, sok z buraków pomoże im na wszystko. To tylko tyle z takich obserwacji. (K, 18–24, średnie)

U lekarza, u lekarza... często jest tak, że jak idę do lekarza z przeziębieniem i lekarz mówi, no dobrze, ale najpierw spróbujmy tego i tego, i jeśli stan się nie poprawi, to wtedy wprowadzimy inne leczenie – i moja pani doktor, która jest na emeryturze od dawna, ale mówi, najpierw spróbujmy herbatę z miodem, z malinami z cytryną, a jak nie będzie poprawy przez 3, 4 dni, to proszę przyjsć jeszcze raz, wtedy będziemy próbować, wtedy dostaję leki, a antybiotyk to jest gdzieś tam w odległej przyszłości... (K, 35–44, wyższe)

No, ja słyszałam od koleżanki i jej dosłownie lekarz polecił te masaże, daną osobę – że tam może się udać i tam jej pomogą i tam jest bezpiecznie. (K, 25–34, wyższe)

Ciekawą obserwacją wynikającą z analizy źródeł informacji na temat medycyny alternatywnej jest fakt, że poza pojedynczymi przykładami szeroko rozumiane środowisko medyczne (profesjonalne), naukowcy czy dziennikarze nie zostali wymienieni jako

wiodące źródła pozyskiwania informacji na temat medycyny alternatywnej. Główne źródła informacji wymienione przez uczestników konsultacji w kontekście pozyskiwania informacji o medycynie alternatywnej nie należały do źródeł o charakterze naukowym. Informacje o medycynie niekonwencjonalnej pozyskiwane były od laików, osób, które nie mają wykształcenia medycznego. Tak więc wyobrażenia „przeciętnego Polaka” kształtują wiadomości potoczne od sieci doradców bez fachowych kompetencji. W związku z tym można zadać pytanie, za Włodzimierzem Piątkowskim, czy jesteśmy świadkami powstania „pop-medycyny” na wzór „pop-kultury” (Piątkowski, 2008: 13).

2.3.2. Z jakich mediów korzystają Polacy, aby pozyskać informacje na temat medycyny alternatywnej?

Media tradycyjne

Uczestnicy konsultacji najczęściej jako źródło informacji na temat medycyny alternatywnej wymieniali publikacje książkowe:

Dużo jest pozycji takich książkowych typu ziołolecznictwo, prawda, akupresura. No to sobie indywidualnie stosować czy na kimś przećwiczyć. Tak, że to na pewno też jest takie spore źródło informacji. (K, 45-54, wyższe)

Są też poradniki różnego rodzaju na temat właśnie ziołolecznictwa i różnych koktajli. I w tej chwili to są wydawane przez lekarzy często, także poradniki też. (K, 65+, średnie)

- A czy może pani powiedzieć, gdzie pani poszukuje wiedzy na ten temat? (Facylitator)
- No właśnie w książkach [...] (K, 65+, średnie)

Dużo podręczników jest. No i poradników też jest sporo. (K, 45-54, średnie)

Znaczący zbiór źródeł jest w ogóle bardzo dużo. Naprawdę. Nie ma problemu ze źródłami. No, jest teraz to, raz, że teraz jest w ogóle, teraz w tych czasach, jest to tak popularne, że w bibliotekach, na straganach, [...]. Jest pełno takich miejsc, właśnie księgarenek, księgarni stricte traktujących o zdrowiu właśnie, o medycynie niekonwencjonalnej [...] (K, 25-34, wyższe)

Ja się tak przysłuchuję i mogę podać jeszcze przykład książki, gdzie są opisy, jest wiek, jest choroba i jak to można wyleczyć sposobem naturalnym. (K, 45-54, średnie)

To jest taka książka w księgarni... pani Górecka, przykłady są różne, trudno powiedzieć czy to pomaga każdemu, ale można się na tym oprzeć i spróbować. (K, 45-54, średnie)

Publikacje dotyczące ziół, które znowu asygnuje dane wydawnictwo, na przykład PWN, tak... a ponieważ tam zawsze jednak jest obsada redaktorów znających się na temacie – to jest to takie pierwsze wiarygodne źródło. (K, 35-44, wyższe)

Z tego sympozjum ze Stanów mam taką książkę dla lekarzy i oni tam wszystko dokładnie opisują, co, jakie tematy mają tam u siebie, a jakie u nas w Polsce. (K, 65+, podstawowe)

Dużą popularnością wśród tradycyjnych źródeł informacji na temat medycyny niekonwencjonalnej cieszyła się wśród badanych telewizja. Jednak w opinii uczestników konsultacji telewizja przekazuje informacje na ten temat głównie w ramach ciekawostek, na przykład emitowanych w telewizjach śniadaniowych w mediach publicznych i komercyjnych. Więcej na temat medycyny niekonwencjonalnej można znaleźć na kanałach tematycznych, szczególnie tych, w których omawiane są kwestie związane ze stylem życia, dokonywaniem różnych wyborów życiowych, dbaniem o zdrowie czy radzeniem sobie z chorobami – na przykład TVN Style, Discovery Life:

Są te śniadaniowe programy. (K, 25-34, wyższe)

Równie dobrze może w telewizji, bo przecież w tych programach śniadaniowych to się przewija co drugi tydzień. Cały czas ktoś jest mądry, przychodzą i mówią, jak tu się leczyć, nie leczyć. Wszyscy przychodzą, tylko nie lekarze. (K, 18-24, średnie)

Jeśli chodzi o mnie, czerpię wiedzę z różnych programów telewizyjnych, jak TVN Style lub Discovery Life, jest taki kanał. I właśnie tam jest dużo na ten temat i przede wszystkim jest o magnetoterapii, aromaterapii. Właśnie ziołolecznictwo, tak jak koleżanka wspomniała. No i to jest moja wiedza na ten temat. (K, 25-34, wyższe)

A czerpię wiedzę, jak już mówiłam, z różnych kanałów takich o modzie, o zdrowiu. TVN Style. Tam przede wszystkim. Discovery Life. Tam przede wszystkim. (K, 25-34, wyższe)

Natomiast pewne informacje przychodzą przypadkowo – na przykład z programu z Bosacką, która na przykład prowadziła odcinek o suplementach diety i pokazywała, jak jest skonstruowane polskie prawo na temat produkcji suplementów i właściwie na bieżąco z koleżanką z redakcji wciskały w kapsułki trochę zielska i mogły już to sprzedawać... jako właśnie suplement – a więc takie uświadamianie co do leków... (K, 35-44, wyższe)

Uczestnicy zwrócili uwagę, iż reklamy przedstawiane w telewizji, choć nie są wiarygodne, to jednak są bardzo skuteczne i stanowią istotne źródło informacji dla Polaków:

Dla mnie programy telewizyjne nie są żadną informacją, nie kupię niczego, co tam reklamują. Dla mnie telewizja jest niewiarygodna. Wiarygodna będzie osoba, która ten produkt akurat kupiła i ona mi swoją opinię przedstawi. (K, 45-54, wyższe)

Reklamy są bardzo przekonujące, które docierają do ludzi. (K, 65+, średnie)

Na dużo osób wpływa ten aspekt wizualny, czyli jemy kolację, a nagle nam się pokazuje reklama „jeśli weźmiesz żółty krem z apteki, jutro już nie będzie cię nic bolało” [śmiech], co jest śmieszne, no bo jest nieprawdziwe, tak. (K, 45-54, wyższe)

Jakieś hop było, jak ja byłam dzieckiem na homeopatię. Pamiętam, że w telewizji to huczało od tego we wszystkich programach. (K, 18-24, średnie)

Przekaz radiowy został wymieniony tylko przez kilkoro uczestników konsultacji:

Docierają ze środków masowego przekazu. Telewizja, radio. (M, 65+, podstawowe)

Ja przede wszystkim, nie mam telewizora, mam radio, telewizor mam tylko w sobotę u rodziców. Na co dzień słucham cały czas audycji radiowych. (K, 25-34, wyższe)

Prasa codzienna i prasa kobieca zostały wymienione jako główne źródła prasowe informujące o medycynie alternatywnej. Jednak zwrócono uwagę, iż prasa codzienna, a nawet media w ogóle informują o medycynie alternatywnej głównie w sytuacji, kiedy dochodzi do jakiejś afery czy tragedii:

[...] były w gazecie, w „Dzienniku Zachodnim” takie ogłoszenie, że są takie targi, pojechałem z ciekawości zobaczyć. (M, 35-44, średnie)

[...] druga sprawa to no nie wiem..., ale u nas w Łodzi w gazetach takich codziennych, typu jak chociażby „Ekspres Ilustrowany” są różne reklamy jakichś bioenergoterapeutów, uzdrowiaczy i różnych innych. (K, 55-64, średnie)

Na przykład tam u nas w gazecie jest tam w tekście taki reportaż, gdzie jedna strona jest na temat ziół. (K, 65+, podstawowe)

– A czy może pani powiedzieć, gdzie pani poszukuje wiedzy na ten temat? (Facylitator)

– [...] no i w gazetach dużo jest o ziołach. Bardzo dużo w tych czasopismach takich kobiecych. (K, 65+, średnie)

Mniej z prasy, chyba że jakaś afera wychodzi, prawda. No to wtedy się od razu tak. (K, 55-64, wyższe)

– Z tego co państwo powiedzieli, to te informacje dotyczące medycyny alternatywnej często są negatywne i dotyczą afer. (Facylitator)

- – Tak, głównie. (M, 55–64, wyższe)
- Jeśli chodzi o media, to tak. Natomiast jeśli chodzi o bardziej pozytywne, to poczta pantoflowa. (K, 55–64, wyższe)
- Nie ma tego przekazu o pozytywnych. Więcej o tych negatywnych. (M, 65+, podstawowe)

Co ciekawe, tylko jeden uczestnik wspomniał o prasie poświęconej *stricte* medycynie niekonwencjonalnej („O czym lekarze Ci nie powiedzą”), choć niektóre z tytułów ukazują się w Polsce bez przerwy już ponad dwadzieścia lat, a najbardziej popularne z nich deklarują ponad dwustutysięczne nakłady⁷.

Uczestnicy konsultacji zauważali, że w związku z rozwojem gabinetów akupunktury, akupresury w przestrzeni publicznej pojawia się dużo ulotek i plakatów:

- Jak idziemy ulicą i widzimy plakaty, prawda, to to jest wszędzie, wszędzie. (K, 55–64, wyższe)
- Ulotki na ulicach, nowe przychodnie akupunktury, akupresury, mnóstwo się tego otwiera cały czas. (K, 65+, średnie)

Wśród instytucji, z których można pozyskać informacje na tematy związane z medycyną alternatywną, uczestnicy wymienili Światową Organizację Zdrowia (WHO), zakony propagujące ziołolecznictwo oraz sklepy zielarskie:

- No, chyba że WHO może? (M, 65+, wyższe)
- Ja myślę, że niektóre zakony specjalizują się w ziołolecznictwie, no, są na przykład wydawnictwa różne takie, wydają zioła jakieś tam, jakieś publikacje o zastosowaniu tych ziół. Stąd się dowiaduję. (K, 55–64, średnie)
- Mówiłam, że ja jakoś nie szukałam publikacji na temat ziół, tylko raczej to, co z przekazów rodzinnych, po babciach, to coś znam, jeszcze w aptece albo w sklepie zielarskim dopytam o coś. (K, 55–64, średnie)

Badani wskazali również, że w obszarze medycyny alternatywnej częściej źródłami wiedzy są dla nich źródła lokalne i narodowe niż międzynarodowe. Uczestnicy konsultacji twierdzili, że chcą sięgać po źródła międzynarodowe, jednak jeśli nie są przetłumaczone, to główną barierą ich wykorzystania jako źródła informacji jest język. Niektórzy uczestnicy dzielili się informacjami, iż podejmują próby tłumaczenia źródeł z obcych języków czy też korzystają z anglojęzycznych stron internetowych, lecz były to przypadki sporadyczne:

⁷ Zob. więcej w: Perczak, 2016.

Taką bardzo fajną książkę znalazłem dr Świątkowskiej. No, żadna znana lekarka po prostu, gdzie cała książka jest na jakieś tam tematy i każde zdanie właściwie jest przypis – badanie takie, bo te wszystkie badania są po angielsku tak, te publikacje. I tutaj jest pewien problem, tak. Bo nie dość, że mój angielski jest średni, to jeszcze to jest publikacja naukowa, więc tym bardziej bym tego nie zrozumiał. Ale ta książka była fajna i do takiej książki mam zaufanie. To nie jest, że tam po prostu opisy tylko, że stwierdzono, takie badanie przesiewowe wykonane w Australii na 20 tys. osób. Stwierdzili, że tam coś tam, coś tam, nie. Tak, że coś takiego fajnego. (K, 35–44, wyższe)

Ja mówię, teraz jest dużo poradników takich. [...] Ale ja na przykład z poradników niemieckich, tłumaczonych z niemieckich takich o zdrowiu. (K, 55–64, wyższe)

Media elektroniczne

Wśród mediów elektronicznych uczestnicy konsultacji najczęściej jako źródło informacji na temat medycyny alternatywnej wskazywali ogólnie internet. Docierali do interesujących ich informacji, korzystając z wyszukiwarek. Internet wydaje się głównym miejscem, gdzie można znaleźć zrozumiałe informacje na interesujący daną osobę temat. Było to źródło postrzegane jako właściwe również przez osoby starsze:

I tak, to jeśli chodzi o medycynę alternatywną, to głównie z internetu o tym czytam. Jakies artykuły czy coś. (M, 18–24, średnie)

Często wpisuje, co mu dolega i wyszukuje na różnych stronach i prędzej czy później natknie się na to, tak. (K, 35–44, wyższe)

Też internet, no, bo gdzie bym miał, do biblioteki pójść? No, nie znajdę takiej książki, tak. A jeśli znajdę, to nie wiem, czy bym ją zrozumiał. (K, 35–44, wyższe)

Internet mimo wszystko. Chociaż ja jestem stary. (M, 65+, średnie)

Niektórzy uczestnicy doprecyzowali, jakie konkretnie strony odwiedzali w celu pozyskania informacji o medycynie alternatywnej, na przykład Wikipedia, Wykop czy strony dedykowane różnym stylom życia:

Pierwszy sondaż to jest Wikipedia i na tym ogranicza się moja wiedza. (M, 18–24, średnie)

Zazwyczaj takie informacje o medycynie alternatywnej to są na przykład jakieś konkretne stronki o tym, o jakimś life style'u, jak dbać, jak być eko, organic i tak dalej. (K, 25–34, wyższe)

Czasami na „Wykopie” pojawi się jakiś link do artykułu, w którym jest opisana historia, że na przykład u małego dziecka został stwierdzony rak lub nowotwór i rodzice zamiast pójść do lekarza, poszli do jakiegoś znachora. Konsekwencje są przykre. (M, 25–34, wyższe)

Dużą popularnością uczestników cieszyły się media społecznościowe, a wśród nich Facebook, YouTube oraz fora internetowe. Umożliwiają one wymianę informacji, dzielenie się doświadczeniami, udzielanie porad, nawiązywanie znajomości z osobami dysponującymi konkretną wiedzą czy też po prostu wymianę opinii i wsparcie psychologiczne wynikające na przykład z poczucia przynależności do grupy.

Jednocześnie uczestnicy zwracali uwagę na to, że fora czy grupy mogą promować informacje, które są nienaukowe, nieracjonalne, a także takie, które można nazwać „szarlatanią”. Aktywność na forum może być też przykrywką dla działań biznesowych, gdzie forum pełni jedynie funkcję kanału dotarcia do grupy docelowej, potencjalnie zainteresowanej danym produktem lub usługą:

Ja raczej nie szukałem w tych miejscach, bo też były czasy przed internetem, ale obecnie wiem, że istnieją, bardzo dużo grup jest na przykład na Facebooku, które [...] promują, ale też jest taka w stylu samopomocy, czyli ktoś pisze, jaki ma problem i osoby w komentarzach albo właśnie podrzucają jakieś, jakieś osoby, które mogą pomóc, albo też same z siebie od razu diagnozują i polecają różne metody leczenia. (M, 35–34, wyższe)

Jest taki kanał na YouTube. To jest taka prywatna telewizja, niestety nie pamiętam nazwy. On się opiera na samych donacjach osób, które chcą wspierać kanał. I tam są codziennie nadawane treści związane z medycyną alternatywną, takie na poziomie szarlatanerii. Są całe takie światy, które rzeczywiście istnieją. (K, 18–24, średnie)

Tak, ale mi przyszło do głowy, że myślę, że internet i miejsce, gdzie się wymieniają doświadczeniami osoby na przykład z chorobami przewlekłymi. Ja akurat mam przewlekłą chorobę, jest forum bardzo duże, prężnie działające i tam jest zatręśienie informacji. Ludzie, którzy są przewlekle chorzy i tak naprawdę się nigdy nie wyleczą, tak, no to lekarze im mówią „no róbcie to”, ciągle mówią te same rzeczy, to jest nuda, tak. To raz działa, raz nie działa, choroba wraca i człowiek próbuje wszystkiego i ja naprawdę próbowałam też różnych dziwnych rzeczy. I tam jest... no bardzo trudno jest w tym forum wyodrębnić rzeczy, które mają sens od takich naprawdę, no nie wiem, no smarowanie się moczem, tak, picia różnych dziwnych rzeczy. Naprawdę odjechane pomysły są, tak. (K, 45–54, wyższe)

[...] to są właśnie fora internetowe, bo ludzie, którzy mają jakiś problem zdrowotny, się zrzeszają, wymieniają różnymi doświadczeniami i spostrzeżeniami – to że się

wymieniają i nie mają racji – to jest jedna sprawa, a inną jest to, że w takie dyskusje często włączają się osoby, które świadczą albo prowadzą jakieś usługi finansowo odpłatne i one się jakby włączają, reklamując się, że niby komentują i mimo że komentują coś tam, to widać, że jest to propagowanie własnych usług [...] (K, 55–64, *średnie*)

Dużo szukałam, czytałam. I trafiłam na taką stronę, która mi utkwiła w pamięci, na której się dowiedziałam różnych dziwnych rzeczy. „Pepsi Eliot” chyba. Tam było oczywiście, że leczenie raka witaminą C i różne takie dziwne akcje. Wiele rzeczy mi się na dzień dobry nie zgadzało z moją logiką, choć nie mam nic wspólnego z medycyną jako wykształceniem, czy coś w tym stylu. (K, 35–44, *wyższe*)

Uczestnicy konsultacji wskazali również, że korzystali z takich źródeł, które propagują zweryfikowane informacje, obalają mity, popularyzują doniesienia naukowe. Wśród nich znalazły się: grupa społecznościowa na Facebooku „To tylko teoria”, profile w mediach społecznościowych i artykuły takich osób, jak dr Łukasz Lamża (filozof przyrody i popularyzator nauki), Michał Rotkiewicz (dziennikarz naukowy) czy Paweł Ławiński (dziennikarz). Polecali również konkretne strony anglojęzyczne propagujące wiedzę naukową, na przykład: <https://respectfulinsolence.com/>, <https://sciencebasedmedicine.org/> oraz portale branżowe, takie jak: <https://jestemfarmaceuta.pl/>, <https://wirtualnekosmetyki.pl/>. Badani wspominali również o blogach tematycznych prowadzonych przez osoby, które same coś testują i dzielą się opiniami na ten temat lub sięgają po przepisy innych i je propagują:

Śledzę też na przykład grupy, które zajmują się obalaniem mitów naukowych, popularnonaukowe i inne w tym momencie też często wyciągają takie informacje. (K, 25–34, *wyższe*)

Jest taka grupa „to tylko teoria” na Facebooku – Ławiński, Lamża, Rotkiewicz, czyli dziennikarze popularnonaukowi, którzy prowadzą swoje blogi, którzy piszą dla gazet. (K, 35–44, *wyższe*)

Więc ja nie mogę czytać takich rzeczy, ja czytam tylko blogi popularnonaukowe, gdzie rozkładają te mity, ten altmed na części pierwsze. I wszystko tłumaczą, dlaczego to jest złe, dlaczego to jest bzdura. Więc to jest sciencebasedmedicine.org, respectfulinsolence.com, to są naukowcy, na przykład onkolog, tłumaczą to wszystko. Jedynym źródłem o altmedzie są naukowe źródła, które sobie z tym jakoś radzą, ja coś tłumaczę. (K, 25–34, *wyższe*)

Ja korzystałam z portali głównie, portali branżowych, z tego co pamiętam, były artykuły na stronie jestemfarmaceuta.pl, było coś również, jeżeli pamiętam na wirtualnekosmetyki.pl. (K, 25–34, *wyższe*)

O takich tradycyjnych metodach można też dużo przeczytać na blogach tematycznych. Jest mnóstwo osób, które się tym fascynują, które proponują jakieś, albo sprawdzone przez siebie, podany przez babcię albo wymyślony miks, który sobie same robią. (K, 25–34, wyższe)

2.4. Zaufanie do źródeł informacji

2.4.1. Czym charakteryzuje się proces komunikacji, który sprzyja budowaniu zaufania lub nieufności do źródeł informacji na temat medycyny alternatywnej?

Komunikacja na temat medycyny alternatywnej charakteryzuje się wysokim subiektywizmem odbiorców w zakresie oceny wiarygodności źródeł informacji. Pozyskują oni informacje na ten temat głównie od osób z najbliższego grona znajomych lub rodziny, zazwyczaj poprzez przekaz osobisty. Mimo iż zdają sobie sprawę z nieobiektywnego charakteru pozyskiwanych treści, sporadycznie wykorzystują źródła naukowe do ich weryfikacji. Polaków cechuje również duża nieufność wobec pochodzących z internetu informacji na temat medycyny alternatywnej.

Wypowiedzi uczestników konsultacji wskazywały na to, że podzielenie się własnym doświadczeniem, szczególnie przez osoby z najbliższego grona, buduje wiarygodność komunikatu. Przykład z życia członka rodziny, opis przypadku znajomej osoby nadają przekazowi status informacji sprawdzonej i przez to wiarygodnej:

Najlepszy jest przekaz osobisty. Jak się zna człowieka, któremu pomogło, to jest najbardziej wiarygodne. (K, 55–64, wyższe)

W doświadczeniu znajomych. (K, 45–54, średnie i K, 55–64, wyższe)

W internecie to nie do końca w to wierzę, a jak tak namacalnie, że zobaczę tą osobę, to jej po prostu uwierzę. (K, 45–54, średnie)

No, starsze osoby wiem, że może miały kontakt z ziołami, tam znają, nasze babcie i wtedy prędzej bym uwierzyła babci jak w internecie. (K, 55–64, średnie)

Po prostu ktoś, kto się podpisuje imieniem i nazwiskiem, albo nasi znajomi, których znamy, są najbardziej wiarygodni, bo, wydaje mi się, internet i fora i Google nie są dla nas wiarygodne informacje tego rodzaju, przyjaciel, nie wiem, teściowa, mama, która powie, że okej była, pomogła, spróbuj. (K, 35-44, wyższe)

W opinii uczestników zaufanie wobec źródła informacji buduje się przez własne doświadczenie. Jeśli przekazana informacja będzie spójna z tym, co faktycznie ma miejsce, to będzie można nazwać dane źródło wiarygodnym. Jednak wszystko sprawdzić należy na własnej skórze, bo to, co pomaga jednej osobie, niekoniecznie jest odpowiednie do zastosowania u drugiej:

Jeżeli się człowiek przekona, czy pomoże, czy nie. Jeżeli pomoże, to na pewno będzie wiarygodne. (M, 65+, średnie)

Ocena źródła informacji za wiarygodne wydaje się wynikiem osobistego przekonania, wręcz wiary w jego prawdziwość:

- A w jaki sposób oceniacie państwo rzetelność takich informacji? (Facylitator)
- Chyba tylko wiara. Wiara czyni cuda. [śmiech] (K, 45-54, średnie)
- Psychika decyduje. Wiara czyni cuda. (M, 65+, średnie)
- Nastawienie samej osoby... (K, 65+, wyższe)
- Nastawienie pacjenta, tak. (K, 65+, wyższe)

Przyczyną dominującej roli odwoływania się do własnych opinii, doświadczeń, przekonań oraz opowieści najbliższych wydaje się w opinii badanych brak dostępu do obiektywnych źródeł informacji na temat medycyny niekonwencjonalnej. Brak ogólnych uregulowań prawnych, systemowych rozwiązań normujących funkcjonowanie obszaru medycyny alternatywnej oraz uznanych instytucji zajmujących się statutowo medycyną alternatywną i weryfikujących działania w tym obszarze powoduje, że Polacy pozostają zdani na siebie. Często muszą lawirować wśród niesprawdzonych komunikatów generowanych przez naciągaczy:

Może być jeszcze tak, że przez to, że ta medycyna [...] nie jest zinstytucjonalizowana, to ona, to jest duży margines hochsztaplerów, znachorów tak zwanych, tych złych. (M, 55-64, wyższe)

Rola nauki w procesie komunikacji na temat medycyny alternatywnej nie jest oczywista. Z jednej strony uczestnicy deklarowali, że uznają źródła naukowe za wiarygodne, jednak liczba wskazań pokazała, iż rzadko wybierają naukowe źródła informacji, aby poszerzyć wiedzę na temat medycyny alternatywnej:

Natomiast w tym zestawie – czy argumentem jest długość tradycji, czy metoda naukowa, dla mnie metoda naukowa. (K, 35–44, wyższe)

Liczba publikacji na temat medycyny alternatywnej w języku polskim jest znacząco mniejsza w porównaniu z tym, co oferują w tym obszarze wydawnictwa w języku angielskim – wpływa to na ograniczenie ich dostępności dla przeciętnego Polaka. Inną możliwą przyczyną braku czerpania wiedzy ze źródeł naukowych na temat medycyny alternatywnej może być fakt, iż korzystanie ze źródeł naukowych wymaga kompetencji, aby odpowiednie informacje najpierw wyszukać, ocenić ich wiarygodność, a potem zrozumieć, co faktycznie oznaczają, jakie wnioski na ich podstawie można wyciągnąć. Proces taki jest niełatwy, wymaga krytycznego podejścia do oceny materiału:

Patrzysz na to, kto co opublikował, ile jest w ogóle artykułów, które są poparte stanowiskiem uniwersytetu albo ośrodka badawczego, które były powtórzone jeszcze przez kogoś, ponieważ w nawet takich różnych punktach światowych badania inaczej wyglądają. Czasami było jedno badanie, które było obiecujące, a potem nic, z tym że trzeba też się nauczyć, i tego w szkołach nie uczą, powiedzmy do poziomu studiów, jak weryfikować. Że jeżeli to była mała próbka, tylko jest napisane, że na dziesięciu osobkach to pomogło i to wygląda obiecująco i potrzebne są kolejne badania, to nie znaczy, że na tych dziesięciu to jest potwierdzona skuteczność. Tak jak leki są czasami dopuszczane i potem są wycofywane z tego względu, że na gigantycznej grupie jakiejś coś jest zaobserwowane, czego nie można było wpisać na próbie kontrolnej, ale no to jest do sprawdzenia, tylko nie jesteśmy nauczani jak. (K, 35–44, średnie)

Poza tym taka procedura weryfikacji i zrozumienia naukowego źródła informacji wymaga skupienia i czasu na jego dogłębną analizę. Natomiast w sytuacji, kiedy medycyna konwencjonalna nie przynosi rozwiązania problemu zdrowotnego, a pacjenci potrzebują pomocy, często podejmują decyzję o zastosowaniu medycyny alternatywnej w pośpiechu:

Znaczy, wiecie. Tonący chwyta się brzytwy. Więc dopóki nas coś nie dotyczy, nie interesujemy się, bo nam to jest niepotrzebne, ale w momencie, kiedy przyjdzie jakieś – jak trwoga to do Boga, to łapiemy się wszystkiego. Wtedy po takie można sięgać, tak. Po takie różne metody. (K, 25–34, średnie)

Zazwyczaj jest to związane z sytuacją, kiedy potrzebują pomocy „tu i teraz”, ponieważ zdrowie ich lub osób najbliższych jest zagrożone. Racjonalny ogląd sytuacji oddaje pola emocjom, pragnieniom znalezienia pomocy i rozwiązania problemów zdrowotnych. Medycyna alternatywna przychodzi wtedy z odsieczą, oferując nadzieję, co zaburza trzeźwą ocenę wiarygodności źródła informacji czy jej treści:

Ja myślę, że to zależy od sytuacji. Jak człowiek jest zdrowy, to zawsze myśli racjonalnie, a jak jest chory, to przestaje myśleć racjonalnie. (K, 55-64, wyższe)

Proces komunikacji na temat medycyny alternatywnej wydaje się bardzo mocno związany z sytuacją odbiorcy komunikatu. Ocena wiarygodności przekazu może zależeć od stanu zdrowotnego, w jakim dany człowiek się znalazł, jego poziomu krytycznego myślenia, umiejętności wyszukiwania i czytania ze zrozumieniem publikacji naukowych, dostępnego czasu na zastanowienie, stopnia podatności na manipulację czy w końcu tradycji rodzinnych, przekazów najbliższych i środowiska, w jakim funkcjonuje. Odbiorca komunikatu w sposób wysoce subiektywny ocenia wiarygodność źródła, czyniąc punktem odniesienia najchętniej przeżycia własne i osób z najbliższego grona.

2.4.2. Jakim źródłem informacji na temat medycyny alternatywnej ufają Polacy?

W opinii uczestników konsultacji w obszarze medycyny alternatywnej największym zaufaniem cieszyły się informacje przekazywane przez rodzinę i znajomych. Przyczyn takich wskazań należy upatrywać w przekonaniu, iż w tematach tak ważnych jak własne zdrowie ludzie ufają przede wszystkim opinii najbliższych. Wynika to z możliwości dopytania ich o szczegóły, efekty, skutki uboczne, a nawet osobistego zaobserwowania rezultatów stosowania medycyny alternatywnej, co wspiera wiarygodność:

Jeżeli chodziło o zaufanie przy przekazach, no to naprawdę, jak mamy je od rodziny czy bliskich, że ktoś tam kogoś uleczył przy tej pomocy medycyny alternatywnej, no to można by było powiedzieć o czymś takim jak zaufanie. (K, 55-64, wyższe)

- A kogo na przykład? Komu byście Państwo zaufali? (Facylitator)
- Na pewno jakiejś znajomej, znajomej, ale osobie, która jakby przeszła tą metodę, leczyła się nią i to poprawiło jej stan zdrowia (K, 45-54, średnie)

Na przykład ktoś w rodzinie choruje i określony środek mu pomaga, ja mam to samo schorzenie, no to wierzę, że mnie też pomoże, tak. (K, 65+, wyższe)

Najlepszy jest przekaz osobisty. Jak się zna człowieka, któremu pomogło, to jest najbardziej wiarygodne. (K, 55-64, wyższe)

Badani wierzyli opiniom najbliższych, jednak niektórzy dostrzegali brak obiektywnych autorytetów, które w sposób rzetelny przedstawiałyby informacje na temat medycyny alternatywnej. Część wypowiedzi wskazywała, iż takim autorytetem byłby dla nich lekarz

rodzinny. Skonfrontowanie tego, co mówią najbliżsi, z opinią lekarza stanowiłoby pewną formę weryfikacji informacji, a fakt, iż lekarz opierający się na wynikach badań naukowych potwierdziłby opinię najbliższych, spowodowałoby jeszcze większe przekonanie o wiarygodności informacji:

Jeśli chodzi o tą wiarygodność, to tutaj nie ma według mnie autorytetów, ja jestem sceptyczna – tak sobie teraz myślę, że być może dlatego, że ta poczta pantoflowa nie jest dla mnie wiarygodnym źródłem informacji, że brakuje mi w tej tzw. poczcie pantoflowej autorytetów, bo jeżeli zapytałabym lekarza i on by się do tego skłaniał, to być może bym się przekonała, tak, ale wiarygodne to nie są dla mnie informacje takie z rozmowy z koleżanką, sąsiadem. (K, 35–44, wyzsze)

Jeśli takie informacje przekazuje mi lekarz i się na tym nie sparzę, to mnie to przekonuje, to biorę pod uwagę, tak – bo jeżeli ktoś ma wykształcenie akademickie i ma tytuł lekarza i sugeruje mi herbatę lipową i ciepłe okłady na przeziębienie, to tak, mnie to przekonuje. (K, 35–44, wyzsze)

To też polecane przez konkretną osobę, która jest lekarzem z wykształcenia, która jest praktykiem lekarzem, natomiast jeszcze dodatkowo, dodatkowo ma taką, taki fach, tak. (K, 35–44, wyzsze)

– A to miało znaczenie, że to był lekarz? (Facylitator)

– Na pewno ma to znaczenie, dlatego ta osoba potrafiła zrozumieć, jakby to, co ja przyjmowałam i co nie działało, więc potrafiła też w drugą stronę spojrzeć na tą alternatywę, tak, jaka jest i co może zadziałać, więc na pewno. Na pewno fakt i taka doza zaufania, także wzrastała, że to jest lekarz. (K, 35–44, wyzsze)

– Jakie źródła byłyby dla państwa wiarygodne w tym temacie? (Facylitator)

– Lekarz rodzinny. (M, 65+, wyzsze)

– Tak. (M, 65+, podstawowe)

W sferze deklaratywnej Polacy obdarzali zaufaniem również naukowców oraz publikacje naukowe, choć kiedy pytani byli o to, skąd faktycznie pozyskują informacje, źródła te w kontekście medycyny alternatywnej były wymieniane sporadycznie. Badani deklarowali wysoką wiarygodność informacji zawartych w publikacjach naukowych, co wynika z autorytetu instytucji je firmujących oraz konkretnego, znanego z imienia i nazwiska autora. Tytuł naukowy autora i afiliacja to pewnego rodzaju certyfikaty jakości dla komunikatu:

Tak, po prostu osoba, która publikuje jakiś artykuł, podpisuje się imieniem i nazwiskiem, możemy ją odnaleźć, fizycznie istnieje. Internet nie. (K, 35–44, wyzsze)

Już bardziej wiarygodne są jednak książki poparte jakimś autorytetem naukowym. Jeżeli to napisze doktor z jakimś dorobkiem, jeszcze podpisze pod tym, to jest to bardziej wiarygodne niż jakieś tam po prostu informacje w internecie, bo w dużej mierze to są, powiedziałbym nawet, śmieci takie. Ktoś gdzieś skorzystał, komuś pomogło, ale tak naprawdę, on nie wie, czy to dokładnie to mu pomogło, a może zupełnie co innego, tylko, no, nie zna się na tym, ale wydaje mu się i radzi. (M, 45-54, wyższe)

Autorzy, instytucja, która firmuje, prawda, bardzo ważne, czy to jest gdzieś napisane, prawda, na kolanie, czy to pracownicy zaangażowani, farmakolodzy czy ktoś inny pisze. No, istotne to jest, z jakiego źródła pochodzi ta informacja. Też tak samo jak w internecie, no, też trzeba to kontrolować, tam jest tego dużo, ale to nie znaczy, że to wszystko jest do skonsumowania. (K, 65+, wyższe)

Ludzie wierzyli tej kobiecie, bo ona była doktor habilitowany pracujący w szpitalu, nie w dietetyce, w czymś tam innym. No, ale jednak to się wierzy, ten tytuł robi wrażenie. (K, 45-54, wyższe)

Uczestnicy konsultacji ufali informacjom przedstawionym w formie typowej dla pracy naukowców, czyli artykułom naukowym i wydawnictwom książkowym. Opublikowanie artykułu lub wydanie książki najczęściej poprzedzone jest recenzją materiału przez innych ekspertów z danej dziedziny, dlatego publikacje naukowe są uznawane za obiektywne i rzetelne źródła informacji. Poważna forma przedstawienia informacji przynależna publikacjom naukowym, w formie książki czy pliku PDF, również jest odbierana jako czynnik wspierający wiarygodność przekazu:

- Wspomniałaś tutaj kilkukrotnie, że uniwersytet, czyli taki przedstawiciel nauki po prostu tak, jest jakimś, jakąś rękojmią tego, że to może być rzetelne. Czy tak, czy może...? (Facylitator)
- Tak i jeżeli już, to w czasopismach, tudzież w publikacjach naukowych z naukowych wydawnictw, tak. Które też są w jakiś sposób recenzowane przez naukowców zajmujących się daną dziedziną. (K, 35-44, wyższe)

Tak, to był właśnie projekt, on był właśnie stworzony po to, żeby sprawdzić, jaka, jak wygląda weryfikowalność internetu, wiarygodność źródeł informacji, dlatego, że proces na przykład wydawniczy w światowych wydawnictwach czy u różnych wydawców, weryfikacja do takiego prawdziwego naukowego czasopisma jest tak wielostopniowa i przechodzi przez tak wiele osób. Rzeczywiście jest jakiś tam niewielki procent osób, które, nie mając żadnej obudowy naukowej, są w stanie tam opublikować, tak. Natomiast cała reszta, internet, ale to jest moja oczywiście opinia, ponieważ się trochę tym zajmuję od strony zawodowej, można tam po prostu wykreować wszystko, co się chce. (K, 35-44, wyższe)

Jeśli chodzi o internet, to czasami blogi, ja mówię tak ogólnie o blogach, to jest po prostu „kopiuj-wklej”, i są prowadzone na tej zasadzie, bo troszeczkę się nacięłam, natomiast jeśli już, to jakieś właśnie publikacje naukowe w PDF-ie chyba są bardziej wiarygodne. (K, 35–44, wyższe)

- Jakie źródła byłyby dla państwa wiarygodne w tym temacie? (Facylitator)
- Dla mnie to tylko w odpowiednich pismach, w podręcznikach. (M, 65+, podstawowe)
- Ja? Może jakieś książki o ziołach, opisujące właściwości poszczególnych ziół, no, są takie wydawane. (K, 55–64, średnie)

Na zaufanie zasługiwały również firmy, które profesjonalnie zajmują się ziołolecznictwem, na przykład Herbapol. Fakt, iż instytucja prowadzi legalną działalność, istnieje na rynku od wielu lat, daje poczucie, iż można zaufać informacjom, które przedstawia w opisie swoich produktów, o ich sposobie działania czy skutkach stosowania:

Są takie zioła, czy wytwórnie – jak na przykład Herbapol, gdzie myślę, że możemy mieć jakąś tam pewność, że jeżeli zakupimy jakieś tam zioło, to nic nam nie będzie, tak, zakładając, że przestrzegamy tego, co jest tam na etykiecie, tak. (K, 35–44, wyższe)

2.4.3. Jakim źródłom informacji na temat medycyny alternatywnej Polacy nie ufają?

Wśród źródeł najczęściej uznawanych za niewiarygodne palmę pierwszeństwa dzierży internet, który oferuje mnogość informacji, niespójnych przekazów, często opracowanych w sposób nierzetelny. Polacy mówili o „przysłuchaniu” informacjami bezwartościowymi, niesprawdzonymi i powielanymi wręcz mechanicznie. Zalecali daleko idącą ostrożność, jeśli chodzi o czerpanie informacji z internetu, ponieważ zastosowanie się do niektórych z zawartych tam rad może stwarzać zagrożenie dla zdrowia:

W internecie najłatwiej naciąć się na jakieś informacje niesprawdzone, bo bardzo często ludzie tylko wypisują jakieś tam swoje własne przypadki, że mnie pomogło na jakąś tam dolegliwość i uznaje się zbyt pewnym często. Píše blogi, dorzuci trochę jakichś tam standardowych informacji też pozbieranych z internetu od innych osób, i to, no, tak przyjmować w ciemno, to raczej tak nie powinno... Można, jeżeli to nie zaszkodzi, bo jeżeli jest napisane – napić się ziółka jakiegoś, no to raczej to nie zaszkodzi, ale jak jest jakaś poważna choroba, no to jednak trzeba trochę zweryfikować

i trzeba poszukać. Tym bardziej że jednemu może pomóc jedna rzecz, tak samo lekarstwo, a drugiemu może zaszkodzić. Z internetem to trzeba najbardziej uważać. (M, 45-54, wyższe)

Uczestnicy konsultacji podkreślali brak pewności, czy informacje dostępne w internecie, choć podpisane imieniem i nazwiskiem lekarza, są faktycznie godne zaufania, ponieważ nie istnieje system weryfikacji tożsamości osób zamieszczających wpisy:

Na tych stronach często podpisani są lekarze i teraz pytanie, czy to naprawdę lekarze pisali, czy to nie jest na przykład jakaś reklama leków – każdy może pisać, co chce. (K, 25-34, wyższe)

Są to źródła osób nieprawnie posługujących się tytułami naukowymi, tak, które jak gdyby są ogólnie dostępne, mówimy o kanałach, o portalach społecznościowych i o tamtejszych profilach. A więc tam są wyłącznie pozytywne opinie pacjentów, na zwijmy to. (K, 45-54, wyższe)

Nieufność wobec informacji znajdujących w internecie na temat medycyny alternatywnej wynika również z tego, że ludzie mają świadomość, iż rynek informacji jest mocno skomercjalizowany i może być obiektem wielu manipulacji środowisk, które mają w tym interes. Stąd wątpliwości wobec rzetelności opinii rozpowszechnianych na przykład w mediach społecznościowych – czy są prawdziwe, czy też wyrażona opinia lub przekazana informacja są wynikiem zakontraktowania do promowania lub szkalowania danego produktu czy usługi:

No, bo tak to jak ja coś przeczytam czy w internecie. No, to można powiedzieć, że tutaj akurat też można by uwierzyć, jeżeli ktoś jest zadowolony, ale cały czas też myślę, czy ktoś tam kogoś lub czegoś nie promuje. (K, 55-64, wyższe)

Te, które docierają, docierają jako pozytywne, natomiast patrząc, z jakich źródeł one pochodzą, mam duże podejrzenia, że są manipulowane. (K, 45-54, wyższe)

Uczestnicy konsultacji podzielili się również swoimi obserwacjami na temat „profesjonalizacji” zabiegów manipulacyjnych realizowanych na przykład poprzez tworzenie nieprawdziwych stron, profili czy czasopism imitujących prawdziwe źródła, których twórcy i współautorzy stanowią kadrę zakontraktowaną do generowania przekazów pod konkretne potrzeby komunikacyjne:

No, nie nazwałabym tego marketingiem, [...] natomiast można wykreować w internecie, mając pieniądze, absolutnie wszystko. Jak kogoś zniszczyć, można z kogoś

stworzyć naukowca, można z kogoś stworzyć świetnego polityka za pieniądze i tak samo [...] żeby takie czy inne opinie na różnych forach robić, dokładnie tak samo to działa i można wykreować absolutnie każdą rzecz w internecie. (K, 35-44, wyższe)

Wśród podmiotów, które uczestnicy konsultacji darzyli najmniejszym zaufaniem, wymieniane były przede wszystkim firmy farmaceutyczne, które – zdaniem badanych – mają interes w tym, aby przedstawiać informacje w sposób stronniczy. Niektórzy z uczestników podali w wątpliwość również rzetelność badań prowadzonych przez firmy farmaceutyczne, dostrzegając w nich intencje związane głównie ze zwiększaniem zysku korporacji:

Ale firmy farmaceutyczne też wiarygodność myślę, że mają bardzo niską. (K, 45-54, wyższe)

Ja też myślałam o firmach farmaceutycznych. Tutaj cały czas myślę o koncernach farmaceutycznych, które jednak, no, patrzę bardziej pod kątem, myślę, biznesowym, jeśli chodzi o niektóre leki. (K, 35-44, wyższe)

Też trzeba uważać na to, kto te pisma sponsoruje, jakieś korporacje, kto sponsoruje. I wtedy wiadomo, czy ma nastawienie anty, czy pro. Bo takie pisma są po prostu stronnicze na przykład. Na przykład „Medycyna Praktyczna” jest sponsorowana przez wiele korporacji właśnie farmaceutycznych. (M, 35-44, średnie)

[...] tylko że my... no znowu, my żyjemy w sytuacji, kiedy, prawda, jesteśmy po tych wszystkich aferach dofinansowywania lekarzy przez koncerny farmaceutyczne – no i ludzie nie mają zaufania. (K, 35-44, wyższe)

[...] ale badania takie są często sponsorowane i w związku ze sponsorowaniem ich też bywają ukierunkowane – ja nie mówię, że każde takie badanie, ale bywają, prawda. (K, 35-44, wyższe)

W jednej z dyskusji wskazano na nieufność wobec instytucji publicznych – jako tych, które również ulegają wpływom korupcyjnym koncernów. Przywołano mechanizmy oddziaływania koncernów na pracowników instytucji, gdy pod przykrywką współpracy lobbowane były rozwiązania zgodne z interesem korporacji, co mogło mieć przełożenie na treści ogłaszanych przetargów:

– A czy jakieś inne instytucje, na przykład rządowe, czy przysłoby Państwu do głowy ufać przekazowi na temat zdrowia instytucjom rządowym, państwowym? (Facylitator)

– Nie. (K, 65+, podstawowe)

– Nie? Czemu nie? (Facylitator)

– No bo przekaz instytucji rządowych jest już tak przetrawiony pod zamówienie urzędnika rządzącego. (M, 55-64, wyższe)

– I koncernów, które weszły we współpracę. (K, 35-44, wyższe)

Uczestnicy konsultacji deklarowali również brak zaufania wobec reklam telewizyjnych. Powodem było przekonanie, iż jest to zabieg marketingowy, mający służyć podniesieniu sprzedaży, a nie rzetelna działalność informacyjna. Wiarygodną alternatywą dla reklamy był dla nich na przykład reportaż, charakteryzujący się rzetelnością wynikającą z dokumentalistycznej natury tej formy przekazu:

- Ale zgadzacie się Państwo, że reklam na temat różnych farmaceutyków jest mnóstwo, prawda? Na przykład w telewizji. (Facylitator)
[głosy potwierdzające]
- Ale czy one przemawiają do Was? (Facylitator)
- Ktoś chce je sprzedać, niekoniecznie dlatego, że one są dobre i naturalne, tylko po prostu, no, czysto jakby finansowo [...], to do mnie w ogóle nie przemawia. (K, 45-54, średnie)
- Myślę, że bardziej wiarygodny jest reportaż niż reklama. (K, 35-44, wyższe)

2.4.4. W jaki sposób Polacy weryfikują informacje na temat medycyny alternatywnej?

Uczestnicy konsultacji podzielili się informacjami na temat różnych metod weryfikacji źródeł informacji, jakie stosują w kontekście komunikatów na temat medycyny alternatywnej. Większość osób próbowała zweryfikować informacje przy wykorzystaniu własnych umiejętności logicznego, zdroworozsądkowego myślenia. Źródła, które nie dostarczają zrozumiałych i spójnie przedstawionych argumentów, były dla nich pozbawione wiarygodności:

Na przykład homeopatia. Też moda była wielka i tak dalej. Ja próbowałam to się cokolwiek zrozumieć, to jest w tak nawiedzony sposób poprowadzony tok myślenia, że właściwie nawet trudno się tutaj doszukać logiki, no i w tym momencie to budzi wątpliwość, a też była wielka moda na właśnie leki homeopatyczne. Próbowałam to zrozumieć, ale to już było za dużo dla mnie do zrozumienia. (K, 65+, wyższe)

To trzeba zawsze, zawsze przefiltrować przez swój zdrowy rozsądek czy swoje doświadczenia, czy znajomość siebie, no i tyle. (M, 65+, wyższe)

Wielu uczestników wskazywało na konieczność dokonywania selekcji informacji na temat medycyny alternatywnej. Jednym z kryteriów był wybór takich przekazów, które są przede wszystkim rzeczowe, uczciwie przedstawiają różne aspekty tematu i są pozbawione odwoływania się do emocji czytelnika, ponieważ wtedy ich wiarygodność spada:

Trzeba filtrować, jak każdą informację w internecie, trzeba filtrować. (K, 35–44, średnie)

Więc tu bym się też skłaniał ku temu, co pani powiedziała, że jednak trzeba troszeczkę te wiadomości na swoje potrzeby w jakiś sposób selekcjonować. Bo blogów jest bardzo dużo, w internecie informacji jest... ale po pierwsze, kto znajdzie czas na przeanalizowanie, wyszukanie. To jest taki temat... mówię, ja nie wierzę na przykład blogom i opiniom na różne tematy w internecie. Bo niech mi państwo wierzą, ile osób, są cztery osoby, a jest jakimś cudem sześć opinii, nie, zupełnie różnych. I nieraz się na ten temat przekonałem, że są zupełnie nieuczciwe, niesprawiedliwe, emocjonalne. Jak z tego wszystkiego usunąć emocje? Bo żeby była uczciwa opinia na jakikolwiek temat, na jakikolwiek, a już medyczny to... (M, 45–54, wyższe)

Inny sposób weryfikacji informacji to korzystanie z wielu źródeł informacji i porównywanie treści tam występujących. Znalezienie potwierdzenia informacji w różnych miejscach postrzegane było przez uczestników konsultacji jako procedura uwiarygadniająca przekaz. To, co jednak niepokoiło, to fakt, iż nieprawdziwe informacje również są powielane, dlatego zastosowanie tego sposobu weryfikacji informacji jako jedynej strategii może okazać się nieskuteczne:

Generalnie ja też śledziłam różne strony internetowe i na każdej stronie internetowej było zupełnie inne jakby ustosunkowanie się do tego samego problemu. (K, 35–44, wyższe)

Mnie się wydaje, że oprócz tego, co tutaj powiedziałaś, to jeszcze wielość źródeł, bo wiadomo, że jak coś, jakaś informacja pochodzi z jakiegoś jednego źródła, no a inni jakby się z tym nie zgadzają, to jest to troszkę podejrzane, im więcej osób czy instytucji niezależnie od siebie coś tam twierdzi, to się jest to samo, albo, no, to samo, to też troszkę może być podejrzane, ale jeśli to, no, widać, że to mniej więcej to samo potwierdzają, to też by to dla mnie było bardziej wiarygodne. (K, 25–34, wyższe)

I na pewno sprawdzać w rzetelnych źródłach to, co chcemy zastosować. A nie sprawdzać jedno źródło i w to wierzyć. (K, 18–24, średnie)

I dla mnie na przykład pomaga, jeżeli pewna informacja jest tożsama w kilku źródłach, tak. Czyli jeśli na blogu ktoś mi powie, że takie i takie objawy mogą świadczyć o tym i o tym, i to się pokryje w kilku miejscach, no to mogę domniemywać, że jest to dużo bardziej prawdopodobne, czy... i wtedy mniej więcej tam się też te same metody leczenia pojawiają. Zarówno czy tu mówimy o tych metodach alternatywnych dla nas, czy ewentualnie też dla innych, no na przykład dla zwierząt. (K, 45–54, wyższe)

Niektórzy zadeklarowali natomiast konieczność weryfikacji informacji o medycynie alternatywnej u przedstawiciela medycyny tradycyjnej, ponieważ podejście naukowe i autorytet, jaki ma środowisko medyczne głównego nurtu, budziły w ich opinii największe zaufanie:

Pewnie bym się z tym zgodziła, gdyby jakiś autorytet medyczny, naukowy potwierdził to, powiedział, że są to działania, które przynoszą konkretne efekty – wskazałby konkretne liczby – to wtedy tak. (K, 35–44, wyżej)

Ja bym się taką informacją o uzdrowieniu zainteresowała, ale nie skorzystałabym, dopóki bym nie zweryfikowała tej wiedzy z osobą, która może to medycznie uzasadnić, [potwierdzić, tak...! (K, 65+, wyżej)] powiedzieć, czy coś takiego możliwe było, czy nie, dla mnie nadal autorytetem jest wiedza medyczna. (K, 35–44, wyżej)

Mnie się wydaje, że informacja, aby była wiarygodna, powinna być potwierdzona na badaniach albo ewentualnie przykładach z życia wziętych, aby zobaczyć na własne oczy, że to, co jest tu napisane, ma przekład na jakieś konkretne osoby, a zatem badania i przykłady z życia wzięte. (M, 25–34, wyżej)

Wyda mi się osobiście, że same przykłady są trochę słabe, bo na przykład przytoczenie nowotworu – owszem osoba, która, powiedzmy, z różnego powodu, czy to zła diagnoza, czy po prostu szczęście, czy wiązany proces, będzie mówić, ale z kolei setki osób, które potencjalnie zmarły z powodu tej metody – one głosu nie mają – one nie powiedzą – słuchajcie, my stosowaliśmy tą terapię i ona nie działa – one nie żyją. (M, 25–34, wyżej)

2.5. Propozycje Polaków, jak doskonalić komunikację w obszarze medycyny alternatywnej

Niniejszy podrozdział przedstawia, od kogo najchętniej obywatele chcieliby otrzymywać informacje na tematy związane z medycyną alternatywną, za pomocą jakich kanałów powinny być one przekazywane, jak należy konstruować komunikaty w zakresie treści, formatu czy języka oraz do kogo taki przekaz powinien być przede wszystkim kierowany.

W opinii uczestników konsultacji u podstaw rzetelnego informowania o medycynie alternatywnej leży rozpoznanie tego tematu jako obszaru ważnego społecznie, który wymaga poważnego potraktowania. Spychanie go do szarej strefy, traktowanie w kategorii „czarnej magii” nie daje pola do rzetelnego informowania o medycynie alternatywnej:

Dla mnie chyba problem jest taki, że ta cała medycyna niekonwencjonalna nie powinna być może spychana i traktowana jako takie, jako jakieś czary-mary, bo tak to się dzieje, idzie się do lekarza, mówi się, że no dobra, to ja sobie to zweryfikuję,

na przykład jakimś biorezonansem i lekarz na mnie patrzy jak na jakiegoś magika. No nie, mam prawo do tego, chce sobie to sprawdzić i lekarz mówi dobra, no to niech pan idzie, niech pan wróci na przykład z wynikami. Jeżeli ktoś mnie spycha do czegoś takiego, no to... No, gdyby nie traktować tego jako czarną magię, tylko podejść do tego poważnie, no dobra, może nie jest to jeszcze naukowo udowodnione, ale dajmy temu szansę. (M, 25-34, wyższe)

[Lekarze – przyp. aut.] myślę, że traktują to po prostu niepoważnie. To jest cały czas. Ja mam wrażenie, że jakiś taki przekaz jest, że to jest takie śmieszne, że... że cały czas ta medycyna alternatywna wydaje mi się, że gdzieś ona jest, tak jak mówisz, cały czas traktowana jako czary-mary, nie wiadomo co, takie... Hm. No gdzieś tam jakieś targi, ale to ktoś tam widział, jakieś różdżki, nie różdżki, takie... Ale ja myślę, że to wszystko nie jest traktowane poważnie. Przynajmniej ja mam taki odbiór. (K, 35-44, wyższe)

Przed wszystkim świat nauki, medycyny powinien..., że tak powiem, te zioła uznać, w tym sensie, że mówić o nich, bo wtedy nie będziemy się opierać na tym, co mówi o ziołach babcia zbierająca zioła na łące, tylko być może będziemy rozmawiać ze swoim lekarzem. (K, 35-44, wyższe)

Postulat dotyczący poważnego traktowania tematu medycyny alternatywnej wydaje się również wyrazem chęci, aby informacje przekazywane głównie pocztą pantoflową, od przyjaciół, znajomych i rodziny, często z pokolenia na pokolenie zostały obiektywnie zweryfikowane, aby świat nauki w obszarze medycyny odniósł się do tego problemu.

2.5.1. Nadawca komunikatu

Naukowiec

Wyniki badania wskazują, iż najbardziej oczekiwanym nadawcą komunikatu na temat medycyny alternatywnej jest naukowiec. Uczestnicy konsultacji postrzegali naukowców jako źródło najbardziej wiarygodnych komunikatów na temat medycyny alternatywnej i autorytet, którego warto słuchać. Liczba wskazań dla naukowców jako głównych dostarczczyeli informacji na temat medycyny alternatywnej była najwyższa:

- Ale jeśli chodzi o autorytety. To od kogo Państwo byście chcieli słyszeć takie informacje, żeby uznać go za autorytet i się z tym zgodzić? (Facylitator)
- Od naukowców. (K, 65+, podstawowe)

Naukowcy mogą prowadzić badania. Sprawdzać. Mogą negocjować, mogą potwierdzić, mogą nie zaprzeczyć. Trzeba publikować. To jest to, co naukowcy mogą robić. (M, 18-24, średnie)

Jest to dobitny wyraz chęci, aby informacje, które obecnie przekazywane są z ust do ust, z pokolenia na pokolenia, pocztą pantoflową zostały obiektywnie zweryfikowane. Ludzie chcieliby wiedzieć, co jest prawdą, a co nie i upatrują w tym zakresie pomocy od świata nauki. Uczestnicy konsultacji sformułowali wiele wytycznych co do swoich oczekiwań wobec naukowców w zakresie dostarczania informacji na temat medycyny alternatywnej. Jedno z oczekiwań dotyczyło natychmiastowej reakcji naukowców, kiedy aktualna wiedza jest kwestionowana. Zdaniem badanych naukowcy nie powinni czekać, aż zostaną poproszeni o komentarz czy ekspertyzę, lecz prezentować aktywną postawę w debacie publicznej, przejawiającą się proaktywnym podejmowaniem inicjatyw związanych z dementowaniem nieprawdziwych doniesień:

Reakcja powinna następować wtedy, kiedy jest kwestionowana aktualna wiedza. Ale to jest moment do podjęcia dyskusji. Einstein miał dwóję z fizyki, prawda? Wydawało się na tamte czasy, że on nie ma racji, ale on to udowodnił, to wywołało dyskusję. I stan wiedzy się zmienił. (M, 25-34, wyższe)

Powinni dementować nieprawdę. (M, 18-24, średnie)

Ja myślę, że powinni dementować, ale też z głową, bo medycyna alternatywna ma swoje plusy i minusy. Wszystko jest dla ludzi, wszystko trzeba robić z głową. (K, 18-24, średnie)

Naukowcy jako nadawcy komunikatu mają oczywiste ograniczenia. Liczebnie nie jest to duża grupa osób, dlatego powinni szukać pośredników, którzy pomogliby im rozpowszechniać informacje. Takimi pośrednikami mogliby być na przykład dziennikarze czy lekarze. Na polu rozpowszechniania informacji naukowcy przegrywają z firmami farmaceutycznymi, które dysponują ogromnymi budżetami na promocję i oferują nieskomplikowane, prosprzedawcze komunikaty:

Uważam, że naukowcom trudno jest się przebić, bo też liczebnie są niewielką grupą tak naprawdę, jak się popatrzy przez przekrój społeczeństwa. I naukowcy muszą, to badanie chyba nawet jest, moim zdaniem częściej korzystać z mediów. Czyli przekazywać społeczeństwu swoje wyniki badań, swoje jakieś opinie na jakieś tematy medyczne właśnie z wykorzystaniem mediów, zawodowych dziennikarzy, to musi być jakaś symbioza, prawda. Bo trudniej podczas konferencji jakiejś naukowej będą roztrząsać jakiś problem w swoim gronie i to gdzieś zostanie, pojawi się w jakichś publikacjach naukowych też skierowanych do wąskiego grona jakichś zainteresowanych

osób. Natomiast musi być ten taki przekąźnik, bo ja na przykład przeczytałem ostatnio ciekawy artykuł o tym, że witamina C lewoskrętna – że to jest ściema jakaś. (M, 45–54, wyjsze)

Natomiast jakieś tam naukowe sprawy – tego się po prostu nie wyjaśni, to jest raz, naukowiec też nie wykupi reklamy, żeby powiedzieć – to jest dobre czy to jest złe, bo jego na to nawet nie stać, natomiast o to dbają właśnie producenci i firmy farmaceutyczne i ciężko jest tak do przeciętnego człowieka z prostym przekazem na takie poważne tematy. Bo prosty przekaz to jest – to cię boli, kup to. (M, 45–54, wyjsze)

Rola naukowców widziana jest szeroko – nie tylko jako nadawców komunikatu, ale także pewnego rodzaju grupa nacisku na ustawodawcę:

Co mogą zrobić naukowcy? Zazwyczaj mają do dyspozycji, że mogą wydać jakieś oświadczenie. Ale gdyby mogli trochę więcej wpływu, to mogliby wymusić, by w aptekach nie było homeopatii, albo żeby na przykład suplementy miały napisy, że działanie niepotwierdzone naukowo. Fajnie, gdyby mieli większy nadzór merytoryczny nad urzędnikami, politykami. Żeby media były lepiej kontrolowane przez naukowców. Przecież są naukowcy, którzy specjalizują się w tym, w jaki sposób przekazać informację. Fakty nic nie dadzą, trzeba wykorzystać emocje. (K, 25–34, wyjsze)

Instytucje

Na drugim miejscu jako źródło, z którego obywatele chcieliby pozyskiwać informacje na temat medycyny alternatywnej, uplasowały się instytucje. Wśród tej grupy nadawców treści naukowych znalazły się przede wszystkim uniwersytety i Ministerstwo Zdrowia. Wskazania dotyczące instytucji akademickich właściwie można traktować jako wskazania również na naukowców, ponieważ to oni stanowią kadry uniwersytetów:

Ja cały czas mocno podkreślam tę wartość środowisk naukowych i instytucji, które są przygotowane merytorycznie, by propagować informacje, szerzyć tę wiedzę. Więc odpowiedź na to pytanie jest tak, powinni. Powinno środowisko być zaangażowane, by w jakiś sposób reagować na takie trendy. (M, 25–34, wyjsze)

Pojawił się także postulat, aby uniwersytety medyczne włączały temat medycyny alternatywnej do programu studiów, aby lekarze byli kształceni również w tym zakresie:

Uniwersytety medyczne powinny włączyć do swojego zakresu to, o czym teraz mówiliśmy jako medycynie alternatywnej, chociaż jak mówiłem, nie uważam tego za alternatywną medycynę, tylko medycynę, ale traktowaną po macoszemu. Nauka się nią nie zajmuje, bo woli się zajmować farmakologią. (M, 65+, wyższe)

Uczestnicy konsultacji sformułowali także oczekiwania dotyczące roli Ministerstwa Zdrowia w komunikowaniu treści na temat medycyny alternatywnej. Powinno ono publikować komunikaty dotyczące tego, które metody są dozwolone, a które zagrażają obywatelom, kiedy można stosować medycynę alternatywną, a kiedy nie. Funkcja Ministerstwa Zdrowia umożliwia wprowadzanie rozwiązań legislacyjnych o charakterze normatywnym i to postulowali uczestnicy dyskusji. Dodatkowo ministerstwo to powinno prowadzić działalność wydawniczą, aby propagować zweryfikowane informacje z gwarancją aktualności i wiarygodności:

Że to by trzeba było unormować, ale w obrębie Ministerstwa Zdrowia, żeby tutaj były wytyczne. No bo tam powinni być ludzie i eksperci, a przynajmniej eksperci, którzy stwierdzą, które z tych metod nam zagrażają, które nie, kiedy można, kiedy nie można, w tym sensie kto może po prostu... (K, 65+, wyższe)

– Wydawnictwo wydawane przez Ministerstwo Zdrowia, to powinny być autorytety. (K, 55–64, wyższe)

– No właśnie. (K, 55–64, średnie)

[...] rozgraniczenie medycyny alternatywnej na tą, która działa, i na tą, która nie działa. (K, 25–34, wyższe)

Pracownicy systemu ochrony zdrowia

Na trzecim miejscu uczestnicy konsultacji wskazali pracowników systemu ochrony zdrowia jako preferowanych nadawców komunikatów zawierających treści naukowe z obszaru medycyny alternatywnej. Wymienili wśród nich lekarzy, pielęgniarki, dietetyków, czyli szeroko rozumiane środowisko medyczne:

Moim zdaniem to powinien, miałby być lekarz. (K, 25–34, wyższe)

Jeszcze są pielęgniarki środowiskowe i dietetycy – no, może tutaj te osoby mogłyby bardziej edukować społeczeństwo, wydaje mi się, że to jest taki w medycynie temat tabu, o którym się nie mówi [...], ale gdyby medycyna się otworzyła na te inne

terapię, to by mogła pokazać wady i zalety wszystkiego, są te różne diety, o których też się nie mówi, prawda, czy one są szkodliwe, czy pomocne – w ogóle się nie draży tego tematu, a dietetyk też jest nieuregulowanym zawodem – każdy może być dietetykiem i różne tutaj zalecenia dawać. (K, 25–34, *wyższe*)

No, lekarz. (K, 35–44, *wyższe*)

Medyczne środowisko. (K, 55–64, *średnie*)

Pracownicy sektora medycznego postrzegani byli jako ta grupa zawodowa, która musi opierać się na badaniach naukowych i dlatego uczestnicy konsultacji często stawiali pracowników sektora medycznego, obok naukowców, jako preferowanych nadawców komunikatów naukowych:

Pewnie bym się z tym zgodziła, gdyby jakiś autorytet medyczny, naukowy potwierdził to, powiedział, że są to działania, które przynoszą konkretne efekty – wskazałby konkretne liczby – to wtedy tak. (K, 35–44, *wyższe*)

Ja bym szukała jednak nie w internecie, bo w internecie każdy może co chce napisać – ja bym szukała lekarza, naukowca – kogoś, kto ma coś do powiedzenia. (K, 35–44, *wyższe*)

Uczestnicy dyskusji wskazywali na problem nieuregulowania prawnego obszaru medycyny alternatywnej. Lekarze nie mogą zalecać korzystania z medycyny alternatywnej, ponieważ nie należy to do aktualnego standardu postępowania lekarskiego. Brak prawnych rozwiązań służy dezinformacji zarówno wśród lekarzy, jak i pacjentów:

Obecnie lekarz ma zakaz rozpowszechniania informacji nieopartej na dowodach – z tym że uważam, że lekarz powinien rzetelnie i w sposób przystępny wypowiedzieć się na temat medycyny alternatywnej – o tym się nie mówi – nie słyszałam, żeby lekarz wypowiadał się na temat medycyny alternatywnej czy w prasie, czy w telewizji, gdziekolwiek i tu jest chyba taka bolączka, że to jest gdzieś tam. I powstaje dezinformacja. (K, 25–34, *wyższe*)

– Ja myślę, że decydującą rolę może odegraliby tutaj właśnie lekarze – którzy z jednej strony mają ten autorytet, a z drugiej strony rzadko widzimy lekarzy, którzy by się wypowiadali pozytywnie o medycynie alternatywnej czy ziołolecznictwie. (K, 35–44, *wyższe*)

– No właśnie. (K, 35–44, *wyższe*)

– [...] natomiast gdyby lekarze starali się obiektywnie, no nie wiem, na ile jest to możliwe, obiektywnie, ale gdyby lekarze starali się pokazywać, że są środki, co do których

na pewno są przeciwni – bo są szkodliwe i my mamy na to dowody, albo są, no nie wiem, albo nie wiadomo – nie wiadomo, jakie są – ale z drugiej strony, by pokazywali, że akceptują tę medycynę alternatywną, że nie wszystko jest złe... (K, 35–44, wyższe)

Dodatkowo uczestnicy wskazali na potrzebę większej otwartości lekarzy na temat medycyny alternatywnej, uzupełnienia wiedzy w tym zakresie, ponieważ fakt, iż ich program kształcenia nie uwzględniał tego tematu, nie oznacza, że ta kwestia nie istnieje:

Mnie się wydaje, że zmiana podejścia lekarzy do problemu, nie tylko to, co się tam wyuczyli i poza tym nic nie istnieje, bo poza tym istnieje jeszcze bardzo dużo, ponieważ tego się nie nauczyli, to tego nie uznają, a to jest. (K, 55–64, średnie)

Moim zdaniem to powinien, miałby być lekarz – ale tak jak pani powiedziała, lekarz nie kojarzy niektórych faktów, więc edukowanie lekarzy. (K, 25–34, wyższe)

Osoby rozpoznawalne

Uczestnicy konsultacji wskazali również na wykorzystywanie osób ogólnie rozpoznawanych do promowania treści naukowych, a wśród nich na aktorów czy sportowców. Badani argumentowali, że osoby z autorytetem mają dużą siłę przekonywania i wpływania na postawy i zachowania odbiorców takich przekazów, stąd warto angażować takie osoby, aby komunikowały treści ważne społecznie:

Dobre jest też takie wykorzystywanie autorytetów czy osób nawet powszechnie rozpoznawalnych, nie wiem – aktorów, gwiazdy sportu itd., które mogą być ambasadorami jakiejś takiej dobrej informacji naukowej. Że on na przykład nie chodzi do kręgarza, jakiś piłkarz, tylko chodzi do rehabilitanta, do którego ma zaufanie. Albo nie je tego, bo wie, że to jest szkodliwe. (M, 45–54, wyższe)

2.5.2. Kanały komunikacji

System edukacji

Uczestnicy konsultacji najczęściej wskazywali system edukacji jako najwłaściwsze medium do przekazywania informacji na temat medycyny alternatywnej. Edukacja od najwcześniejszych lat powinna obejmować rozwój świadomości, jak dbać o siebie, ale też jak bronić się przed fałszywymi informacjami. Do tego potrzebny jest nacisk na naukę krytycznego myślenia, zaznajomienie z metodami naukowymi tak, aby człowiek był przygotowany do funkcjonowania w rzeczywistości, w której informacje nierzetelne i nieprawdziwe są codziennością:

Moim zdaniem trzeba zacząć od edukacji na najwcześniejszych etapach. W przedszkolu, w podstawówkach. Jak najszybciej edukować. Bo problem zaczyna się wtedy, kiedy osoba staje naprzeciwko czegoś, czego nie rozumie i ktoś podaje argument, który brzmi logicznie. I taka osoba jest zmieszana. Edukacja jest konieczna, by ludzie mogli się przed tym bronić sami. (M, 18–24, średnie)

Trzeba naciskać na Ministerstwo Edukacji. By ludzie sami umieli się bronić. Nie ostra walka, ale edukacja i informacja. (M, 18–24, średnie)

Zgadzam się. Edukacja. Rozszerzyłabym to w ogóle. Potrzebna jest nauka logiki, sposobów argumentowania. Podkreślanie tego argumentu, że za tym stoją kolosalne pieniądze. Trzeba to demaskować. (K, 18–24, średnie)

U mnie podsumowanie. Takie, że edukujemy się. Korzystajmy zdroworozsądkowo z tego, co jest. (K, 45–54, wyższe)

Edukacji już na poziomie naprawdę bardzo wczesnym. Takim przedszkolnym. (M, 45–54, wyższe)

Szkoła, no to chyba mi się wydaje, że z zasady to chyba się odbywają takie zajęcia. (K, 25–34, wyższe)

Ale to, co mówi [...] jest moim zdaniem po prostu rewelacyjnym pomysłem, że należałoby zacząć od podszewki, czyli dobrze wykształcić społeczeństwo, nawet te młode dzieci, [...], jak działa twój organizm, to wtedy będziesz miał taki własny umysł i będziesz mógł odsiać sobie pewne po prostu mity od prawdy. (K, 25–34, wyższe)

Ja cały czas będę zawsze wracać do edukacji i to jest edukacja dzieci, ale też ludzi dorosłych, ja wierzę, że jak się ludziom dobrze wytłumaczy co działa, a co nie działa,

dlaczego homeopatia nie ma chemicznie prawa działać, jak się prosto to ludziom wytłumaczy, to jest oczywiście idealistyczne do jakiegoś stopnia, ale to większość z nich powinna jednak zrozumieć. (K, 35–44, wyższe)

Media tradycyjne

Wśród mediów tradycyjnych jako najlepszy środek przekazu wymieniano głównie telewizję. Uczestnicy konsultacji wracali pamięcią do czasów, kiedy telewizja publiczna emitowała popularnonaukowe programy, wyrażając jednocześnie żal, że takowe nie są obecnie nadawane:

Telewizja. (K, 25–34, wyższe)

To musi być artykuł w prasie, ewentualnie reportaż w telewizji, ale jako wywiad z danym lekarzem, żeby było wiadomo, że swoim nazwiskiem, swoją osobą na wizji pokazuje, że to jest prawidłowe działanie. (M, 65+, wyższe)

- W ogóle to takich programów popularnonaukowych to nie ma. (M, 65+, podstawowe)
- W tej chwili bardzo mało. (K, 55–64, wyższe)
- Bez przerwy dzienniki. [...] A ja uważam, że takie różne programy popularnonaukowe powinny być. Kiedyś, pamiętam tych dwóch, co było, co prowadzili... (M, 65+, podstawowe)
- Sonda, Sondę prowadzili. (K, 55–64, wyższe)
- Sondę prowadzili, to poruszali różne tematy. Medycyny i techniki i w ogóle wszystkiego, nie. Można taki program z ciekawością oglądać, zawsze coś człowiek z tego wyniesie. (M, 65+, podstawowe)

Badani uznali poważne formy przekazu treści, na przykład dyskusje, konsultacje czy debaty, za najbardziej wskazane do komunikowania informacji na temat medycyny alternatywnej. Nacisk na takie formy świadczy ponownie o potrzebie uznania tematu za istotny, wymagający skupienia i uwagi. Fakt, iż temat dotyczy zdrowia, czyli aspektu kluczowego do funkcjonowania każdego człowieka, wydaje się uzasadniać takie preferencje badanych:

[...] to powinni się wypowiadać specjaliści w danej dziedzinie, i ważne, żeby to było spektrum specjalistów. Z każdej strony, z medycyny konwencjonalnej, niekonwencjonalnej, nawet politycznej. (M, 25–34, wyższe)

Przekaz w telewizji, jak tu pani mówi, jakieś autorytety zaprosić. Wtedy może to by był ciekawy temat i ludzie by sobie wyrobili opinie. (M, 65+, podstawowe)

Ja widzę, że są ludzie, którzy są przedstawicielami szarlatanerii i ci ludzie mają szerokie grono wiernych kibiców, którzy bardzo bronią i stosują te metody i mówią, że to wszystko działa. I tacy ludzie, nie wiem, czy istnieje możliwość, żeby do nich dotrzeć i doinformować ich, że są to metody szkodliwe – ale brakuje faktycznie takiej szerszej konsultacji ze strony czy ministerstwa zdrowia, czy debat – pomiędzy ludźmi, gdzie byliby zapraszani do programów i mogli się zetrzeć z osobami, które będą faktycznie mieć podstawę naukową i będą w stanie faktycznie pokazać potencjalne absurdy ich myślenia – to by bardzo się przydało, i wtedy też ta wiedza w społeczeństwie by wzrosła, bo teraz to nie wiem – jest grupa – niektórzy trafiają do niej przypadkiem i pytanie, nie wiadomo, jak głęboko w nią wejdą, czy to powierzchownie, czy zaczną stosować terapie, które są naprawdę niebezpieczne... (M, 25-34, wyższe)

Uczestnicy wypowiadali się zarówno krytycznie, jak i pozytywnie na temat wykorzystania reklamy jako kanału komunikacji treści związanych z medycyną alternatywną. Z jednej strony krytykowano fałszowanie rzeczywistości w reklamach, chociażby poprzez nieprawdziwych lekarzy zapewniających o skuteczności leku czy ludzi w kitlach udających pracowników medycznych. Z drugiej zaś strony wykorzystanie reklamy do prowadzenia kampanii edukacyjnej stanowiło przykład pozytywnego sposobu na rozwój świadomości medycznej Polaków:

- Wizerunek, który widzimy w reklamach, nie przemawia do mnie. (K, 35-44, wyższe)
- Do mnie też nie przemawia. (K, 65+, wyższe)
- To, że ktoś założy fartuch, nie przemawia do mnie – nie przemawia. (K, 35-44, wyższe)
- Nie przemawia. (K, 55-64, średnie)

[...] ale czy to w zakresie ziołolecznictwa, czy tych masaży, to mi się wydaje, że jest większa szansa na dotarcie do wszystkich, że tak powiem, bo takie informacje można przekazać, no, nie trzeba wywodu naukowego i jakichś szczególnych danych, że tak powiem, dowodów, tak, że tak krótkie informacje to mogłyby być wszędzie, właściwie tak – począwszy od placówek oświatowych przez środki komunikacji miejskiej, [...], no nie wiem, boli cię głowa – napij się herbatki z czegoś tam, czujesz się przeziębiony – zastosuj cytrynę, miód i co tam jeszcze, tak więc to mogłoby być krótkie, hasłowe [...] jakby opracować taką chociażby reklamę – będąc w nurcie, to może ludzie chociaż by zaczęli próbować korzystać z czegoś, co byłoby pierwszym krokiem przed lekami. (K, 35-44, wyższe)

Za alternatywę dla telewizji jako kanału dystrybucji informacji o medycynie alternatywnej uznano publikacje – zarówno książkowe, jak i informatory szeroko dystrybuowane i dostępne dla zwykłego obywatela, na przykład w kioskach Ruchu:

Oczywiście tak, informator może trafić, tak jak pani powiedziała, w formie papierowej również do chociażby kiosków Ruchu, z których korzystają przeciętne przechodnie. (K, 45–54, wyższe)

Media elektroniczne

Oprócz tradycyjnych mediów uczestnicy konsultacji wskazali również źródła elektroniczne, uznając je za właściwe do przekazu komunikatów na temat medycyny alternatywnej. Wśród mediów cyfrowych najczęściej wskazywane były media społecznościowe – jako te, które obecnie mają największą moc oddziaływania na ludzi:

- Ja uważam, że media społecznościowe dlatego, że media społecznościowe... (K, 25–34, wyższe)
- Największą siłę przebicia teraz mają. (M, 25–34, średnie)
- To naucza matki, młode matki, i oczywiście ojców, tutaj nie chcę nikogo dyskryminować, a one później nauczają, i oni, nauczają później swoje dzieci. Tak. (K, 25–34, wyższe)

Jest, bardzo podoba mi się kanał na YouTube, „SciFun”. I tam ten naukowiec świetnie się rozprawia z płaskoziemcami. Przedstawił argumenty, grzecznie się rozprawia, dlaczego to jest nieprawda. I to z medycyny by do mnie trafiło. Ja bym to obejrzała i to by zmieniło mój sposób patrzenia na to, co jest. To by do mnie trafiło. (K, 25–34, wyższe)

Jedna z badanych przedstawiła pomysły na konkretne rozwiązania w sieci, które odzwierciedlają obecne potrzeby obywateli – dostęp do przefiltrowanych, sprawdzonych i wiarygodnych informacji. Zaproponowała stworzenia takiej formuły weryfikacji, która pomaga wyeliminować autorów dezinformacji:

Dlaczego nie wprowadzić takiej strony, takiego informatora internetowego, który zebrałby te informacje z internetu plus sprawdził je i jakby wystawił pewną opinię, tak? (K, 45–54, wyższe)

Ale powiem panu tak, że ma pan rację, tylko o tym, co my mówimy, czyli o tej alternatywie, która by powstała, to ta strona właśnie ona byłaby stroną naukową, czyli bez emocji, w pewnym stopniu bez emocji przeanalizowaną, a po drugie powiem tak, ona by w jakiś sposób mogła przesiać tych ludzi, którzy właśnie wprowadzają w błąd. (K, 45–54, wyższe)

Przychodnie i apteki

Uczestnicy konsultacji wskazywali także na pracowników sektora usług medycznych jako ważną grupę nadawców komunikatów, od których chcieliby otrzymywać wiadomości na tematy medyczne. Dlatego nie dziwi również wskazanie, aby pośrednikami w przekazywaniu informacji były przychodnie lub apteki, gdzie można byłoby uzyskać szczegółowe dane weryfikujące kwestie związane z medycyną alternatywną:

- Przychodnie. (K, 45-54, wyższe)
- O, przychodnie, tak jak pani mówi. I myślę, że to byłaby fajna rzecz, tak. Bo to już zwolniłoby ten czas, kiedy my poszukujemy tej informacji. (K, 45-54, wyższe)
- Tak, bo my musimy przesiewać dużo. A faktycznie taki portal byłby super, w przychodniach na przykład, gdyby były takie informacje, czego się wystrzegać, a co warto spróbować, ale w jakiej sytuacji koniecznie do lekarza. (K, 45-54, wyższe)
- No przede wszystkim w przychodniach. (K, 45-54, wyższe)

Też może być głos osób, które się zajmują, że tak powiem, długo procederem ziołolecznictwa, jako przykład można podać ośrodek prowadzony przez bonifratrów tutaj w Łodzi i tam nie wszyscy, znaczy, wiadomo, że osoby, które decydują o składzie mieszanek, mają wykształcenie medyczne, ale już sprzedający w aptece na przykład nie są lekarzami, ale są farmaceutami, albo mają wieloletnie doświadczenie z ziołami i są w stanie doradzić, a wiadomo, że oni nie badają ludzi, doradzają jakieś mieszanki lub konkretne zioło, więc ewentualnie stosują takie zioła czy taką dawkę, żeby mimo wszystko nie zaszkodzić, więc mi się wydaje, że to musi być też poparte jakimś doświadczeniem, niekoniecznie zawsze musi być to wykształcenie medyczne/lekarskie, tak mi się wydaje. (K, 35-44, wyższe)

Przekazy bezpośrednie

Formuła rozmowy bezpośredniej lekarza z pacjentem również została wskazana jako oczekiwana forma dostarczenia informacji, choć zwrócono uwagę na bolączki systemu ochrony zdrowia, w szczególności brak czasu dla pacjenta ze względu na przeciążenie systemu, co często uniemożliwia konstruktywny dialog lekarza z pacjentem. Inny przykład bezpośrednich kanałów przekazów wskazanych przez badanych to niekomercyjne prelekcje, podczas których można uzyskać rzetelne informacje, zadać pytania, upewnić się co do działania poszczególnych produktów i metod leczenia:

Lekarze za mało rozmawiają z pacjentami i przez to, że lekarz praktycznie nic pacjentowi nie powie, albo powie takim językiem niezrozumiałym, to potem ludzie sięgają po tą medycynę alternatywną lub inne źródła, to jest chyba też taka bolączka organizacyjna systemu – bo mało czasu spędzamy u lekarza i też tak właściwie się utarło, że właściwie uznaje się te suplementy diety czy leki bez recepty – za jakieś tam leczenie... (K, 55–64, średnie)

Może jakieś prelekcje na przykład? Tak, dla chętnych osób, prawda, gdzieś tam w jakichś miejscowościach organizować spotkania, tłumaczyć... (K, 45–54, średnie)

[...] No ale to nie porównujemy tego, absolutnie, to nie róbmy komercji z takich rzeczy, tylko po prostu są osoby, które, no, są zainteresowane takimi tematami i nie jest to absolutnie połączone z żadną sprzedażą czy czymś takim, tylko jakieś konkretne fakty, prawda, że został na przykład opracowany taki i taki lek, nie wiem, potwierdzono działanie takiej i takiej przypuszczalnie rośliny i w ten sposób może. (K, 45–54, średnie)

Wielość kanałów komunikacji

W dyskusji pojawiły się również głosy, które wskazywały na konieczność wykorzystania wielu kanałów komunikacji, przez wiele instytucji jednocześnie, przez długi czas, podkreślające, że taki temat jak zdrowie wymaga wysiłków wielu podmiotów, szeroko zakrojonych kampanii edukacyjnych i społecznych, systemowego włączenia w komunikowanie szkół, telewizji, radia, naukowców i medyków. Celami powinny być: wzmocnienie świadomości zdrowotnej Polaków, promocja profilaktyki i podniesienie jej poziomu:

[...] szerokie akcje informacyjne – na przykład debaty, natomiast bardzo potrzebna jest szeroka edukacja społeczeństwa, już od wieku szkolnego, na czym metody różne polegają, jak rozpoznać, która metoda działa, i która nie działa. (M, 25–34, wyższe)

Ci naukowcy będą, moim zdaniem, trochę na straconej pozycji z uwagi na dość... hermetyczność np. komunikacji – języka. Szczególnie w medycynie, prawda. To może być problem dla..., żeby się przebić z jakąś taką wiedzą, dlatego moim zdaniem wszelkie programy takie profilaktyczne, jakieś przesiewowe dla społeczeństwa, prawda, czyli edukowanie, rola też i państwa i samorządów na przykład, prawda, w opłacaeniu jakichś badań. [...] Wykonywanie tych badań profilaktycznych, mówienie ludziom poprzez właśnie radio, telewizję czy pracę o tym, że to jest ważne, że trzeba to robić, bo mamy taki..., to może zmienić tą edukację, bo ludzie wtedy będą się zastanawiać – dlaczego ja powinienem to zrobić, dlaczego powinienem pójść na te badania, jak już skończyłem czterdzieści czy pięćdziesiąt lat, to mężczyzna sobie powinien

prostatę zbadać, czym grozi niebadanie tej prostaty. Tutaj jest ta rola naukowców czy medycyny w tym, żeby społeczeństwo uświadamiać, bo to często Polacy reagują już po fakcie, jak się mleko rozlało i wtedy zaczynają szukać właśnie tych alternatywnych form. Ale gdyby ta profilaktyka byłaby tu utrzymana na bardzo wysokim poziomie już od szkoły tej, albo przedszkola i podstawowej, inaczej by to wyglądało na starość. (M, 45–54, wyższe)

2.5.3. Komunikat

Treść

Większość uczestników dyskusji jasno precyzowała oczekiwanie, że treść komunikatów przede wszystkim musi być prawdziwa. Oznacza to między innymi rzetelne informowanie o składnikach leków medycyny alternatywnej, działaniach niepożądanych, ryzyku, możliwych skutkach ubocznych. Ważne było dla nich również poczucie, że treść jest kompletna, nie zataja istotnych informacji. Działanie leku powinno być poparte badaniami. Wszystkie te oczekiwania odzwierciedlają standardy, jakie są stosowane w medycynie tradycyjnej, dlatego można stwierdzić, iż uczestnicy chcieliby, aby medycyna alternatywna podlegała takim samym rygorom jak medycyna konwencjonalna i spełniała wszystkie standardy, jakie muszą spełniać środki farmakologiczne wprowadzane na rynek. W przypadku kiedy powyższe standardy nie mogą być spełnione, treść powinna ostrzegać o zagrożeniu i taka konieczność powinna być usankcjonowana prawnie:

Przede wszystkim powinni informować, jak działa i z czego się składa. Składniki i jakie ma działanie, jakieś przykłady konkretne. Na przykład, właśnie tak jak mówicie, jakieś wyniki badań, prawda, pokazują, że... Musi to być z jednej strony potwierdzone, z drugiej strony nie mogą ukrywać ważnych informacji. Zastaniam się na przykład tajemnicą firmy, że tutaj mamy jakiś tajny składnik jakiegoś leku i my go nie podamy, bo to jest tajemnica firmy, prawda. (M, 35–44, średnie)

Czyli to jest ta substancja, ona działa tak i po co jest ten lek. (K, 35–44, wyższe)

Tak, żeby nie obiecywała więcej, niż faktycznie zostało pokazane i udowodnione. (M, 25–34, wyższe)

Czyli muszą zawarte być... rzetelne badania i skutki badania! (K, 65+, wyższe)

Albo wiarygodne badania naukowe, które poświadczą, że tego typu działania medyczne pomogły tylu i tylu osobom. No, wiadomo, że tylu i tylu nie pomogło. Jakiś ten procent statystyczny. (K, 55-64, wyższe)

Żeby były informacje o konsekwencji, że nie ma jakichś konsekwencji. (K, 35-44, wyższe)

Mnie się wydaje, że największa jest potrzeba rozpowszechniania informacji na temat wpływu różnego rodzaju medycyny alternatywnej – ale też środków i metod wspomagających – czyli takich jak ziołolecznictwo czy aromaterapia – jak wpływają na organizm człowieka – podanie wskazań i przeciwwskazań i efektów niepożądanych każdej z tych terapii. (K, 25-34, wyższe)

Ja uważam, że też ważne, żeby informacja była wyważona i nie sprzedawała, w sensie nie obiecywała więcej niż faktycznie w danym odkryciu czy w danym lekarstwie jest, bo z mojego doświadczenia wynika, że co chwila w jakimś czy to czasopiśmie, net, jakiś naukowych artykułach jest informacja, że zaraz zostanie jakiś typ raka wyleczony, a jak się człowiek wczyta w artykuł, to już wynika, że zmniejsza na przykład o 10% powrót, nawrót choroby nowotworowej, no i to nie jest wyleczenie całkowite. (M, 25-34, wyższe)

Tak, medycyna przed wprowadzeniem leku ma nałożone wymogi i takie same wymogi trzeba stosować do medycyny alternatywnej i pokazywać jej skuteczność. Prawdopodobnie byłby zonk dla tak zwanej, dla farmakoterapii, no ale, żeby była też z drugiej strony taka informacja, a ona nie płynie, po prostu, jest gdzieś zagrzebana w publikacjach naukowych. Nie jest podawana. (K, 35-44, wyższe)

Więc jeżeli coś jest potwierdzone badaniami, to jest dla mnie wiarygodne. Jeżeli nie jest potwierdzone badaniami, to powinien być taki duży napis, trochę podobny do napisów na paczkach papierosów: „przyjmujesz na własną odpowiedzialność”. (K, 45-54, wyższe)

Wśród oczekiwań uczestników dotyczących treści komunikatów na temat medycyny alternatywnej wskazano również na chęć uzyskiwania pełniejszej informacji od lekarzy na temat opcji leczenia. Postulowano, że pacjent powinien otrzymać od lekarza pełen zakres informacji na temat możliwych ścieżek leczenia i być podmiotowo traktowany w procesie decydowania o wyborze tej właściwej:

Tu chodzi o to, że mamy autorytet – lekarz mówi – proszę pana – ma pan to i to, jest pan chory – takie są wyniki badań, ale zanim panu zaaplikuję armatę, mogę panu zaproponować..., ma pan tą drogę..., ma pan to..., i ma pan to..., to są opcje... (K, 35-44, średnie)

Mnie nikt nigdy nie pyta właśnie, czy Pani woli tak, czy Pani woli inaczej, tylko po prostu dają receptę, tak. Natomiast, szczerze mówiąc, właśnie, żebyśmy podejmowali decyzję w oparciu o jakiś wariant A czy B, jeśli taki istnieje. (K, 35-44, wyższe)

Język

Wśród wytycznych dotyczących języka, jakim komunikat powinien zostać przedstawiony, znalazły się wskazania, aby był prosty i zrozumiały, a jego naukowość została zastąpiona przekazem zrozumiałym dla zwykłego człowieka:

Tak, właśnie musi być to informacja taka popularna, do zrozumienia przez laika. Jeżeli ja nie rozumiem informacji, to ona nie jest dla mnie wiarygodna. Przystępnym językiem z wyjaśnieniem „to jest taka substancja i taka” i krótko jak ona działa. (K, 35-44, wyższe)

Napisane językiem takim, żeby każdy zrozumiał, już nienaukowym językiem. (M, 65+, średnie)

Uczestnicy przestrzegali przed wykorzystywaniem „sensacji” w przekazach, postulowali raczej wyważone i obiektywne komunikaty:

[Komunikat – przyp. aut.] nie powinien zawierać w sobie sensacji – powinien zwracać przejrzystość – to, co pani mówiła, przejrzystość i powinien zawierać znamiona rzetelności. (K, 45-54, wyższe)

Język powinien wspierać rzetelne traktowanie medycyny alternatywnej, nie powinien jej „ośmieszać”, co wspiera wcześniejsze postulaty o poważne traktowanie tematu:

- Dobrze, czyli, jak dobrze rozumiem, informacja naukowa też powinna być otwarta? (Facylitator)
- Tak, tak. (K, 35-44, wyższe)
- Czy to z ust lekarza, czy, czy nawet w formie pisemnej jakiejś nie powinna jakoś wykluczać tak, tej alternatywnej. (Facylitator)
- Tak. (K, 35-44, wyższe)
- Tak rozumiałam to, co... to, co mówiliśmy. (Facylitator)
- Nie ośmieszać. (K, 35-44, wyższe)

Jeden z uczestników przedstawił jako przykład dobrej praktyki język komunikacji stosowany na oddziałach onkologicznych. Charakteryzuje się on otwartym i bezpośrednim przedstawieniem możliwości, jakie daje medycyna tradycyjna i przestrzega przed wyborem ścieżek alternatywnych w tym zakresie. Pacjent traktowany jest podmiotowo – jako osoba decyzyjna, dokonująca wyboru na podstawie rzeczowych informacji, które są jej przedstawione przez lekarzy w sposób jasny, zrozumiały i zindywidualizowany:

Ja się na przykład spotkałam z tym, że na oddziałach onkologii, jak przyjmują pacjentów, to lekarze mówią: proszę nie inwestować w żadne mandragory, proszę nie wydawać pieniędzy, będą państwu potrzebne na dodatkowe rzeczy, które mogą wyjść, proszę nie dać się zmanipulować, proszę nie odwiedzać pokątnych sklepików. Wyrażnie to mówią. Potrafią ten przekaz adresować, też już nauczeni, do poziomu uczestników, bo wiadomo, że też przychodzą z różnych środowisk. Myślę, że to też jest ważne. Nawet jeżeli ktoś wyrażnie nie powiedział, że on idzie po mandragorę [*śmiech*], to jednak mu powiedzieć: nie idź, nie daj się. My działamy, myśmy tutaj wystartowali z leczeniem, to jest nasze..., nie możemy cię zmusić, no ale mamy tutaj taki odsetek wyleczeń. Daj nam szansę. Proste takie komunikaty, bardzo jasne. (K, 35–44, *średnie*)

Odbiorcy komunikatu

Podczas dyskusji wskazano potrzebę dostosowywania komunikatu do różnego typu odbiorców: opinii publicznej, dzieci, młodych dorosłych i osób starszych, ponieważ każdą z tych grup charakteryzują inne preferencje w zakresie źródeł komunikacji, formy czy tonu przekazu. Wskazane jest również uwzględnienie w komunikacie poziomu wykształcenia odbiorców, tak aby mógł on dotrzeć do osób, które będą w stanie zrozumieć treści prezentowane na różnym poziomie naukowości:

Oczywiście, że zależy, do kogo kierujemy ten komunikat. Inaczej trzeba do, nie wiem – dzieci, bo już dzieci naprawdę jakby widać, że cała masa tych problemów wynika z braków w edukacji, takich podstawowych. Więc już dzieciom należy różne rzeczy tłumaczyć, ale potem trzeba dopasowywać. Inaczej mówić do bardzo młodych ludzi, inaczej do starszych osób. Jasne, że jak ktoś używa bardzo dużo naukowego żargonu, to dla niektórych może brzmieć – aha ten człowiek wie, o czym mówi, bo używa takich trudnych słów. Jednocześnie i na przykład genom i coś tam. Ale z drugiej strony wiele osób może jakby zareagować – O Jezu! Ja nic nie rozumiem, nie wiem w ogóle, o czym ten człowiek mówi. To jest dla mnie za trudne, to może ja w ogóle nie będę

próbował tego zrozumieć. No więc nie może być tak, że będzie jeden uniwersalny komunikat popularnonaukowy czy naukowy, czy popularyzatorski dla wszystkich. No nie. Myślę też, że, no nie wiem, te miejsca, zwłaszcza centra nauki, które jakoś bardzo mocno zajmują się popularyzowaniem wiedzy, oni bardzo fajnie dostosowują różne swoje komunikaty właśnie do odbiorców. Inaczej do młodszych, inaczej do starszych. Inaczej do ludzi, którzy są wykształceni, ale być może potrzebują bardzo dokładnego na przykład opowiedzenia o tym, jakie są rodzaje nowotworów, czy tak jak opowiadałaś wcześniej – jakie są etapy badań klinicznych, a inaczej do ludzi, którzy zasadniczo się tym nie interesują, mało wiedzą i trzeba im to od początku prościej wytłumaczyć. (K, 35–44, wyższe)

2.6. Podsumowanie

Z dyskusji na temat medycyny alternatywnej dowiedzieliśmy się, że Polacy nie potrafią jasno zdefiniować, gdzie dokładnie leży granica pomiędzy medycyną konwencjonalną, opartą na faktach, a CAM. Uczestnicy konsultacji mieli świadomość braku aspektu „naukowości”, który towarzyszy medycynie alternatywnej, jednak potwierdzali, iż mimo tego Polacy korzystają z niej, szczególnie w sytuacjach, kiedy zawodzi medycyna konwencjonalna. Badani pozyskiwali wiedzę na temat medycyny alternatywnej głównie od rodziny, przyjaciół i znajomych. Na kolejnych miejscach znaleźli się liderzy opinii i celebryci. Uczestnicy badania sięgali po publikacje książkowe, poradniki, a także oglądali na ten temat programy w telewizji, choć ich liczba i zakres nie wydają się zaspokajać zainteresowania tym tematem. Wśród mediów elektronicznych wskazali głównie internet (wyszukiwarka Google, Wikipedia) oraz media społecznościowe, takie jak Facebook, YouTube, fora internetowe oraz blogi tematyczne.

Biorący udział w konsultacjach uznali za wiarygodne informacje pochodzące od najbliższych, od lekarzy, z publikacji naukowych i od instytucji publicznych. Nie ufali jednak informacjom wyszukiwanym w internecie i widzieli dużą potrzebę weryfikacji wiadomości tam zawartych. Sami radzili sobie z oceną wiarygodności komunikatów poprzez triangulację źródeł informacji oraz samodzielną, zdroworozsądkową ocenę. Nie uznawali także za wiarygodne informacji pochodzących od firm farmaceutycznych, ponieważ ich nastawienie przede wszystkim na zysk budziło wątpliwości natury etycznej. Wśród kanałów przekazu za niewiarygodny uznali również reklamę, a w uzasadnieniu wskazali na jej manipulacyjny charakter.

Uczestnicy dyskusji wyrazili zainteresowanie zmianą aktualnej sytuacji w zakresie CAM i informowania na jej temat. Chcieliby, aby temat medycyny alternatywnej został uregulowany prawnie, aby wykluczyć szarlatanerie i oszustwa, które obecnie nabierają na sile i znaczeniu, stanowiąc ryzyko dla zdrowia i życia obywateli. Konsultowani wskazali, że chcieliby, aby usługi, produkty i praktyki związane z medycyną alternatywną podlegały tym samym rygorom co w medycynie konwencjonalnej, to znaczy były przebadane naukowo i oparte na faktach. Chcieliby również otrzymywać informacje na tematy związane z CAM z wiarygodnych źródeł: od naukowców, instytucji badawczych, Ministerstwa Zdrowia oraz pracowników systemu ochrony zdrowia. Rzadko wykorzystywali oni te źródła do pozyskiwania informacji o CAM, ponieważ najczęściej polegali na relacjach rodziny i znajomych. Uważali także, że do dystrybucji rzetelnych informacji na temat CAM należy wykorzystać wiele kanałów informacji. System edukacji – z całą swoją mocą oddziaływania – już od najmłodszych lat powinien wieść prym w uświadamianiu obywateli na temat CAM. Media tradycyjne, w szczególności telewizja i radio, powinny emitować więcej programów w formie debat, rzeczowych dyskusji i konsultacji, pozwalających na zapoznanie się z tematem, przedstawienie różnych stanowisk i argumentów. Z kolei media cyfrowe (w szczególności społecznościowe, które dają ogromną szansę na interakcyjny charakter wymiany informacji), aby stały się wiarygodnym źródłem informacji, wymagają wprowadzenia skuteczniejszych procedur weryfikacji upowszechnianych informacji. Uczestnicy konsultacji wskazali również na takie kanały, które są związane z systemem ochrony zdrowia, czyli przychodnie, apteki. W główne preferencje Polaków w zakresie pozyskiwania wiarygodnych informacji wpisuje się także bezpośrednia rozmowa z lekarzem na temat CAM. Jeśli natomiast chodzi o treść, język i formę komunikatów na temat CAM, to powinny być one dostosowane do różnych grup odbiorców – zróżnicowanych pod względem wieku, płci, zawodu, poziomu wykształcenia, miejsca zamieszkania czy wykonywanej profesji. Sugeruje to potrzebę niuansowania komunikatów i indywidualizacji przekazu w zależności od odbiorców i kontekstu.

3. Komunikacja naukowa w zakresie zmian klimatycznych

3.1. Wprowadzenie

Tematyka zmian klimatycznych jest w Polsce (podobnie jak w innych krajach) bardzo aktualna i popularna. W skali świata zmiany klimatyczne zaliczane są do najważniejszych współczesnych globalnych trendów (National Intelligence Council, 2017; IPSOS, 2020), których rola nie ulegnie osłabieniu do 2035 roku. Problemy klimatyczne wskazywane są przez Polaków jako jedno z najważniejszych, a wyzwania towarzyszące zmianom klimatycznym należą do kwestii najbardziej ich poruszających. Potwierdzają to badania Fundacji digitalpoland (2020), z których wynika, że ponad 80% Polaków (a więc analogiczny odsetek ludności jak średnio na świecie) postrzega zmiany klimatyczne jako jedno z najważniejszych wyzwań. Już kilkanaście lat temu 82% Polaków uważało, że zmiany klimatu są poważnym problemem (w tym dla jednej trzeciej – bardzo poważnym) (Gwiazda, Kolbowska, 2009), a opinie w tym zakresie mocno się w ostatnich latach spolaryzowały. W 2016 roku za bardzo ważny problem uważało je już 74% mieszkańców Polski (Gwiazda, Ruszkowski, 2016). W kolejnych edycjach badania CBOS rosło też poparcie dla tezy, że zmiany klimatu są obecnie jednym z największych zagrożeń dla współczesnej cywilizacji (15% wskazań w 2009 r., 18% w 2014 r. i 22% w 2016 r. – Gwiazda, Ruszkowski, 2016). Badania realizowane w 2016 i 2018 roku na zlecenie WWF Polska potwierdziły, że waga tych zagadnień pozostaje wysoka – zarówno w skali świata (ok. 93% wskazań, w tym 62% dla odpowiedzi bardzo ważne), Polski (90%, w tym dla 61% bardzo ważne), jak i rodziny badanych (88%, w tym dla 57% bardzo ważne). Aż 84% Polaków winiło za nie człowieka (w tym 51% zdecydowanie) i był to najczęściej wskazywany wariant, aczkolwiek blisko połowa osób

uważała, że są one zjawiskiem naturalnym. Co ciekawe, odsetek zdecydowanie kładących nacisk na przyczyny naturalne wzrósł między 2016 a 2018 rokiem o 3,5 pkt proc. – z 10,9% do 14,4% (Wójcik, Byrka, 2016; 2018). Dla porównania w 2009 roku wskazywało na nie 26% Polaków, a w 2016 roku 20% (Gwiazda, Ruszkowski, 2016).

Gdzie więc szukać przyczyn zmian klimatycznych? Wszystkie znaczące organizacje naukowe zgodnie stwierdzają, że od około stu lat klimat Ziemi się ociepla, a główną tego przyczyną jest działalność człowieka, w tym zwłaszcza emitowane gazy cieplarniane – przede wszystkim CO₂ ze spalania paliw kopalnych (Popkiewicz, 2020). Coroczne raporty Lancet Countdown z przeglądu badań nad klimatem dostarczają licznych argumentów w tym zakresie (Watts i in., 2021). Podobnie badania prowadzone na podstawie *desk research* od 1988 roku przez Międzynarodowy Zespół ds. Zmiany Klimatu ONZ (Intergovernmental Panel of Climate Change – IPCC) wyraźnie wskazują, że „[...] ocieplenie systemu klimatycznego jest bezdyskusyjne. Wiele zmian obserwowanych w systemie od lat 50-tych XX w. nie ma precedensu w skali wielu dziesięcioleci, a nawet tysiącleci. Atmosfera i oceany ogrzały się, zmalały masy śniegu i lodu, poziom oceanów podniósł się, a stężenie gazów cieplarnianych w atmosferze wzrosło” (IPCC, 2013). W każdej z ostatnich trzech dekad temperatura powierzchni Ziemi była wyższa niż w poprzedniej i jednocześnie wyższa niż w którejkolwiek z wcześniejszych dekad od 1850 roku (IPCC, 2014). Zmiany klimatyczne obserwowane są rzecz jasna i w naszym kraju (por. np. Chojnacka-Ożga, Lorenc, 2019; Popkiewicz, Kardaś, Malinowski, 2019). Jeśli obecne trendy się utrzymają, w ciągu stulecia temperatura na Ziemi wzrośnie o 1–3,5°C (McMichael i in., 1996).

Zwiększenie liczby ludności na świecie oraz zmiany wzorców konsumpcji i produkcji spowodowały bezprecedensowe zużycie ziemi i wody pitnej. Rozbudowa terenów rolniczych i leśnictwo, w tym produkcja komercyjna, oraz zwiększona produktywność w tej dziedzinie gospodarki przyczyniły się do większej emisji gazów cieplarnianych netto, utraty naturalnych ekosystemów oraz zmniejszenia różnorodności biologicznej. Szacuje się, że rolnictwo i leśnictwo odpowiadają za około 13% emisji CO₂, 44% metanu, 81% tlenu azotu pochodzących z działalności człowieka w latach 2007–2016, stanowiąc 23% antropomorficznej emisji gazów cieplarnianych (IPCC, 2020). Jak twierdzi Alexander Verbeek (2019), skala wyzwania związanego ze zmianami klimatu jest tak ogromna, zagrożenia tak złożone, a sprawa angażuje tak wiele podmiotów, iż można śmiało powiedzieć, że nigdy wcześniej nie mieliśmy do czynienia z tak wielopostaciowym zagrożeniem.

W tym kontekście podkreślić należy, że o świadomości wagi problemu i potrzebie podjęcia bardziej zdecydowanych działań dostrzeganej przez decydentów świadczą zawarte porozumienia, których celem jest ograniczenie negatywnych skutków działalności człowieka i zahamowanie zmian klimatycznych. Wśród nich wymienić należy między innymi Ramową Konwencję Narodów Zjednoczonych w sprawie klimatu (United Nations, 1992), World

Heritage Convention (UNESCO, 2007), Porozumienie Paryskie (United Nations, 2015), ratyfikowane przez Unię Europejską 5 października 2016 roku oraz pakiet katowicki (United Nations, 2018). Najważniejsze w ostatnich latach jest porozumienie paryskie, do którego przystąpiło prawie 190 krajów. Zgodnie z nim łagodzeniu zmian klimatycznych służyć będą: utrzymanie wzrostu średniej temperatury na świecie znacznie niższego niż 2°C powyżej poziomu sprzed epoki przemysłowej oraz dążenie do ograniczenia jej wzrostu do 1,5°C, a także jak najszybsze osiągnięcie w skali świata punktu zwrotnego maksymalnego poziomu emisji (przy założeniu, że krajom rozwijającym się zajmie to dłużej) i doprowadzenie do szybkiej redukcji emisji zgodnie z najnowszymi dostępnymi informacjami naukowymi, aby osiągnąć równowagę między emisją i pochłanianiem gazów cieplarnianych w drugiej połowie XXI wieku (United Nations, 2015). Przyjęty na konferencji klimatycznej ONZ (COP24) w grudniu 2018 roku pakiet katowicki zawiera szczegółowe zasady, procedury i wytyczne, które nakreślają sposób realizacji tych zobowiązań (United Nations, 2018).

W Unii Europejskiej strategiczne podejście do zmian klimatycznych (w tym nacisk na zrównoważony rozwój, uwzględniający kwestie środowiskowe) widoczne jest już od dłuższego czasu. Biała księga *Adaptacja do zmian klimatu: europejskie ramy działania* (Komisja Europejska, 2009), a następnie Strategia UE w zakresie przystosowania się do zmiany klimatu (Komisja Europejska, 2013) miały wyznaczyć ramy działań, które przyczyniłyby się do tego, że Unia byłaby bardziej odporna na zmiany klimatyczne. W odpowiedzi na porozumienie paryskie ustalono na poziomie krajów członkowskich ograniczenie emisji gazów cieplarnianych o co najmniej 40% do 2030 roku w stosunku do poziomu z 1990 roku, w ramach szerszej polityki klimatyczno-energetycznej do roku 2030. Europejski Zielony Ład (*European Green Deal*), czyli plan działania na rzecz zrównoważonej gospodarki Unii Europejskiej, zakłada, że do 2050 roku Unia chce stać się kontynentem neutralnym dla klimatu (Komisja Europejska, 2019). Jego elementem jest Europejski Pakt na Rzecz Klimatu, który ma się koncentrować na rozpowszechnianiu wiedzy i wspieraniu działań poprzez stworzenie przestrzeni do wymiany informacji, debaty i działań w związku z kryzysem klimatycznym, tak aby „[...] ludzie i organizacje mogli dowiedzieć się o zmianie klimatu, opracować i wdrożyć rozwiązania oraz nawiązać kontakty z innymi w celu zwielokrotnienia wpływu tych rozwiązań” (Komisja Europejska, 2020). Wśród proponowanych działań pojawić się mają takie, które poprawią komunikację na linii nauka – społeczeństwo, a wśród nich między innymi obalanie mitów dotyczących klimatu oraz przeciwdziałanie negowaniu zmian klimatu i przekazywaniu informacji wprowadzających w błąd, promowanie wiedzy na temat klimatu, wprowadzenie nauki o klimacie i rozwiązań w zakresie klimatu do programów edukacyjnych w szkołach, instytucjach VET (*Vocational Education and Training*), szkolnictwie wyższym i w ramach *lifelong learning*, przełożenie naukowo uzasadnionych informacji na możliwości działań (Komisja Europejska będzie poszukiwać sposobów na udostępnienie wyników badań szerszej opinii publicznej), organizowanie spotkań

informacyjnych. Szczegółowe rekomendacje dotyczące edukacji w zakresie zmian klimatycznych (*climate change education* – CCE) opracowała ALLEA Science Education Working Group (Murphy i in., 2020). Zaproponowała ona między innymi, aby edukacja dotycząca kwestii klimatycznych na poziomie lokalnym realizowana była w szkołach podstawowych i gimnazjach, a na poziomie globalnym w szkołach ponadgimnazjalnych i na wyższych uczelniach. Poza tym należy w większym stopniu skoncentrować się na kwestiach dotyczących łagodzenia skutków zmian klimatycznych, jako że dotąd większość inicjatyw koncentrowała się na ich przyczynach. W większym niż dotąd stopniu należy korzystać przy tym z raportów IPCC, a jednocześnie stosować podejście skoncentrowane na rozwiązaniu. W związku z tym nauczyciele powinni zostać wyposażeni w kluczowe kompetencje: zdolność do przekazywania treści związanych ze zmianami klimatycznymi z zaangażowaniem, a także umiejętności korzystania z aktywnych i angażujących ucznia metod dydaktycznych. Rozwój programów ustawicznego rozwoju zawodowego (*continuing professional development* – CPD), z uwzględnieniem kwestii zmian klimatycznych, staje się koniecznością. Uzasadniona jest przy tym bardziej dogłębna analiza szerszego zakresu inicjatyw edukacyjnych dotyczących zmian klimatycznych, zwłaszcza w odniesieniu do ich treści, zakresu, jakości i wpływu na nauczanie i uczenie się na poziomie podstawowym, średnim i wyższym. Edukacja w zakresie zmian klimatycznych powinna się przy tym zaczynać jak najwcześniej. Omawiane działania powinny przyczynić się do zwiększenia poziomu wiedzy na temat zmian klimatycznych i ich konsekwencji, a także do budowania świadomego społeczeństwa, odpowiedzialnie podchodzącego do środowiska naturalnego. Dotychczasowe badania potwierdzają, że nadal taka potrzeba istnieje.

Z badań CBOS z 2009 roku wynika, że w tamtym okresie blisko połowa Polaków czuła się niedostatecznie poinformowana na temat zmian klimatycznych, w tym 14% praktycznie wcale nie było poinformowanych, choć w ciągu roku poprzedzającego badanie blisko 70% zetknęło się z informacjami na temat klimatu. Informacje czerpali zwłaszcza z telewizji (94%), internetu (37%), prasy codziennej i radia (po 34%), czasopism (24%), mniejsze znaczenie mieli znajomi i rodzina (5%), a także instytucje naukowe i placówki badawcze (3,3%), fundacje działające na rzecz ochrony klimatu (1,7%) oraz inne instytucje i organizacje (poniżej 2%). W 2016 roku wskazywano nadal przede wszystkim na telewizję (ok. 40%), a w dalszej kolejności na inne media tradycyjne (radio – około jednej trzeciej wskazań oraz prasę – jedna czwarta wskazań), rzadziej na internet (jedna trzecia wskazań) (Gwiazda, Ruskowski, 2016). Z kolei jako oczekiwane źródła informacji (a więc te, które przede wszystkim powinny dostarczać takiej wiedzy) w świetle wyników badania CBOS-u z 2009 roku wskazywano głównie media tradycyjne, zwłaszcza telewizję (89%), a następnie radio (38%), prasę codzienną (36%), dopiero na czwartym miejscu internet (29%), na piątym czasopisma (17%), a na szóstym instytucje naukowe i placówki badawcze (11%). Jednocześnie do kwestii ochrony klimatu Polacy mieli podejście instytucjonalne – podejmowanie

przedsięwzięć na rzecz przeciwdziałania zmianom klimatycznym powinno leżeć przede wszystkim w gestii władz centralnych (68% wskazań), o ponad połowę mniej wskazań uzyskały w tym kontekście władze lokalne oraz obywatele. Media w takiej roli widziało około 12% badanych, a biznes 9% (Gwiazda, Kolbowska, 2009). Do wątków tych odniesiono się także w badaniach prowadzonych w ramach projektu CONCISE.

Kolejna ważna kwestia w odniesieniu do komunikacji naukowej w obszarze zmian klimatycznych dotyczyła tego, jak powinien być konstruowany taki komunikat. Analiza dorobku naukowego w tym zakresie, zrealizowana w ramach projektu Energia odNowa (Byrka, Wójcik, 2016), wykazała, że o środowisku naturalnym trzeba myśleć jak o wspólnym zasobie, z którego ludzie korzystają, co powinno uwzględniać się w kampaniach informacyjnych, postrzeganych jako najważniejszy kanał informowania o tych zagadnieniach. Komunikat musi być konkretny, odwoływać się do faktów, a jednocześnie być dostosowany do słuchaczy tak, aby mogli go zrozumieć, ale jednocześnie, aby był skuteczny, słuchacze natomiast muszą być zmotywowani do tego, aby go przetwarzać. Informacje powinny być skonkretyzowane, na przykład dotyczyć wielkości zasobów, tempa zużycia zasobów, jako że odbiorcy nie są gotowi na wnikliwe analizy i dużą ilość danych. Jednocześnie powinny odwoływać się do korzyści ekonomicznych (zwłaszcza z perspektywy indywidualnej, zysku dla odbiorcy), ale też uwzględniać argumenty środowiskowe (te drugie wyzwalały myślenie o obowiązujących normach społecznych). Kampanie społeczne dotyczące zmian klimatycznych zwykle odwołują się do strachu, niemniej jednak powinny równolegle pozwolić odbiorcy powiązać opisywane zagrożenie z jego codziennym doświadczeniem oraz wskazywać, jakiego rodzaju działania może podjąć jednostka, aby zlikwidować przyczyny strachu. „Oparcie perswazji na strachu, a zwłaszcza przywołanie myśli o śmiertelnym zagrożeniu wywołanym zanieczyszczeniem środowiska, prowadzi do osłabienia postaw prośrodowiskowych wśród osób, które nie postrzegają siebie jako zwolenników ekologii. Z kolei wśród osób o postawach prośrodowiskowych następuje umocnienie ich postaw” (Byrka, Wójcik, 2016: 27).

Istotne jest też nawiązanie do opinii grup odniesienia, ważnych dla danej części społeczeństwa, a także sformułowanie komunikatu perswazyjnego, który odwołuje się do wartości i nie jest jednocześnie nadmiernie patetyczny. W świetle cytowanych badań, w kampaniach społecznych warto wprowadzić pewne „zobowiązania” prośrodowiskowe w formie zabawy, na przykład możliwość zobowiązania się na Facebooku do realizacji pewnych zachowań.

Podsumowując, przywołane badania potwierdziły wagę zmian klimatycznych w percepcji społecznej. Wskazały też na pewne prawidłowości i oczekiwania dotyczące komunikacji naukowej w tym zakresie – w kolejnych podrozdziałach zagadnienia te zostaną poddane pogłębionej analizie na podstawie wyników konsultacji społecznych przeprowadzonych w ramach projektu CONCISE.

3.2. Pozyskiwanie informacji naukowych na temat zmian klimatycznych

3.2.1. Z jakich źródeł korzystają Polacy w kwestii zmian klimatycznych?

Na temat zmian klimatycznych wiele mówi się i pisze. Przyniosło to bezsprzeczny efekt w postaci wzbudzenia zainteresowania społecznego. Zacytujmy jedną z wypowiedzi uczestników konsultacji CONCISE:

Wydaje mi się, że stało się coś, co jest chyba jednoznacznie dobre, że w całym tym strasznym zamęcie medialnym informacji, tego że wszyscy mówimy, że nie wiemy i nie rozumiemy, ale jednak tak bardzo jednoznacznie została zwrócona uwaga w ogóle na to, że to jest niesamowicie ważny temat, teraz co tam do końca każdy myśli, czy płoną, czy nie płoną, to mniejsza, natomiast chyba wszyscy zrozumieliśmy, że trzeba się jednak jakoś tym zająć i czy to znaczy, że nie będę mieć plastikowych butelek, nie będę brać plastikowych siatek, może jednak powiem babci, żeby nie paliła ekogroszkiem, że może dostać dofinansowanie na piec, a może zwrócę komuś uwagę, żeby nie wyrzucał lodówki do lasu. Znaczy, myślę, że udało się mimo całego zamętu informacyjnego wzbudzić świadomość, taką dużą, że jest problem. (K, 35-44, wyższe)

Zdecydowanie najważniejszym źródłem i kanałem informacyjnym są w tym obszarze media – wiele osób wskazywało na nie bez doprecyzowania, czy chodzi o media elektroniczne czy tradycyjne. Wiele osób łączyło zresztą obydwa typy mediów. Częściej wymieniano przy tym kanały elektroniczne. Uczestnicy debaty wskazywali przede wszystkim ogólnie na internet, jak również na media społecznościowe, ale też na blogi i wyszukiwarki internetowe.

Rola mediów elektronicznych

Rola mediów elektronicznych jest nie do przecenienia. Uczestnicy debaty wskazywali właśnie internet jako podstawowe źródło informacji na temat zmian klimatu – zarówno w przypadku nich samych, jak i innych ludzi:

No to ja myślę, że najwięcej informacji no to z internetu – pewnie tak jak większość tu ludzi – się bierze. (K, 18–24, średnie)

Ciężko nie wymienić internetu oczywiście. (K, 18–24, średnie)

Skąd czerpiemy wiedzę? Z reguły jest to właśnie internet. (M, 45–54, średnie)

Uczestnicy debaty, poproszeni o uszczegółowienie źródeł internetowych, z jakich korzystali, często nie potrafili ich konkretnie zdefiniować (wskazywali na internet ogółem), inni (pojedyncze wskazania) wymieniali portale typu onet.pl, wp.pl, interia.pl, a także dostępne kanały streamingowe, jak Netflix, Spotify czy też upday („[...] w wiadomościach w telefonie, z updaya” (M, 18–24, średnie)) oraz Wikipedię. Wśród źródeł internetowych znalazły się też czasopisma on-line (w tym *stricte* naukowe – „Science”, „Nature”, ale też „Guardian”) oraz kanały popularnonaukowe: naukawpolsce.pap.pl, „Kopalnia wiedzy”, „Nauka o klimacie”, „Ziemia na rozdrożu”, „Nauka głupcze”, „Węglowy szowinista”, „7 metrów pod ziemią”, „Agnieszka w Ameryce”, „Naukowy bełkot” Kasi Galdalf, „SciFan”, „I’m fucking love science”, kanał Dawida Myśliwca:

No, pojawiają się właśnie na takich portalach jak „Nauka w Polsce”, czy coś takiego, takie informacje właśnie, czasami jakieś tam są strony, „I’m fucking love science”, gdzie są te wykresy średniej temperatury, i stąd czerpię swoją wiedzę. (M, 35–44, wyższe)

Zazwyczaj to są jednak w internecie i takie popularnonaukowe właśnie strony, albo na przykład jak „Nauka o klimacie”, „Nauka głupcze”, „Węglowy szowinista”. (K, 25–34, wyższe)

[...] tak jak kolega wspominał na tym Google News Feed, bardzo podoba mi się to poszerzanie kontekstu, więc to jest faktycznie przydatne. Ze stron internetowych wymienię „Guardian” najczęściej. (K, 18–24, średnie)

Ja najczęściej chyba czytam blogi ekologiczne po prostu. (K, 18–24, średnie)

Lubię też polskich youtuberów, popularyzatorów nauki, którzy oczywiście sami może nie badają, ale przynajmniej rzetelnie podchodzą do tego, co jest. No i to właśnie będzie właśnie SciFan, „Naukowy bełkot”. Tak, to są fajne programy. Też jest dużo ciekawych niszowych blogów związanych z klimatem, typu „Arktyczny blog”, na którym codziennie ten naukowiec analizuje właśnie pokrywy lodowe, zmiany i to wszystko publikuje. No, mało kto go czyta niestety, no ale w sumie to też nie jest dla mnie aż tak interesujące. Znaczący jest, ale nie na tyle, żeby codziennie to weryfikować. (K, 35–44, wyższe)

– Jakież konkretne blogi, które Panią interesują, Pani pamięta? (Facylitator)

– Mam ich mnóstwo w zakładkach, ale nie pamiętam. Znaczący na pewno jest małżeństwo, chyba Baranowscy się nazywają i prowadzą bloga ekologicznego i takiego właśnie zero waste i na niego na pewno często zaglądam. (K, 18–24, średnie)

Spośród kanałów elektronicznych badani najchętniej korzystali z Facebooka, a także sięgali po filmiki na YouTube. Rzadziej wymieniano w tej grupie Instagram i Twitter. Często były to profile promujące tryb życia zero waste, less waste, no plastic:

Ja sobie zrobiłem taki swój świat, że tak powiem, na Facebooku po prostu obserwuję takie rzeczy, które mnie interesują, typu: nauka w Polsce czy coś takiego, skąd dowiedziałem się między innymi o tym spotkaniu [...] FB mi podsyła po prostu jakieś artykuły i jak mnie zainteresuje, to sobie czytam. Odsyła mnie do jakichś stron zewnętrznych, ale jest to dla mnie takie jakieś źródło pierwszej informacji, no bo mówię – telewizji nie oglądam, radia nie słucham, gazet też właściwie nie czytam. (M, 35–44, wyższe)

Ja zazwyczaj, jak już, to z internetu, głównie na Facebooku, jakieś tam posty o globalnym ociepleniu, o zmianach klimatu, anomaliach pogodowych, jakichś tornadach, pożarach, suszach itp. (K, 18–24, średnie)

Przeoglądam codziennie na Facebooku, czy mam powiadomienia na YouTube nowych filmów, to przeważnie staram się być na bieżąco i czytam artykuły. Ale tak z siebie... (M, 25–34, wyższe)

Bardzo dużo jest akcji „fejsbukowych”, mi się wydaje, nie, że gros takich informacji typu właśnie takich problemów klimatycznych jest podejmowanych na Facebooku i innych mediach społecznościowych. (K, 25–34, wyższe)

[...] szukam tego świadomie ogólnie i oglądam filmy i cały czas staram się być wyedukowany, śledzę też rzeczy na Twitterze itd. (M, 18–24, średnie)

Różne kanały elektroniczne są często stosowane równolegle – zaczyna się od interesującego nagłówka w upday, na Facebooku czy Instagramie, który – o ile zainspiruje użytkownika – stanowi punkt wyjścia do poszukiwania pogłębionych treści w innych kanałach elektronicznych:

[...] To zazwyczaj jest Facebook, albo jakieś Instagramy, albo coś takiego, bo tak to Onetu i innych to nie czytam kompletnie. Kopiuje daną frazę i najczęściej wchodzi na YouTube’a. (K, 18–24, średnie)

Jeżeli chodzi o mnie, to zacząłem ogólnie słuchać podcastów na samym początku, na Spotify, nie pamiętam dokładnie źródła tego, ale od tego zacząłem [...] Internet,

media, profile osób, które działają aktywnie, jeżeli chodzi o klimat [...] No i Netflix ma dużo ciekawych rzeczy, i filmów i programów, które też właśnie w pewien sposób uświadamiają. (M, 18–24, średnie)

[...] to ja głównie tak jak mam media społecznościowe, przesłane linki, wydarzenia, nagłośnione przez media wydarzenia, [...] jak coś mnie zainteresuje, to doszukuję informacji głównie w internecie, zasięgając do takich jak najbardziej wiarygodnych źródeł, nie jakieś plotki, czy pani Grażynka mówi, tylko na zasadzie bardziej naukowych. (K, 25–34, wyższe)

Rola mediów tradycyjnych

Spośród mediów tradycyjnych zdecydowanie najczęściej wskazywano na telewizję – gdyby zestawić poszczególne kanały informacyjne, w kwestiach klimatycznych telewizja była wymieniana jako źródło wiedzy podobnie często jak internet. W telewizji oglądane są zwłaszcza kanały informacyjne (np. TVN24, Wiadomości), ale też programy dotyczące pogody (np. TVN METEO). Ważne są również filmy dokumentalne i reportaże, które pozwalają na dokładniejsze zgłębienie tematu:

W takich typowych wiadomościach informacyjnych się o tym mówi. (K, 35–44, wyższe)

Przeważnie informacje takie z telewizji właśnie, że są te zmiany klimatyczne, z tego są, powodują właśnie te wichury, jakieś nawałnice. Tak jak my, na wsi, no to raczej z telewizji. Czasami coś tam w prasie się pojawi, z niczego więcej. (K, 65+, podstawowe)

No, ja też jedynie z mediów, no trochę prasy też czytam, no też, ale to inaczej, co innego jest w mediach, co innego w prasie i takie różne wiadomości. Nie mam internetu, żeby się coś więcej dowiedzieć. (K, 55–64, podstawowe)

No, jakaś informacja, programy popularnonaukowe, ale takie z wyższej półki, nie jakieś produkcje plotkarskie, ale jakiś National Geographic, BBC Earth czy tego typu. (K, 35–44, wyższe)

Jak się ogląda w telewizji, to daje do myślenia [...] (K, 55–64, średnie)

Jak widać, czasem telewizja jest podstawowym źródłem informacji z uwagi na niedosteczny dostęp do internetu (dotyczy to zwłaszcza starszych mieszkańców wsi). W tym kontekście pojedyncze osoby wymieniały także radio. Z drugiej strony byli też tacy, dla

których telewizja nie miała w tej sprawie znaczenia, bo jej po prostu nie oglądali, nie mieli w domu telewizora (takie wypowiedzi również pojawiały się w trakcie debaty, zwłaszcza z ust młodych ludzi).

Telewizja dla wielu jest o tyle wartościowym i atrakcyjnym źródłem, że dostarcza aktualnego przekazu, który dodatkowo jest wzmocniony poprzez obraz, a tym samym jest bardziej sugestywny, przemawia do wyobraźni – widok płonących lasów Amazonii, wysuszonej ziemi, topniejących lodowców trafia do nas bardziej, niż gdy o tym czytamy. W kwestiach klimatycznych obraz zachodzących zmian jest bardzo istotny dla odbiorców – ich unaocznienie, pokazanie widzom bezpośrednich skutków jest też *de facto* łatwiejsze niż w innych poruszanych w trakcie debaty tematach. Stąd też rola telewizji i krótkich form wideo udostępnianych w internecie jest tak ważna z punktu widzenia przekazywania informacji naukowych na temat zmian klimatycznych.

Również artykuły prasowe stanowiły dla niektórych dość istotne źródło informacji w tym obszarze:

Ja od 20 lat kupuję gazetę i tam jest teraz zawsze jedna strona poświęcona młodym ludziom, którzy robią coś inaczej, czyli na przykład przerabiają ciuchy, żeby dłużej służyły, czy chodzą z własną butelką czy coś. Czyli ja o tym i w gazecie czytam [...] (K, 35–44, wyższe)

Subskrybuję kilkanaście czasopism, no tak że ten temat jest mi... jestem zainteresowany tym tematem, więc wiadomości systematycznie do mnie docierają. (M, 45–54, średnie)

Dla innych ważne i jednocześnie bardziej wiarygodne źródło to czasopisma naukowe:

Gdybym miał szukać jakichś informacji, to wybrałbym... w Polsce jest chyba „Scientific American” polska wersja, to bym taką gazetę, takie czasopismo bym kupił, gdzie wiem, że ono jest w jakiś sposób weryfikowane i bardziej bym temu zaufał niż jakiejś gazecie codziennej czy jakiemuś zwykłemu miesięcznikowi. (M, 35–44, wyższe)

Spośród stu uczestników debaty trzy osoby wymieniły książki jako ważne źródło informacji. Sugestywna była przy tym jedna z wypowiedzi:

Dla mnie to jest tak skomplikowany temat, ponieważ on jest tak złożony, w ogóle mechanizm tego tematu jest tak złożony, że ja na przykład, z tych czterech naszych różnych [tematów debaty – przyp. aut.] w tym najbardziej szukam książek, tzn. jednak tekstu, który jest dłuższy niż 15 tysięcy znaków, w których rzecz jasna wszystko trzeba zrobić skrótkowo i z różnych powodów nie wszystko wytłumaczyć, jednak książki bardziej, źródła, które mi w ogóle tłumaczą cały ten mechanizm, powiedzą,

że z jednej strony tak, ale z drugiej strony tak, a że może teraz media o tym więcej mówią, a czy to jest właśnie może następstwo naturalne jakichś tam procesów. Czy jednak szerszy obraz niż właśnie takie „o Jezu, teraz wszyscy umrzemy, to wyrzucimy siatki plastikowe”. (K, 35-44, [wyższe](#))

Inne źródła danych na temat zmian klimatycznych

Jeśli chodzi o inne niż media źródła informacji dotyczących zmian klimatycznych, wyróżnia się rola tzw. komunikatorów – osób, które lobują w tym obszarze, liderów opinii, celebrytów, podróżników, dziennikarzy, ale też ekspertów (którymi często są naukowcy, więc te kategorie w pewnym stopniu się zazębiają). Wśród liderów opinii bardzo często wymieniano tu Gretę Thunberg, ale też aktorów – Harrisona Forda, Leonarda di Caprio (prowadzącego fundację, która np. zaangażowała się w akcję gaszenia pożarów w Amazonii), Marcina Dorocińskiego (angażującego się w działania WWF), a także francuskiego dziennikarza, publicystę i działacza ekologicznego George’a Monbiota. W tej grupie wymieniano także naukowców, na przykład prof. Szymona Malinowskiego (zaangażowanego w portal „Nauka o klimacie”) czy Marcina Popkiewicza (także współredaktora tego portalu). Wśród podróżników wspomniano o Wojciechu Cejrowskim, którego opinia była istotna w kwestii płonących lasów Amazonii:

To, co zrobiła, dla świadomości ekologicznej czy energetycznej, Greta Thunberg, to uważam, że nikt do tej pory tyle nie zrobił. Oczywiście to jest bardzo pośredni wpływ, ale jeśli te tematy zagościły już na co dzień w jakichś tam wiadomościach, czy się mówi o tej Grecie dobrze, czy źle, to już jest nieważne. Ważne, że się mówi o tym. (K, 35-44, [wyższe](#))

Są już takie osoby publiczne, które się w to bardziej angażują [...] Tutaj mi się kojarzy aktor – Marcin Dorociński. Systematycznie na swoim profilu facebookowym mówi albo o kolejnych problemach związanych ze zmianami klimatycznymi, albo o jakichś zagrożeniach wynikających z tytułu działalności człowieka. (K, 35-44, [wyższe](#))

Był niedawno Kongres Klimatyczny. Było głośno na temat aktorów, którzy się zaangażowali w to przedsięwzięcie i między innymi Harrison Ford się wypowiadał. (K, 25-34, [wyższe](#))

Wśród liderów opinii pojawiło się też nazwisko Katarzyny Bosackiej, której programy uznano za wartościowe źródło informacji z uwagi – z jednej strony – na rzetelność przedstawianych przez specjalistów faktów, a z drugiej – na odwoływanie się do skutków zmian klimatycznych istotnych z punktu widzenia jednostki:

[...] bo ona się zajmowała w którymś ze swoich programów plastikiem. I ona z jednej strony ma duże grono odbiorców, ale zawsze do swoich programów zaprasza jakichś specjalistów. A poza tym u niej jakby niestosowanie plastiku nie przekładało się na coś, nazwijmy to... nie wiem, na coś wielkiego, na przykład klimat. Tylko stosowanie plastiku przekładało się na konkretne rzeczy, na przykład pokazywała badania dotyczące płodności mężczyzny, która spadała pod wpływem plastiku [...] Więc wydaje mi się, że takie bardzo namacalne, które dotyczą nas bezpośrednio, miejsca, w którym mieszkam. To ma jakieś takie wymierne korzyści. (K, 35-44, wyższe)

Z drugiej strony niektórzy uczestnicy debaty podkreślali, że ponieważ jest to nośny temat, niektórzy celebryci angażują się w niego tylko z chęci zyskania większej popularności, a sami nie za wiele na ten temat wiedzą i ich wypowiedzi są tym samym powierzchowne, mało wiarygodne.

Wśród dostarczcycieli rzetelnej wiedzy na temat zmian klimatycznych wymieniano z kolei naukowców i na ich badaniach naukowych badani budowali swoją wiedzę w tym zakresie:

Ja się opieram na badaniach naukowych, na różnych raportach, na przykład przez Unię Europejską, to znaczy poszczególne oczywiście te departamenty wytworzone czy coś w tym stylu. Oczywiście też bazuję na różnego rodzaju raportach tworzonych przez IPCC albo naukowcach, którzy postanowili właśnie poskromić tę wiedzę dotyczącą globalnego ocieplenia i napisać to w jakiś taki zjadliwy sposób. Najczęściej są to, póki co, Amerykanie, no ale rzeczywiście te kanały ich na YouTube bardzo dosadnie, przerażająco wręcz przedstawiają przyszłość, ale też rzeczywiście podchodzą do tego bardzo rzeczowo. I ja się na tym opieram. (K, 35-44, wyższe)

– Te źródła, to jakie to są źródła zazwyczaj? (Facylitator)
– W sensie źródła... naukowe, różne tak raporty, badania, bo tego jest dorobek, jeśli chodzi o badania klimatu, to jest od ponad stu lat trwają badania, już sto lat ponad było o ociepleniu klimatu itd. Więc tego jest bardzo, bardzo dużo. (K, 25-34, wyższe)

Podkreślano także, że naukowcy coraz częściej wychodzą „do ludzi” z informacją, organizując festiwale nauki, pikniki naukowe, włączając się w różne akcje, kampanie, ucząc społeczeństwo w sposób pośredni, na przykład organizując sondy, które mają siłę sprawczą – „uruchamiają myślenie” o kwestiach klimatycznych:

Festiwale nauki i pikniki naukowe dużo dają takiej wiedzy popularnej. I to wcale nie jednokierunkowej, bo na przykład Instytut Geologii PAN do pewnego czasu stał w opozycji wobec mainstreamowej linii komunikowania na temat zmian klimatycznych, wpływu człowieka. Tak więc spotkałam się z tą wiedzą kontra na festiwalu nauki. (K, 35-44, wyższe)

Akcje naukowców, tak. Wychodzenie i otwieranie się świata nauki do społeczeństwa, takie różne akcje, te kampanie się prowadzi [...] Taka informacja jest też ciekawa z projektów naukowych, nie wiem, czy Państwo zauważyli, że coraz częściej jest, to co nawet dziś się dzieje, że bierzemy udział w projekcie, że jednak realizowane są te projekty i ta strona naukowa podejmuje wysiłek, żeby się skomunikować ze społeczeństwem, są różne sondy, akcje, a to zamiast torebeczki foliowej lnianą, tak. I są coraz częściej takie niekonwencjonalne. (K, 35-44, wyższe)

Z drugiej strony odwoływanie się do źródeł naukowych przez liderów opinii jest bardzo ważnym elementem upowszechniania informacji naukowej, ponieważ zachęca do sięgnięcia do nich.

Wśród wypowiedzi na temat źródeł informacji o zmianach klimatycznych często pojawiały się komentarze dotyczące polityków. Zauważono, że polityka rządzi się swoimi prawami, stoją za nią interesy poszczególnych krajów czy regionów:

„Czyje rządy, tego religia”, jak to się mówi. Tak samo jest pewnie w przypadku tych zmian klimatycznych. (M, 45-54, wyższe)

Wśród wypowiedzi uczestników pojawiały się głosy o tym, że temat zmian klimatycznych najczęściej jest upolityczniony, a politycy w naszym kraju niekoniecznie są zainteresowani tym, co mówią naukowcy, a nawet w ogóle nie są zainteresowani tą problematyką:

Teraz niestety temat zmian klimatu jest upolityczniony, nie wiem dlaczego. Część ludzi odpowiedniej opcji politycznej uważa, że zmian klimatu wręcz nie ma. Z takimi stwierdzeniami się spotykam. Że to wszystko bzdura, że tam chcą wyciągnąć pieniądze, że lewaki. Ale jest sprawa upolityczniona. (M, 55-64, średnie)

[...] widzę, że chyba to jest temat najbardziej upolityczniony z tych wszystkich czterech, które dziś omawialiśmy. I przekaz oficjalny i nie tylko jest zupełnie obok tematu, tak z mojego punktu widzenia, no dlatego, że zmiany zmianami, wiadomo, że są i można dużo zrobić, żeby się do tego dostosować, i to na świecie jest robione, a u nas się tylko dyskutuje, i obok tematu do tego. Tematy zastępcze, kłócenie się o kopciuchy, po prostu zupełnie bez związku z merytoryką, co bardzo denerwuje. (M, 55-64, wyższe)

Tak, ze sceną polityczną teraz zrobiło się coś takiego, że teraz mamy wybór, prawda? Więc już zwęszyli politycy, że mówienie o kwestiach ekologicznych może im dać punkty wyborcze, więc są już nawet takie wyszukiwarki programów wyborczych „ile eko mają u siebie”, albo w ogóle, jak występują gdzieś tam do ludzi politycy, to mówią o tych kwestiach ekologicznych i między innymi o kwestiach klimatu. Więc to się już zrobił taki temat, że jak nie powiem o zmianach klimatu, to nie dostanę paru głosów. A to, że ich nie rozumiem i nie wiem, jak im przeciwdziałać, to znaczy przeciwdziałać to swoją drogą, ale jak się adoptować, to to jest już jakby pomijane, to się zazwyczaj kończy tym, że na końcu on nam zazwyczaj nic nie powie. Więc tak, jest to bardzo upolitycznione. (K, 35-44, wyższe)

Są kraje, gdzie rząd bardziej bezpośrednio słucha ekspertów i nie przetwarza informacji na potrzeby bieżącej walki politycznej, tylko wdraża te wskazania ekspertów. I dlatego na przykład na Islandii czy we Francji są bardzo intensywne zalesiania. W Chinach wszelkie technologie, które mają umożliwić bezemisyjne wykorzystanie węgla, są niezwykle rozwinięte [...]. I to się robi, tak? A u nas się dyskutuje. (M, 55-64, wyższe)

[...] politycy tego nie chcą robić, nie pytają specjalistów, zresztą u nas w ogóle kult naukowca i kult wiedzy przestał istnieć, ktoś, ja już to powtarzałem przy poprzednim temacie, że ktoś, kto dochodzi do władzy, to wie. On nie musi się wspomagać niczym, nie musi mieć doradcy, który się na tym zna, on wie. Jest najmądrzejszy, wie i koniec. Zresztą nasi czołowi politycy się wypowiadają na temat węgla, na temat powietrza, i to w sposób taki urągający, a jednocześnie autorytarny. (M, 55-64, wyższe)

[...] zauważyłam, że osoby takie decyzyjne, które mogłyby coś zmienić, na przykład są w rządzie, tym lokalnym czy w parlamencie, starają się nie zauważać tematu albo wypierają to, po prostu, bo wiedzą, że to się wiąże z koniecznością tych regulacji prawnych. A jeśli są takie jakieś regulacje, to one są często nieprzestrzegane. (K, 25-34, wyższe)

Jeśli chodzi o polityków, pojawiała się też kwestia korzystania z informacji przekazywanych przez instytucje. Wskazywano na rolę instytucji na poziomie Unii Europejskiej, w tym Eurostatu. Z drugiej strony, pomimo krytycznych opinii na temat polityków w kontekście informowania o zmianach klimatycznych, jako ważne źródło informacji wymieniano instytucje państwowe typu Urząd Miar i Wag, Sanepid, Inspekcja Sanitarna – jako że nie są one tak upolitycznione i pracują w nich specjaliści w tej dziedzinie. Wśród instytucji, z których czerpano wiedzę na temat zmian klimatycznych, wskazywano także wyższe uczelnie.

Większe niż instytucje znaczenie miały dla uczestników debaty organizacje, traktowane, ogólnie rzecz biorąc, jako rzetelne źródło informacji. Mowa była o Greenpeace (choć i tu znaleźli się zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy), Zielonych, różnych fundacjach,

stowarzyszeniach ekologicznych (często działających lokalnie, „u źródła”). Wymieniano też Pew Research Center – organizację zajmującą się badaniami dotyczącymi zmian klimatu. Ważny był również Młodzieżowy Strajk Klimatyczny i towarzyszące mu wydarzenia.

Pojawiały się też głosy, że informacje na temat zmian klimatycznych dostarczane są przez przedsiębiorstwa, zwłaszcza zaangażowane w Corporate Social Responsibility, „[...] które wykorzystują temat klimatu, ekologii w tych swoich wszystkich wizerunkowych kampaniach” (K, 35–44, wyższe). Niemniej, podobnie jak w przypadku polityków, pojawiło się wiele wypowiedzi dotyczących teorii spiskowych na linii biznes – polityka, które powodują z reguły niskie zaufanie do tych źródeł.

Tematyka zmian klimatycznych przez wielu identyfikowana była jako ta, którą rozpoznaje się w codziennym życiu, obserwując przyrodę:

Znaczy generalnie to zauważam, z życia codziennego, że po prostu nie ma tych czterech pór roku, tylko jest ze skrajności w skrajność. Jest albo ciepło, upał, albo chłódno. (M, 35–44, średnie)

Myślę, że to jest zauważalne gołym okiem, zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę lata poprzednie. (K, 35–44, wyższe)

No ja to obserwuję, no oczywiście, że gdzieś się o tym czyta, natomiast czym innym jest przeczytać, a czym innym jest po prostu tego doświadczyć, że rzeczywiście na przykład w lato są już takie tygodnie, że temperatura jest powyżej 30 stopni, kiedy pamiętam, że 30 lat temu tak po prostu nie było. [...] No, ja to po prostu widzę, no bo pamiętam, jak byłam dzieckiem, jak zima zaczynała się w listopadzie i kończyła się w marcu, i trzy miesiące mieliśmy po prostu śnieg. A teraz [...] po prostu łagodniejsze są zimy, jest generalnie cieplej. (K, 35–44, wyższe)

[...] Sam obserwuję, z wiadomości, z podróżowania. Bardzo dużo podróżuję. (M, 45–54, wyższe)

Informacje w tym zakresie docierają też do ludzi w systemie edukacji – na studiach, w szkole, a nawet w przedszkolu:

Tak, to jeden z tych tematów, które były tak bardzo wyraźnie w szkole. (K, 35–44, wyższe)

Myślę, że właściwie już chyba w podstawówce po raz pierwszy się zetknęłam z terminami takimi jak globalne ocieplenie, dziura ozonowa. (K, 25–34, średnie)

I może nie przesadzę, jeśli wspomnę, że „Domowe Przedszkole” również miało wpływ. (K, 25–34, wyższe)

[...] ale jednak wzrasta ta świadomość, dzieci się już w przedszkolach uczą. (K, 45-54, średnie)

[...] od pewnego czasu nawet tym małym dzieciom się tłumaczy o tej ekologii. Jak one nasiąkną tymi wiadomościami, to już będą zupełnie inaczej postępować w dorosłym życiu. (K, 45-54, średnie)

[...] wcześniej o tym w ogóle tak mało słyszałam. To było gdzieś w szkole wspomniane, na geografii jeden temat, a teraz to jest takie bum. (K, 18-24, średnie)

Swoją świadomość zwiększyłem dopiero, jak wyjechałem za granicę, tam też studiowałem, studiowałem w Finlandii i tam były przedmioty, których w Polsce jeszcze nie ma, typu socjologia ekonomiczna, tam poruszaliśmy też właśnie tematy odnośnie do globalnego ocieplenia, ale bardziej też pod względem biznesowym i społecznym, jak na tym ludzie zarabiają bądź jak to też wpływa ogólnie na pewne czynniki społeczne. Oprócz tego miałem też przedmiot, który nazywał się dziesięć problemów etycznych w inwestowaniu i odpowiedzialnym biznesie. I tam ogólnie zrobiłem sobie jeszcze research, jeśli chodzi o inwestowanie w energię odnawialną, bazowałem na publikacjach naukowych, które były otrzymywane przez profesora, który prowadził ten przedmiot. (M, 18-24, średnie)

Niektórzy pozyskiwali wiedzę w tym zakresie w swojej pracy:

Ja przede wszystkim tę wiedzę czerpię z takiego, można powiedzieć, ze środowiska biznesowego, z którym jestem związany. Ja merytorycznie zajmuję się zarządzaniem nieruchomościami i głównie biurowymi, z tego tytułu kontaktuję się bezpośrednio z osobami, które dbają o to, żeby środowisko, na przykład w biurze, dla pracowników było dla nich przystępne, żeby było przyjemne, przyjazne, żeby było zgodne z normami bezpieczeństwa i higieny pracy czy przepisów przeciwpożarowych. Tak że jakby tą wiedzę pozyskuję zarówno od osób, które po prostu jakby tą wiedzę sprawdzają w praktyce [...] (M, 25-34, wyższe)

Dla części uczestników debaty ważnym kanałem informacyjnym byli otaczający ich ludzie, w tym zwłaszcza rodzina (rodzice, ale też dzieci czy wnukowie), a także znajomi i przyjaciele:

Jeśli chodzi o konkretne osoby, to duży wpływ ma mój tata, który jest bardzo świadomy, czasami źle się czuję z tym, że jakby człowiek, którego mniej to dotyczy z racji swojego wieku, ja powinnam poczuć się zdecydowanie bardziej zagrożona tym,

co nadchodzi, tym, co już widzimy. On zdecydowanie wykazuje większe przejęcie, moim zdaniem, i jest to w pewien sposób też inspirujące i wpływa na moje zdanie. (K, 18-24, średnie)

[...] mam takich znajomych, którzy po prostu zazwyczaj jakby weryfikują moje źródła. (K, 25-34, wyższe)

Szukam na ten temat rzeczy aktywnie i ogólnie też nawet między znajomymi, jak tam mamy jakieś nowinki [...] (M, 18-24, średnie)

Wśród uczestników debaty byli też i tacy, którzy wskazywali, że nie interesują się tą tematyką i sami nie szukają informacji dotyczących zmian klimatycznych (bo nie mają na to czasu lub ich to po prostu nie interesuje), co jednak, biorąc pod uwagę, że informacje te same do nich trafiają, nie musi oznaczać, że nie mają choćby podstawowej wiedzy.

Uczestnicy debaty niezbyt często wskazywali wprost zasięg źródeł, z których korzystali. Można jednak powiedzieć, że odnośnie do zmian klimatycznych w podobnym stopniu były to źródła krajowe i lokalne, jak i międzynarodowe (osobno wymieniając europejskie i globalne).

3.2.2. Czy temat zmian klimatycznych jest bliski Polakom?

Wypowiadając się na temat zmian klimatycznych, uczestnicy debaty w podobnym stopniu deklarowali zainteresowanie tym tematem, jak i jego brak.

Głosy potwierdzające duże zainteresowanie były (przykładowo) następujące:

– Czy świadomie poszukuje Pani informacji na ten temat? (Facylitator)

– Tak, interesuje mnie ten temat i staram się często wchodzić właśnie na takie strony i czytać na ten temat, co się dzieje właśnie na świecie. (K, 18-24, średnie)

Subskrybuję, mam prasówkę poranną, wieczorną, więc... jest to jeden z tematów, który jest na stałe w subskrybowanych przeze mnie, więc... może nie szukam na siłę tego tematu, natomiast on dociera do mnie w sposób regularny. (M, 45-54, średnie)

Ja bardzo dużo o tym czytam, to jest taki mój konik. (M, 45-54, wyższe)

Świadomie szukam informacji ze względu na moje wykształcenie. (K, 25-34, wyższe)

– Mówiła Pani, że jest zawodowo zainteresowana tematem? (Facylitator)

- A no właśnie, jestem zawodowo związana, od 10 lat prowadzę firmę związaną z energetyką odnawialną i z szerzeniem świadomości, że tak powiem, ekologicznej i energetycznej, więc to jest dla mnie mega ważne. (K, 35–44, wyższe)

Źródła dużego zainteresowania zmianami klimatycznymi były więc różne – osobiste doświadczenia, wykonywana praca, wykształcenie kierunkowe itp.

Na drugim biegunie były osoby zupełnie niezainteresowane lub bardzo słabo zainteresowane tą tematyką. Przytoczmy przykładową wymianę zdań między uczestnikiem a facylitatorem:

- Znaczy ja mam bardzo niską świadomość odnośnie do tego tematu i... no, nie wypowiem się...
- Nie słyszał Pan żadnych informacji na ten temat? Tutaj chodzi o informacje, które docierają z różnych źródeł, czy Pan coś pamięta? (Facylitator)
- Nic nie pamiętam w tym momencie, nie jestem w stanie się zbytnio wypowiedzieć.
- Czyli to nie jest temat, który zwraca Pana uwagę, być może? (Facylitator)
- Tak, jest mi on obojętny.
- A z czego to wynika, jak Pan myśli? (Facylitator)
- Z trybu życia, nie, no nie wiem, po prostu jakby, no, nie mam takiego czegoś, że jestem ciekawy o świecie. (M, 18–24, średnie)

Duża część uczestników podkreślała brak osobistego zainteresowania tematem zmian klimatycznych:

- Jeśli chodzi o to, czy ja wyszukuję informacji na ten temat, to powiem tak szczerze, to nie jest temat priorytetowy w moim życiu. (K, 25–34, wyższe)
- To jeżeli o mnie chodzi, no to tak szczerze mówiąc, to [śmiech] nie szukam jakby z własnej inicjatywy o tym informacji. (K, 18–24, średnie)
- A szuka Pani świadomie informacji na ten temat, to Panią interesuje? (Facylitator)
- Raczej nie, raczej są to takie zastyszane informacje, takie przez przypadek, nic takiego świadomie. (K, 18–24, średnie)

Wskazywano jednak również na ogólny brak zainteresowania zmianami klimatycznymi w społeczeństwie:

- Ja nie sądzę, aby w ogóle byli tymi sprawami zainteresowani. (K, 35–44, wyższe)

Zmiany klimatyczne mało kogo interesują tak naprawdę [...] większości ludzi tak naprawdę na dolnym poziomie mało kogo to obchodzi, to jest dla ludzi na górze. (M, 45-54, wyższe)

Nie, jakoś w ogóle nie zagłębam się w to, to mi wchodzi jednym, a wypada drugim, jak na razie żyję dniem dzisiejszym, nie zagłębam się w tym, co będzie za parę lat do przodu. (K, 18-24, średnie)

Ważne jest też, aby dzielić się rzetelnymi informacjami – wśród wypowiedzi uczestników debaty można było znaleźć takie, które potwierdzały takie praktyki odnośnie do zmian klimatycznych (z kolei żadna z wypowiedzi nie zaprzeczała temu wprost):

Szukam na ten temat rzeczy aktywnie i ogólnie też nawet między znajomymi, jak tam mamy jakieś nowinki, jak możemy zredukować ten plastik [...] (M, 18-24, średnie).

[...] przez to, że właśnie ja się tym zajmuję i jest to też taka, no, jest to moja pasja, to ja sama próbuję udostępniać na Facebooku, robię takie, mój profil facebookowy to jest taki trochę spamer właśnie odnośnie do energetyki i zmian klimatu, więc wielu moich znajomych mnie odobserwowało [*śmiech*]. (K, 35-44, wyższe)

Zainteresowanie poszukiwaniem informacji na temat zmian klimatycznych i chęć dzielenia się nimi mogą wynikać z wiedzy bądź jej braku. Jeśli chodzi o tę problematykę, wyraźnie podkreślano przewagę młodych ludzi nad starszymi i ten wątek przewijał się w bardzo wielu wypowiedziach. Przytoczmy jedną z nich:

Coraz bardziej mamy tę świadomość, że to idzie zdecydowanie za szybko i na pewno człowiek przyczynia się do zmian klimatycznych, zresztą to się o tym mówi, no w tej chwili to jest akurat bardzo nośny temat w naszych mediach, w telewizji czy w prasie, bo ze względu na te strajki klimatyczne, prawda? Szczególnie młodzi, co bardzo dobrze, bo to ich przyszłość, wasza zresztą, bo wy, wy będziecie mieszkać na tej Ziemi, takiej jaką my wam zostawiliśmy, więc my też się musimy troszeczkę nad tym zastanowić. Na pewno, no, coś trzeba zrobić, tylko trzeba się zastanowić, co można jeszcze zrobić. (K, 55-64, wyższe)

Część uczestników zwracała uwagę na to, że ich wiedza, świadomość tematu jest bardzo niska. Odpowiedzi wskazujące na niską wiedzę były przy tym podobnie rzadkie, jak te wskazujące na wysoką. Inni z kolei twierdzili, że poziom ich wiedzy dostosowany jest do potrzeb (nawet jeśli nie wiedzą zbyt wiele, to więcej im nie jest potrzebne):

Uważam, że wiem tyle, ile potrzebuję wiedzieć, wiem, że to nam grozi, wiem, że jest problem, ewentualnie szukam informacji na temat, co mogę zrobić, żeby jakoś na to wpłynąć. (K, 35–44, wyższe)

Myślę, że te informacje same skutecznie się tak wybijają spośród tych innych, sama z siebie jakoś tak... nie no, czuję się chyba wystarczająco doinformowana. (K, 25–34, średnie)

3.2.3. Jak postrzegane są informacje dotyczące zmian klimatycznych?

Postrzeganie komunikatów dotyczących zmian klimatycznych, podobnie jak w przypadku pozostałych bloków tematycznych, oceniane było w odniesieniu do ilości i jakości informacji. Wypowiadając się na temat dostępu do danych o zmianach klimatycznych, uczestnicy debaty częściej wskazywali, że jest ich bardzo dużo, wręcz nadmiernie dużo, niż że ich brakuje:

Ja tak teraz zauważyłam w obecnych czasach, że teraz jakby porównując wcześniejsze lata, gdzie dowiadywałam się o tych zmianach klimatu i zagrożeniach, gdzie było to tylko jakby wspomniane troszeczkę w szkole, nie zwracano na to większej uwagi, tak teraz, obecnie no, wszędzie o tym trąbią, gdzieś na Instagramie jest coraz więcej tych kont, gdzie wrzucają te zmiany na świecie, co się dzieje. I najbardziej mi się tak kojarzy, chyba w tym roku wydano piosenkę „Earth” czy coś takiego, z różnymi gwiazdami z muzyki, gdzie właśnie tam zwracają na to uwagę, jest to tak przekazywane światowo, także zwracają coraz większą... i to jest takie, że wcześniej o tym w ogóle tak mało słyszałam. To było gdzieś w szkole wspomniane, na geografii jeden temat, a teraz to jest takie bum. (K, 18–24, średnie)

[...] tych informacji jest bardzo dużo, jest szum informacyjny na ten temat. [...] Wydaje mi się, że powinniśmy ograniczyć liczbę tych informacji przekazywanych społeczeństwu. Bo nadmiar tych informacji wynika chyba z powodów nie troski o Ziemię, tylko z powodów politycznych. Nadmiar tych informacji przekazywanych ludziom jest zbędny. (M, 65+, wyższe)

[...] ta informacja pojawia się wszędzie w tej chwili, bo być może kiedyś było mało wszelkich informacji, nikt się tym może też tak bardzo nie interesował, natomiast teraz na jakikolwiek portal informacyjny, [...] telewizja czy radio, właściwie wszędzie się mówi o zmianach klimatycznych. (M, 45–54, wyższe)

Jeśli wskazywano na brak informacji, to nie odnosiło się to ogólnie do danych na temat zmian klimatycznych, tylko do konkretnego typu informacji w tym obszarze (zwłaszcza dotyczących możliwych działań pojedynczego człowieka):

Brakuje mi takiej edukacji, informacji. Jest tylko straszenie, tu płoną lasy Amazonii, teraz ostatnio lodowce... Mnie natomiast brakuje takiej informacji, że możemy zrobić to, to i to. Jest tego mało, ja mogę powiedzieć na swoim przykładzie w Krakowie, że u nas edukacja wyszła całkiem dobrze, jesteśmy pierwszym miastem, w którym nie wolno palić węglem. (K, 35-44, wyższe)

albo do konkretnej grupy potencjalnych odbiorców:

[...] dostęp do takiej informacji wieloaspektowej jest jednak dość ograniczony, no trzeba jednak mieć tę kablówkę, to nie jest wszędzie puszczane, więc ta informacja jest dostępna dla tych osób, które posiadają szeroki pakiet telewizyjny, satelitarnej zazwyczaj, bądź to przez internet oglądają telewizję i są w stanie dostać się do tej informacji. (K, 35-44, wyższe)

Uczestnicy debaty chętnie dyskutowali na temat jakości źródeł danych (co często wiązało z ich rzetelnością). W większości wypowiedzi zwracano uwagę na to, że trudno jednoznacznie odnieść się do tego, co mówi się o zmianach klimatycznych, bo głosy są rozbieżne. To powoduje, że i jakość takich danych (oraz stojących za nimi źródeł) jest różnie oceniana. Głosów wprost odnoszących się do wysokiej jakości danych było wyraźnie mniej niż tych wskazujących na wątpliwości odbiorców czy wręcz ich słabą ocenę.

Dyskusja w tym zakresie toczyła się wokół kilku wątków. Po pierwsze, wskazano na to, że wysoka jakość nierozzerwalnie wiąże się z zastosowaniem odpowiedniej metodologii badań naukowych, w tym realizowaniem ich na odpowiednio dużej próbie. Ważne było też udostępnianie informacji na temat zastosowanej metodologii:

Wydaje mi się, że nauka w ten sposób działa, że przedstawia się jakieś dane, pokazuje się, na podstawie czego są wyciągane wnioski i cała reszta naukowców może zweryfikować te wnioski, czy właściwie są wyciągnięte, czy właściwa jest metodologia przedstawiona i tak działa nauka [...]. (M, 25-34, wyższe)

[...] Tylko schodzimy teraz na metodologię tutaj... po pierwsze muszą być [badania – przyp. aut.] długo prowadzone [...] Naprawdę, na to, jaki uzyskamy efekt, można wpłynąć poprzez wybór metodologii badania. Więc jeśli mamy metodologię badania i robimy to badanie, to dostajemy odpowiedni efekt [...]. (K, 35-44, średnie)

[...] głównie zwracam uwagę na to, żeby to było poparte badaniami, badaniami wykonanymi na dużej próbie [...] (K, 18-24, średnie)

Istotna była też dbałość o tekst na etapie jego redakcji:

[...] jeśli natrafimy na jakiegokolwiek nieścisłości, wydaje mi się, że wiele z nich wynika z obszaru redakcji tekstu i jakiegoś mylnego przeinaczenia tych treści. (K, 18-24, średnie)

Pojawiały się głosy wskazujące na niejednolite podejście do zmian klimatycznych:

Jeśli chodzi o naukowe wypowiedzi, to jest też grupa naukowców, którzy podważają inną grupę naukowców [śmiech], którzy widzą problem, oni nie widzą problemu. Uważają, że zmiany klimatyczne są cykliczne i uciekając głęboko w przeszłość, okazuje się, że te cykle da się jakoś naukowo wytłumaczyć [...] tutaj jest starcie nawet na płaszczyźnie naukowej [...] Nie ma jednoznacznego przekazu. (M, 65+, średnie)

Jeżeli chodzi o spójność w świecie nauki, to jest, nie wiem, mam mieszane uczucia, jeżeli chodzi o to, bo wszystko jakby jest publikowane przez media i uważam, że media nie do końca są..., coś innego, co nigdzie nie jest do końca weryfikowane na pewno. I często treści, które przeglądam, można jakby pogrupować, jeżeli chodzi o kwestie polityczne aktualnie, zwłaszcza jeżeli chodzi o Polskę. Więc nie wszystko jest spójne według mnie, jeżeli chodzi o informacje, które do mnie docierają. (M, 18-24, średnie)

Ja w telewizji słyszałam, jak jedni wypowiadali się tak, że te zmiany klimatyczne to człowiek ma wpływ na te zmiany, a inna wersja była, że właśnie nie, że to są zmiany normalne. (K, 55-64, średnie)

Źródeł informacji jest bardzo dużo, ale są dwojakiemu rodzaju i wszystkie stoją na tym samym gruncie – nie dopuszczają możliwości, że strona druga ma rację czy trochę racji... dlatego informacje są takie, z jakiego źródła zaczerpnięte. (M, 65+, wyższe)

Jednocześnie wskazywano, że w tej dyskusji pojawiają się głównie skrajne poglądy, a brakuje wyważonych opinii:

[...] albo wiadomości bardzo w jedną stronę. Tragedia, giniemy, potop za dwa dni w ogóle... Albo nic się nie stało w zasadzie. Nie mamy takiej informacji obiektywnej, same fakty, bez żadnej opinii, fakty, czyste fakty. (K, 25-34, wyższe)

[...] brak jest chyba jakiegoś umiarkowanego głosu. I albo ktoś nas straszy i mamy z jednej strony ekoterrorystów, albo mamy jakichś hurraoptymistów, że w ogóle nic złego się nie dzieje. Bez jakiegoś takiego obiektywnego spojrzenia [...] chyba brak takiego wyważonego, rozsądnego podejścia. (M, 25-34, wyższe)

Pojawił się też głos, że opinie te właśnie takie skrajne być powinny:

[...] A to ja bym się nie zgodził, bo to jest kwestia, że nie można powiedzieć, że trochę się ociepla, a trochę się nie ociepla, no nie można stosować takiego środka, pośrodkowizmu [...]. Albo się ociepla klimat, co jest udowodnione wieloma badaniami i udowodnione też jest, że ogromny wpływ na to ma przemysł i gospodarka, no albo uznajemy, że człowiek nie ma wpływu. I ciężko zarzucać jakimś badaniom [...], że przedstawiają prawdę, albo że zbliżają się do prawdy. (M, 25-34, wyższe)

Wszystko to prowadzi do tego, że:

[...] można powiedzieć w ten sposób, że wiemy, że nic nie wiemy. Nauka, mimo całego tego postępu, albo nie jest w stanie określić, co jest przyczyną, albo określa, a mimo wszystko wprowadza ludzkość w błąd, mówiąc zupełnie o innych sprawach, niż należałoby. (M, 65+, wyższe)

Znaczna część uczestników debaty była przy tym zdania, że akurat w kwestii zmian klimatycznych można mówić o konsensusie naukowców – zmiany klimatyczne następują i nie ma im co zaprzeczać:

Natomiast jeśli chodzi o to, co się dzieje w świecie nauki, jeśli chodzi o sam fakt globalnego ocieplenia, zmiany klimatu, no to już jest w zasadzie potwierdzony, jest to faktem, jest to w zasadzie uznane praktycznie przez wszystkich, opozycja praktycznie już nie istnieje. (M, 18-24, średnie)

[...] świat nauki jest całkowicie spójny w tym temacie i całkowicie jednogłośny. (M, 18-24, średnie)

Konsensus w świecie nauki mamy [...] (K, 18-24, średnie)

Co więcej, nawet jeśli wcześniej opinie na temat zmian klimatycznych nie były jednoznaczne, w ostatnich latach to niewątpliwie się zmienia:

[...] zauważyłam też taką zmianę, że coraz mniej jest głosów, które mówią, że ocieplanie klimatu nie jest prawdą. Kiedyś dużo częściej można było spotkać takie, że nie ma, a teraz raczej mam wrażenie, że coraz bardziej jest to spójne, że jest to faktem, jest to problem bardzo duży. (K, 18-24, średnie)

Sprawia to, że społeczeństwo z większą otwartością podchodzi do przekazywanych informacji w tym zakresie, a tym samym komunikaty naukowe trafiają na bardziej podatny grunt.

Jednocześnie w dyskusji pojawiało się wiele głosów wskazujących na powiązania nauki i biznesu oraz biznesu i polityki, co powoduje, że informacją naukową się manipuluje. Takie „teorie spiskowe” pojawiały się dość często, choć trzeba też zauważyć, że zwykle miało to miejsce w konkretnych grupach (przy konkretnych stolikach), w których pojedyncze osoby narzucały ten ton dyskusji. Przytoczmy kilka tego typu wypowiedzi:

Tutaj znowu mamy do czynienia z jakby dwoma źródłami, z jednej strony oficjalna nauka, z którą związane są różne korporacje, które finansują różne badania, którym jest na rękę, żeby wykazać, że węgiel na przykład nie wpływa, to wiemy o tym. Prawda? A inni z kolei wykażą, że wpływa, znaczy wręcz przeciwnie. To wszystko zależy od tego, kto finansuje badania. Potem od tego, kto finansuje, są wyniki pokazywane [...] Istnieją za tym kariery naukowe, że ktoś na przykład przez całe życie udowodniał w swoich badaniach, że na przykład CO₂ zwiększa wpływ i tak dalej, i potem po kilku latach ktoś pokazuje, że on się mylił, to taka osoba jest nawet w stanie sfalszować swoje wyniki, żeby pokazać, że jednak ma rację. Jesteśmy ludźmi, naukowcy też są. Prawda? Czasami dochodzimy do sytuacji, gdy ich poglądy przeważają nad obiektywizmem naukowym. (M, 35–44, *średnie*)

[...] Przypodobać się grupie producentów, którzy kopcą, śmiecą i zanieczyszczają, ale mamy ich pieniądze i poparcie, będziemy mówić, że nie ma, bo kopalnie przykładowo, bądź chcemy poparcie ludzi, którzy chcą recykling, ekologię, odnawialne źródła energii, no to wtedy będziemy mówić i tak. [...] Chociaż ogólnie wydaje mi się, że te informacje dotyczące zmian klimatu albo nawet naszego mniejszego podwórka, te, które są na przykład niepochlebne, które mogą źle świadczyć o kraju, nie zawsze są w naszym kraju publikowane. (K, 25–34, *wyższe*)

Ale oni chyba też dostają granty? I jednak, gdy mówimy o tym, że państwo kształtuje wyniki naukowe, ciężko jest mi się zgodzić z tym, gdyż w Polsce nadal jest wiara, że będziemy wydobywać węgiel, dopóki będziemy go mieli w ziemi, ale jednak większość badań, które są finansowane przez polskie, przez NCN i inne instytucje pokazują, że... te wyniki badań pokazują, że ocieplenie klimatu istnieje i w większości jest spowodowane przez działalność człowieka albo jest przynajmniej znacznie przyspieszone przez działalność człowieka i właśnie wydobycie węgla jest niejako w sprzeczności z polityką państwa. (M, 25–34, *wyższe*)

[...] Niektóre informacje są inspirowane przez jakieś organizacje na przykład, niektórzy próbują coś na tym ugrać, no i nie zawsze te informacje są po prostu rzetelne i wynikają z troski o środowisko. (M, 45–54, *wyższe*)

Czyli można by też to tak powiedzieć, że nauka jest uzależniona od pieniędzy. (M, 65+, *wyższe*)

Ano właśnie [...] jest upolitycznione, i zekonomizowane, jest to biznes i polityka, i dlatego bardzo trudno będzie uzyskać informację rzetelną, a jeżeli nie ma tej informacji, to i przeciwdziałanie temu będzie niemożliwe. Sprawa jest pesymistycznie przeze mnie tutaj widziana i prawdopodobnie taka jest. (M, 65+, wyższe)

Zarzuty w tym zakresie stawiano również organizacjom, na przykład Greenpeace'owi:

[...] ja uważam, że te wszystkie akcje mające na celu przedstawienie zmian klimatycznych jako podstawowych, które nas dotyczą w życiu codziennym, uważam, że to jest grubo przesadzone. Mam takie samo zdanie o Greenpeace na przykład, który uważam, że też robi dużo akcji na zamówienie. Są finansowani przez pewne środowiska i realizują ich cele. Za tym idą oczywiście duże pieniądze [...]. No i to mi się wydaje, prowadzi do przekłamania. (M, 65+, średnie)

[...] ale jaką mamy gwarancję, że Greenpeace nie działa w jakimś swoim interesie [*kilka osób przytakuje*]. Czytałam książkę jakiegoś badacza, który w ogóle zajmuje się rynkiem ekologii od wielu, wielu lat i aktywiści ekolodzy są, jest to jedna z najgorszych rzeczy dla ekologii, jaka może być. To nie są ludzie, którzy działają w interesie ekologii, tylko własnym. [Ale w każdym zawodzie są patologie. – *głos innego uczestnika*] Ale to nie jest kwestia patologii, to jest całe środowisko. Naprawdę nam się może wydawać, że oni działają, blokują kopalnie, blokują coś tam, ale dla mnie to nie o to chodzi [...] (K, 25–34, wyższe)

Uczestnicy debaty proponowali też rozwiązania, które powinny przyczynić się do ograniczenia negatywnych skutków tego manipulowania informacjami – przede wszystkim trzeba bardziej słuchać specjalistów, ale też zapewnić większą autonomię naukowcom i nie blokować uczonych, którzy wychodzą poza utarte schematy:

[...] nie ma praktycznie dnia, żeby na ten temat nie mówić w środkach masowego przekazu, tylko trzeba wypośrodkować, co i kto to mówi, bo jak mówiliśmy tu o politykach, to oni głównie dementują pewne rzeczy i tak podkreślają, że nie jest tak źle, bo przecież nasi dziadowie i tak dalej. No i to jest najtragiczniejsze, że niestety nie słucha się specjalistów. Gdyby poszukać, to prawdopodobnie znalazłoby się i badania wody, i powietrza w określonych tych, bo takie badania, stacji różnych, są prowadzone. Tylko że trzeba z tego w odpowiedni sposób skorzystać oczywiście. (M, 55–64, wyższe)

Reasumując, jakość informacji naukowych nie jest jednoznacznie oceniana, ale też trudno przeciętnemu człowiekowi rzetelnie ją ocenić, jako że nie ma spójnego stanowiska w kwestii zmian klimatycznych. Niewątpliwie problem jest zauważany i w tym względzie uczestnicy debaty raczej nie mieli wątpliwości i się z nim zgadzali, aczkolwiek doszukiwano się

różnych przyczyn tego zjawiska, roli działalności człowieka, a tym samym kierunków naszych działań spowalniających, a najlepiej – ograniczających negatywne skutki zmian klimatycznych. Informacji w tym zakresie jest wiele, czasem trudno z nich wybrać te o wysokiej jakości, na co rzutuje przede wszystkim upolitycznienie tematu i silny lobbing korporacji zanieczyszczających środowisko, który skutkuje manipulowaniem informacjami naukowymi, obniżając ich rzetelność.

3.3. Zaufanie do informacji na temat zmian klimatycznych i jego budowanie

3.3.1. Zaufanie a brak zaufania

Komu ufamy, jeśli chodzi o informacje na temat zmian klimatycznych? Przede wszystkim naukowcom i instytucjom naukowym (mając jednak czasem obiekcje co do ich niezależności):

Ja po staremu: ufam naukowcom. Też się teraz to wszystko rozmyło trochę, bo z tą nauką też różnie bywa, też jest upolityczniona, ale komu ufać jak nie fachowcom, człowiekowi, który w tej dziedzinie spędził całe życie, bo to była jego pasja, badał tam coś. No, w końcu komuś trzeba wierzyć. I wierzę, że ci naukowcy, którzy dokonują jakichś badań, że to jest wiarygodne, bardziej niż jak to powie postronny człowiek.

(M, 55–64, średnie)

Jeśli chodzi o problematykę zmian klimatycznych, wiele osób podkreślało, że ufa Grecie Thunberg. Zaufanie to jest przy tym oparte na tym, że przekazywane przez nią komunikaty – jak sama podkreśla – bazują na dowodach naukowych, informacjach pozyskanych w trakcie rozmów z osobami kompetentnymi, z naukowcami. To sprawia, że pomimo jej młodego wieku ludzie jej ufają w kwestiach zmian klimatycznych.

Jak podkreślano, ważnym źródłem informacji jest w tym obszarze internet, niemniej jednak zaufanie do tego medium było zróżnicowane. Uczestnicy debaty podkreślali, że chociaż zwykle zaczynają od Google, Google News Feed i tego typu serwisów, to na tym się nie zatrzymują, jednak traktują je jako godne zaufania ze względu na możliwość weryfikacji podawanych informacji poprzez linki do materiałów źródłowych. Ogólnie rzecz biorąc, zaufanie budzą te strony WWW czy blogi („[...] ekologiczne np. małżeństwa

Baranowskich” – K, 18–24, średnie; „[...] Nauka o klimacie, Ziemia na rozdrożu” – K, 35–44, wyższe), które podają naukowe źródła i linki do nich. Uczestnicy debaty mieli zaufanie do stron uznanych czasopism naukowych i redakcji, takich jak strony internetowe „Guardiana” („[...] z uwagi na rzeczywiste uznanie tego za temat priorytetowy i dosyć szerokie spektrum profesjonalistów, którzy się na ten temat wypowiadają” – K, 18–24, średnie), „National Geographic”, czasami również „Scientific America” czy „Cell”.

Wśród źródeł internetowych, którym ufano, była też Wikipedia – dzięki temu, że również w tym przypadku są udostępniane konkretne linki. Jednocześnie podkreślano, że można liczyć tylko na wolne media:

- Gdzie w takim razie szukać tego bardziej wiarygodnego źródła informacji? (Facylitator)
- Wolne dziennikarstwo. To znaczy dziennikarze, no ten, no mnie się wydaje, że to jest duża rola mediów i dziennikarzy, którzy nagłaśniają te sprawy i jakby uświadamiają nam. (K, 55–64, wyższe)

Z kolei brak zaufania do źródeł internetowych brał się głównie stąd, że istnieje duża swoboda w umieszczaniu treści w internecie:

- [...] jakbyśmy sobie powiedzieli, ja sobie zrobię instytut własnego imienia, gdzieś tam w Wólkowie Małym, dam link do swoich własnych badań [...] jest wiele takich właśnie badań w internecie, że nie istnieją te uniwersytety. Internet wszystko przyjmie [...] (M, 45–54, wyższe)

Zaufaniem darzone były niektóre instytucje – wymieniano wśród nich: wyższe uczelnie, Eurostat, urzędy państwowe typu Sanepid czy Urząd Miar i Wag, instytucje publiczne na poziomie lokalnym („[...] które, w przeciwieństwie do tych z poziomu centralnego, są uczciwe” – K, 45–54, wyższe). Zaznaczano jednocześnie, że godne zaufania są również inne podmioty – organizacje pozarządowe (zwłaszcza międzynarodowe, np. Greenpeace, które są „najmniej zależne”, i Pew Research Center):

- [...] ja osobiście Greenpeace. Są zdjęcia, są wypowiedzi, są filmy. (K, 25–34, wyższe)

czy firmy, które w odpowiedzi na nasze potrzeby szukają rozwiązań ekologicznych i przekazują komunikaty, stając się ważnym źródłem rzetelnych informacji:

- [...] coraz więcej organizacji czy też nawet firm prywatnych skupia się na tym i szuka, bo wie, że klient, no my jesteśmy ich klientem, wie, że jest coraz bardziej ekoświadomy, my chcemy, żeby to było naturalne i biodegradowalne, więc prywatne firmy coraz częściej same wychodzą naprzeciw i chcą to zrobić. (K, 25–34, wyższe)

Informacje traktowane jako rzetelne pochodzą również z projektów unijnych:

[...] które zajmują się właśnie taką tematyką, w których podane są wyniki z badań.
(K, 18–24, średnie)

Uczestnicy debaty podkreślali też, że w kwestii zmian klimatycznych ufają tak naprawdę przede wszystkim swojemu zdrowemu rozsądkowi i intuicji, bo zmiany klimatyczne każdy z nas odczuwa na własnej skórze, a z drugiej strony nikt nie da nam w stu procentach rzetelnej informacji. Tak więc sami, zestawiając różne fakty, własne doświadczenia, jesteśmy w stanie znaleźć „złoty środek”, wyważyć opcje za i przeciw:

No, swojej intuicji, sami widzimy, co się dzieje, prawda. To nikt nam nie musi mówić.
(K, 45–54, średnie)

Swojemu zdrowemu rozsądkowi. Bo to, co się teraz dzieje, to jest tak trudne do zrozumienia, tak wiele wątków i wiele aspektów, źródła mówią co innego i wiele było w dziejach ludzkości takich spraw, że coś się wydawało, a za dziesięć czy tam dwadzieścia lat się okazuje coś innego i oni myśleli tak... Nie wydaje mi się, żebyśmy teraz uzyskali jedną kompetentną opinię od jednego człowieka, instytutu, czy jakby to inaczej nazwać, tym bardziej że to są zmiany, więc to jest coś, co się zmienia i tutaj pewnie jakieś kierunki, do prawdy da się dojść, ale nie jestem pewna, czy teraz taką dziesięcioprocentową, kompetentną opinię uda się z tego wyciągnąć, bo my w tym jesteśmy, a z dystansu coś łatwiej ocenić. Więc nie wiem, czy jest jakieś źródło albo osoba, która potrafi ocenić na podstawie tych źródeł, coś ostatecznie powiedzieć.
(K, 35–44, wyższe)

Pojawiły się przy tym również głosy, że zaufanie budzą tylko informacje podawane w wiadomościach:

Polegam tylko na tym, co się usłyszy w wiadomościach. (K, 55–64, średnie)

Z drugiej strony spora część osób wskazywała, że mediom nie powinno się ufać, gdyż przekaz jest mało wiarygodny:

- A czy w ogóle jakieś/jakiegolwiek media informujące o zmianach klimatycznych uważa pan za wiarygodne? (Facylitator)
- Nie, niestety nie.
- Czyli żadne źródła nie są wiarygodne? (Facylitator)

- Znaczy, no wie pan, no, źródło typu no WikiLeaks na przykład albo wyciek maili prywatnych w 2007 roku bodajże, to były wiarygodne informacje. Natomiast to, co jest teraz, nazwijmy to bełkotem na zamówienie. (M, 45-54, średnie)
- A komu byś zaufała, jeśli chodzi o takie informacje? (Facylitator)
- No, na pewno jakimś uczonych, bo tak z mediów no to nie, tam każdy inaczej mówi. (K, 55-64, podstawowe)

[...] moim zdaniem nie w mediach [można znaleźć wiarygodne informacje – przyp. aut.]. W mediach są szczątkowe informacje przekazywane na tyle, na ile one są wygodne, widzę tutaj dużą manipulację, ukrywanie pewnych informacji. (K, 25-34, wyższe)

[...] tak naprawdę jestem czasami tak bardzo skonfundowana [jeśli chodzi o informacje w mediach – przyp. aut.], że jestem gotowa wsiąść w samochód i tam pojechać, i po prostu zobaczyć, bo ja już mam dosyć takiego rozgardiaszu. (K, 25-34, wyższe)

Ja również uważam, że w mediach jest za mało wypowiedzi specjalistów. [...] Nie słyszeć specjalistów, tylko widać gwiazdki, gwiazdeczki, aktoreczki, aktorów i tak dalej, a za mało jest specjalistów, czyli ludzi nauki. (K, 25-34, wyższe)

Dodajmy, że biorąc pod uwagę media tradycyjne, czasopismom naukowym ufa się bardziej niż prasie codziennej czy też „jakiemuś zwykłemu miesięcznikowi”.

Wiele osób zwracało uwagę na to, że zasadniczo nie wiadomo, komu ufać:

[...] zdarzają się sytuacje, jak z tą wycinką puszczy, że media swoje, rząd swoje, a byli na miejscu ekolodzy i wyszło jeszcze coś innego. (K, 45-54, wyższe)

W wielu wypowiedziach pojawiała się kwestia braku zaufania do większości badań, z uwagi na podkreślaną wcześniej negację niezależności naukowców – ich badania finansowane są przez różne podmioty (instytucje publiczne, przedsiębiorstwa prywatne), których interesy naukowcy w związku z tym muszą reprezentować. Co więcej, na kontrowersyjne badania, niewpisujące się w mainstreaming, trudno jest pozyskać środki finansowe, dlatego należy szukać informacji w niezależnych instytutach, think-tankach. Według niektórych jedynie one, nie mając interesu w prezentowaniu wyników badań „na zamówienie”, gwarantują informacje naukowe godne zaufania. Przytoczmy fragment dyskusji dwojga uczestników jednego z paneli dotyczących zmian klimatycznych:

- Jakie naukowe źródła? Jak jest taki monopol i finansowane wszelkie badania z grantów państwowych i wszelkie badania finansowane przez sektor przemysłowy mówią tylko jedną rzecz, to jeżeli nas to zastanawia, jeżeli byśmy to podważali, to byśmy

szukali jakoś inaczej, w jakichś think-tankach, są takie instytuty naukowe niezależne, właśnie niefinansowane przez państwo, bo to właśnie, że badania finansują państwa, to nie gwarantuje ich niezależności. (K, 35–44, wyższe)

– Ale jednak jest większa niezależność, niż jak się pieniądze bierze od prywatnych przedsiębiorców... (M, 25–34, wyższe)

– Państwa również prowadzą politykę, również finansową i gospodarczą. (K, 35–44, wyższe)

– Oczywiście, ale jeżeli spojrzymy, jak działała część instytutów finansowanych przez koncerny naftowe, to od lat siedemdziesiątych nawet one posiadały informacje, że klimat się zmienia i prawdopodobnie jest to przyczyna antropogeniczna, jednak prowadziły kampanię, która starała się przekierować temat i nie pokazywać, że klimat się ociepla, a jak się ociepla, to się zmienia i że to nie jest wina wydobywania i zużycia ropy naftowej. Więc co by nie mówić, państwa jednak zazwyczaj nie mają jednej wizji i z jednego źródła czerpią pieniądze, jak na przykład koncerny naftowe. (M, 25–34, wyższe)

– Tu nie chodzi o złe intencje, tylko o to, że na kontrowersyjne badania ciężko jest otrzymać grant, więc te kontrowersyjne badania odbywają się poza mainstreamowym finansowaniem i trochę bym szukała takiej wiedzy gdzieś indziej, nie mówię, że bym od razu uwierzyła, ale ciekawi mnie, jak to jest w takich instytutach, to się nazywa think-tanki, ja nie wiem, jakie inne jeszcze mogą być, jakieś fundacje, no ale fundacje są finansowane, znaczy ja wiem, że wszyscy są finansowani przez kogoś, no ale prędzej na niezależne badania zdobędę pieniądze w fundacji czy instytucie niż... Nawet w agencji informacyjnej, polskiej trudno jest mi opisać kontrowersyjne badanie, redakcja tego nie chce... (K, 35–44, wyższe)

Większą niezależność przypisywano jednak badaniom finansowanym przez instytucje publiczne niż prywatne firmy, choć i w pierwszym przypadku istnieje duże ryzyko tego, że „przebiję się tylko jedyna słuszna prawda”:

[...] pieniądze, te granty są przyznawane według klucza, znaczy, jeżeli jest to zgodne z linią obraną przez kogoś tam, nie będziemy teraz wnikać kogo, natomiast ktoś ma pewien zamysł, jak to ma wyglądać i państwo realizujecie tylko ten zamysł, stąd też te badania, które są publikowane w mass mediach, nie uważam za wiarygodne. (M, 45–54, średnie)

W innych wypowiedziach pojawiły się podobne argumenty, wskazujące na negatywny wpływ „zamawiających” na rzetelność komunikatów naukowych:

[...] wystarczy, że producent zamówi u jakiegoś naukowca opinię i ten naukowiec pod jego potrzeby tą opinię wystawi. I to jest problem. (M, 65+, wyższe)

Znaczy ja myślę, że jest tyle interesów po prostu, że tak jak wcześniej mówiłeś, że państwa mają interesy, bo wszyscy wiemy, jaki interes ma Polska, dlaczego prowadzimy taką, a nie inną politykę, jeżeli chodzi o wydobywanie węgla, inną politykę, jeżeli tu mówimy o państwach, które mają ropę naftową, więc tutaj jest tyle interesów, w związku z tym jest bardzo trudno, chyba... (K, 25-34, wyższe)

Podkreślano też, że w przestrzeni publicznej mogą zaistnieć tylko takie badania, które wpisują się w główny nurt – wszyscy, którzy mają inne zdanie, są wypychani poza mainstream.

Naukowcom trudniej przebić się ze swoimi informacjami, często też nie mają predyspozycji lub nie są zainteresowani występowaniem w roli komunikatora naukowego – chętnie angażują się w pracę naukową, są świetni w tym, co robią, ale nie chcą i/lub nie potrafią „sprzedać” rezultatów swoich badań w mediach. W efekcie:

[...] to jest właśnie ten problem, że słyszymy tylko panienkę w telewizorze, która opowiada coś tam o zmianach klimatycznych, natomiast sedna nie poznajemy. (M, 45-54, średnie)

W kwestiach klimatycznych uczestnicy konsultacji nie ufali politykom, a tym samym wyraźny był brak zaufania do informacji płynących z instytucji rządowych, na przykład ministerstw. Na pytanie, czy badani im ufają, odpowiadało wręcz „nie, w życiu”. Na pytanie o to, skąd czerpać rzetelne informacje w tym obszarze, wskazano, że „[...] na pewno nie z Ministerstwa Środowiska” (M, 55-64, wyższe). W kwestiach klimatycznych, w których stanowisko władz pozostaje w dużej mierze rozbieżne z celami klimatycznymi Unii Europejskiej, a także podejmowane są na szczeblu centralnym (Ministerstwa Środowiska właśnie) kontrowersyjne dla znacznej części społeczeństwa decyzje, zaufanie do polityków i reprezentowanych przez nich instytucji – organów państwowych – jest często niskie. Wypowiedzi w tym tonie pojawiło się bardzo wiele, przytoczmy kilka z nich:

To zacznę może w sumie od tych instytucji państwowych, bo od razu przyszło mi do głowy, jak kolega mówił, no właśnie dobrze zauważył, że powinny się kojarzyć z czymś rzetelnym, natomiast, no, mnie się nie kojarzą niestety, ze względu chociażby na to, jaką prowadzą politykę dezinformacji względem energetyki czy klimatu w Polsce. Więc to na pewno dla mnie nie jest źródło danych. (K, 35-44, wyższe)

Dla mnie na pewno jakakolwiek opinia rządu, polityka, kogokolwiek, kto ma w tym ewidentnie interes, ponieważ temat globalnego ocieplenia, zmian klimatu jest bardzo polityczny i to jest problem, bo przez to, że on jest polityczny, to bardzo często jest naginany w jedną bądź w drugą stronę. Przypodobać się grupie producentów, którzy kopcą, śmiecą i zanieczyszczają, ale mamy ich pieniądze i poparcie, będziemy

mówić, że nie ma, bo kopalnie przykładowo, bądź chcemy poparcie ludzi, ludzi, którzy chcą recykling, ekologię, odnawialne źródła energii, no to wtedy będziemy mówić i tak. Dlatego dla mnie absolutnie źródło rządowe, absolutnie nie jest. (K, 25–34, wyższe)

– A jeśli przekazuje to instytucja rządowa, czyli na przykład ministerstwo? Czy to wówczas też jest dla Państwa wiarygodne? (Facylitator)

– Powinno to być wiarygodne, choć teraz jakoś się zaciera ta wiarygodność. (K, 55–64, wyższe)

[...] korzystam głównie ze źródeł zagranicznych, dlatego że w wielu państwach już się wiele robi, są państwa w Europie i na świecie, gdzie bardzo szybko przyrasta zaleśnienie, są takie kraje, gdzie wprowadza się takie technologie, że korzystanie z węgla nie zanieczyszcza powietrza. Natomiast u nas się politykuje, nie ma jakichś konkretnych działań, tylko jest cały czas rozgrywanie polityczne tego tematu. (M, 55–64, wyższe)

Rząd nie jest dla nas w ogóle wiarygodny [ogólne poruszenie, śmiech]. (K, 25–34, średnie)

Pomimo tak wyraźnie spolaryzowanych opinii negatywnych, niektórzy uczestnicy podkreślali, że mają zaufanie do centralnych instytucji państwa. Zauważono też, że pewna część społeczeństwa zawsze będzie ślepo wierzyć rządzącym. Brak zaufania do rządu przekładał się również na brak zaufania do rządowych ekspertów:

– Co dla Państwa byłoby bardziej wiarygodne: śledztwo prowadzone przez dziennikarza, który ujawnił, że produkcja samochodów elektrycznych ma negatywne znaczenie dla środowiska, czy zdanie grupy naukowców, inżynierów pracujących w motoryzacji, którzy zapewniają, że wszystko jest w porządku? (Facylitator)

– Ekspertom, ale byleby nie byli ekspertami z rządu. (K, 65+, wyższe)

3.3.2. Co z autorytetami?

Ludzie potrzebują autorytetów (których niestety jest coraz mniej) i takim autorytetem są dla wielu osoby, mające tytuł naukowy potwierdzający ich dotychczasowe doświadczenie i dorobek naukowy, które poświęciły dużą część swojego życia na poznanie zagadnień, na temat których się wypowiadają:

To ja też przeczytałam w internecie artykuł od początku do końca, jak jest z tytułem naukowym ktoś, [...] nie to, że znam osobiście, ale czytałam dużo jego wypowiedzi i mogę domyślać się, że się w tej dziedzinie zna [...] człowiek stara się chyba szukać

autorytetów, których niektórzy twierdzą, że już coraz mniej, jak ich w ogóle znaleźć – to też jest wyjątkowy problem, ale naprawdę staram się przeczytać coś, co jest z dziedziny naukowca, który daną dziedzinę reprezentuje [...] (K, 55–64, wyższe)

Gdy mam dwie informacje takie same, to dla mnie, kiedy widzę kogoś, kto jest przedstawiany jako naukowiec, z dorobkiem... Ja wiem, kim on jest, co on robi i że część swojego życia poświęcił na tego rodzaju badania. To jest na pewno osoba wiarygodna. [...] Mnie przekona naukowiec, a nie polityk. Natomiast dla mnie ważne jest to, abym ja wiedziała, że ten człowiek naprawdę się tym zajmuje. Ma jakieś osiągnięcia, pokazuje wyniki swoich badań w sposób graficzny, czyli w sposób bardzo przystępny dla mnie. Plus, bardzo mnie przekonują relacje, [...] tak jak teraz jest ten pożar w Amazonii, tak. Więc, jak ja widzę ten pożar, zdjęcia, plus informacja od kogoś, kto się na tym zna, to do mnie to trafia. To widzę i wiem, że jest problem. Natomiast są osoby, które próbują mi wmówić, że lasy Amazonii są niepalne. (K, 35–44, wyższe)

Badani wskazywali też osoby o konkretnej specjalizacji, specyficznej dla zmian klimatycznych („[...] fizyk, klimatolog” – K, 45–54, wyższe; K, 25–34, wyższe; „[...] meteorolog, biolog” – K, 25–34, wyższe; „[...] chemik” – M, 55–64, wyższe; K, 25–34, wyższe) lub instytucje, które stanowią dla nich gwarancję rzetelności – takim autorytetem są na przykład Harvard i MIT („[...] a nie jakiś nieznany uniwersytet” – K, 35–44, średnie), ale też Instytut Głowanowa (dzięki temu, że „[...] nie obowiązują w nim normy zachodnie” – M, 45–54, średnie). Dowodów naukowych uczestnicy debaty poszukiwali także w wysoko pozycjonowanych czasopiśmie naukowych i innych publikacjach naukowych.

Dla niektórych autorytet stanowili ich wykładowcy ze studiów, ale za granicą. Istotny był przy tym narzucony przez wykładowcę proces uczenia, uwzględniający odsyłanie do materiałów źródłowych – często nie najłatwiejszych w odbiorze publikacji naukowych oraz danych statystycznych (w tym Eurostatu), na podstawie których opracowywano własne eseje. Taki angażujący, wymagający samodzielnej pracy ze źródłami sposób nauczania pod kierunkiem doświadczonego naukowca-dydaktyka to doskonały sposób na zdobycie wiarygodnych informacji.

Z drugiej strony, jak podkreślano, naukowcy niejednokrotnie nie stanowią autorytetu z uwagi na swoje powiązania z biznesem oraz na to, że za badaniami naukowymi stoją pieniądze (również publiczne), które determinują sposób ich prowadzenia, a w efekcie również uzyskiwane i prezentowane społeczeństwu wyniki. Poza tym naukowcy często trzymają się „utartych schematów”, co zamyka ich na szukanie niestandardowych wyjaśnień i rozwiązań. Niektórzy „zamykają” się w swoim postrzeganiu różnych kwestii, nie starają się nawet nadążyć za zachodzącymi zmianami, w rezultacie czego ich wiedza jest niekiedy mniejsza niż u nastolatków. Z kolei trzymanie się „jednej słusznej linii argumentacji” wymusza na nich system ewaluacji pracy naukowej:

Jak coś jest napisane w podręczniku, to znaczy, że tak jest i nie podważają tego, ponieważ zostało napisane tak. [...] W tamtych czasach nawet Einstein nie był w stanie przyznać się do błędu i powiedzieć, że przez całe życie się mylił, natomiast dzisiaj jest to trudniejsze do zrobienia. [...] Nikt nie ma odwagi poszukiwać tej prawdziwej prawdy, tej, która gdzieś tam jest niespójna z linią aktualnie obowiązującą w świecie nauki. To jest ten problem, który nawet w medycynie występuje albo przede wszystkim właśnie tam. [...] Czyli doszliśmy do etapu, kiedy wiemy, co wkładamy do pudełka, wiemy, co wychodzi z tego pudełka, natomiast nie mamy pojęcia, co się dzieje w pudełku. I stąd może, tylko ten obszar jest troszeczkę inaczej przez świat akademicki postrzegany [...] świat akademicki nie jest wykładnikiem, ponieważ ma mniejszą zazwyczaj wiedzę niż nastolatek, który zajmuje się tematem, często tak to wygląda [...] świat akademicki jest ukierunkowany, uwarunkowany prostymi zależnościami, sposobem przekazywania tytułów, sposobem publikacji, tym całym oto... tą całą otoczką, która nie pozwala człowiekowi, o ile chciałby wyjść spoza opublikowania, jest mu to bardzo, bardzo, bardzo ciężko zrobić, a właściwie jest to czasami, w większości przypadków niemożliwe. (M, 45-54, średnie)

W podobnym tonie jest też poniższa wypowiedź – naukowcy tracą swój autorytet, a przyczynia się do tego „bzdurny” system oceny ich pracy:

My nie czujemy tego autorytetu specjalnie. Tak jak mówimy o zawodzie lekarza, to już nie jest to, co było kiedyś. To się nakręca. Bo to jest związane z wymaganiami, jakie się stawia uczonym, jak się ocenia uczonych. Czasami na podstawie bzdurnych kompletnie ocen. Dla nich ważniejsze jest, żeby punkty zbierali niż żeby to wszystko było do końca sprawdzone, rzetelne. To jest samonapędzający się... (K, 65+, wyższe)

Niektórzy kwestionowali wiarygodność jakichkolwiek jednostek naukowych:

Czy istnieje wiarygodna uczelnia? Czy istnieje wiarygodny instytut? (M, 65+, wyższe)

Z drugiej strony, autorytetem był często praktyk – osoba doświadczona w danej dziedzinie, niekoniecznie wykształcona w tym obszarze:

[...] przeczytałam wywiad z panem, który jest kierownikiem wysypiska śmieci, głównym specjalistą [...] w „Przekroju” czy w „Newsweeku”, i pan dokładnie tłumaczył i to było niezwykle przekonujące, że tak, to wszystko jest w jednej śmieciarce, ale potem bardzo dokładnie opisywał, co się dzieje z tymi śmieciami i nagle zrozumiałam, Boże, to naprawdę ma znaczenie, gdzie ja tę nakręteczkę włożę. (K, 35-44, wyższe)

jak również osoba prowadząca blog popularnonaukowy – w tematyce zmian klimatycznych wymieniano na przykład Dawida Myśliwca:

■ [...] bo on rzeczywiście prowadzi ten program w sposób taki kompetentny i już wielokrotnie udowadniał, że jego wiedza jest sprawdzona, wysokiej klasy. (M, 18–24, średnie)

a także Adama Wajraka (K, 35–44, wyższe), Marcina Popkiewicza (K, 35–44, wyższe) czy też publicystę George’a Monbiota (K, 18–24, średnie).

Autorytetem byli też podróżnicy, którzy na bieżąco obserwują zmiany klimatyczne:

■ [...] opinia podróżników, między innymi Wojciech Cejrowski [...] (K, 25–34, wyższe)

Autorytetem w kwestiach klimatycznych powinni być (i często byli w opinii badanych) również rodzice dla swoich dzieci. Jeśli rodzice swoim przykładem uczą dzieci odpowiednich zachowań, to kształtują ich dobre nawyki, co jest niezwykle ważne w kwestii dbałości o środowisko. Wysoka świadomość rodziców w kwestii ochrony środowiska sprawia, że inspirują dzieci do właściwych zachowań i wpływają na ich opinie (a w efekcie na skłonność do przyjmowania jednych komunikatów, a odrzucanie innych):

■ Mam pięcioletniego syna i on mnie nie pyta, dlaczego ma wyrzucić papierek do kosza. Jak ja mu mówię, że na ulicy się nie śmieci, to on to przyjął za pewnik i [...] on jest oburzony, on zwraca uwagę, nawet jak ktoś wyrzuci peta na ulicy. Ale to dlatego, że ode mnie usłyszał, że tak nie można, tak! I mój przekaz, moja rola jako rodzica, jako matki, jest też bardzo istotna. To jest autorytet. [...] Ale myślę, że to zaczyna się bardzo wcześnie [...] Jeśli rodzic już w domu zaczyna mówić o pewnych rzeczach, że, na przykład, oszczędzaj wodę, to podaje, właśnie, jakiś przykład, że jak myjesz zęby, to zakręć wodę, segreguj śmieci... [...] On segreguje i dla niego to jest normalne. Ja wiem, że jak on dorośnie, to będzie to robił dalej. (K, 35–44, wyższe)

■ I też jeśli chodzi o konkretne osoby, to duży wpływ ma mój tata. (K, 18–24, średnie)

Większość uczestników debaty nie wymieniała jednak nazwisk osób, którym ufają w kwestii zmian klimatycznych, które traktują jako autorytety w tej dziedzinie.

Pojawiały się też głosy, że nie ma już żadnych autorytetów – ani w środowisku naukowym, ani poza nim, bo za każdym stoi jakiś kapitał (prywatny, ale też publiczny – w systemie grantowym), który determinuje to, jaki komunikat zostanie przekazany, jaka wiedza naukowa ma szansę się przebić:

[...] nie ma nikogo, kto mógłby udzielić [rzetelnej informacji – przyp. aut.], każdy jest uzależniony, każdy ma interes. (M, 65+, wyższe)

[...] troszeczkę się obawiam, że informacji na temat klimatycznych problemów mamy bardzo dużo, ale nie mamy tak naprawdę rzetelnego autorytetu, ponieważ opinie są bardzo różne. Z jednej strony faktycznie, opinie, które ja mam na ten temat, sama sobie wypracowałam, [...] z drugiej jednak strony bardzo dużo właśnie takich przekazów niepewnych, i ja nie bardzo, powiem wam, mam możliwość je zweryfikować [...] (K, 25–34, wyższe)

Podkreślano też, że decydenci/politycy, choć nie stanowią autorytetu w kwestii zmian klimatycznych, są przekonani o swojej wiedzy, nie widzą potrzeby wsparcia się autorytetem naukowca i często przekazują społeczeństwu komunikaty niepoparte żadnymi naukowymi dowodami, kreując świadomość społeczną sprzeczną z rezultatami naukowymi. Ten brak zaufania do polityków dotyczył również tych uznanych w obszarze zmian klimatycznych – jak na przykład Ala Gore’a, który otrzymał Nagrodę Nobla za działania na rzecz ochrony klimatu.

3.3.3. Co decyduje o tym, że przekaz naukowy postrzegany jest jako wiarygodny?

Uczestnicy debaty za rzetelne uznawali, ogólnie rzecz biorąc, źródła naukowe. Publikacje naukowe i „wszelkie badania potwierdzone” wymieniane były w pierwszej kolejności i przez większość osób. Zauważono jednak, że pomimo tego, iż czasopisma naukowe zwykle wymienia się w takim kontekście, to jest to jedynie objaw „politycznej poprawności”, bo tak naprawdę nie są one przystępne dla większości społeczeństwa:

[...] jest to myślenie raczej życzeniowe, ponieważ rzadko kto po nie sięga, co jest zresztą zrozumiałe, nie jest to nic przyjemnego [...] (M, 18–24, średnie)

Też właśnie wychodzę z założenia, że najlepiej jest sięgać po najmniej przetworzone informacje, tutaj najwięcej wiarygodności znajdziemy, aczkolwiek [...] ciężko jest się spodziewać, że ludzie będą sięgać po takie informacje, jak publikacje naukowe, które mogą po prostu odstraszać od całego tematu, więc jak najbardziej jestem za jakąś redakcją tych badań, czynienia z nich pożytku, przyswajania ich treści. (K, 18–24, średnie)

[...] prace naukowe właśnie, ale to tak ciężko wybierać sobie. (K, 18–24, średnie)

Należy zatem znaleźć złoty środek i komunikaty naukowe przekazywać w formule popularnonaukowej, ale (jak już wcześniej podkreślano) podając źródła, z których można byłoby skorzystać, chcąc dotrzeć do informacji pierwotnych. Dobrze byłoby mieć też swoistego przewodnika po informacjach naukowych, który pokieruje nami, podpowie, gdzie szukać, potwierdzi bądź zakwestionuje dane, które nie są dla nas do końca rzetelne:

Ja myślę, że to najlepiej właśnie mieć taką osobę, ja niestety nie mam, żeby zapytać, dopytać o cokolwiek. (K, 18–24, *średnie*)

Nie doprecyzowano wprawdzie, kto miałby to być, choć z toku wypowiedzi można przypuszczać, że takiej osoby wypowiadający się szukał w swoim najbliższym otoczeniu – wśród rodziny, znajomych. Niemniej jednak wydaje się, że taką rolę mógłby też pełnić profesjonalny komunikator naukowy.

Jednak przekaz wzmacnia nie tylko przywołanie nazwiska naukowca czy nazwy jednostki naukowej, ale też połączenie prostej formy przekazu z linkami do dokładnych, w tym pierwotnych, źródeł danych:

Jakiś profesor, który się tym zajmuje, jakiś badacz, naukowiec [...] Lubię, kiedy ktoś opowiada mi, przedstawia mi konkretnie fakty w kontakcie twarzą w twarz, ponieważ no jednak inaczej to wygląda, niż kiedy idzie się i czyta właśnie ciężkie artykuły, żeby wyciągnąć, ciężko jest wyciągnąć takie konkretne informacje z tego. To lepiej iść tak jakby małymi kroczkami, żeby ktoś nam przedstawił, no, ten temat, przybliżył konkretnie, od siebie, to co on wie. (K, 18–24, *średnie*)

Więc jakby nie ma opcji, żebym jakby, nie mogę być jakby uprzedzona, bo na przykład o coś się obawiam, o czymś słyszałam i wydaje mi się, że rzeczywiście to jest to, ale jak wchodzę na tą stronkę i jest tam wszystko, jak mi się wydaje, to co trzeba, no i jest to wyjaśnione. Jest to wyjaśnione prostym jakimś językiem, a później jest wszystko super bardzo rozbite, ze źródłami itd. I no to mnie przekonuje po prostu. (K, 25–34, *wyższe*)

Informacja, przy której nie jest podane źródło, jest po prostu śmieciem. (K, 35–44, *średnie*)

Ja osobiście lubię, jeśli przy artykułach różnego rodzaju podane są źródła. To jest bardzo fajne. Jeśli znam jakiś kanał informacyjny i wiem, że ten kanał jest skory do tego, żeby wydać korektę swojej wypowiedzi wcześniejszej, to też dla mnie bardzo mocno podnosi to wiarygodność takiego kanału. Bo, po prostu, wiem, że jeśli on powie bzdurę, to prawdopodobnie za chwilę dostanę informację, że faktycznie to była bzdura i że fakt jest inny. [...] Ważne są też pierwotne źródła z prasy naukowej, specjalistycznej. To bardzo, bardzo podnosi wiarygodność. (M, 25–34, *wyższe*)

Jeden z uczestników zwrócił uwagę na pewien istotny aspekt – oceniając różne źródła informacji o zmianach klimatycznych, nie można dyskredytować żadnego z nich. Wiarygodne informacje można znaleźć zarówno w internecie, jak i mediach tradycyjnych – ważne jest jednak, żeby nie patrzeć na problem jednostronnie i wybiórczo:

To nie jest tak, że źródło samo w sobie jest wiarygodne. Sposób, w jaki oni prezentują i ilość, oni nie opierają się na jednych badaniach, też przedstawiają różne dylematy na temat wyników, które tam przedstawiają, różne oglądy i hipotezy, które mogą z tego wynikać, że starają się nie narzucić odgórnie, że jest tak i tak, ale że pokazują skomplikowanie całego klimatu i że są jeszcze luki. Ale jednak konkluzja z większości przedstawionych tam badań jest taka, że zmiany klimatu zachodzą i w większości spowodowane są przez działalność człowieka [...] (M, 25-34, wyższe)

Ważne jest też poparcie swoich tez statystykami – komunikat, w którym jest wyrażenie, „w liczbach”, powiedziane, jakie skutki przynosi ocieplenie klimatu, jest dużo bardziej wiarygodny niż mówienie o tym na zasadzie „uwierzcie mi”:

No, jeżeli jest poparta jakimiś dowodami, no przynajmniej w postaci jakichś tam procentów, że tyle nam wzrosło ocieplenie, tyle nam wzrosło zużycie węgla, a to daje od razu przelicznik w liczbie wytworzonego tego CO₂, może to jest moim zdaniem bardziej wiarygodne dla mnie niż tylko mówienie, że no gdzieś tam coś się dzieje. (M, 55-64, średnie)

Co więcej, jak już wcześniej podkreślano, trudno o niezależność różnych instytucji, co powoduje też rozbieżność opinii na temat zmian klimatycznych i tak naprawdę prowadzi do tego, że trudno mówić o „jedynych pewnych” źródłach informacji:

[...] nie wszyscy mówią to samo, niektóre informacje są inspirowane przez jakieś organizacje na przykład, niektórzy próbują coś na tym ugrać, no i nie zawsze te informacje są takie po prostu rzetelne i wynikają z troski o środowisko. No, nie zawsze. (M, 45-54, wyższe)

[...] gdzie musielibyśmy poszukać źródeł, znaczy nie bardzo sobie wyobrażam, ile musielibyśmy znaleźć różnych źródeł i czy w ogóle możemy znaleźć niezależne źródło? Kto mógłby być niezależny, znaczy niezależny od czego? (K, 25-34, wyższe)

Poza tym ważne jest, aby wypowiadający się na temat zmian klimatycznych opierali się na sprawdzonych wynikach badań naukowych i – co najważniejsze – żeby zabierali głos w sprawach, na których się znają, a nie tylko „mają jakąś opinię”:

Mnie się wydaje, że też sposób informowania jest ważny, przynajmniej w moim wypadku ma duże znaczenie. Bo jak widzę na przykład w telewizji formę wywiadu, ktoś się kogoś o coś pyta i w pewnym momencie osoba mówi: „Nie znam się na tym temacie. Nie orientuję się” i zaczyna dalej wypowiedź, to wtedy mam taką konsternację. Nie wiem, nie znam się, nie orientuję się, ale powiem swoje zdanie, tak! Wolę, jak ktoś powie: „Wie Pan, nie orientuję się i w tej kwestii nie będę zabierała głosu. Mam swoje osobiste zdanie, ale jest niepotwierdzone i w mediach nie będę wyrażać swojego zdania”. Wolałabym coś takiego. I wydaje mi się, że to jest problem w dzisiejszych czasach. (K, 25-34, [wyższe](#))

3.3.4. Czy wiedza na temat zmian klimatycznych wymaga legitymizacji?

W przeciwieństwie do innych tematów zmiany klimatycznie nie wymagają legitymizacji w sensie prawnym. Wypowiedzi uczestników debaty szły raczej w kierunku określenia podmiotów bądź instytucji, które dzięki posiadanemu autorytetowi mogą legitymizować wiedzę i przekazywane komunikaty. Badani przypisywali taką rolę naukowcom i jednostkom naukowym. Z drugiej strony nawet nauka nie jest w stanie legitymizować informacji, bo sama często nie daje jednoznacznych wyjaśnień. Poza tym poparcie jakiejś tezy przez naukowca niekoniecznie legitymizuje tę wiedzę:

[...] mówienie o zmianach klimatycznych stricte i szukanie autorytetów, że ktoś ma tytuł profesora, doktora, pytanie gdzie pracuje, jak pracuje, ile osób zna się na tym, że dokładnie weźmie i zweryfikuje, może jest odnośnik czy link do badań. A ja wiem, że taki instytut istnieje chociażby? (M, 45-54, [wyższe](#))

Czytając zwłaszcza ostatnie zdanie tej wypowiedzi, nasuwa się kilka pytań. Po pierwsze, może komunikacja naukowa sama w sobie jest zbyt słaba? Naukowcy zbyt rzadko mówią o rezultatach swojej pracy, więc jako społeczeństwo nie mamy okazji „osłuchać” się, zapamiętać ich nazwisk czy choćby nazw reprezentowanych przez nich jednostek. A może jako społeczeństwo nie interesujemy się tym, co nowego dzieje się w nauce? I stąd nic nam nie mówi nazwa znanego instytutu naukowego, który ogłasza kolejne wyniki badań potwierdzających dramatyczne zmiany klimatyczne. Z drugiej strony być może problemem jest to, że nie chce nam się szukać informacji? Słyszymy jakiś komunikat, nazwisko profesora, nazwę jednostki, którą reprezentuje, ale nie mamy ochoty włożyć wysiłku w wyszukiwanie dokładniejszych informacji o naukowcu, instytucji, czy też podawanych (np. w upday czy innym tego typu serwisie) informacji. Zatrzymujemy się na tym krótkim komunikacie

i albo go przyjmujemy, albo odrzucamy, nie zadając sobie trudu sprawdzenia jego rzetelności. Przytaczany tu cytat nie daje oczywiście odpowiedzi, ale pytania, które nasuwają się po jego lekturze, stanowią punkt wyjścia do dalszych, pogłębiających analiz.

W trakcie debaty słyszeć było również głosy za tym, że my sami – jako społeczeństwo – legitymizujemy komunikaty na temat zmian klimatycznych, nawet jeśli nie mają one odpowiedniego umocowania w badaniach naukowych. Bo przecież:

■ Kłamstwo powtórzone tysiąc razy staje się prawdą. (M, 45–54, wyższe)

Z drugiej strony przepuszczamy te komunikaty przez własne filtry – często takim filtrem jest sytuacja ekonomiczna:

- Tutaj Pani też poruszyła ciekawy wątek, że nawet jeśli mamy dobrze skonstruowaną tę wiedzę, jeżeli ona rzeczywiście jest dobrze przekazywana, to i tak zależy to od pewnych elementów ekonomicznych. (Facylitator)
- Tak, byt kształtuje świadomość. Taka jest prawda. (K, 65+, wyższe)

W sytuacji braku środków na zaspokojenie podstawowych potrzeb egzystencjonalnych ludzie koncentrują się na „tu i teraz”, a kwestie związane z długofalowymi zmianami klimatycznymi nie są przedmiotem ich szczególnego zainteresowania. I żadne certyfikowanie czy prawne sankcjonowanie tego nie zmieni.

3.3.5. Strategie podejmowane w celu oceny wiarygodności komunikatów naukowych

Jak podkreślano, naukowcy przeważnie stanowią autorytet – również w kwestiach klimatycznych, niemniej jednak musi za tym stać wiarygodność przekazu naukowego. W jaki sposób ludzie uwiarygadniają sobie informacje naukowe? Stosują strategie, które można pogrupować w trzy obszary. Po pierwsze, weryfikują komunikaty naukowe poprzez pogłębianie wiedzy, wchodzenie w szczegóły, sięganie do źródeł pierwotnych oraz obalają mity. Po drugie, starają się nie ograniczać do jednego źródła – stawiają na triangulację źródeł danych, na ich pluralizm. Po trzecie, mają wewnętrzne, osobiste filtry/kryteria – kierują się instynktem, zdrowym rozsądkiem itp.

Zainteresowanie tematem zmian klimatycznych inicjują często informacje w telewizji czy internecie, które „przy okazji” trafiają do odbiorców (K, 25–34, wyższe). Ponieważ temat ten jest w Polsce popularny, dotarcie do informacji nie sprawia problemu i nie wymaga wręcz żadnego zaangażowania z naszej strony, jeśli tylko choć trochę interesujemy się tym, co dzieje się w kraju i na świecie:

Tak naprawdę, to nie musimy koniecznie sami poszukiwać, bo ta informacja sama nas dopada, jeżeli cokolwiek śledzimy, co się dzieje na świecie czy w naszym otoczeniu, w naszym kraju czy na świecie. (M, 45–54, wyższe)

To jeżeli o mnie chodzi, szczerze mówiąc, nie szukam z własnej inicjatywy o tym informacji, tylko to się tak pojawia właśnie, że coś w internecie zobaczę albo w telewizji. Może też to wynika z tego, że jeszcze jakby nie znalazłam takiej osoby, która by konkretnie mnie nastawiła, żeby sama się jakby zagłębiać w to, w sensie no, nie wiem, jeszcze nie mam czegoś takiego, żeby konkretnie się skupić na tym i jakby poświęcać temu czas i interesować się tym, tak na poważnie. (K, 18–24, średnie)

Ja osobiście nie szukam jakoś specjalnie, ale że przeglądam codziennie na Facebooku, czy mam powiadomienia na YouTube nowych filmów, to przeważnie staram się być na bieżąco i czytam artykuły. (M, 25–34, wyższe)

[...] to znaczy coś się usłyszysz w wiadomościach, ale to jest szczątkowa, mała informacja. Szuka się głębiej czegoś, w internecie. (K, 55–64, wyższe)

Inni szukali informacji na ten temat aktywnie i świadomie (M, 18–24, średnie; K, 18–24, średnie), zwłaszcza w mediach społecznościowych (szczególnie na Twitterze i Facebooku), oglądając filmy dokumentalne dotyczące tej problematyki czy też zaglądając na blogi:

I mnie też takie kwestie interesują, szukam nie tylko informacji, które potwierdzą moje własne przekonania czy obserwacje, ale które też, w naukowy sposób będą tłumaczyły mi [...] (M, 45–54, wyższe)

U mnie ze względu właśnie na strony, które obserwuję, ten temat często się przewija i też staram się w to zagłębiać, nie zawsze mi się udaje, ale bardziej się staram. (K, 18–24, średnie)

Ja najczęściej chyba czytam blogi ekologiczne po prostu, gdzie jakby najpierw jest artykuł na dany temat, jakiś post, opisane wszystko i w załącznikach są potem po prostu linki do danych badań, skąd to się wszystko wzięło. Nie wiem, lubię tę formę przede wszystkim dlatego, że najpierw mogę przeczytać to tak przystępnie, a potem

po prostu łatwiej się czyta te badania naukowe. Bo przynajmniej rozumie się, plus minus, coś, co tam jest napisane, bo czasami to jest tragiczny język po prostu i trzeba, czytając to, szukać jeszcze miliona innych definicji słów, które się tam znajdują. Więc tak, to przynajmniej z takim ogólnym poglądem jak się czyta takie badania, to jest łatwiej po prostu. (K, 18–24, *średnie*)

Ja na przykład bardzo lubię stronę internetową Nauka o Klimacie, gdzie tam są opisane właśnie różne mity i nie są opisane tylko z perspektywy jednego badania, jest wiele przypisów, można się jeszcze sporo doczytać na ten temat i to jest w dużej części źródło informacji, na którym się opieram. (M, 25–34, *wyższe*)

[...] myślę, że raczej takim pierwszym źródłem, do którego można się zwrócić, żeby w ogóle zacząć poznawać ten temat są właśnie programy różnego typu na YouTube, programy telewizyjne, takie jak właśnie National Geographic, Discovery World, różne programy tego typu właśnie. Ten wspomniany Naukowy bełkot, gdzie tam to od razu są linki do odpowiednich również prac naukowych, artykułów, można wejść, zweryfikować to, co mówi prowadzący. (M, 18–24, *średnie*)

Generalnie sama robię tak, że weryfikuję informacje, które do mnie docierają. W miarę dysponowania czasem. Jeżeli coś mnie szczególnie interesuje, to staram się znaleźć źródło i podstawowe badania, które tego dotyczą, i zapoznać się już bezpośrednio z nimi. No, biorąc pod uwagę dostęp do internetu, jest to o tyle łatwiejsze, że można korzystać już online'owo z tych publikacji, które się pojawiły. (K, 45–54, *wyższe*)

Jak wskazują przytoczone wypowiedzi, niezależnie od tego, czy te informacje były pozyskiwane w sposób zaplanowany, czy przypadkowy, kolejny krok to próba ich weryfikacji w różnych źródłach, w szczególności pierwotnych materiałach źródłowych.

Niestety, w wielu komunikatach na temat zmian klimatycznych powielane są mity czy też katastroficzne wizje, a brakuje informacji, co konkretnie możemy – jako społeczeństwo i jednostki – zrobić, żeby im zapobiec. To z pewnością powinno ulec zmianie. W tym kontekście wskazywano, że nie można opierać się wyłącznie na tym, co słyszy się w mediach, ponieważ:

[...] właśnie w tym jest problem, że media są jednostajne, one wszystkie mówią jednym głosem i to jest ta manipulacja społeczna, którą państwo badacie. (M, 45–54, *średnie*)

W związku z tym podkreślano, że warto dokonywać weryfikacji źródeł i korzystać z tych sprawdzonych:

Z uwagi na to, że raczej poruszam się w sprawdzonych źródłach, rzadko natrafiam na jakieś takie nieścisłości czy informacje, które w jakiś sposób odstają, chociaż jestem

świadoma, że gdybym wyszła poza swoje podwórko informacyjne, to na pewno na takie rozwiązania mogłabym natrafić. Więc tak, szukam informacji, myślę, że głównie dlatego, że nazwałabym to jakąś taką formą męczenia siebie samej, żeby wreszcie wtłoczyć sobie do głowy prawdziwość zagrożenia. Łatwo jest w jakiś sposób to odsuwać, zajmować się innymi sprawami, więc jest to jakaś taka forma próby męczenia samej siebie, patrzeniem na te przerażające statystyki. (K, 18–24, średnie)

Pogłębianie, wchodzenie mocniej w temat buduje zaufanie do informacji naukowej, dlatego też – jak mówili uczestnicy debaty – takie poparcie znalazły działania Greta Thunberg:

[...] właśnie wspomniana Greta, która oczywiście, to nie są jej informacje, zawsze podkreśla, że są to informacje, które są oparte na..., to znaczy, że wszystkie informacje czerpie i potwierdza, wszystko co przekazuje dalej, w rozmowach z osobami, które są kompetentne, z naukowcami. (K, 18–24, średnie)

Działania takich społeczników jak Greta Thunberg są też o tyle ważne, że mobilizują ludzi do samodzielnego pogłębiania wiedzy, do sięgania po rzetelne opracowania naukowe:

[...] ja artykuł na ten temat, napisany przez Polską Akademię Nauk, profesora, który zajmuje się dnem Bałtyku [...] dowiedziałam się tylko i wyłącznie dlatego, że podjęta była ta dyskusja wokół postu tej dziewczyny, która żyje w Szwecji. Ona wrzuciła post, wrzuciła informację, że właśnie idzie straszne zanieczyszczenie z Polski, z Białorusi przez Polskę, z Ukrainy przez Polskę, my nic z tym nie robimy, nie edukujemy, nie oczyszczamy, nie sprawdzamy, kolega się ze mną nie zgadzał, więc zaczęłam szukać informacji. Wtedy dopiero odgrzebałam gdzieś tam na pięćdziesiątej pozycji wyszukiwarki Google, założmy, artykuł napisany przez Polską Akademię Nauk i dla mnie w tym momencie jest on wiarygodny, osoby, które zajmują się w Instytucie Badania Dna Morza, też się dowiedziałam, że istnieje taki instytut, który bada Bałtyk tak ekologicznie, i tam jest ta informacja. Dla mnie to jest wiarygodne. (K, 25–34, wyższe)

Ostatni fragment wypowiedzi pokazuje smutną prawdę o tym, że informacjom naukowym i naukowcom w ogóle znacznie trudniej przebić się w przestrzeni medialnej niż innym komunikatorom. Wynika to też w pewnym stopniu z pozycjonowania stron z wynikami badań pracowników jednostek naukowych czy też samych jednostek, co w środowisku naukowym w Polsce zwykle nie stanowi aspektu, do którego przywiązuje się większe znaczenie.

Triangulacja źródeł

Pogłębianie wiedzy wymaga sięgania do różnych źródeł, ich triangulacji. Jest to niezbędne, gdyż zwykle informacje są jednostronne, pokazują albo wyłącznie argumenty za, albo przeciw. Tymczasem nauka ewoluuje, kolejne odkrycia rzucają nowe światło na pewne aspekty, dlatego nie można się „zamykać”, przyjmować „jednej nieomyślnej wizji świata”. A grozi nam to, jeśli nie wyjdziemy poza swoją „strefę komfortu” i nie skonfrontujemy tego, co wiemy, z poglądami sprzecznymi z naszym aktualnym postrzeganiem danej kwestii:

Ale właśnie na tym to polega, że w nauce nie trzeba się opierać na jednym źródle, to jest właśnie duży problem na przykład wierzeń, że się opiera na jednym źródle i ono jest niezmiennie, a nauka jednak ewoluuje i chyba jednak nikt nie ma takiej wiary, że obecna wizja na klimat jest ostateczną i jedyną właściwą. Właśnie na tym chyba polegają wszystkie badania i wszystkie prezentowane wyniki, żeby dojść jak najbliżej do tej prawdy i już weryfikować to, co już obecnie uważamy. I wydaje mi się właśnie, że wyciąganie informacji z wielu różnych badań. (M, 25–34, wyższe)

Sądząc po wypowiedziach uczestników debaty, którzy często, chętnie i wyczerpująco opowiadali o swoim podejściu w tym obszarze, pluralizm źródeł informacji oraz związana z nim weryfikacja przekazów mają dla nich szczególną wagę.

Triangulacja źródeł informacji jest niezbędna z uwagi na to, że – jak podkreślano wcześniej – przekaz nie jest jednoznaczny, więc poprzestanie na jednym źródle spowoduje utratę obiektywizmu w postrzeganiu zmian klimatycznych:

Jeżeli chodzi o źródła informacji, to ja generalnie czytam wszystko, co mi wpadnie w oko albo w rękę, ale z zastrzeżeniem takim, że raczej szukam artykułów, w których by się pojawiał jakiś naukowy ślad, to znaczy tak, interesują mnie na przykład wywiady z klimatologami, z geografami, z biologami, którzy potrafią opowiedzieć o tym, w jaki sposób te zmiany klimatyczne mają wpływ na daną dziedzinę nauki albo z czego się te zmiany klimatyczne biorą. Natomiast oglądam też dokumenty na ten temat, chociaż tutaj z zastrzeżeniem na przykład, no bo oglądałem dokument z Alem Gorem, który dostał Nobla chyba pokojowego za te działania na rzecz ochrony klimatu. Ja akurat do tego sceptycznie dosyć podchodziłem, bo nie uważam go za specjalny autorytet oprócz tego, że był kiedyś wiceprezydentem Stanów Zjednoczonych, natomiast nie jest naukowcem i tutaj, no, można chociażby go skontrolować z Trumpem, który ma zupełnie odmienne zapatrywania na temat zmian klimatycznych, że to wcale nie jest wina człowieka, dlatego po prostu ja staram się te informacje czerpać z różnych źródeł, i raczej się skupiać na takich informacjach, gdzie jest

jakieś potwierdzenie w tym naukowe, ale też szukam takich alternatywnych artykułów, które by mnie z tego mojego poczucia, że wiem, o co chodzi w tych zmianach klimatycznych, i trochę mnie z tych torów zwiódły. (M, 45-54, wyższe)

[...] z jednej strony jest zalew tych informacji bijących na alarm, że dzieje się coś złego i ja się z tym zgadzam generalnie, natomiast też szukam alternatywnych źródeł informacji, ale nie też tych takich, że tak powiem, które są w drugą stronę skrajne, ale poparte też naukowymi jakimiś dowodami, że czeka nas jakieś kolejne zlodowacenie, bo tak wynika z cykliczności na Ziemi. (M, 45-54, wyższe)

Tak, my z mediów tylko przeważnie [czerpiemy informacje – przy. aut.] przede wszystkim telewizja, bo ja mam internet od niedawna, ale tak jak Pani mówiła, tutaj, że przeczyta artykuł, trzeba by go zweryfikować, porównać z innym. Tak samo i w telewizji. Na jednym programie, jak się słucha, mówią, że idzie to ocieplenie klimatyczne, to czy tamto, a włącza się na drugi dzień na innym programie, nie do końca jakby była to prawda, to co podawali. No i teraz jak Pani tu mówi gdzieś u źródeł takich, co jest podana ta informacja pewna, wtedy można się czegoś dowiedzieć, a tak no to my tak z telewizji wysłuchamy jednego i drugiego, a nie mamy tego porównania. (K, 65+, podstawowe)

Jeśli sprawdzam coś, to sprawdzam dwie strony sporu zawsze. Znaczy, jeśli czytam, że coś się dzieje, i cegokolwiek by to nie dotyczyło, po pierwsze, staram się pogłębić swoją wiedzę poprzez generalnie zwykle informacje na jakichś stronach internetowych konkretnych uczelni. Jeśli ktoś się powołuje na jakieś badania, to próbuję znaleźć te badania. I próbuję przeczytać też drugą stronę sporu. Bardzo często pojawiają się badania, które się wykluczają, tak. Czyli de facto, jedna osoba stwierdziła to, a druga to. Tylko schodzimy teraz na metodologię tutaj... (K, 35-44, średnie)

Uczestnicy debaty zwracali uwagę na to, że pluralizm źródeł informacji jest dla nich bardzo ważny, choćby dlatego, że nie czują się ekspertami w kwestiach klimatycznych i świadomie starają się znaleźć informacje, które pozwolą im wyrobić sobie własne zdanie w tej sprawie:

Ja podchodzę do tego w ten sposób, że nie odrzucam ani jednej wersji, ani drugiej, tak. No bo, no, nie znam się na tyle na tych sprawach, prawda, żeby sam podjąć decyzję, kto ma rację. Ale, ale z przewagą jednak opowiadam się za tym, że zmiany jednak były cykliczne w pewnych granicach. Pewnie, że nasze życie ma wpływ na klimat, to, co robimy, ale myślę, że nie aż tak, jak to jest przedstawiane. Jak to jest nam wbijane do głowy. Bo to jest naprawdę nam, ostatnimi czasy, wbijane do głowy. (M, 65+, średnie)

Ale tak bezpośrednio, jako społeczeństwo, to my nie jesteśmy w stanie tego wyłapać. Mimo że ja jestem z wykształcenia biologiem, to nie jestem w stanie wyłapać na sto

procent, czy to, co ten dziennikarz czy naukowiec mówi, jest na sto procent pewne, czy tam jakiś procent może być jakiegoś zakłamania. Muszą być zawsze dwie strony. Ta jedna strona, która mówi swoje, ma swoje zdanie, i strona przeciwna. I wtedy wnioskuję, co jest prawdziwe, a co nie. Ja sobie wyciągam wniosek i wiem, który powiedział więcej prawdy, a który się zagalopował albo się mylił. (K, 65+, wyższe)

Z tego punktu widzenia, jak wskazywali uczestnicy debaty, nie powinno się też odrzucać tak bezwzględnie informacji, jakie docierają z instytucji rządowych (pomimo ich nadszarpniętego w kwestiach klimatycznych wizerunku):

Ogólnie wizerunek instytucji rządowej wiąże się z tym, że jest to coś, czemu można zaufać na pierwszy rzut oka. Nie zawsze mogą być tam prawdziwe wiadomości czy coś, jak to wiadomo, fake newsy są wszędzie dostępne, każdemu może się zdarzyć wtopa, dlatego bym zweryfikował coś, bym starał się zweryfikować, czy to prawda. Jednak jeżeli bym czytał, to bym miał to przekonanie, że to jest, jeżeli zostało wydane przez jakieś instytucje, to już zostało potwierdzone przez rzeszę osób, które się tym zajmują i mają odpowiednią wiedzę. (M, 18–24, średnie)

A ostatni taki jakby wątek to dla mnie jest ważne, żebyśmy też rozróżniali, to znaczy żebyśmy czuli tą taką różnicę pomiędzy instytucjami państwowymi typu Urząd Miar i Wag a instytucjami rządowymi typu Kancelaria Prezesa Rady Ministrów, bo to jest oczywiste, że niezależnie od tego, kto rządzi, to ta druga będzie upolityczniona, a w tej pierwszej, ja tak uważam, naprawdę są specjaliści, którzy znają się na warzeniu i na mierzeniu, niezależnie od tego, czy są za tą, czy za tamtą partią. To jakby ten kilogram powinien ważyć tyle i pewnie tutaj mógłbym postawić kropkę. (K, 45–54, wyższe)

Jakie przyjmuje się strategie triangulacji źródeł informacji? Uczestnicy debaty „[...] czytali artykuły w prasie, internecie, oglądają programy edukacyjne, dokumentalne” (K, 35–44, wyższe), korzystali z „[...] internetu, z różnych stron, z portali społecznościowych, z akcji społecznych, wiadomości” (K, 25–34, wyższe). Jak już podkreślano, zaczynali zwykle od ogólnych źródeł internetowych, a potem pogłębiali wiedzę, sięgając czasem do wysoce specjalistycznych czasopism:

Na początek zaczynam zawsze jednak, tak jak mówiłem wcześniej, od Google News Feed, ze względu na to, że ten kontekst tam dostaję bardzo szeroki, z bardzo wielu źródeł naraz, tak naprawdę, i mogę też to zweryfikować. Natomiast gdy potrzebuję jeszcze dokładniej, no to, wbrew pozorom, bardzo często punktem wyjścia dla mnie jest Wikipedia, z uwagi na to, że tam w źródłach bardzo często są już konkretne linki do konkretnych artykułów. I na tym bardzo często zaczynam się opierać, a jak potrzebuję coś jeszcze dokładniej, no to „Guardian”, jak już tu koleżanka wcześniej

wspomniata, czasami „Scientific America” czy „Cell”, czy inne tego typu czasopisma, powiedzmy bardzo takie tematyczne już, po prostu one są potrzebne wtedy. (M, 18–24, *średnie*)

Z drugiej strony ta triangulacja źródeł bywa tylko pozorna przez to, że jest wybiórcza:

[...] Dla porównania mogę coś przeczytać innego, żeby mieć właśnie porównanie, i to często tak robię, ale to raczej wybiórczo bardzo czytam. (K, 55–64, *wyższe*)

albo nie obejmuje źródeł naukowych:

Ja to zazwyczaj, jak naprawdę mnie coś już zainteresuje z nagłówków, no to wchodzę na ten link, to zazwyczaj jest Facebook albo jakieś Instagramy, albo coś takiego [...] potem najczęściej wchodzę na YouTube’a [...] i wchodzę na obojętnie jaki i później porównuję sobie, kto co powiedział. A tak to się nie zagłębiam w to. (K, 18–24, *średnie*)

Kryteria osobiste

Weryfikując wiarygodność informacji naukowych, ludzie często odwołują się do własnych, personalnych kryteriów. Ma to miejsce zwłaszcza w tematyce zmian klimatycznych, którym (jak już wcześniej podkreślano) możemy się przyglądać na co dzień, obserwujemy je we własnym życiu, podróży:

[...] w kwestii klimatu to bardzo często właśnie weryfikuję sobie samą tą obserwacją, widząc, co się dzieje. (K, 18–24, *średnie*)

- Na czym Pan opiera tę wiedzę? Czy tylko na własnych obserwacjach? (Facylitator)
- No nie. Na procesach, które sam obserwuję, z wiadomości, z podróżowania. Bardzo dużo podróżuję, również za granicę. (M, 45–54, *wyższe*)

W związku z tym weryfikacja informacji przez uczestników konsultacji często przebiegała z wykorzystaniem personalnych filtrów, odwoływania się do własnej intuicji, doświadczeń, obserwacji przyrody:

Ja myślę, że trzeba własnym rozumem, intuicją. A liczyć na to, że ktoś inny robi tak samo. (K, 55–64, *wyższe*)

To jest kwestia jakichś tam przemyśleń, intuicji itd. Ja oglądam różne materiały. Typowo jakieś wiadomości w TVN czy filmy dokumentalne. Niektóre filmy mogą zakrawać na jakieś teorie spiskowe itd., ale to jest kwestia przemyśleń albo po prostu rozejrzenia się wokół siebie. Jeśli ktoś ma jakieś swoje badania, dlaczego od dziesięciu lat nie ma zimy, no to obserwujemy też te rzeczy, zaczyna nas to zastanawiać. Myślę, że to jest taka kwestia dedukcji własnej. Nigdy nie wiemy, czy ktoś ma w pełni rację, czy to jest prawda, czy nie. [...] Wiadomo, że jest mnóstwo opinii na różne tematy w życiu, nie tylko takie sympatyczne. I ludzie często przeciwko sobie stają z różnych powodów... To jest kwestia, co my wybierzemy, co nam się wiarygodne wyda. (M, 45-54, średnie)

[...] akurat to nie wymaga potwierdzenia badaniami naukowymi, bo z punktu widzenia laika to są jakby elementy, które ja widzę empirycznie, prawda. No, jeżeli w Zalewie Sulejowskim brakuje wody, to brakuje jej faktycznie, nikt nie musi mi tego eksperymentalnie potwierdzać. Natomiast jeśli chodzi o różne reakcje chemiczne, to jakby ja muszę wierzyć naukowcom, że faktycznie w jakiś sposób to zostało udowodnione [...] (M, 25-34, wyższe)

Poza tym powinniśmy używać własnego rozumu, by odfiltrować informacje nierzetelne, zwłaszcza w kontekście tego, że opinie w kwestii zmian klimatycznych są tak różne:

Ale nie do końca też wiadomo, no bo nie wszyscy mówią to samo [...]. Jak to oddzielić, no to trzeba trochę używać też własnego rozumu i może też właśnie szukać jakichś alternatywnych informacji na dany temat. (M, 45-54, wyższe)

Jak wskazano w trakcie debaty, dla niektórych takim osobistym filtrem było to, co przekazywał im rząd – dla jednych włączało to „sygnał ostrzegawczy”, dla innych jednak było wyznacznikiem tego, co jest prawdą:

[...] no, rząd nie jest dla nas w ogóle wiarygodny. [...] ale jest grupa społeczna, która patrzy w rząd, jak w boga i oni będą wierzyć im we wszystko, w każde słowo... w partie polityczne... (K, 25-34, średnie)

Z drugiej strony samodzielne oddzielenie prawdy od fałszu nie jest wcale takie proste, zwłaszcza gdy każdy – również przekazujący wiedzę – nakłada własne filtry na przekazywane informacje:

[...] I można ewentualnie czytając, wybrać jakieś tam informacje, no ale to mówię, to też nie jest łatwo samemu takie fakty autentyczne [ustalić – przyp. aut.], które

takie są, a natomiast te wszystkie komentarze i opisy, osobiste jakieś to odrzucać. Tylko mówię, każdy sobie interpretuje inaczej, potem człowiek już sam nie wie, na czym stoi i z czego wynika to, co się dzieje. (K, 65+, wyższe)

Niektórzy taki osobisty filtr scedowali na innych – to inni ludzie z ich bliskiego otoczenia filtrowali za nich informacje, wybierając te rzetelne:

Ja jestem dość leniwa, ale mam takich znajomych, którzy po prostu zazwyczaj jakby weryfikują moje źródła. Więc jeśli korzystam z na przykład „Nauka o klimacie”, albo jakichś innych [źródeł – przyp. aut.] [...] wtedy jeśli mam różnych znajomych, powiedzmy, jest sobie te sto osób, które znają się na nauce i jeśliby nikt się do tego jakby nie przyczepiał, do tego źródła, to ja wiem, że to jest solidne źródło. To też jest ważne, ale oczywiście fajnie, jak sprawdzam, że to jest jakiś profesor, zajmuje się tym i tym, i tym, ale z drugiej strony jednak właśnie dobrze wiedzieć, że to jest jakby potwierdzone. (K, 25–34, wyższe)

Takim filtrem mogą być też współpracownicy – jako przykład przytoczono sektor budowlany i proponowane rozwiązania ograniczające emisję gazów cieplarnianych. Nie tylko nasze własne doświadczenie, ale także doświadczenia innych – fachowców w dziedzinach, które mogą przyczynić się do ograniczenia negatywnych konsekwencji zmian klimatycznych – stanowią ważne kryterium wiarygodności informacji w tym zakresie:

Ja merytorycznie zajmuję się zarządzaniem nieruchomościami i głównie biurowymi [...] Natomiast to jest kwestia, że sobie tą wiedzę raz, że weryfikuję naukowo, prawda, no to Sanepid przychodzi, pobiera próbkę zarówno z wody z plastiku, jak i wody z kranu, ja mam tą wiedzę jakby taką. A dwa, że mam kontakt z osobami, które faktycznie zgłębiają ten temat naukowo, doświadczalnie, potwierdzając, jaki rodzaj kwiatów powinno się dać do biur, tak żeby ten dwutlenek węgla jakby zastępować, [...] jak to zrobić, żeby taki budynek był jak najbardziej ekologiczny, w takim rozumieniu, że jeżeli jest doświetlony przez słońce, to wtedy jak to sprawić, żeby mniej używać klimatyzacji, która bierze dużo prądu, albo w drugą stronę, jak go jak najmniej dogrzewać zimą, żeby nie powodować jakby odwrotnego tego trendu. (M, 25–34, wyższe)

W wypowiedziach na temat zmian klimatycznych często przewijała się również opinia, że takim osobistym filtrem może być „zbudowanie” w przestrzeni publicznej podejścia, które stałoby się „wiedzą powszechną”, usankcjonowaną społecznie. Aby tak się stało, musimy się na własnej skórze przekonać, że naukowcy mają rację, mówiąc o postępujących zmianach klimatu na Ziemi:

Wydaje mi się, że [...] dopóki to nie będzie odczuwalne personalnie przez dużą część ludności, to nie będzie efektu, w sensie – OK, tragedia w Koszalinie, a mieszkam w Warszawie, co mnie to może obchodzić, tak, mi nic się nie dzieje, mieszkam w bloku, mam metro, nic mi się nie sypie na głowę, jest super, tak. Może gdzieś tam. Oczywiście ja nie mam takich poglądów, ale tak może być, tak. Można mówić, że na przykład nie pal w piecu czymś, co kopci, powoduje ogromne ilości smogu szkodliwego dla twoich dzieci, ale my przecież zawsze tak palimy i nikt nie jest chory, że to są fanaberie naukowców, i tak dalej, i tak dalej. Więc wydaje się, że dopóki to nie będzie odczuwalne personalnie przez ludzi i powiązywane tak jakby jednoznacznie: widzicie, mamy wypełnione oddziały... (K, 25-34, wyżej)

Mogą nas do tego przekonać również bardziej od nas „wtajemniczeni” producenci różnych dóbr konsumpcyjnych, w tym żywności, którzy wprowadzając na rynek określone produkty, z dającymi do myślenia komunikatami na opakowaniach czy w akcjach promocyjnych, rewidują nieco nasze myślenie o zmianach klimatycznych. Nawet jeśli te działania prowadzone są z pobudek raczej biznesowych niż edukacyjnych, to przynoszą również skutki w obszarze budowania wiedzy:

No właśnie, tym bardziej że jest jeszcze sporo rzeczy, biorąc pod uwagę moją politykę powrotu do natury i ograniczenia rzeczy, które można zrobić jak gdyby na poziomie codziennego życia, typu zamienić coś tam na wielorazowe coś tam, i cały ten trend zero waste jest teraz oczywiście trochę napompowany i jest kolejnym marketingowym chwytem na zarabianie hajsu, ale naprawdę dużo rzeczy, jak obserwuję po swoim gospodarstwie domowym, jak dużo śmieci produkowałam, a teraz nie produkuję, to jeżeli w mojej pojedynczej skali jest to taka znacząca ilość, to jeżeli ta informacja byłaby dostępna dla wielu ludzi, to naprawdę miałoby jakiś realny wpływ [...] A poza tym prawda jest też taka, że jak ludzie, że coraz bardziej popularne robią się weganizm, właśnie zero waste i duże korporacje, różne firmy wprowadzają wegańskie produkty i właśnie się dowiedziałam wczoraj, że Grycan wprowadził wegańskie lody, Lisner wprowadził jakieś wegańskie pasty, to znaczy, że korporacje widzą, że ludzie mają takie potrzeby... (K, 35-44, wyżej)

Reasumując, zaufanie do informacji naukowej jest nierozzerwalnie związane z postrzeganiem jej wiarygodności, a ta kształtowana jest zarówno przez argumenty naukowców, jak i innych podmiotów, w tym naszą własną obserwację otaczających zjawisk.

3.4. Oczekiwany sposób informowania na temat zmian klimatycznych

3.4.1. Jakie treści powinien zawierać komunikat naukowy dotyczący zmian klimatycznych?

Aby informacja naukowa dotarła do szerszego grona odbiorców, musi być odpowiednio przygotowana. Ogólnie rzecz biorąc, komunikat ten powinien być interesujący, przyciągać uwagę, pobudzać wyobraźnię. Same suche fakty na temat zmian klimatycznych nie wystarczą – lepiej nimi operować, ale kładąc akcent na skutki, które sami odczuwamy. Informacja powinna być spersonalizowana. Należy pokazać ludziom, jak wpłynie to konkretnie na ich życie (K, 18–24, średnie), nie tak globalnie, bo nie wszyscy to rozumieją (K, 35–44, wyższe):

Dla większości niestety ludzi ważne jest to... ważny jest człowiek... ważna jestem ja. Ja, tak?! Jeśli coś mi przeszkadza, to będę chciała to zmienić. To jest takie rozumowanie. I myślę, że to trzeba byłoby wziąć pod uwagę, by ten komunikat odnosił się do codziennych spraw. (K, 35–44, wyższe)

[...] jeśli podadzą jakieś suche fakty, że na przykład zmiany klimatyczne spowodują, że w ciągu lata będziemy mieli o te dwa czy trzy, cztery stopnie mniej, czy zimą ten śnieg, zamiast leżeć przez ten miesiąc, nie będzie się w ogóle pojawiać. Takie rzeczy do ludzi nie docierają, bo nie analizują ich dalej, więc to musiałyby być już te konkretne informacje. Czyli, że komarów będziemy mieć po trzy, cztery razy tyle, co w tej chwili, bo nie będzie śniegu, nie wyginą. (M, 18–24, średnie)

[...] te dwa stopnie w górę, to też przede wszystkim, to nie chodzi o to, że będą plaże w Polsce i nie będziemy musieli jechać na Sycylię, tylko chodzi o to, że zwłaszcza dla starszych osób to może być ogromny problem [...] wysoka temperatura. (M, 18–24, średnie)

Ważne jest, aby celować do jednostek. W konsekwencji każdy będzie dbał o siebie, a w konsekwencji będziemy wszyscy dbać o klimat. Może to jest jakieś *clue* tego. (M, 25–34, wyższe)

Nawet jeśli wydaje nam się, że zmiany klimatyczne dotyczą nie nas, tylko okolic równika, to optykę zmienia uświadomienie, że przełoży się to na ruchy migracyjne, które dotkną również takie kraje jak Polska:

Na przykład można powiedzieć, że w tych obszarach zagrożonych najbardziej zmianami klimatu, no bo, nie oszukujmy się, Polska nie jest krajem, który oberwie najmocniej. Najmocniej oberwą Państwa Trzeciego Świata, w których żyją miliardy ludzi, często na obszarach, które niebawem nie będą w ogóle zdatne do zamieszkania. Pytanie, kto da tym ludziom miejsce do mieszkania, jedzenie, pracę, leki itd. (M, 18-24, *średnie*)

albo odczują je nasze dzieci czy wnuki (a nie ogólnie następne pokolenia):

[...] jeżeli ty mówisz o kilkuset latach, no to rzeczywiście może za bardzo nie ma co tak wybiegać, ale to wszystko się wiąże – to co, po nas choćby potop? No to jak dzieci mamy i wnuki, to chcemy dla nich lepiej, żeby nie byli przywaleni jakąś górą śmieci. (K, 55-64, *wyższe*)

[...] jak będą mówili tylko o takich ogólnych rzeczach, o tym, co nastąpi za pięćdziesiąt lat, to zwykłych ludzi nie za wiele będzie to interesowało, co będzie za pięćdziesiąt lat, jak ich już nie będzie. Ale może okazać się, że to będzie miało dla nich znaczenie, bo ich córka będzie... (K, 35-44, *wyższe*)

Ważne jest też pokazywanie kontekstu lokalnego:

Społeczeństwa nie obchodzi, co tam jest w Krakowie robione czy w Gdyni. Ważne jest to, co jest w moim środowisku robione. Mało jest takich ludzi w społeczeństwie, którzy mają takie spojrzenie szerokie, które obejmuje całość naszych spraw, skutki naszego działania. Większość społeczeństwa interesuje się sobą, swoją rodziną i środowiskiem lokalnym. (K, 65+, *wyższe*)

Uczestnicy debaty z jednej strony uważali, że informacja, odwołując się do faktów, dosadnie powinna pokazać problem, uzmystłowić go społeczeństwu:

[...] najbardziej chciałbym znajdować takie duże fakty, to znaczy rzeczy, które naprawdę brzmią szokująco. Nie coś na zasadzie, że o ileś promili się zwiększa zawartość gazów cieplarnianych czy niewielki procent w atmosferze, tylko na przykład, OK, to może być mały promil, ale jeżeli przeliczymy to na masę czy na objętość, no to tutaj rozmawiamy już o niewyobrażalnych wartościach, o dziesiątkach czy setkach tysięcy ton gazów cieplarnianych na sekundę, tak, o największym przyroście temperatury od milionów lat, o miliardach ludzi, którzy nie będą mieli domu. Myślę, że to są fakty, które bardziej i skutecznie wpłyną na ludzi, [...] powinniśmy podawać naprawdę szokujące... i naprawdę nieprzyjemną perspektywę, która nas czeka. (M, 18-24, *średnie*)

Jednak z drugiej strony nie można się ograniczyć do straszenia, bo jest ono demotywujące:

[...] straszenie nas zniechęca, bo ja to jestem tak przerażona, że ja i tak nic nie zrobię
[...] Apokalipsa i tak nadejdzie, więc po co coś robić? (K, 35–44, wyższe)

Lepiej jest wyjść z pozytywnym przekazem, podkreślając jednocześnie, że przynosi to już teraz korzyści finansowe:

Ja na przykład przeżywam ten taki megastres, codziennie dostaję negatywne wiadomości [...] Mnie to strasznie przygnębia, więc ważne jest też, żeby dostrzegać, żeby przekazywać to, co można zrobić, coś takiego pozytywnego, że nie to, że kłapa. (K, 25–34, wyższe)

Fajniejsze są takie akcje, nie na zasadzie budowania zagrożenia, że coś się stanie, co będzie za dziesięć lat, ale co ja mogę zrobić osobiście, aby tej planecie pomóc. I właśnie ci młodzi ludzie pokazują nam tę drogę, uczą nas. (K, 25–34, wyższe)

[...] zachęcać, pokazywać, jak dana rzecz wpływa na środowisko, pokazać też pieniądze, że te ekologiczne rzeczy byłyby tańsze niż te inne. (M, 35–44, średnie)

[...] myślę, że warto by było trochę zachęcić do tych działań [proekologicznych – przyp. aut.], właśnie motywując tym, że to może dla nas, nam się bardzo opłacić. (M, 18–24, średnie)

Komunikat łatwiej dotrze do świadomości ludzi, jeśli będzie dostarczał praktycznych informacji, które pokażą, jak je zastosować w życiu:

[...] trzeba wyjaśnić, w jaki sposób wpłynie. Nie tylko „róbcie to, to, to”, ale też „dlaczego?”. (M, 35–44, średnie)

Mnie brakuje informacji o tym, jakie działania przełożyłyby się, jakie są najbardziej sensowne. Bo na przykład jeżeli ja nie używam słomki do napojów, której i tak nie używam, albo raz do roku – to jest bez sensu. To nic w sumie nie zmienia. I co? Wydaje mi się, że jestem eko? To jest mało konkretne. Wiem, że im mniej lecę samolotem, to ma sens. Ale też zwizualizowanie tego. Żeby wagę widzieć tego. Bo to, czy ja pojadę tramwajem, czy rowerem, albo czy samochodem, czy tramwajem, to nie wiem, jaka jest różnica. Tego nie czuję, nie mam takiej informacji. (K, 45–54, wyższe)

Ważna jest też uczciwość debaty, obiektywizm, a także pokazanie obu stron problemu. Istotne jest również, aby w komunikatach nie koncentrować się na jednym wątku (np. tylko na emisji CO₂), bo wtedy informacje sprawiają wrażenie wybiórczych, a przez to mało przekonujących, tylko pokazywać problem zmian klimatycznych z różnych stron.

3.4.2. Jakim językiem komunikować informacje naukowe o zmianach klimatycznych?

Z wypowiedzi uczestników debaty płynie jednoznaczny przekaz – komunikaty naukowe powinny być przekazywane językiem nienaukowym, „zbeletryzowanym”, dostępnym dla ludzi niemających specjalistycznej wiedzy w danej dziedzinie:

Naukowcy się z nami komunikują, musimy im odpowiedzieć jak. Chyba mówą potoczną [powinni przekazywać tę wiedzę – przyp. aut.]. (K, 45-54, wyższe)

Według mnie ogólnie publikacje powinny być pisane w potocznym języku, tak żeby do każdego to trafiło. (K, 25-34, wyższe)

Rzecz jasna trzeba umiejętnie wyważyć język komunikatu, tak aby dostosowując go do odbiorców, zachować jego wiarygodność. Nie każda publikacja powinna być pisana potocznym językiem, aczkolwiek jeśli ma zostać zrozumiana przez szersze audytorium, należy używać sformułowań zrozumiałych dla przeciętnego obywatela, nie pozbawiając możliwości zgłębienia problemu bardziej zaawansowaną w tej dziedzinie część społeczeństwa. Dobrym przykładem są w tym zakresie popularnonaukowe blogi czy kanały na YouTube, w których najważniejsze treści przedstawiane są przystępnym językiem, a udostępniane linki do oryginalnych prac naukowych pozwalają na znalezienie fachowych informacji naukowych.

Poza tym komunikat powinien być dostosowany do wieku odbiorców:

[powinien być dostosowany – przyp. aut.] do różnych pokoleń, bo młodzi jednak to co innego. Na co innego zareagują niż osoby w naszym wieku. (K, 45-54, wyższe)

Ja tu najstarsza jestem. To jak ktoś mówi jak ja, prosto, to ja go rozumiem. Ale jak naukowo, to ja nie rozumiem tego. Od razu się przyznaję do winy, nie rozumiem wielu rzeczy. Bo są różne nazwy, niepolskie, nie takie. (K, 65+, podstawowe)

Komunikat naukowy, aby dotarł do odbiorcy, powinien nim wstrząsnąć, musi więc odwoływać się do emocji:

Może po prostu trzeba docierać do niektórych osób i jakoś przejawiać pewne rzeczy, żeby uderzyło. Nie wiem, może pokazać las zasypany śmieciami, do którego już wejść nie można. Nie wiem, obrazowo. (K, 55-64, średnie)

To emocje są tutaj, tak mi się wydaje, takim sprawczym czynnikiem. I jeżeli ja nie będę czuła wstydu, tak, będę bombardowana informacjami z rana, z radia, telewizji, od sąsiadów, że wyrzucanie do kosza to jest powód do dumy, a nie do wstydu, to ja

to zrobię. [...] Bo jakieś wygórowane informacje, że giną jakieś gatunki, że przez to, że nie wyrzucisz śmieci, zginie kolejny gatunek, to takie informacje nie trafiają. To powinny być proste słowa i emocje. (K, 35-44, wyższe)

Potrzeba akcji bardzo jednoznacznie emocjonalnych, żeby ludzie zobaczyli te biedne, umierające, ginące, cudowne, piękne pływające zwierzęta, lasy. (K, 35-44, wyższe)

Ja jestem w stanie założyć się, że jest grupa ludzi, do których statystyka i liczby docierają bardzo dobrze. Natomiast jest też duża grupa ludzi, która potrzebuje emocjonalnych bodźców, jakiejś historii często najlepiej. Ponieważ, po prostu, to... to jest to, co do ludzi dociera. (M, 25-34, wyższe)

Tutaj istotna jest ta sfera emocjonalna [...] Niektórzy młodzi ludzie są bardziej świadomi od nas. Jak oni nam mówią, że my psujemy im planetę. To się silnie odwołuje do emocji. To nas zawstydza. To jest bardzo ważne, myślę... Może to jest czasami nawet ważniejsze niż uargumentowanie merytoryczne. (K, 35-44, wyższe)

W tym emocjonalnym podejściu upatruje się siły przekonywania Greta Thunberg:

Jeśli chodzi, wracając do tej dziewczynki, to taki... symbol... tylko to jak patrzymy na tę dziewczynkę... ona jest taka jakby bezstronna. Bo małe dzieci raczej są bezstronne. I druga rzecz, bardziej te emocje wtedy nami szargają, kiedy widzimy taką małą dziewczynkę, która wypowiada się na bardzo ważne tematy... A kwestia emocji, ona ma bardzo duży tutaj wpływ. (M, 25-34, wyższe)

Nie ma przy tym wyraźnych preferencji co do tego, w jakim stopniu komunikat naukowy powinien być opatrzone komentarzem – z jednej strony mówiono o tym, aby uwzględniać tylko suche fakty, z drugiej zwracano uwagę, że bez komentarza (wyjaśnienia) same fakty dla wielu są kompletnie nieczytelne. Różna jest bowiem wiedza, a tym samym możliwości percepcji odbiorców.

Bardzo dobrym przykładem tego, jakim językiem komunikować dane naukowe, aby przekonać do zmiany zachowań w kwestiach klimatycznych, może być organizowana jakiś czas temu w Polsce akcja sprzątania po psach, która przyniosła bardzo dobre efekty. Uświadomienie, że to nie wstyd, że wręcz przeciwnie – wstydem jest niesprzątanie po psie, to kierunek, w jakim warto pójść również w kwestiach klimatycznych. Kampania używająca prostych, dwuznacznych komunikatów – „Posprzątaj po swoim psie. To nie jest wstyd”, „To nie jest kupa roboty” – ułatwiła dotarcie również do tych mniej świadomych. Co ważne, akcje tego typu kształtują postawy najmłodszych, którzy pilnują swoich rodziców i dziadków. Dzięki temu, że jest zabawnie, pokazuje się, że pewne zachowania są fajne. Nie są powodem do wstydu i nie okazuje się tym słabości (K, 35-44, średnie).

3.4.3. Format przekazu optymalny z punktu widzenia upowszechniania informacji naukowej

Forma przekazu powinna być przede wszystkim czytelna dla odbiorcy (K, 65+, wyższe), a ponieważ odbiorcy są różni, tak więc format komunikatu nie może być jeden. Bezwzględnie istotna jest wizualizacja tych informacji, która uzmysłowi wagę problemu – ważne jest połączenie tekstu i obrazu:

Myślę, że to powinno być zwizualizowane. Do nas nie trafia już tekst, do młodego pokolenia też rzadziej trafia tekst. Częściej trafia obraz. Więc pokazanie wyschniętej rzeki i przyczyn, dla których wszystkie ryby w tej rzece zostały zabite, jest jakby takim wstrząsem. I on dosyć długo zostaje w pamięci. Sam tekst bardzo często po przeczytaniu... są inne sprawy... on gdzieś ulatuje. A taki aspekt wizualny dla mnie i, co zauważyłam, dla młodzieży, z którą się spotykam i pracuję, ma bardzo duże znaczenie. (K, 45-54, wyższe)

Bardzo dobrym pomysłem są też filmiki (K, 25-34, wyższe), na przykład udostępniane na YouTube lub na blogach. Ich atutem jest to, że są łatwo przyswajalne. Jako przykład podawano filmiki udostępniane przez Gretę Thunberg:

[...] uważam, że jest to majstersztyk krótkich filmów propagandowych. Jest właśnie w tym filmiku przedstawiona ona, jakiś naukowiec, który mówi o tym, co się dzieje, jak i na końcu jest powiedziane, co możesz robić. Trzy rzeczy, że albo po pierwsze sharuj informacje, ten filmik, drugie – uświadamiaj znajomych, trzecie – jeśli możesz, to rób. I te trzy rzeczy, uważam, że tego typu filmiki są najlepsze, do mnie trafiło idealnie. (K, 35-44, wyższe)

Podobnie bardzo dobrym pomysłem są komiksy czy bajki:

- Bajki dla dzieci powinny zawierać informację naukową. (K, 65+, wyższe)
- „Nie wyrzucaj, wykorzystaj!”. Na zasadzie psiaka z „Psiego Patrolu”. (K, 35-44, wyższe)

Komunikacja naukowa powinna uwzględniać również programy dokumentalne, które tworzone są na podstawie wieloletnich badań, a ich czas trwania pozwala zawrzeć więcej szczegółów i przedstawić różne strony problemu (K, 35-44, wyższe; K, 65+, wyższe), co uwiarygadnia przekaz.

Jako skuteczna forma upowszechniania informacji na temat zmian klimatycznych uczestnicy konsultacji postrzegali też eventy (M, 18–24, średnie) i różne akcje, takie jak Młodzieżowy Strajk Klimatyczny, który ze względu na specyfikę tego bloku pojawiał się w wypowiedziach uczestników debaty bardzo często:

[...] nastolatek upomina się o swoją możliwość dożycia w przyszłości, no to na mnie wywiera to ogromny wpływ. I mam nadzieję, że to odgrywa ogromny wpływ na inne osoby. (K, 35–44, wyższe)

Akcje takie, jak strajki młodzieży. Gdzie każdy wcześniej myślał: „nie mogę nic sam zrobić”, a oni teraz, dzięki tej akcji, mają poczucie „nie jestem sam”. To jest naprawdę bardzo dużo. (K, 35–44, wyższe)

Tego typu format, w których „akcja – zaangażowanie” przekłada się bezpośrednio na efekt, jest kluczowy – szczególnie jeśli chodzi o młodzież. W odniesieniu do tej grupy odbiorców dobrze sprawdza się upowszechnianie informacji na temat zmian klimatycznych w trakcie festiwali:

Na przykład Greenpeace prężnie działał na Woodstock [...] Tam było pół miliona ludzi i wszyscy gdzieś tam byli zaczepiani, dostawali ulotki, zaproszenia na spotkania ze specjalistami z dziedziny biologii, meteorologii, chemii itd., [...] to było połączenie, czyli najpierw zaproszenie, zaproszenie trochę miało przestraszyć też przy okazji, dopiero później wykład i rozmowa. (K, 25–34, wyższe)

Z drugiej strony to, co robi młodzież w zakresie promowania zachowań proekologicznych, może i powinno inspirować starszych:

Ja myślę, że oddolne kampanie organizowane przez młodych ludzi, tylko nagłaśniane odpowiednio w mediach, w tych starszego typu, jak telewizja, radio, prasa, praktycznie mogłyby docierać do starszych ludzi, bo z tymi nowymi tak na pewno nie są do końca obeznani. (M, 25–34, wyższe)

Bardzo ważne są też akcje społeczne (sięgające również do takich kanałów jak telebimy komunikacji miejskiej, bannery, billboardy, ulotki):

[...] no i działają chyba także wszystkie takie akcje społeczne. No, w końcu oduczyliśmy się tych siatek brać, nie? I to bardzo szybko, nie wiem – dwa, trzy lata. Plastikowe butelki – to samo. Wiemy to jednak my, jak tu siedzimy pewnie, w dużej mierze z jakichś takich komunikatów społecznych. (K, 35–44, wyższe)

Warto wykorzystywać niekonwencjonalne sposoby upowszechniania informacji naukowej, co już się zresztą dzieje przy okazji projektów naukowych, ale też w działaniach firm:

Ale też statystykę i takie różne informacje dotyczące środowiska przemysła się też w taki sposób... tak, jak teraz są te hulajnogi elektryczne. Po ich wypożyczeniu przychodzi mail, że dzięki temu zaoszczędziłeś tyle i tyle emisji CO₂. I to jest takie... Nie patrzysz na tę liczbę, ale gdzieś tam podświadomie jest taka informacja, że zrobiło się coś dobrego dla środowiska. (K, 25-34, wyższe)

Dobrym kierunkiem, słabo jednak widocznym w opinii uczestników, jest też wykorzystanie w tym celu sztuki, na przykład poprzez instalacje typu rzeźby, które były stworzone z plastiku wyłowionego z oceanu, czy zachęcenie przechodniów do przygotowania spersonalizowanej materiałowej torby na zakupy:

Myślę, że to też właśnie uświadamia. A w Polsce jest takich rzeczy mało. (M, 18-24, średnie)

To jest fajne wykorzystać właśnie sztukę na przykład, tak, można na przykład stanąć na rynku Manufaktury i zaproponować przechodniom, żeby pomalowali torbę, która jest z materiału jakiegoś, i każdy, kto przejdzie, i do tego punktu i zahaczy o ten punkt, może namalować sobie, jakąś farbą czy znacznikiem i każdy ma indywidualną siatkę, którą może wykorzystać później. (K, 25-34, wyższe)

Podkreślano też, że bardzo ważne jest dostosowanie formatu do potrzeb osób niepełnosprawnych:

[...] przekaz powinien być dostępny dla wszystkich odbiorców [...] mam wielu znajomych, którzy na przykład nie widzą, albo nie słyszą, więc w jakimś stopniu należałoby dotrzeć do każdej osoby. W tej chwili już mamy tę możliwość, że z boku ekranu pokazuje się ktoś, kto miga. Są filmy całe, gdzie lektor czyta. (K, 45-54, wyższe)

3.4.4. Kanały informacyjne rekomendowane w procesie komunikowania informacji naukowych na temat zmian klimatycznych

Za najbardziej efektywny kanał informacyjny rekomendowany w procesie komunikowania informacji naukowych na temat zmian klimatycznych uczestnicy konsultacji uważali zdecydowanie system edukacyjny, ponieważ dobre nawyki proekologiczne powinny być kształtowane jak najwcześniej. Już w przedszkolu dzieci powinny usłyszeć o tym, że należy dbać o środowisko i dowiedzieć się, jak same mogą to robić:

■ Tak, edukacja jest zdecydowanie najważniejsza. (K, 55-64, [wyższe](#))

■ Ja zawsze uważałem i uważam, że edukacja od najmłodszych lat. Programy, które będą opracowywane przez naukowców dla dzieciaków i dla młodzieży, jak generalnie żyć, żeby jak najmniej szkodzić środowisku, jak zmieniać nawyki, na co zwracać uwagę i to jest klucz do tego, bo my już jesteśmy ukształtowanymi ludźmi, każdy ma jakieś swoje poglądy i ktoś się albo utwierdza w tych poglądach, albo zaczyna szukać i nie wiem, wątpić może w coś, natomiast edukacja od najmłodszych lat jest moim zdaniem kluczem do tego, żeby z tą informacją rzetelną, naukową, odpowiednio przygotowaną, opracowaną dotrzeć do społeczeństwa. (M, 45-54, [wyższe](#))

■ To, co jest bardzo istotne, jeżeli od małego, od najmniejszych czasów wprowadzamy tą edukację, to ona będzie wprowadzana w bólach, tak jak były te fast foody wycofywane ze szkół, ile o to było awantury, ile było problemów z dodawaniem przykładowo cukru do posiłków w dużej ilości, ale jak się nauczyły teraz, wiedzą, że mogą kupić jakąś zdrową żywność, wodę, którą nie muszą kupować w jakichś plastikowych butelkach, tylko mogą sobie nalać, no to później przejdzie, tylko to nie będzie na jednym pokoleniu, bo to niestety musimy jeszcze my się zmienić, a my się raczej tak szybko nie zmienimy jako osoby wychowane i goniące cały czas za czymś innym. Tak że tu profilaktyka i edukacja w tym zakresie. (M, 45-54, [wyższe](#))

Na poziomie edukacji przedszkolnej warto wykorzystać autorytet nauczyciela i ludzi nauki, zapraszając naukowców, organizując warsztaty dla dzieci na uczelniach itp. Co istotne, poprzez edukację dzieci poszerza się również wiedzę ich rodziców, dziadków, opiekunów:

■ Jeśli chodzi o przedszkole, to jeszcze tam nauczyciel jest autorytetem. Wiem, że moje dziecko jest zachwycone takimi akcjami jak na przykład... są zapraszani do przedszkola rodzice, którzy pracują na uniwersytecie i przekazywane są tym dzieciom informacje

w taki przystępny sposób. I on jest tym zachwycony. I mam w domu wykład na temat tego, jak przechodzić przez ulicę, że nie wolno wyrzucać śmieci czy na temat wszystkiego, co było. (K, 35-44, [wyższe](#))

Edukacja nie powinna się przy tym ograniczać do takich przedmiotów jak biologia czy przyroda – należy korzystać z dodatkowych aktywności, projektów itp.:

[...] to jest jedyny sposób, czyli poprzez edukację szkolną, dodatkowe projekty, nie wiem, żeby nauczyciele mogli dostawać normalne pieniądze na przykład po to, żeby prowadzić takie projekty, zajęcia w szkołach dodatkowo, tak, jeszcze, czyli oprócz tego programu ustawowego w szkole mieć dodatkowe środki na prowadzenie zajęć. (K, 25-34, [wyższe](#))

a także nie powinna ograniczać się do szkoły:

Ale to nie tylko szkoła, bo rodzice też mają duży autorytet, żeby przekazać dzieciom. (K, 25-34, [średnie](#))

Niezwykle istotne jest przy tym, żeby była to edukacja świadoma, aplikacyjna:

[...] za tym idzie właśnie edukacja, ale świadoma edukacja, która będzie pewne teorie wprowadzała w życie. Bo sama teoria to ona nic nie da. Teoria plus wprowadzenie tego w życie, to wtedy to będzie miało efekty. (K, 65+, [wyższe](#))

Inwestycja w edukację proekologiczną dzieci i młodzieży wykształci świadomego konsumenta przyszłości, który jednocześnie będzie bardziej świadomym odbiorcą informacji naukowej:

[...] właśnie edukacja też sprawi, że może będzie człowiek później umiał wybrać tę informację. (K, 55-64, [wyższe](#))

Tak naprawdę edukacja nie powinna kończyć się na szkole – uczyć powinno się również dorosłych. Służyć temu mogą różnego rodzaju akcje społeczne – strajk klimatyczny, kampanie społeczne, różne eventy, pikniki, festiwale, a także działania na poziomie lokalnym, na przykład realizowane przez lokalny samorząd gospodarczy, organizacje pozarządowe czy też w ramach budżetu obywatelskiego. Mogą one bowiem w przystępny sposób transferować do społeczeństwa ważne informacje naukowe. Powinno się również poszerzać wiedzę nauczycieli – nie tylko tych prowadzących lekcje z takich przedmiotów jak biologia czy przyroda.

Ważny rekomendowany kanał informacyjny stanowiły też media, przy czym nieco częściej wymieniano w tym kontekście media tradycyjne (telewizję, prasę, radio, filmy dokumentalne) niż elektroniczne (w tym social media). Wybór między nimi był u badanych silnie powiązany z wiekiem, co dosadnie obrazuje poniższy fragment dyskusji:

- Uważam, że powinny być specjalne programy telewizyjne, bo telewizja najszybciej i najszerzej dochodzi do obywateli. Żeby od razu było wiadomo, że to jest program naukowy i oglądając dany program, znajdziemy odpowiedzi na nurtujące nas pytania, najciekawsze. (M, 65+, wyższe)
- Państwo się tak za tą telewizją tak opowiadacie, ale gros młodych osób w ogóle nie ma telewizora w domu, bo się odchodzi od telewizji, starsi ludzie głównie oglądają. Więc z tą telewizją to ja bym nie była tak bardzo. (K, 55-64, wyższe)

Warto pamiętać również o tym, że niektórzy docierają bezpośrednio do prac naukowych, a medium wykorzystywanym w tym celu jest najczęściej internet.

Uczestnicy debaty nie za bardzo wierzyli w tradycyjne narzędzia promocji, w tym zwłaszcza reklamę:

- To jeszcze w sprawie reklam, ja posłucham, mówię „OK”, ale zamiast tych niemądrych reklam to lepiej kampanie społeczne. Ministerstwo Środowiska akurat jest teraz w takiej sytuacji, że nie robi nic, nic, po prostu nic, a mogłoby. A jakby obciążenie resortów obowiązkami edukacji społeczeństwa, ale takiej wyważonej, no bez tego, jak Państwo doświadczacie, że przyjeżdża i każe płacić, tylko bez tego, tylko informowanie o problemie, proponowanie rozwiązań, takich prostych, najzwyklejszych, to tego brakuje. (K, 35-44, wyższe)

Podkreślali też pluralizm źródeł:

- [...] musi to być dla wszystkich widoczne, czyli nie może być tylko w internecie, musi być na billboardach, w telewizji powinno być, no w internecie też. (K, 45-54, wyższe)
- Chodzi o to, żeby wszystkie media tę samą informację powielały, to wtedy łatwiej jest uwierzyć. (K, 45-54, średnie).
- Informacja, która będzie się ukazywała... radio, prasa, telewizja, internet itd. O tej samej treści. Wtedy ona dotrze. (K, 55-64, wyższe)

3.4.5. Oczekiwani dostarczyciele informacji o zmianach klimatycznych

Jeśli chodzi o podmioty, które przekazują informacje naukowe w kwestiach klimatycznych, wskazywano przede wszystkim na komunikatorów, których trudno było uczestnikom debaty konkretnie zdefiniować – próbowano znaleźć określenie łączące celebrytę i specjalistę:

Najbardziej skuteczną formą jest kiedy, jest taki specjalista, który faktycznie jakby w mediach, można go nazwać również celebrytą, w sensie nie celebrytą... (M, 18-24, średnie)

W tym gronie wymieniano specjalistów z pasją, ale i celebrytów. Ci ostatni mieli zarówno zwolenników (którzy widzieli w nich ambasadorów upowszechniania informacji naukowych), jak i przeciwników. Jeśli chodzi o konkretne osoby, wymieniano te, które już wcześniej wskazywano jako źródło informacji – popularyzatorów nauki, Gretę Thunberg, Leonarda di Caprio, Marcina Dorocińskiego, Adama Wajraka, Katarzynę Bosacką. Celebryta sprawdza się jako komunikator informacji naukowej, traktowany jest jako wiarygodne źródło informacji, jeśli robi to z przekonania i nie idą za tym pieniądze.

Bardzo ważne w tym kontekście były również instytucje. Uczestnicy debaty wskazywali przy tym w głównej mierze na brak zaufania do rządu, w tym Ministerstwa Środowiska, choć to od nich przede wszystkim oczekiwaliby rzetelnych informacji na temat zmian klimatycznych:

[...] z jednej strony ja uważam, że powinny to być instytucje, które merytorycznie są zaangażowane w tego typu działania. Czyli, jeżeli mówimy o zdrowiu, to powinno to być Ministerstwo Zdrowia, jeżeli o środowisku, to Ministerstwo Środowiska. I teraz jakby bardzo ważne, żebyśmy oddzielili osoby kompetentne i merytorycznie odpowiedzialne i osoby politycznie umocowane. [...] Pamiętajmy, że to nie jest tak, że to tylko w Polsce czy tylko w Unii czy gdziekolwiek te instytucje są dobre czy złe, w zależności od tego, jak są umocowane politycznie, [...] miejmy lekki taki dystans do tego, bo właściwie gdziekolwiek byśmy nie dotknęli, to jest jakieś tam upolitycznienie. [...] Uważam, że niezależnie od tego, jaki jest rząd, no to po to są tworzone te instytucje, które mają informować o tym, ufam, że chociaż powinny to popierać badaniami. (M, 25-34, wyższe)

Może trzeba zacząć, żeby te działania nie były oddolne. Nie jest możliwe, żeby 100% ludzi się zaangażowało. Może władze powinny wziąć pewną odpowiedzialność za to, co się dzieje. (M, 25-34, wyższe)

Od środowiska lokalnego bym zaczynała. Środowisko lokalne, gdzie właśnie mieszkamy. I ci właśnie, władze miasta, osoby tam działające, będą oddziaływać bezpośrednio na mieszkańca, że miasto będzie informować... że coś nam szkodzi... Więc ja mówię, najpierw społeczność lokalna. (K, 65+, wyższe)

Bardziej ufano Inspekcji Sanitarnej, Sanepidowi, warto zatem intensyfikować rzadką obecnie współpracę naukowców z tego typu instytucjami.

Pojawiły się też głosy, że instytucje powinny kształtować postawy społeczeństwa również poprzez tworzenie odpowiednich warunków – na przykład poprzez zapewnienie odpowiedniej liczby koszy na śmieci, ale też poprzez odpowiednie ustawodawstwo:

Jest jeszcze jedna mega ważna rzecz, bo według mnie to ustawodawstwo. (K, 35-44, średnie)

Powinno ono wymuszać na każdym z nas, ale też na firmach, działania ekologiczne poprzez system kar:

Chodzi o to, żeby duży biznes, politycy zaczęli coś zmieniać w naszym życiu. A my, niestety, tak pięknie to nie wygląda, że my sobie sami pójdziemy, będziemy segregować. To muszą być kary, wtedy społeczeństwo się edukuje. Jak nie ma kar, nie ma edukacji. I koniec. Musi być powiedziane, co mi grozi, jeżeli ja czegoś nie zrobię. A potem, po jakimś czasie, może dojść do tego, że rzeczywiście będziemy wspaniali. Będziemy ekologiczni. Ale to musi najpierw być poparte konkretnymi wytycznymi, katalogiem kar za niedopełnienie jakichś tam czynności. (M, 65+, średnie)

Uczestnicy dyskusji uważali, że ważne jest też tworzenie samorządu gospodarczego i jego zaangażowanie w kwestie klimatyczne:

Ja bym podpowiedział coś, co świetnie działa w innych krajach, a u nas tego brakuje, takiego lokalnego samorządu gospodarczego, on by mógł takie działania prowadzić i ludzie by odczuli to finansowo, te wszystkie korzyści z niego wynikające. No, ale u nas samorządu nie ma. (M, 55-64, wyższe)

W opinii wielu uczestników badania ważnym dystrybutorem informacji naukowej powinny być organizacje pozarządowe, zwłaszcza międzynarodowe, w tym Greenpeace:

No to tylko organizacje pozarządowe, które właśnie... jakieś spotkania, jakieś pikniki z tym związane. (K, 55-64, wyższe)

Wśród interesariuszy, którzy powinni udostępniać informacje naukowe, wymieniano także nauczycieli, a dopiero w następnej kolejności naukowców (używających formuły popularnonaukowej) i dziennikarzy. Zupełnie nie widziano w tym kontekście polityków. Wskazywano przy tym na potrzebę współpracy naukowców z innymi podmiotami, w tym zwłaszcza organizacjami pozarządowymi:

Ważna jest tutaj współpraca – właśnie organizacje pozarządowe, naukowcy i wtedy może wspólnymi siłami my, obywatele może mielibyśmy wpływ na polityków i na rządy, nie wiem, może to w tą stronę powinno iść. (K, 55–64, [wyższe](#))

Jeśli chodzi o dziennikarzy, podkreślano rolę dziennikarstwa śledczego:

Zastanawiałem się przez dłuższy czas, co do mnie tak naprawdę trafia. Jednak takie rzetelne dziennikarstwo, jak są programy publicystyczne, które przedstawiają pewien etap. I czasem wcale nie naukowcy, i czasem w trakcie takiego dziennikarskiego śledztwa okazuje się, że laboratorium jest sponsorowane przez korporację produkującą lek albo wydobywającą ropę. I jaki to dla mnie autorytet ten naukowiec? Ma jakieś naciski. Mnie się bardzo podoba takie dziennikarstwo, które opowiada o jakimś temacie, może być naturalnym: skąd się bierze, co się stało, jakie są przepisy. Jak dostaję taką informację zbiorczą, to mam możliwość sobie to przemyśleć. Nie to, że mi ktoś powiedział: róbcie tak, dzisiaj słomki, jutro zaczniście rowerami jeździć, a potem samochodami elektrycznymi, co nie wiadomo, co z tymi akumulatorami robić. Lubię takie programy i to do mnie trafia. Po kolei przedstawione przez takie dziennikarstwo publicystyczne, śledcze. To mnie przekonuje. Sama wypowiedź naukowca – nie. (M, 45–54, [wyższe](#))

a także znaczenie dziennikarzy jako dostawców informacji naukowej, ale już przeanalizowanej z różnych punktów widzenia, zestawionej z innymi danymi, porównanej i zsyntetyzowanej:

Jeśli chodzi o prezentowanie przez dziennikarzy, to wydaje mi się, że przydałaby się prosta forma, ale kompleksowego ujęcia tego, że są konsekwencje idące od dołu na przykład do góry. Są zanieczyszczenia, kwaśne opady, zmienia się flora bakteryjna gleby, zmienia się w związku z tym zróżnicowanie roślinności. Potem co widzimy? Jak mało owadów mamy w ogrodach, na przykład bo się roślinność zmienia. Czyli to jest cały ciąg. Nie dotyczy tylko jednego. Uczeń zajmuje się małymi fragmentami, więc dlatego dziennikarze powinni to nam kompleksowo przedstawiać. Wtedy ja się od razu boję. No bo to idzie po całym ekosystemie. (K, 65+, [wyższe](#))

Dostrzegano też dużą rolę firm, które w ramach społecznej odpowiedzialności biznesu (*Corporate Social Responsibility* – CSR) mają sposobność upowszechniać informacje naukowe:

Wydaje mi się, że są takie akcje już *stricte* prywatne, które propagują, na przykład, bezpośredni odłów plastiku w oceanach. Są to inicjatywy prywatnych firm... Więc wydaje mi się, że do takiego Kowalskiego może trafić taka akcja promocyjna. Tutaj ważne są nie tylko suche dane, mówiące „Dbajmy o środowisko”, ale by pokazać, jak wygląda w praktyce ten odłów plastiku w oceanach. Że coś się dzieje. Nie siedzimy nieruchomo, tylko zastanawiamy się, że... (M, 25–34, [wyższe](#))

W kwestii edukacji proekologicznej niezwykle ważne dla badanych było też to, aby ludzie dobrym przykładem kształtowali postawy otoczenia:

To jest też taka chyba taka przestrzeń, gdzie bardzo działa taki naprawdę indywidualny przykład, albo że ja mojej mamie wytłumaczyłam, słuchaj, po co dwa pomidory pakujesz do tej jednej foliówki, przecież możesz te pomidory wziąć, przecież umyjesz je potem. No rzeczywiście, powiedziała moja mama, po sześćdziesięciu latach życia... (K, 35–44, [wyższe](#))

[...] Tylko tak się wtrączę à propos toreb, nie przywożę magnesów z wakacji tylko torby, płócienne [...] i w ten sposób trochę wymuszam używanie, bo takiej osobie jest głupio, że dostała to ode mnie, a tego nie używa. (K, 25–34, [wyższe](#))

Wydaje mi się, że nawet taki przeciętny Kowalski... Ja ostatnio widziałam w wiadomościach, był pokazany mężczyzna, który zainicjował taką akcję informacyjną i poruszył kwestię torebek w supermarketach. Zaczął uświadamiać, że powinno się ze sobą wziąć jakąś siatkę i w tej siatce, w takiej jak kiedyś były mandarynki... żeby w to włożyć i w tym ważyć. On powiedział, że bardzo często denerwował kasjerki, że kładł osobno wszystkie warzywa i nie używał żadnej foliówki. To, na przykład, do mnie coś takiego przemawia... Taki przeciętny Kowalski, który myśli o takich rzeczach. (K, 25–34, [wyższe](#))

Podkreślano, że – projektując przekaz informacyjny dotyczący zmian klimatycznych – warto angażować dzieci, które z jednej strony same często uczą postaw proekologicznych swoich bliskich dorosłych, ale też ich udział na przykład w akcji reklamowej działa na emocje, podkreśla wagę problemu nie tylko dla nas samych, ale przede wszystkim dla kolejnych pokoleń:

■ Więc dla mnie na przykład przekaz przekazywany przez mężczyznę czy przez kobietę, czy przez dziecko; chyba najbardziej dotarłoby przez dziecko. Bo byłby to taki przykład, że to nowe pokolenie się stara, to mi nie wypada być gorszym. (K, 45–54, wyższe)

W kwestiach klimatycznych nie ma przy tym znaczenia płeć, wiek czy inne cechy nadawcy komunikatu – liczy się jego wiarygodność.

3.4.6. Do kogo kierować przede wszystkim informacje naukowe dotyczące klimatu?

Jeśli chodzi o kwestie ekologii związane ze zmianami klimatycznymi, wśród głównych grup odbiorców wskazywano ogólnie opinię publiczną, ale – co było znamienne dla tego bloku tematycznego – również dzieci. Z informacją trzeba próbować dotrzeć do jak największej liczby odbiorców:

■ Najpierw trzeba zmienić nawyki społeczeństwa. Od tego trzeba zacząć. (K, 65+, wyższe)

■ [...] morze składa się z kropel, duże pieniądze składają się z małych groszy, więc wielki efekt z małych kroków też może się czasem. (K, 55–64, wyższe)

Istotne jest też, aby każdy człowiek miał poczucie sprawczości – każde pojedyncze działanie jest ważne:

■ Co tu dużo gadać, musimy się po prostu zabrać za to środowisko nasze, no się zabrać, a nie, co tu dyskutować. (M, 35–44, średnie)

Poza tym bez nacisków opinii publicznej nie zmobilizuje się do działania wielkich graczy:

■ [...] mimo jednostkowych chęci i tak, jeśli ci wielcy gracze nie zmieniają swoich zasad postępowania tak naprawdę. Ten nacisk musi istnieć, ponieważ mimo jednostkowych chęci nic nie ruszy, jeśli nie będzie to absolutnie globalny ruch, ze wszystkich stron. (K, 18–24, średnie)

Tak jak podkreślano już kilkakrotnie, z informacją trzeba docierać do jak najmłodszych, bo „czym skorupka za młodu nasiąknie...”. Nie można zapominać, że ci młodzi ludzie będą w przyszłości sprawować władzę. Poza tym dzieci mają duży wpływ na zachowania swoich rodziców i dziadków. To, jak duża może być siła sprawcza takiego adresowania informacji o zmianach klimatycznych, pokazuje przykład nastoletniej Greta Thunberg:

No, ale może właśnie trzeba zacząć od edukowania małych, bo jak oni dojdą do rządu, to może wreszcie zaczną dobrze robić. (K, 55-64, wyżej)

Młodzież chętnie angażuje się w działania proekologiczne, bo czuje się częścią czegoś większego:

[...] temat zmian klimatu jest tematem międzynarodowym. I młodzież tak pręźnie działa, bo czuje się częścią czegoś większego. Czują się wyjątkowo, że mają w tym udział. (K, 35-44, wyżej)

Należy przy tym mieć na uwadze uczciwość przekazu kierowanego do młodych:

Dzieci bardzo nie lubią takiego dysonansu, że ktoś coś tam powie, a zrobi coś innego. (K, 25-34, wyżej)

Z uwagi na słabą wiedzę w tym obszarze i ogólnie słabsze zainteresowanie tematem ze strony osób starszych, warto skupić się na tym, aby informacja dotarła do tej grupy.

3.5. Podsumowanie

Analizując wypowiedzi uczestników, można wnioskować, że kwestie zmian klimatycznych były szczególnie bliskie młodym ludziom. Byli oni znacznie bardziej aktywni w tej tematyce niż starsi, ich wypowiedzi wskazywały na duże zainteresowanie zmianami klimatycznymi. Osoby starsze w swoich wypowiedziach również to podkreślały, jednocześnie „posypując głowy popiołem”, że sami przywiązują do tego zbyt małą wagę. Podkreślano – i przewijało się to w wypowiedziach zarówno młodych, jak i starszych uczestników debaty – że o zagadnieniach tych mówi się w szkole, włącza się od dziecka (od przedszkola) w akcje, konkursy i tym podobne wydarzenia związane z ekologią. Młode mamy opowiadały, że ich dzieci są często ich nauczycielami w kwestii ochrony środowiska i działań, które wszyscy w codziennym życiu mogą podejmować, aby osłabić negatywne skutki działalności człowieka na środowisko. I to powinno być zdaniem uczestników konsultacji kontynuowane. Szkoła to ważne miejsce, w którym należy przekazywać – oczywiście w sposób dostosowany do percepcji młodych ludzi – informacje o zmianach klimatycznych i przeciwdziałaniu im. Stąd duża rola nauczycieli w procesie przekazywania wiedzy w tym zakresie, a dzieci – jako odbiorców informacji. Z drugiej strony podkreślano też, że skoro dzieci są już wyczulone w kwestiach klimatycznych, to warto podjąć działania, które poruszają starszych i to do nich powinno się kierować akcje informacyjne, zwłaszcza

w formie kampanii społecznych. Duża w tym rola państwa, instytucji i organizacji (zarówno tych międzynarodowych, jak i krajowych, ale też lokalnych), w tym pozarządowych. Szczególnie istotna jest tu zwłaszcza rola organizacji, gdyż są one postrzegane jako bardziej wiarygodne źródło informacji, mniej obciążone powiązaniami interesów niż przedsiębiorstwa i politycy (oraz ich eksperci). Ważna jest też rola tzw. komunikatorów, wśród których najczęściej przewijała się „ta dziewczynka” – Greta Thunberg. Istotną funkcję pełnią również naukowcy, zwłaszcza że to im uczestnicy konsultacji ufali najbardziej. Powinni oni jednak mówić innym językiem, bardziej dostosowanym do konkretnej grupy odbiorców – nie tylko społeczeństwa ogółem (co bezwzględnie wymaga „zbeletryzowania” naukowych treści), ale też konkretnych podpopulacji. Nieco inny charakter powinny mieć też działania kierowane do różnych grup – poza ogólnymi kampaniami upowszechniającymi ważne jest dywersyfikowanie metod komunikowania. Młodzi pragną poczuć się „częścią czegoś większego”, stąd doskonałe forum w tym zakresie stanowią takie inicjatywy, jak Młodzieżowy Strajk Klimatyczny czy spotkania informacyjne podczas festiwali (np. Woodstock). Z kolei dzieci najlepiej uczą się przez zabawę, ważne są więc różne gry ekologiczne, bajki i komiksy zawierające takie treści, akcje typu „sprzątanie Ziemi”, ale też dobry przykład rodziców, dziadków, starszego rodzeństwa. Bezwzględnie należy też dostosować język do odbiorców, unikać specjalistycznego słownictwa. Nie można zapominać, że percepcja będzie pochodną dotychczasowych doświadczeń, zdobytej wiedzy, wykształcenia. Odrębnym zagadnieniem jest to, jak dotrzeć z informacją do osób, których status ekonomiczny powoduje, że priorytetem jest przeżycie, a „dodatkowa foliówka na ziemi” w tym kontekście jest błahym problemem. Tu potrzebne są intensywne działania państwa i organizacji pomocowych, które „przy okazji” uwzględnić będą edukację proekologiczną. W każdym przypadku warto wykorzystać autorytety danej grupy – dla wielu będą to naukowcy, dla innych dziennikarze, dla jeszcze innych blogerzy (niekoniecznie popularnonaukowi, często np. modowi), aktorzy czy muzycy, a dla dzieci postaci z bajek. Dla wielu autorytetem w sprawach zmian klimatycznych są bliscy – rodzina, znajomi. Być może warto „wyłapywać” takich lokalnych liderów i włączać ich w bardziej aktywne działania upowszechniające. Jest to o tyle ważne, że do najczęściej wykorzystywanych źródeł internetowych przeważnie ludzie nie mają zbyt dużego zaufania. Anonimowość w sieci, ale też krótka forma komunikatu powodują, że łatwo o fake newsy – dlatego Polacy nie ufają zbytnio temu, co znajdują w internecie. Co ważne jednak – wiarygodność w sieci można poprawić, przede wszystkim poprzez podawanie linków do dokładniejszych opracowań, w tym treści naukowych, odwoływanie się do wypowiedzi naukowców, zapraszanie ich do udziału w programach/wywiadach. Jest to szczególnie ważne w kontekście tego, że dla bardziej świadomych odbiorców pluralizm źródeł informacji, podobnie jak związana z nim weryfikacja przekazów, mają szczególną wagę. Blogi, strony internetowe czy wpisy w mediach społecznościowych, które uwzględniają te potrzeby, cieszą się większym zaufaniem odbiorców. Ważne jest też, aby podkreślić rolę samych naukowców w upowszechnianiu

informacji naukowych, która też czasem bywa negowana, z uwagi na to, jak funkcjonuje świat nauki. Wśród uczestników dyskusji pojawiały się głosy, że w obliczu wszechobecnej „punktozy” i sposobu finansowania badań naukowcy z jednej strony obawiają się wychodzenia poza schematy, poza mainstream (bo trudniej takie badania opublikować, znaleźć uznanie w środowisku, a w konsekwencji trudniej o środki na ich kontynuowanie), z drugiej zaś realizują „badania na zamówienie” finansujących ich podmiotów (zarówno prywatnych, jak i publicznych), przestają więc być niezależni. Kwestia ta dotyczy nie tylko naukowców zajmujących się zmianami klimatycznymi i z pewnością wymaga refleksji.

4. Polacy o genetycznych modyfikacjach organizmów

4.1. Wprowadzenie

Modyfikacje genetyczne to procedura, która budzi w polskim społeczeństwie wiele obaw (jak wynika z badań, które poniżej przywołujemy). Dzieje się tak, mimo że człowiek już od tysięcy lat pośrednio ingeruje w geny otaczających go organizmów – roślin uprawnych i zwierząt hodowlanych. Jednak dopóki robił to za pomocą kontrolowanej lub selektywnej uprawy i hodowli, wydawało się to „naturalne”. Dopiero zastosowanie nowoczesnej biotechnologii, która pozwoliła na precyzyjne ingerencje w konkretne geny i znacząco przyspieszyła procesy modyfikacyjne, zaczęło wywoływać obawy – nie tylko Polaków, ale wszystkich ludzi na całym świecie. Zestawienie słów *inżynieria* i *organizm* u wielu budzi bowiem skojarzenia rodem z filmów science-fiction.

Słowo *inżynieria* często pojawia się w kontekście organizmów modyfikowanych genetycznie (GMO) – możemy spotkać się zarówno ze sformułowaniem *zmodyfikowany genetycznie*, jak i *poddany inżynierii genetycznej*. Warto jednak dokonać ważnego rozróżnienia terminologicznego, nie wszystkim znanego. W biotechnologii pojęcie *GMO* oznacza organizm zmodyfikowany genetycznie, natomiast w przemyśle spożywczym odnosi się wyłącznie do żywności, która została celowo zaprojektowana. A właśnie z przemysłem spożywczym i rolnictwem głównie kojarzy się GMO.

Uprawa roślin modyfikowanych genetycznie dopuszczona jest w 24 państwach. Najczęściej uprawia się w nich soję, kukurydzę, rzepak i bawełnę (Węgleński, 2020: 128). Jednak można znaleźć tam również zmodyfikowane jabłka, melony, papaje, śliwki, ziemniaki, ryż,

paprykę, pomidory, pszenicę czy soczewicę. Modyfikacjom genetycznym poddaje się też rośliny używane przez człowieka w inny celach niż żywnościowe: wspomnianą bawełnę, ale również len i tytoń. Nie należy jednak zapominać, że inżynieria genetyczna stosowana jest także w medycynie – dzięki niej możliwe jest produkowanie pewnego typu lekarstw (np. insuliny, niektórych hormonów, substancji białkowych) oraz tworzenie szczepionek przeciwko chorobom wirusowym i bakteryjnym (Węgleński, 2012). Co ciekawe, to medyczne zastosowanie GMO nie wzbudza takich kontrowersji jak modyfikowanie pożywienia dla ludzi i zwierząt hodowlanych.

Jednak nie wszyscy posługują się tą samą wiedzą. Wokół pojęcia modyfikacji genetycznej narosło wiele mitów, stereotypowych, nieprawdziwych, a nawet szkodliwych informacji – niezgodnych z obecnym stanem wiedzy i nijak mających się do powszechnych trendów w zakresie korzystania z osiągnięć naukowców i specjalistów zajmujących się szeroko rozumianą inżynierią genetyczną⁸. Nie chcemy tu jednak przywoływać lub dekonstruować mitów na ten temat. Chodzi nam raczej o nakreślenie ogólnego nastroju panującego wokół GMO – może on bowiem stanowić punkt wyjścia do budowania indywidualnych opinii, a także przesądzić o tym, gdzie będziemy szukać szczegółowych informacji – czy sięgniemy po doniesienia naukowe, czy po rewelacje zwolenników teorii spiskowych.

Jaki zatem klimat panuje wokół tego zagadnienia? W 2012 roku Piotr Węgleński pisał na łamach „Gazety Wyborczej”: „Dyskusja nad GMO znakomicie obrazuje stosunek społeczeństwa i polityków do dwóch niezmiennie ważnych kwestii, jakimi są rola nauki i unowocześnianie gospodarki. Z jednej strony słychać, że polska gospodarka powinna być oparta na wiedzy, a nauka ma dostarczać gospodarce nowoczesnych technologii. Z drugiej strony boimy się wszystkiego tego, co nowe, i dajemy się łatwo zastraszyć pragnącym zaistnieć krzykaczom” (Węgleński, 2012).

W uproszczeniu można by powiedzieć, że ta diagnoza jest wciąż aktualna – postawy Polaków wobec GMO przez ostatnie lata nie zmieniały się znacząco, co widać w wynikach badań opinii na ten temat.

⁸ Rzetelne i niejednokrotnie pogłębione przeglądy stanowisk zwolenników i przeciwników stosowania GMO zainteresowany czytelnik może znaleźć w wielu publikacjach podejmujących te kwestie od co najmniej kilkunastu lat – zob. np. Kosicki, Kosicka-Gębska, 2009; 2012; Buchowicz, 2010; Twardowski, 2011; 2012; 2018; Malepszy, 2012; Achremowicz, Wawrzyniak, 2016; Jurgilewicz, Pigoń, 2017; Zimny, Twardowski, 2019; Węgleński, 2020.

Dotarliśmy⁹ do dwóch ogólnopolskich sondaży opinii¹⁰ na temat GMO – obydwie przeprowadzono w 2012 roku, kiedy w związku z procedowaniem zmian prawnych mocno słyszalny był ruch anty-GMO (piszemy o tym w dalszej części rozdziału). Pierwsze z tych badań zrealizował w styczniu 2012 roku TNS Pentor na reprezentatywnej próbie 1005 Polaków w wieku powyżej 15. roku życia. Badanie przeprowadzono z wykorzystaniem techniki wywiadu kwestionariuszowego ze wspomaganiami komputerowym (CAPI), a pytania odnosiły się zarówno do wiedzy, jak i do postaw wobec stosowania GMO w rolnictwie i przemyśle. Okazało się, że w tamtym czasie blisko połowa Polaków nigdy nie zetknęła się z określeniem *organizmy modyfikowane genetycznie*, a zdecydowana mniejszość (co szósty) sprawdzała, czy w kupowanych produktach spożywczych nie ma składników GMO. Wśród tych, którzy kiedykolwiek słyszeli o organizmach modyfikowanych genetycznie, stosunek do modyfikacji był ambiwalentny. Najlepiej pokazuje to zdanie z raportu podsumowującego wyniki badań: „Respondenci postrzegają stosowanie GMO jako źródło zagrożeń, jednocześnie nie wykluczają istnienia wielu korzyści” (Centrum Nauki Kopernik, 2012). Zagrożenia dotyczą przede wszystkim złego wpływu takiej żywności na zdrowie, natomiast korzyści dostrzega się w przypadku stosowania leków wyprodukowanych z użyciem GMO. Drugi z ogólnopolskich sondaży przeprowadził CBOS w dniach 30.11–6.12.2021 roku na reprezentatywnej próbie 1135 dorosłych mieszkańców – dotyczył on bezpieczeństwa żywności GMO. Również to badanie pokazało, że „Polacy wykazują dużą nieufność do żywności produkowanej w oparciu o osiągnięcia inżynierii genetycznej. Mimo braku jednoznacznych dowodów świadczących o szkodliwości spożywania organizmów genetycznie modyfikowanych, zarówno krótka historia stosowania tych modyfikacji, jak i znane z przeszłości różnego typu negatywne skutki wykorzystywania wynalazków takich, jak środki owadobójcze czy lekarstwa, które stanowić miały przełom w dziejach ludzkości, wydają się tłumaczyć takie postawy. Sprzyja im też – wyrażane przez znaczącą część badanych – przekonanie, że po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej żywności w naszym kraju jest mniej bezpieczna” (Badora, 2013: 12).

Inne badania opinii na temat organizmów modyfikowanych były przeprowadzane wśród osób zawodowo lub z racji wykształcenia związanych z tą problematyką. Na przykład w 2011 roku badaniami objęto studentów Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Wyniki pokazały, że nie ma wyraźnych różnic w poziomie wiedzy ani w rozkładzie opinii na temat GMO pomiędzy studentami z wydziałów powiązanych z naukami o żywieniu a studentami z innych kierunków (Wilczyńska, Wittbrodt, 2012). Prowadzono również sondaż wśród

⁹ Autorzy kilku artykułów (zob. Kondratowicz, Burczyk, Dąbrowska, 2009; Małyska, Twardowski, 2009b; Szlichcińska, 2007) referują wyniki badania opinii przeprowadzonego w 2005 roku przez TNS OBOP, z którego został przygotowany komunikat pt. *Polacy o biotechnologii i inżynierii genetycznej* (Szczurowska, 2005).

¹⁰ Artykuł na temat opinii publicznej i GMO opublikował Tomasz Twardowski (2007). Prezentuje w nim między innymi rezultaty badań opinii na temat organizmów modyfikowanych.

studentów kierunków rolniczych, których pytano o znajomość pojęcia *GMO*, ocenę własnej wiedzy na temat organizmów modyfikowanych i źródeł tej wiedzy oraz o stosunek do uprawiania roślin *GMO* i hodowli zwierząt z wykorzystaniem pasz *GMO*. Zdecydowana większość badanych (9 na 10 osób) spotkała się z pojęciem *organizm modyfikowany genetycznie*, miała na ten temat wiedzę, której źródłem był przede wszystkim internet, ale także książki i podręczniki wykorzystywane na studiach. Jednak badani studiujący na kierunku rolniczym nie zawsze byli w stanie prawidłowo odpowiedzieć na pytania o dopuszczalności uprawy roślin *GMO* w Polsce. A 60% z nich uważało, że *GMO* jest szkodliwe dla zdrowia, a 55%, że szkodzi środowisku (Spodobalska, Wyrzykowska, 2015: 56). Warto jeszcze wspomnieć o sondażu opinii sprzed kilku lat, w którym udział wzięło 1021 osób. Kwestionariusz rozpowszechniano wieloma drogami: był wysyłany do szkół średnich i wyższych, organizacji rolniczych, stowarzyszeń naukowych, a także udostępniono go w internecie. Wyniki, które oczywiście nie mogą być uogólniane na wszystkich mieszkańców Polski, pokazały, że stosunek badanych do produkowania i dystrybuowania organizmów genetycznie modyfikowanych jest negatywny – przeciwko takiej możliwości wypowiedziało się 61% ankietowanych (Rzymiski, Królczyk, 2016). W 2017 roku zapytano 250 rolników z województwa opolskiego o ich zdanie na temat uprawy roślin modyfikowanych genetycznie (Kudetka, Strzelecki, 2018). Zdecydowana większość z nich (92%) znała termin *GMO*, chociaż jednocześnie określali oni swoją wiedzę jako niewystarczającą i deklarowali chęć uczestnictwa w dodatkowych szkoleniach z tego tematu. Ogólnie rolnicy byli negatywnie nastawieni do wprowadzenia tego typu upraw w Polsce i do sprzedaży modyfikowanej genetycznie żywności. Jednocześnie niecałe 10% badanych przyznało, że uprawiało lub uprawia rośliny modyfikowane genetycznie (np. kukurydzę, rzepak, soję i pszenżyto), a prawie 30% deklarowało stosowanie modyfikowanych roślin w hodowli zwierząt.

W naszym projekcie w mniejszym stopniu interesowało nas, co badani sądzą o *GMO*, a bardziej skąd czerpią wiedzę, która leży u podstaw ich opinii. Zidentyfikowaliśmy główne źródła pozyskiwania informacji oraz zauważyliśmy pewne tendencje dotyczące obecności tej problematyki w mediach tradycyjnych i cyfrowych. Interesowało nas również, jaką szansę zetknięcia się z naukowymi przekazami na temat modyfikacji genetycznych ma osoba, która intencjonalnie nie szuka tej wiedzy.

Okazuje się, że media tradycyjne interesują się tym tematem tylko w określonych okolicznościach. W Polsce był on wyraźniej obecny kilka razy – przy okazji planowanych zmian w prawie i towarzyszących im dyskusji. W roku 2012 koalicja Polska wolna od *GMO* zorganizowała przed pałacem prezydenckim protest¹¹ przeciwko uchwalonej przez Sejm ustawie dotyczącej nasiennictwa, która dopuszczała możliwość hodowli wybranych

¹¹ Więcej na temat tego protestu można przeczytać na stronie Fundacji ICPPC (Stop dla *GMO* w Polsce, 2012). Komentarz do tego wydarzenia zamieścił na swoim blogu *GMO*biiektywnie Wojciech Zalewski (2012).

roślin GMO. Demonstranci próbowali przekonać ówczesnego prezydenta Bronisława Komorowskiego do zawetowania tej ustawy. W 2019 roku nastąpiła nowelizacja tego aktu prawnego – w jej wyniku uprawa roślin modyfikowanych genetycznie w Polsce jest już praktycznie niemożliwa. Z kolei 1 stycznia 2020 roku wprowadzono jednolity sposób znakowania żywności i pasz, które są wolne od GMO (Kowalska, Kowalski, 2020). Inną okazją do przywołania tematu modyfikacji genetycznych są doniesienia o aferach związanych z nielegalnym obrotem roślinami modyfikowanymi lub z działalnością międzynarodowych koncernów produkujących środki stosowane w rolnictwie. Widać więc wyraźnie, że ogólnodostępne media tradycyjne zajmują się GMO rzadko i głównie wtedy, kiedy mogą liczyć na zwiększoną oglądalność, słuchalność lub „klikalność”. Wyjątkiem jest tu blog Wojciecha Zalewskiego na platformie cyfrowej magazynu „Polityka”, prowadzony konsekwentnie od lutego 2012 roku, czyli pierwszej fali zainteresowania tym tematem (GMObiektywnie, blog Wojciecha Zalewskiego, 2020).

Zupełnie inaczej wygląda sprawa w gwałtownie rozwijających się w ostatnich latach mediach cyfrowych i na platformach społecznościowych. Wpisując obecnie do wyszukiwarki internetowej Google hasło *GMO*, otrzymamy około 140 milionów wyników, gdy do *GMO* dodamy słowo *blog*, pokaże się 38 600 000 rezultatów wyszukiwania. YouTube wyświetla 30 700 000 wyników, Facebook 60 900 000, a stosunkowo nowy TikTok 1 440 000¹². Niestety, brakuje systematycznych badań i analiz, które pomogłyby odpowiedzieć na pytanie, czy i jak zmienia się zainteresowanie tematem GMO w tych mediach. Dysponujemy jedynie danymi sprzed kilku i kilkunastu lat (Małyńska, Twardowski, 2009a; 2012), a w przypadku mediów cyfrowych dekada to cała epoka. Wielu platform, z których dziś korzystamy niemal codziennie, wtedy jeszcze nie było albo dopiero „raczkowały”. Widać jednak wyraźnie, że ogrom treści w mediach cyfrowych jest niepokojący przy czym ich jakość i wiarygodność jest bardzo różna, a nie wszyscy mają kompetencję do ich oceny. Nadmiar i skrajność opinii mogą przytłaczać i dezorientować.

W sytuacji braku powszechnie dostępnych informacji w głównych mediach i trudności w weryfikacji wiedzy z internetu ludzie często zwracają się do „bliższych ciała” źródeł wiedzy. Są to na przykład znajome osoby, do których albo ma się zaufanie, albo które kojarzy się z zainteresowania danym tematem lub zawodowej styczności z interesującą kwestią – stają się one naszymi „prywatnymi ekspertami” w danej dziedzinie. Takie codzienne rozmowy, w których temat GMO pojawia się celowo lub mimochodem, to również ważne źródło wiedzy o tym zagadnieniu. Pomaga ono radzić sobie z dysonansem poznawczym, pojawiającym się przy próbach samodzielnego zdobywania wiedzy (zwłaszcza z internetu).

¹² Wszystkie te liczby odnoszą się do 10 stycznia 2021 roku.

Jak to dokładnie wygląda? Z których źródeł najczęściej korzystali badani i do których mieli największe zaufanie? I przede wszystkim: czy w ogóle interesował ich temat GMO? Na te i podobne pytania odpowiadamy w dalszej części opracowania.

4.2. Źródła wiedzy naukowej na temat organizmów modyfikowanych genetycznie

4.2.1. Tradycyjne media

W trakcie dyskusji uczestnicy wymieniali wiele źródeł, z których czerpali informacje na temat GMO. Jeśli zestawić te źródła według częstotliwości wskazań, to kolejno będą to: media tradycyjne, media cyfrowe, osoby zajmujące się komunikacją treści naukowych, inni ludzie, organizacje, naukowcy, politycy, instytucje. Ponieważ kategorie te brzmią ogólnie lub wieloznacznie, warto dokładniej opisać, jak charakteryzowali je badani i co konkretnie wymieniali w ich obrębie.

Pod hasłem *media tradycyjne* tak naprawdę kryły się głównie programy telewizyjne. Popularność tego źródła wiedzy wynikała z kilku faktów. Po pierwsze, duża część badanych podstawy wiedzy naukowej zdobyła w czasie, kiedy media cyfrowe albo jeszcze nie istniały, albo dostęp do ich zasobów był znacznie trudniejszy niż obecnie (np. nie funkcjonowały znane dziś wyszukiwarki, portale, bazy danych). Dlatego dla starszych uczestników konsultacji głównym źródłem wiedzy na tematy naukowe był program „Sonda” (zresztą bardzo pozytywnie przez nich oceniany). Również średnie pokolenie doskonale pamiętało czasy, kiedy to telewizja była głównym medium w domach:

Myślę, że przez telewizję. Jakby to jest główny kanał, wtedy jakby królował. Ja też dużo w gimnazjum oglądałem telewizji. Internet jeszcze nie był tak popularny. (M, 18–24, średnie)

Po drugie, dla wielu osób telewizja to nadal podstawowe źródło informacji. Z badania wiadać, że telewizja często wypierała czytanie gazet i słuchanie radia:

- Telewizja, radia mało słucham. (K, 55–64, średnie)
- Dla mnie to najwygodniej w telewizji, bo najwięcej kontaktu mam. (K, 55–64, średnie)

Po trzecie, w telewizji pojawiają się programy tematyczne, w których mówi się o kwestiach GMO. Badani wskazali kilka tytułów takich programów wraz z porami ich emisji („Wiem, co jem”, „Agrobiznes”), potrafili również wymienić kanały telewizyjne, w których temat ten pojawia się stosunkowo często (Planete+, TVN, TVN24).

- [...] program pani z TVN-u, „Wiem, co jem” oglądam i od jakiegoś czasu sprawdzam, co jest na etykiecie. (K, 55–64, *średnie*)
- Oglądałem film na ten temat na Planete+, na tym kanale jest bardzo dużo informacji na te tematy, o których rozmawiamy. (M, 65+, *wyższe*)
- Moja wiedza wynika z programów telewizyjnych rolniczych. (K, 45–54, *wyższe*)
- Jest taki program, jak można powiedzieć „Wiem, co jem” i tam bardzo sympatyczna Pani, z naukowcem zazwyczaj w parze eksperymentują na tym jedzeniu, to znaczy pokazują właśnie tą złą stronę niewłaściwych składników w jedzeniu i to jest sympatyczne. Ja to trochę mam wrażenie, że przekonuje tak, mimo że tam jest ten właśnie naukowiec, który pokazuje proste zazwyczaj eksperymenty, pokazujące tą ścieżkę trującą i ta osoba, która jest takim tłumaczem trochę. (K, 35–44, *wyższe*)
- Takie programy właśnie w telewizji jakieś. No, kulinarne na przykład też, tam wskazują te diety. (K, 45–54, *średnie*)
- No, ale ja na przykład kiedyś oglądałam film na TVN24 z serii Ewa Ewart poleca. To jest tak gdzieś po dwunastej codziennie w niedzielę. I tam był taki, jakiś rok temu, był taki właśnie ponadgodzinny film o żywności modyfikowanej genetycznie. (K, 55–64, *średnie*)
- [...] taki program Galileo. (M, 65+, *podstawowe*)

Po czwarte, osoby starsze – zdecydowanie mniej oswojone z internetem niż młodsze pokolenia – traktowały telewizję jako najważniejsze i „najpewniejsze” źródło informacji na wszystkie tematy, a więc również i GMO:

- U mojej babci to raczej ta telewizja. (K, 18–24, *średnie*)
- [...] osoby starsze. One raczej nie śledzą w internecie, nie szukają artykułów. Tak jakby nie mają szerokich mediów. (K, 25–34, *wyższe*)

Pojawiały się również głosy, że w telewizji mówi się o kwestiach dotyczących organizmów modyfikowanych genetycznie, a na przykład na antenie radiowej temat ten jest mniej obecny lub uczestnicy się z nim nie spotkali:

- Tak, tak raczej telewizja, bo w radio ja nie słyszałam. (K, 35–44, *wyższe*)

Jeden z uczestników zauważył, że treści telewizyjne odbiera się w bardziej bierny sposób, niż korzysta się z internetu. Intencją tej wypowiedzi było to, że widz telewizyjny nie ma wpływu na to, co zobaczy i że tylko media cyfrowe pozwalają na własne, aktywne poszukiwania treści. Jednak można na to spojrzeć inaczej – część osób sama z siebie mogłaby nie odczuć potrzeby zapoznania się z tematem GMO albo nawet nie wiedzieć o takim zjawisku, a dzięki telewizji ma szansę zetknąć się z tą problematyką:

■ Bierny odbiór wiadomości. Można oczywiście z telewizji uzyskać, czyli to jest to, co dziennikarze sami przygotowują. Natomiast jeżeli chcielibyśmy sami szukać, to tylko internet. (M, 65+, wyższe)

Należy dodać, że telewizja była tak wiele razy wymieniona przez badanych, że pozostałe tradycyjne media (czyli prasa, radio i książki) nawet po zsumowaniu nie odebrały jej pierwszego miejsca.

Jeśli chodzi o prasę, to częściej korzystano z gazet codziennych niż z czasopism, chociaż niekiedy trudno było wprowadzić to rozróżnienie, ponieważ uczestnicy konsultacji mówili o prasie jako pewnym całościowym medium. Wśród tytułów gazet pojawiła się tylko „Gazeta Wyborcza”, natomiast wśród czasopism wymieniano tygodniki: „Polityka” i „Newsweek” oraz miesięcznik o profilu popularnonaukowym „Focus”. Czasami wskazywano na działy czy problematykę artykułów, w których poruszane były te kwestie, na przykład przy okazji zdrowia, zdrowego odżywiania czy tematów związanych z konkretnymi chorobami – między innymi cukrzycą:

■ [...] gazety, miesięczniki. (K, 35–44, wyższe)

■ [...] w gazecie, w prasie też. (K, 55–64, średnie)

■ Zdarzają się artykuły takie w prasie, może nie tej codziennej, ale w tych tygodnikach bardziej, periodykach. (K, 55–64, wyższe)

■ Ja na przykład czytam dużo gazet, tradycyjnych gazet i w wersji internetowej. Dla mnie działy naukowe tych gazet, popularnonaukowe, bo to jednak znacznie ta wiedza jest podsumowana i uproszczona niż w artykułach naukowych. No więc... artykuły popularnonaukowe w ogólnopolskich gazetach typu „Polityka”, „Newsweek”, w tygodniach opinii, „Gazeta Wyborcza”. (K, 35–44, wyższe)

■ Popularnonaukową, bo jednak jeśli już, to nie ściśle naukowych artykułów, raportów badań, tylko raczej artykuły w tzw. gazetach opinii, w „Polityce”, „Newsweeku”. (K, 35–44, wyższe)

Pojawiły się również odwołania do prasy o charakterze specjalistycznym, branżowym, w której przy okazji innych tematów omawiane były kwestie GMO:

No, ja to też już dosyć dawno zetknąłem i nawet trudno jest mi powiedzieć, bo czytam sporo takich pism przyrodniczych. Może to nawet było w „Echach Leśnych” albo coś związane z ekologicznym rolnictwem. (K, 45–54, *wyższe*)

Natomiast też czasopisma branżowe, już konkretnie, czy to jest w zależności od, no w przypadku GMO, czy inne czasopisma typowo nastawione na tego typu artykuły, sprawdzone zawsze, to też jest weryfikowana wiedza, więc nie ma żadnych problemów z tą prawdą, nie ma fake newsów, nie ma tego problemu. (M, 18–24, *średnie*)

Jeden z uczestników stwierdził nawet, że temat GMO pojawia się w prasie dość często i związany jest przede wszystkim z sytuacjami, w których coś ciekawego zostało odkryte, wprowadzone czy zmienione, co wpływa bezpośrednio lub pośrednio na genetyczne modyfikacje organizmów:

[...] artykułów jest dość sporo, na bieżąco się one ukazują, jeśli cokolwiek się zmienia. Tak samo kiedy też bardzo często są praktycznie przy każdej wersji, nawet niewielkiej zmianie tam te artykuły się pojawiają bardzo często. Więc one są praktycznie non stop obecne. (M, 18–24, *średnie*)

Co ciekawe, niemal nie wskazywano na radio jako samodzielne źródło wiedzy o GMO. Zawsze występowało ono z prasą, internetem, rzadziej z telewizją, ale przede wszystkim jako dodatek:

Natomiast osoby starsze i w średnim wieku, często tym źródłem informacji dla przeciętnego Nowaka jest telewizja, radio, a tam się faktycznie na ten temat praktycznie nie mówi. (K, 25–34, *wyższe*)

[...] to prasa i radio. (K, 45–54, *wyższe*)

Tylko dla jednego uczestnika radio było pierwszym spontanicznym wskazaniem:

Media, które do mnie najlepiej przemawiają i najłatwiej są dla mnie dostępne, to jest radio. Radio, no i internet, nie ukrywam, tak. Bo na przykład telewizyjne nie. Ale radio i internet, w tej kolejności. (K, 35–44, *wyższe*)

Warto podkreślić też to, że w wypowiedziach uczestników tylko dwa razy pojawiło się odwołanie do książek jako źródła informacji na temat organizmów modyfikowanych genetycznie. Raz było to nawiązanie bezpośrednie – badany podał nawet tytuł publikacji, w której

opisywana była ta tematyka: *Zamień chemię na jedzenie* (podkreślając, że jest to pozycja popularnonaukowa i o GMO pisze się w niej w dość prosty sposób). Drugie wspomnienie o książkach było raczej pośrednie, uczestnik stwierdził bowiem, że biblioteka może być źródłem takich informacji.

4.2.2. Media cyfrowe

Media cyfrowe były wymieniane tylko nieznacznie rzadziej niż media tradycyjne. Przy tym najczęściej wskazywano tu ogólnie na internet, a nie konkretne strony internetowe, portale czy blogi. Może to świadczyć o tym, że badani nie szukali treści dotyczących GMO pod określonymi adresami internetowymi, tylko docierali do nich za pośrednictwem wyszukiwarki lub napotykali je przy okazji zapoznawania się z innymi tematami:

- No, zdecydowanie internet. (M, 65+, średnie)
- Pełno w internecie i w ogóle. (K, 55–64, wyższe)
- Ja się zetknęłam z tym, w internecie jest podawane – to jest modyfikowane, to jest modyfikowane. (K, 65+, podstawowe)
- W internecie. Internet – to wszystko, nic więcej. (M, 35–44, wyższe)
- Internet, doba dzisiaj internetu. Doba internetu. (K, 65+, wyższe)

Jednak w niektórych wypowiedziach pojawiały się określone strony i portale oraz preferowane wyszukiwarki. Były to: Google jako najpopularniejsza wyszukiwarka, portale informacyjne (np. Onet, Wirtualna Polska), strony instytucji i agencji państwowych zajmujących się kwestiami dotyczącymi żywienia, wyspecjalizowane naukowe strony oferujące bazy artykułów naukowych (Academia.edu, Google Scholar), strony czasopism popularnonaukowych (np. „Scientific American”) oraz portale o tematyce ekologicznej:

- Jakież strony, portale, może, poświęcone tej tematyce naukowej. (K, 25–34, wyższe)
- Z mojej strony z kolei z portali ekologicznych. (M, 35–44, wyższe)
- W Googlu i tak dalej, że dostaję te informacje, już które mnie interesują. (M, 18–24, średnie)
- W internecie wyczytałam, że Ministerstwo Rolnictwa ma właśnie takie specjalistyczne programy dotyczące badania GMO. (K, 55–64, średnie)
- No, ja sięgam przede wszystkim do źródeł, czyli przeszukuję albo portale, które są związane bezpośrednio z daną tematyką, tak. Czy to będą portale dotyczące

dietetyki, czy to będzie baza publikacji medycznych, czyli PubMed, czy to będzie Academia.edu i staram się zgłębić daną tematykę, dowiedzieć się jak najwięcej, co było zrobione w ostatnim czasie. (K, 45–54, wyższe)

Tak jak mówiłeś „Scientific American” jest świetny, jest pięknym językiem napisany i nie jest przeładowany. Z tym że u nas chyba po polsku jest dostępny od dwóch lat dopiero. Ja osobiście ściągałam tę część o umyśle, ściągałam z Anglii. Ale ja nie mam bariery językowej akurat. (K, 35–44, średnie)

Czyli na jakieś ogólnotematyczne portale – typu jakiś Onet, WP. (M, 35–44, wyższe)

Chyba też Wikipedia. Hasło Wikipedia i mamy to. (K, 25–34, wyższe)

To znaczy Google Scholar, tam są artykuły. (M, 25–34, wyższe)

Innym internetowym źródłem wiedzy na temat GMO były strony lub blogi prowadzone przez dziennikarzy zajmujących się popularyzacją wiedzy naukowej. Kilka osób wymieniło je, podkreślając ich wysoką jakość oraz wiarygodność:

[...] dziennikarze naukowci prowadzą swoje blogi. Część z nich specjalizuje się w tematach – medycznych, klimatu, ekologicznych i można też korzystać z tych blogów. (K, 35–44, wyższe)

Tylko raz pojawiło się wskazanie na naukowca jako autora treści internetowych, z których warto korzystać z uwagi na pewność informacji:

Natomiast według mnie najlepiej bazować na informacjach, na popularnonaukowych kanałach robionych przez naukowców, którzy są znani z weryfikowania tych informacji, które przekazują. (K, 35–44, wyższe)

Również raz uczestnik odwołał się do szukania treści o GMO na forach internetowych, które dawniej były bardzo popularnym źródłem wiedzy:

Ja myślę, że fora internetowe. (M, 65+, średnie)

W trakcie dyskusji na temat źródeł internetowych pojawił się też ciekawy wątek poruszony w jednej z debatujących grup, że naprawdę wartościowe treści, czyli na przykład artykuły naukowe, raporty z badań, wreszcie rzetelnie przedstawione informacje wcale nie są łatwo dostępne. Trudno do nich dotrzeć w zalewie kiepskich, wielokrotnie powielanych treści:

Tak sobie myślę, że może jest coś takiego za granicą. Może są jakieś raporty z badań, ale my po prostu nie dosyć, że nie możemy się do nich dokopać, to one są po angielsku. Gdzieś tam w zakamarkach internetu. Zero siły przebicia. (K, 45-54, wyższe)

A więc mówię, bardzo wiele rzeczy jest ukrytych. Natomiast tak jakbyśmy sprawdzili w tych najprostszych w mediach nawet, czy to na Google, czy to na jakichś takich portalach rolniczych, to tam rzeczywiście ta informacja jest podana w taki sposób bardzo pobieżny i taki w zależności, jaka to jest osoba. (K, 45-54, wyższe)

No, internet jest ogólnie dostępny, aczkolwiek mało wiarygodny, przynajmniej nie do końca. No bo to jest najłatwiejsze, w zasięgu ręki, wejdzie się i zobaczy. Ewentualnie żeby trafić w internecie na jakąś dobrą literaturę, to trzeba długo chodzić. (K, 65+, wyższe)

Czasami uczestnicy konsultacji wprost mówili o wykorzystywaniu wyszukiwarek internetowych do znajdowania treści naukowych na temat GMO. Oczywiście najpopularniejsza z nich to Google, której nazwa pojawiała się najczęściej.

Nie, no, ja to wyszukiwarka. (K, 65+, wyższe)

Później się otwierają następne i się wybiera, prawda. (K, 55-64, średnie)

I sobie wybieram, i czytam sobie, albo konkretnie wpisuję temat, wchodzę w Google i wpisuję temat, ten, który mnie interesuje, i otwiera się, i czytam jedną opinię, drugą opinię czy trzecią i po to mam głowę, żebym pomyślała, wywnioskowała, kto, na jaki temat mówi. (K, 65+, wyższe)

Ja też bym pewnie zaczęła od wyszukiwarki, natomiast raczej bym się później skłaniała ku szukaniu takich stron bardziej naukowych. (K, 35-44, wyższe)

Jak można przypuszczać, ważnym źródłem informacji na temat modyfikowanej genetycznie żywności były media społecznościowe. Wśród nich wymieniano przede wszystkim zasoby Facebooka (strony prezentujące problematykę naukową, profile dziennikarzy zajmujących się popularyzowaniem treści popularnonaukowych):

Nie wiem, czy zauważyliście, że chyba jest coraz więcej niż kiedyś FB fanpage'y słujących wyjaśnianiu mitów naukowych. "To tylko teoria". Dużo jest facebookowych dziennikarzy, właściwie tak ich już trzeba nazwać, ludzi, którzy na FB wyjaśniają, jakie mity występują w społeczeństwie. I oni próbują je wyjaśniać w sposób bardzo przystępny, ale jednak metodami dziennikarstwa naukowego. (K, 35-44, wyższe)

W opinii badanych ciekawym i wartościowym źródłem zasobów były też kanały YouTube'a prowadzone przez dziennikarzy naukowych czy przez samych naukowców. Najczęściej w tym kontekście padało nazwisko Dawida Myśliwca, prowadzącego kanał „Uwaga! Naukowy bełkot”:

- I właśnie YouTube i jakieś kanały popularnonaukowe. (K, 18-24, średnie)
- Wydaje mi się, że wygodniejsze po prostu jest obejrzenie czegoś na YouTube. (M, 25-34, wyższe)
- Najprostszym dla wielu będzie YouTube, Dawida Myśliwca kanał czy też innych osób. Takie kanały, które już są swojego rodzaju autorytetem. W przypadku Dawida Myśliwca jest to autorytet naukowy. (M, 18-24, średnie)
- Najlepiej wpisać odpowiednie hasło i patrzeć na YouTube, co tam się urodzi, co wyskoczy i tyle. Natomiast to jest poszukiwanie informacji po to, żeby tę informację skrytykować, a nie po to, żeby ją przyjąć, ponieważ, tak jak przy poprzednim temacie mówiłem, nie ma autorytetów i koniec. (M, 65+, wyższe)

Podkreślano, że na YouTube – pełnym materiałów niskiej jakości – można znaleźć wiele wartościowych treści, które są jednocześnie przystępnie podane i oparte na literaturze naukowej (z odwołaniami do niej). Z drugiej strony narzekano, że w tym medium jako pierwsze wyświetlają się filmy, które zawierają prezentację poglądów przeciwników modyfikacji genetycznej organizmów:

- Z YouTubem jest jeszcze jeden mały problem, ponieważ tam można znaleźć bardzo szerokie spektrum treści i ja na przykład preferuję kanały i ludzi, którzy podpierają się nauką i w opisie filmu podają źródła i linki do artykułów, które, na których, na bazie których przedstawia scenariusze swojego materiału. Natomiast ja wiem, że wielu ludzi po prostu mówi przekonująco, bez żadnych źródeł i takie filmy też trafiają do ludzi i one często zyskują szerszy rozgłos. Natomiast ich treść jest często wątpliwej jakości i często sprzeczna ze współczesną wiedzą. (M, 25-34, wyższe)

4.2.3. Osoby z bliskiego i dalszego otoczenia

W kategorii „osoby, które przekazywały uczestnikom konsultacji treści dotyczące problematyki GMO” można wymienić cztery zasadnicze grupy:

- » przedstawicieli świata nauki;
- » dziennikarzy i popularyzatorów;

- » najbliższe otoczenie badanych;
- » polityków.

Warto tu zaznaczyć, że te role mogą się na siebie nakładać, bo na przykład można korzystać z wiedzy badacza zajmującego się GMO, który jednocześnie jest naszym przyjacielem. Przyjrzyjmy się każdej z grup z osobna.

Naukowcy i eksperci byli wymieniani stosunkowo często, przy czym nie zawsze te dwie funkcje traktowano jako synonimy. Naukowiec zawsze był ekspertem w danej dziedzinie – tak postrzegali go badani, ale ekspert nie zawsze musiał profesjonalnie zajmować się nauką. Mógł być tylko zawodowo związany z branżą, w której wykorzystywana jest wiedza na temat GMO (np. pracownik firmy produkującej żywność modyfikowaną genetycznie):

Wykłady, spotkania z ludźmi, spotkania naukowców, którzy wychodzą do ludzi i tłumaczą czasem. (K, 35–44, wyższe)

Jeśli nawet to jest wywiad w prasie przeprowadzony przez dziennikarza, który się specjalizuje w nauce, który wie, o co pytać, to jest wywiad przeprowadzony z naukowcem, który w przystępny sposób jest w stanie przekazać tę wiedzę szerokiemu gronu odbiorców. (M, 45–54, wyższe)

[...] i też na takim Uniwersytecie Przyrodniczym w Poznaniu profesor Słomski. On miał wykład, na którym byłam, i on powiedział, że ta panika, że ludzie się strasznie boją tego GMO, że to jest takie nienaturalne. (K, 45–54, wyższe)

Myślę, że fachowiec w tej kwestii, jakiś biotechnolog. (K, 35–44, wyższe)

Genetyk, prof. Magdalena Fikus, która nie sieje paniki, była założycielką właśnie wielkiej akcji festiwali nauki przed wieloma laty, ale kilkadziesiąt lat i ona popularyzuje tą wiedzę. Właśnie tacy badacze są potrzebni, tacy eksperci, którzy nie tylko coś wiedzą, coś opublikowali, ale też opowiedzą o tym dziecku dwuletniemu. (K, 35–44, wyższe)

Wśród naukowców zajmujących się problematyką GMO doceniana była wiedza genetyków, medyków, biologów, biotechnologów, ale również dietetyków. Te specjalizacje, jako najbliższej powiązane z modyfikacjami żywności, uprawomocniały przekazywane treści:

Na pewno specjalizacje wszystkie – medyk, biolog, biochemik. Medyk, ktoś, kto potrafi wyjaśnić, jaki może być efekt spodziewanych prac, jaki może być efekt na nasze organizmy lub na rozwiązywanie problemów globalnych. (M, 45–54, wyższe)

No, i a kolejna rzecz jeśli chodzi o GMO, to tutaj na przykład możemy się dietetyka, tak mi w międzyczasie przyszło, na przykład wiedza medyczna też może być przydatna, jeżeli chodzi o wpływ na zdrowie, tak. Nie jesteśmy w stanie przeczytać całej literatury medycznej, bo tego jest dużo. (K, 35-44, wyżej)

Wiedza przekazywana przez naukowców była doceniana przez badanych, ale jednocześnie powodowała wśród nich pewne onieśmienie – głównie ze względu na naukowy, a co za tym idzie – hermetyczny język i wysoki stopień specjalizacji poszczególnych treści. Informacje przekazane w taki sposób mają małe szanse trafić do masowego odbiorcy:

[...] brak prostego języka. Żaden naukowiec nie napisze książki bez terminologii naukowej, bo nie byłby naukowcem, nie byłby sobą. (K, 35-44, wyżej)

Zdecydowanie większe szanse na dotarcie do społeczeństwa oraz przekazanie informacji o GMO mają dziennikarze zajmujący się popularyzacją nauki. W tym kontekście padło nazwisko Katarzyny Bosackiej, która wspomagając się wiedzą specjalistyczną, wykonuje – w opinii uczestników konsultacji – bardzo potrzebną i dobrą pracę związaną z popularyzowaniem wiedzy naukowej odnoszącej się do zagadnień żywienia:

Na przykład ludzie oglądają Katarzynę Bosacką, prawda, która mówi o produktach spożywczych i zaprasza do swojego programu jakichś tam specjalistów, nie wiem, chemików, biologów. (K, 35-44, wyżej)

Co ciekawe, postać dziennikarza była w wypowiedziach uczestników konsultacji raczej pewną symboliczną figurą popularyzatora wiedzy naukowej niż konkretną osobą. Z nazwiska przywołana została tylko Katarzyna Bosacka. W pozostałych przypadkach „dziennikarze” to ogólnie ujmowani pracownicy mediów, którzy zajmują się tematami popularnonaukowymi.

Z naszych badań wynika, że czasami na tematy naukowe rozmawia się również z osobami z najbliższego otoczenia, na przykład członkami rodziny, przyjaciółmi i kolegami, ale również przypadkowo napotkanymi osobami. Mogą oni stanowić dobre źródło wiedzy na temat GMO, szczególnie gdy zajmują się tą problematyką zawodowo, interesują się danym tematem (dużo czytają, oglądają, słuchają) lub też mieli z nią styczność w wyniku doświadczenia życiowego. Należy podkreślić, że w przypadku GMO żadna z tych grup bliskich informatorów nie była częstym źródłem wiedzy dla badanych – zapewne dlatego, że spośród wszystkich omawianych podczas konsultacji tematów ten był najmniej „oswojony”. Jeśli więc badani korzystali z wiedzy przyjaciół, kolegów i znajomych, to wybierali osoby, które kojarzyli z zainteresowaniem tą lub pokrewną problematyką:

Kolega powiedział, jak taki zwykły przeciętny człowiek może uzyskać jakąś tam informację, wyszperać ją na stronach polskich, amerykańskich. I kto chce, znajdzie. (K, 45-54, wyższe)

[...] ale nieraz też znajomi, z którymi rozmawiamy i z takich informacji między sobą. Ktoś mówi, że coś jest dobre, coś niedobre czy na coś [*niejasne*] szkodzi, to też jest jakaś tam informacja, tak. (K, 45-54, średnie)

No... ja też bym brała od kogoś znajomego, co można mu zaufać. (K, 55-64, średnie)

Koleżanki interesują się ekologią, generalnie rzecz mówiąc ekologią. Na pewno szybciej wejdę w artykuł, który podesłały mi koleżanki, które się tym interesują, niż kolega-sportowiec, który wiem, że się tym nie interesuje. (K, 25-34, wyższe)

Natomiast informacje od obcych osób, czyli pośrednie, zasłyszane i związane z czyimś doświadczeniem, badani przyjmowali z ostrożnością, a często dodatkowo konfrontowali z własnym doświadczeniem:

Ja wiem z kolei, tak z przekazów. Ktoś tam był w Holandii i ktoś od kogoś, że pracował w szklarni i właśnie pomidory były tego typu, że było osiem na przykład na gałązce, tej samej wielkości. W tym samym dniu później były zielone i w tym samym dniu dojrzewały wszystkie naraz. Więc wiadomo, że to musiała być jakoś tam ta modyfikowana, te pomidory, więc to też takie dziwne było. Bo nie ma tak, żeby na jednej gałązce było ileś tam pomidorów, osiem akurat czy dziewięć. (K, 65+, wyższe)

Zdecydowanie pewniejszym źródłem informacji była dla badanych najbliższa rodzina, szczególnie gdy jej członkowie zawodowo byli związani z GMO:

Mianowicie na chwilę obecną, z uwagi, że moi rodzice zajmują się, powiedzmy, dość taką szeroko pojętą uprawą roślin, są to bardzo specyficzne uprawy, ale jednak widzą, co w tej chwili się dzieje, że na przykład pewne gatunki roślin są hodowane w taki sposób, żeby uzależnić je od dostawy konkretnej substancji. (M, 18-24, średnie)

Natomiast moja babcia, która jest rolnikiem z wykształcenia i roślinami zajmuje się od lat 50, obecnie ma 73 lata, powiedziała jedną bardzo mądrą rzecz, którą potem zweryfikowałam artykułami, powiedzmy, naukowymi. Powiedziała tak: „Ania. Jeśli będzie żywność modyfikowana genetycznie, warzywa i owoce, to za jakiś czas będą chwasty modyfikowane genetycznie”. (K, 25-34, wyższe)

I moja ciocia zawsze mówi, że zadzwonimy do Moniki, jak Monika powie, tak będzie. Monika tak powiedziała, to tak musi być. (K, 25-34, średnie)

Jeśli chodzi o moją wiedzę, no to posiłkuję się tutaj wiedzą mojej żony. (M, 25-34, wyższe)

Jeśli chodzi o mnie, to z tematem GMO spotkałem się, jak jeszcze byłem na początku gimnazjum i wtedy wszystkie informacje, które do mnie docierały, były przez rodziców. Pamiętam hasła typu: „GMO sieje zło”. Moi rodzice byli przeciwko i bardzo mi to też wkładali do głowy te poglądy. (M, 18–24, średnie)

Najrzadziej pojawiała się postać polityka jako osoby będącej źródłem wiedzy o kwestiach związanych z GMO. Może mieć to związek z postulatami wysuwanymi przez uczestników konsultacji, aby tematu GMO nie łączyć z polityką (o czym piszemy w dalszej części tego rozdziału). Przedstawiciele świata polityki interesują się bowiem tematem genetycznej modyfikacji organizmów tylko, gdy dochodzi do sporów czy kłótni pomiędzy partiami, gdy ktoś chce rozwijać karierę polityczną na wątkach mogących poruszyć opinię publiczną lub zamierza w ten sposób pogrążyć politycznych przeciwników. Politycy nie byli więc dla badanych ani ekspertami w danej dziedzinie, ani godnymi zaufania informatorami:

Właśnie mam w życiu doskonały przykład pewnego znajomego, który jest lokalnym politykiem, nie będę mówić dokładnie, który uczynił takie dwa obszary, na których prowadzi całą swoją działalność i to jest GMO i 5G. I to są sprawy, które absolutnie, na których po prostu robi swoją karierę, w ten sposób zyskuje ogromny rozgłos, bo każdy taki temat, który budzi kontrowersje, wiadomo, że będzie po prostu pomagał w tym rozgłosie, więc ja myślę, że to jest w ogóle uniwersalny problem, jeśli chodzi o wszystkie cztery tematy, o których rozmawialiśmy, czy szereg innych, o których dzisiaj nie mówimy, że kiedy dochodzi do upolitycznienia kwestii naukowych, wkraczamy na bardzo niebezpieczne obszary, gdzie, dopóki nie usuniemy tych aspektów politycznych, nie możemy mówić uczciwie na ten temat. (K, 18–24, średnie)

Najczęściej to politycy, z partii opozycyjnych, wytykając to, że jednak jest. Jak zaczynają rządzić, to znowu oni tutaj wszystko zrobią, żeby nie było GMO, a przeciwnicy, że „wy tu wprowadzacie to GMO”. (M, 65+, wyższe)

Nie, nie, polityk to nie ekspert. Polityk mówi to, co trzeba powiedzieć, on za mądry jest, żeby powiedzieć to, co wie. (M, 65+, wyższe)

4.2.4. Instytucje i organizacje przekazujące informacje na temat GMO

Badani nie zawsze byli w stanie wymienić konkretne osoby przekazujące wiedzę na temat GMO, ponieważ lepiej zapamiętali, jaką informatorzy reprezentowali instytucję lub organizację, niż jak się nazywali i jaką funkcję pełnili. Uczestnicy konsultacji wymieniali przede wszystkim instytucje związane z produkcją żywności, które prowadzą badania i eksperymenty dotyczące GMO:

Są instytuty, oczywiście są instytuty rolnicze, które badają, prowadzą poletka doświadczalne. (K, 65+, wyższe)

Odwoływali się również do instytucji szczebla rządowego (np. Ministerstwo Rolnictwa), organizacji odpowiedzialnych za nadawanie specjalnych certyfikatów, wydawanie pozwoleń dla określonych firm związanych z produkcją i sprzedażą żywności, kontrolę działalności podejmowanej w odniesieniu do produktów modyfikowanych czy też prowadzenie polityki uprawy roślin i hodowli zwierząt:

Do Wojewódzkiej Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa. No, przecież oni wiedzą i powinni udzielić informacji, co jest modyfikowane, gdzie, w jakiej wsi, nawet na jakim polu. (M, 65+, wyższe)

Wskazywano również organizacje pozarządowe, szczególnie te związane z działaniami proekologicznymi, a także duże międzynarodowe organizacje działające na rzecz zdrowia czy prawidłowego odżywiania. Wymieniano również firmy czerpiące zyski ze sprzedaży modyfikowanej genetycznie żywności lub nasion potrzebnych do jej produkcji:

Może poprzez stowarzyszenia ekologiczne... O chyba właśnie poprzez te stowarzyszenia. (K, 55-64, wyższe)

I na przykład jeden z monopolistów Monsanto produkuje jakiegoś rodzaju nasiona, powiedzmy, wyhoduje kukurydzę, która daje trzy razy lepsze plony od całej reszty. I w tym momencie wszyscy przesiadają się tylko i wyłącznie na to. (M, 18-24, średnie)

Dla mnie taką, takim źródłem to są te światowe organizacje, czyli mam Światową Organizację Zdrowia, Światową Organizację Żywności. W tych wszystkich organizacjach można znaleźć takie źródło, w zasadzie takie wytyczne. (K, 35-44, wyższe)

Jeśli przyjrzeć się zasięgowi oddziaływania tych organizacji i instytucji, to zdecydowana większość podmiotów wymienianych przez uczestników konsultacji miała zasięg globalny (np. WHO), drugie w kolejności były te o zasięgu krajowym (np. Ministerstwo Rolnictwa). Dalej znalazły się takie o zasięgu europejskim (np. Unia Europejska) i lokalnym (np. festiwale nauki i techniki w poszczególnych miastach).

4.2.5. Własne doświadczenia jako źródło wiedzy o GMO

Badani odwoływali się również do doświadczeń z własnego życia jako źródła wiedzy na temat żywności modyfikowanej genetycznie. Jako pierwsze przywoływano najczęściej doświadczenia szkolne związane z uczestnictwem w lekcjach biologii, na których omawiano te zagadnienia:

Tak długo jak będzie się miało w miarę chociaż kompetentnego nauczyciela, ja na przykład miałem to szczęście, że moja pani od biologii, nie rozszerzałem biologii, ale moja pani od biologii w pierwszej klasie liceum była pasjonatką, specjalistką właśnie od genetyki. Tłumaczyła nam i opowiadała o metodach i o celach właśnie tego modyfikowania genetycznego. To człowiek szybko się orientuje, że, no, nie taki diabeł straszny i rzeczywiście tutaj wcale nie wymaga to wielkiego researchu, nie wymaga to jakichś niesamowitych badań. (M, 18–24, średnie)

Ja natomiast czytałam i widziałam w podręczniku mojego syna, zarówno w przyrodzie, w podstawówce. Nie pamiętam, w której klasie. W gimnazjum też była powtórka i w pierwszej klasie technikum, w chemii, również była informacja. I to dosyć szeroka i wiem, że syn z tego jakieś prace pisał. Tak, że jeśli chodzi o edukację, tutaj mamy jakieś sygnały. (K, 45–54, wyższe)

Dopiero jakoś w gimnazjum się dowiedziałem. I nawet potem w technikum w pierwszej klasie na biologii w podręczniku było bez GMO, bez narzucania opinii, o superchwastach, bakteriach itd. (M, 18–24, średnie)

Czasami z tematyką modyfikacji genetycznych organizmów badani zetknęli się na studiach (zwłaszcza jeśli mieli zajęcia z genetyki):

Ja ogólnie miałam styczność na uczelni. Ponieważ mam kierunek związany z produkcją żywności. (K, 25–34, wyższe)

Natomiast ja miałam do czynienia z pracami biotechnologicznymi, ponieważ miałam związek, robiłam pracę na uniwersytecie, na biotechnologii, no i trochę wiem od podszewki, na czym to polega. (K, 25–34, wyższe)

Również praca zawodowa dostarczała badanym wiedzy o GMO, nawet jeśli bezpośrednio nie była związana z produkcją żywności:

- Znaczy ja to miałem taką informację bezpośrednio od rolników, gdy zawoziłem soję. (M, 55-64, średnie)
- Tak to ze względów zawodowych. To było na wszelki wypadek. (K, 65+, wyższe)
- [...] ponieważ swego czasu mnie ten temat interesował, trochę zawodowo również. (M, 45-54, średnie)

Najczęściej jednak wymieniano przykłady związane z codziennymi doświadczeniami, pierwszymi zetknięciami się z kwestiami dotyczącymi GMO przy robieniu zakupów, a więc w sytuacjach kompletnie niekojarzących się z nabywaniem wiedzy naukowej:

- Tak samo informacja na wielu produktach... widzę na przykład „bez GMO”. Taki znaczek. (K, 35-44, wyższe)
- [...] ja staram się szukać informacji na ulotkach produktów. No, niestety zauważyłem, że jak kiedyś przy oleju rzepakowym zawsze była informacja, że pochodzi z oleju... z odmian rzepaku ze zmniejszoną ilością kwasu erukowego z GMO, no to tak po iluś tam latach znikło, jest dalej, że jest ulepszony i tak dalej, ale już nie ma tej informacji, że to jest GMO. Znaczy, nie wierzę, żeby to było naturalne. [...] Nie umieszczają informacji o GMO na produktach, na przykład jak jest lecytyna sojowa, to nie piszą, czy to jest z soi GMO czy z normalnej. (M, 35-44, średnie)
- [...] no to ja też powiem, że ja też bardzo uważnie patrzę na te znaczki i zazwyczaj jak widzę znaczek, że jest bez GMO to wole wybrać coś innego, gdyż wiem, że ten znaczek to jest w sporej części czysto marketingowy i to jest prosta manipulacja klientem i wiem, że ta firma, no, nie jest w pełni... oczywista, zwłaszcza jeśli chodzi o produkty mleczne, gdzie już nie ma w Polsce produktów mlecznych GMO, gdyż nie ma też zwierząt GMO, a karmienie czy paszami, czy też nie, no, to nie jest... (M, 25-34, wyższe)
- Półki sklepowe. (K, 35-44, wyższe)
- Na ulotkach z produktu. (K, 65+, średnie)
- Mnie bardzo zaskoczyła etykieta na mleku „bez GMO”. Bardzo długo zajęło mi prze-studiowanie tej etykiety, tzn. co w mleku może być bez GMO. Gdzieś tam dopiero drobnym drukiem było dopiero napisane, że jest to mleko od krów, które nie były karmione paszą modyfikowaną genetycznie. Ale to pokazuje, że wystarczy napisać „bez GMO” na czymkolwiek. (K, 35-44, wyższe)

4.2.6. Ocena stopnia zainteresowania i wiedzy uczestników konsultacji na temat GMO

Uczestnicy konsultacji korzystali z wielu różnych źródeł wiedzy o żywności modyfikowanej genetycznie. A jak oceniali poziom tej wiedzy – własnej i w społeczeństwie – i czy w ogóle widzieli zainteresowanie tą problematyką?

Zdecydowanie częściej padały deklaracje o braku odpowiedniej wiedzy na temat GMO, o byciu niedoinformowanym lub odczuciach związanych z lukami w tej wiedzy. Również poziom wiedzy w społeczeństwie oceniano jako stosunkowo niski:

Właśnie, wypowiedź koleżanki właśnie pokazuje, że opinia publiczna nie ma świadomości, jak w ogóle są normalne odmiany wprowadzane, a jak są wprowadzane uprawy genetycznie modyfikowane. (M, 25–34, wyższe)

Czuję teraz, podczas tej rozmowy, że mam za mało wiedzy na ten temat. Bo tak na prawdę ja nie widzę kompletnie problemu z GMO. (K, 35–44, wyższe)

To też temat taki bardzo żywy i na razie chyba jeden z takich tematów, co do którego generalnie mało wiemy. Bo to jest temat świeży, stosunkowo świeży. Jeszcze nauka nie miała czasu, żeby zbadać konsekwencje. Bo głównie o konsekwencje chodzi, o wpływ na środowisko i na ludzki organizm takiej żywności i na pewno temat wywołujący strach u ludzi, którzy się tym interesują, tak. (K, 35–44, wyższe)

Polskie społeczeństwo jest dosyć, jakby to powiedzieć w miarę łagodnie, ma mało wiedzy. (M, 25–34, wyższe)

Ogólnie tematem GMO nie interesowałem się, więc moja wiedza jest powierzchowna i chyba więcej informacji się dowiedziałem podczas tych dwóch wypowiedzi niż przez cały czas, jak była ta nagonka na temat GMO. (M, 18–24, średnie)

Tylko nieliczni z badanych byli zadowoleni z poziomu swojej wiedzy na ten temat – były to przede wszystkim osoby, które miały zawodowy kontakt z tą problematyką.

Niektórzy uczestnicy konsultacji deklarowali duże zainteresowanie tematami powiązanyymi z GMO jako sprawami odnoszącymi się do codziennego funkcjonowania. Z ich wypowiedzi wynikało, że aktywnie poszukują i odbierają treści dotyczące organizmów modyfikowanych genetycznie, intencjonalnie poszerzają swoją wiedzę i chętnie się nią dzielą z innymi. Można było to zaobserwować również podczas konsultacji, kiedy uczestnicy spontanicznie podawali przykłady organizmów modyfikowanych genetycznie, wymieniali nazwy firm uwikłanych w niejasne sytuacje czy wręcz afery związane z tematem modyfikacji genetycznych:

No, w tej chwili już wytworzyłem sobie taką, powiedziałbym, bańkę ekologiczną w moim, na moich mediach społecznościowych, na YouTube, w Google'u i tak dalej, że dostaję te informacje, już które mnie interesują. (M, 18-24, średnie)

Inni uczestnicy natomiast wprost mówili o tym, że nie jest to temat, którym żyją na co dzień. Co prawda spotkali się z kwestiami dotyczącymi GMO, ale działało się to najczęściej przez przypadek, sami nie poszukiwali bowiem tego typu treści:

Większość z nas, jak się na początku wypowiadaliśmy, nie jesteśmy jakoś zainteresowani zawodowo czy nie szukamy notorycznie informacji w internecie o GMO, natomiast też powtórzę swoją wcześniejszą wypowiedź dotycząca tego, skąd sama biorę informacje na ten temat. Sama nie wyszukuję, mam swoje zdanie na ten temat, wiem, co to jest, rozumiem z logiki, co to jest GMO, ale na przykład przez to, że mam zasubskrybowane na fejsie czy na YouTube kanały naukowe, większość wiedzy czerpię stamtąd przez przypadek. Akurat ten naukowiec zrobił o GMO, no to wysłucham i wtedy się dowiem ciekawych rzeczy. (K, 35-44, wyższe)

Tu też jest taka sprawa, że jeśli rzeczywiście temat nas interesuje autentycznie i chcemy w niego wejść, bo bardziej szukamy tych artykułów. Jeśli to jest tylko taka ciekawostka, gdy się zastanawiam, co to jest GMO, to powiedzmy, przeczytam jeden artykuł – dwa i może niekoniecznie będę chciała wchodzić w te źródła, bo po prostu mnie to w tym momencie nie interesuje. Może mnie zainteresuje za tydzień, może za rok, może kiedyś mnie to zainteresuje, może mnie dziecko o to zapyta i się zainteresuję. (K, 25-34, wyższe)

Można przypuszczać, że niski poziom zainteresowania tematem GMO i niewielka wiedza wynikały z przekonania części badanych o trudności w dostępie do rzetelnych źródeł informacji wysokiej jakości. Pojawiły się wypowiedzi, w których wprost mówiono o przekazach wprowadzających w błąd, czyli podających nieprawdziwe informacje, przedstawiających jednostronnie to zjawisko, niekorzystających z odpowiednich naukowych źródeł:

To są rzeczy, które są niedorzeczne dla ludzi, którzy mają o tym pojęcie, ale niestety są to przekazywane w taki sposób, tak zmanipulowane te informacje, ludzie w to wierzą, zaczynają traktować to GMO jako coś złego. (M, 18-24, średnie)

Właśnie tematy, które są bardzo łatwo chwytliwe, typu: szczepienia, GMO, smog i inne takie, są wykorzystywane, są to karty przetargowe bez totalnie żadnej podstawy merytorycznej, po prostu zastyszane i w ten sposób tworzy się może nie plotka, ale jakaś tam informacja, najczęściej niezgodna z informacjami naukowymi, no i jest przekazywana jako ta karta przetargowa właśnie. (K, 35-44, wyższe)

Ja również jak widzę, że jest coś bez GMO, to czuję, że to jest obraza ludzi po prostu, żerowanie na strachu, na niewiedzy i po prostu to jest obraźliwe dla Polaków. Nie powinno się tak robić, bo to jest niezgodne z prawem, bo nie da się wykazać różnicy między produktami z GMO i bez GMO. Generalnie to jest jedna wieka głupota, długo by o tym gadać. Dla mnie jest w taki sposób, że jak jest coś bez GMO, to ja nie chcę tego kupować. Skoro w taki sposób mnie okłamuje ten producent, to znaczy, że może jeszcze inną jakąś głupotę robi. (K, 35-44, wyższe)

Analizując wypowiedzi badanych na temat źródeł wiedzy o GMO, dostrzec można pewną ambiwalencję. Z jednej strony widać było duże zaangażowanie uczestników w dyskusję i chęć podawania wielu źródeł wiedzy. Z drugiej jednak strony brakowało konkretów, rzadko pojawiały się nazwiska osób, od których czerpano wiedzę, nie przywoływano tytułów programów, artykułów prasowych, audycji radiowych, nazw stron internetowych. Mimo deklarowanej ważności tematu (odnoszącego się do codziennego życia) uczestnicy konsultacji raczej nie podejmowali świadomych działań zmierzających do poszerzania własnych kompetencji. W tej sytuacji trudno jednoznacznie stwierdzić, co może być przyczyną niskiej wiedzy na temat GMO – czy to faktycznie brak źródeł (lub trudność w dostępie do nich) czy raczej brak zainteresowania tymi źródłami:

Tylko trudno powiedzieć, czy informacja jest niewystarczająca, czy ludzie się za mało interesują. Bo jak widać tutaj, jeśli się choć trochę interesujemy, to sobie możemy poszukać. Jakby ktoś chciał się dowiedzieć, na czym to polega, to dzieli go Google od zrozumienia, na jakimś podstawowym poziomie, jak to działa. Natomiast być może to, że jeśli uważamy, że społeczeństwo wie za mało, to nie dlatego, że się nie ma skąd dowiedzieć, tylko po prostu nie chce się dowiedzieć. (K, 35-44, wyższe)

4.3. Komunikaty naukowe zawierające informacje na temat GMO. Zaufanie czy nieufność?

W odniesieniu do informacji na temat organizmów modyfikowanych genetycznie uczestnicy konsultacji częściej mówili o braku zaufania niż o ufności. Obydwie te postawy były przez nich w różny sposób uzasadniane i ilustrowane przykładami. Spójrzmy zatem na argumenty tych, którzy do treści związanych z GMO podchodzili z dużą rezerwą. Wśród nich należy wyróżnić osoby, które wskazywały na celowe manipulowanie informacjami i wprowadzanie w błąd:

GMO jest bardzo często używane jako broń polityczna w demagogicznej dyskusji, gdzie rzucane są niedorzeczne hasła pokroju „GMO to zabawa w Boga” albo właśnie to „GMO rodzi zło”... To są rzeczy, które są niedorzeczne dla ludzi, którzy mają o tym pojęcie, ale niestety są to przekazywane w taki sposób, tak zmanipulowane te informacje, ludzie w to wierzą, zaczynają traktować to GMO jako coś złego. (M, 18-24, średnie)

Takie praktyki komunikacyjne – zastępowanie rzetelnego przekazu demagogicznymi hasłami – powodują, że zanim do społeczeństwa trafi wiedza naukową, to wiele osób już się danego zjawiska obawia. A strach wypacza dalszy proces nabywania wiedzy – nie podchodzimy do tematu neutralnie, zaczynamy być podejrzliwi i z nieufnością traktujemy wypowiedzi osób próbujących zrationalizować przekaz (w tym ekspertów i naukowców). W przypadku GMO ta podatność na emocjonalne komunikaty, zbudowane na strachu przed nieznanym i wyobrażeniach o „modyfikacjach genetycznych” rodem z filmów science-fiction, jest tym większa, że wiedza o genetyce nie jest wiedzą powszechną, a jej źródła nie są tak łatwo dostępne jak najróżniejsze teorie spiskowe.

Kolejna grupa argumentów uzasadniających nieufność do komunikatów na temat zagadnień naukowych dotyczyła mieszania różnych porządków: naukowego i politycznego. Zdaniem niektórych uczestników to bardzo niebezpieczna praktyka komunikacyjna, niepodlegająca żadnej kontroli i żadnym standardom. Dopóki dana kwestia jest rozpatrywana w ramach jednego, właściwego dla niej porządku – w przypadku GMO jest to sfera naukowa – można się spodziewać dyskusji prowadzonej na podstawie określonych kryteriów, a zatem uczciwej, weryfikowalnej i przez to budzącej zaufanie. Natomiast pomieszczenie porządków, włączenie do dyskusji naukowej przekazów politycznych sprawia, że poszczególni uczestnicy takiej debaty mają różne cele, niekoniecznie związane z ustaleniem stanu wiedzy naukowej na dany temat. To sprawia, że spada zaufanie do uczestników takich dyskusji i do sądów wygłaszanych w ich trakcie:

[...] kiedy dochodzi do upolitycznienia kwestii naukowych, wkraczamy na bardzo niebezpieczne obszary, gdzie, dopóki nie usuniemy tych aspektów politycznych, nie możemy mówić uczciwie na ten temat. (K, 18-24, średnie)

- Czy dobrze rozumiem, że mielibyście państwo takie poczucie, że coś może nie być wiarygodne tylko dlatego, że użyte jest w politycznym celu? (Facylitator)
- Tak, na pewno będzie on jeśli nie zmanipulowany, to właśnie to [...] będzie przedstawiony szczątkowo, wybiórczo, tylko aspekty, które zgadzają się z tezą podawaną przez konkretną stronę. (K, 18-24, średnie)

Podobnie rzecz ma się w przypadku związków nauki z działalnością biznesową. Ten mariaż porządków również skutkuje obniżeniem zaufania do komunikatów naukowych.

[...] że wszystko jest z czegoś finansowane, więc zawsze jest jakieś powątpiewanie, czy [...] nie ma tutaj jakichś środków zewnętrznych, tak. Czy ktoś nie robi to pod jakiś interes. (M, 25-34, [wyższe](#))

[...] ja widzę w tych wszystkich tematach jeden taki podstawowy problem, że nie ma w ogóle żadnego zaufania do takich podmiotów zewnętrznych, przynajmniej ja mam takie bardzo ograniczone zaufanie do różnych instytucji rządowych, nierządowych, do kogoś, kto mi napisze, że coś jest zdrowe, bo... jest dużo wątpliwości, jak to jest finansowane, przez kogo, czy to nie jest jakiś lobbying i czy to nie jest interes jakiejś wielkiej korporacji. (M, 25-34, [wyższe](#))

Taki brak zaufania może wynikać nie tylko z powiązań pomiędzy nauką a innymi sferami życia, ale również z problemów pojawiających się w obrębie samej nauki, które zostały opisane jako manipulacje naukowców, prezentowanie niepotwierdzonych danych czy niezwyfikowanych postępowań badawczych:

Jest przecież dużo zmanipulowanych artykułów, w związku z tym nam jest trudno w sumie ocenić ich wiarygodność. Bo przyjmujemy, że jest wiarygodne, tak jak tutaj pan mówił, wierzymy naukowcom i tak dalej. Ale też wiemy, że w historii nauki było mnóstwo zmanipulowanych badań i to jeszcze Noble za to były. (K, 65+, [wyższe](#))

Jako jeden ze sposobów uwiarygodnienia informacji uczestnicy konsultacji podawali korzystanie z wielu źródeł (o tym piszemy w dalszej części tego rozdziału). Jednak nie wszyscy zgadzali się z takim postulatem – wskazywano, że wiele źródeł, zwłaszcza w internecie, nie spełnia standardów rzetelności, przez co jeszcze bardziej obniżają zaufanie do wiedzy naukowej. W wielu materiałach nie podaje się, kto przeprowadził dane badanie, gdzie opublikowano jego wyniki, z czyjego wsparcia finansowego korzystali badacze. Ponadto większość ludzi nie ma wystarczających kompetencji, żeby krytycznie analizować materiały z różnych źródeł. W efekcie treści naukowe – *en bloc* – przestają być traktowane domyślnie jako bezwzględnie wiarygodne źródło informacji, co zmniejsza poziom zaufania do nich:

Każdy mówi, po pierwsze – w necie. Oczywiście są tam te różne portale. Jakoś to sami weryfikujemy, jedni sobie dają radę, inni nie. Ale do końca nie można powiedzieć, co jest wiarygodne czy nie. Bo jak to stwierdzić? (K, 55-64, [wyższe](#))

Dodatkowo – zdaniem jednego z uczestników – odbiorcy nie mają odpowiednich umiejętności związanych z szukaniem i segregowaniem źródeł w taki sposób, aby docierać tylko do tych wartościowych, pomijając tym samym materiały niskiej jakości:

Natomiast my nie umiemy, wydaje mi się, dobrze segregować źródeł, tak. Czyli wskazać na to, czy źródło jest wiarygodne. (K, 35–44, [wyższe](#))

Przyjrzyjmy się teraz opiniom osób ufających treściom na temat GMO i poznamy argumenty stojące za tym zaufaniem. Co prawda tych głosów było mniej niż wyrażających brak zaufania, ale tym bardziej interesujące jest poznanie poglądów tej części badanych. Okazuje się, że w największym stopniu badani ufali komunikatom, w których źródłem informacji były autorytety w danej dziedzinie. Za autorytety uznawali osoby mające specjalistyczną wiedzę na dany temat, za którymi stoi dorobek naukowy poparty tytułami naukowymi:

Nazwisko autora jest ważne. Jedne wzbudza zaufanie, a inne nie. I tytuł jeszcze, tytuł, a potem autor. (K, 65+, [wyższe](#))

[...] ja polegam na ludziach wykształconych, ja im ufam i wierzę, że dbają o nasze zdrowie. (M, 65+, [wyższe](#))

[...] ja nie będę zgłębiać, skoro pani profesor tak mówi, że to jest OK, a nie mam do końca własnych poglądów, to może zaufam. (K, 35–44, [wyższe](#))

Dodatkowy czynnik mogący podwyższać wiarygodność danego komunikatu to umiejętność „wzbudzania zaufania” u odbiorców. Jeden z badanych stwierdził, że dopiero kompilacja dwóch elementów: fachowej wiedzy i właśnie „budzenia zaufania” prowadzi do skuteczności przekazu, czyli uznania podawanej informacji za rzetelną wiedzę. Co ciekawe, również obecność osób podobnych do odbiorców może działać na korzyść tego typu przekazu. Jeśli zatem w programie telewizyjnym występuje młoda kobieta mająca małe dzieci, to wzbudza ona zaufanie wśród matek małych dzieci:

Z jednej strony to, czy ta osoba ma wiedzę na temat, na który się wypowiada, a z drugiej strony, jakie ona w ogóle budzi w nas zaufanie, tak. Jak łączy te dwie cechy, albo jeżeli materiał łączy te dwie cechy, czyli z jednej strony są ludzie, którym byśmy zaufali, bo są, nie wiem, tacy jak my na przykład, a z drugiej strony jest też specjalista w takim reportażu, to materiał się w ogóle wydaje bardziej wiarygodny, bardziej przemawiający. (K, 35–44, [wyższe](#))

Źródłem zaufania do przekazu może być również osoba prezentująca informację, która sama nie brała udziału w tworzeniu wiedzy naukowej. Uczestnicy konsultacji mówili tu o dziennikarzach prowadzących programy naukowe, którzy – dzięki profesjonalizmowi, rzetelności i umiejętności ciekawego oraz zrozumiałego przedstawienia tematu – budzą zaufanie odbiorców:

[...] jeśli osoba, która wypowiada swoją opinię, jest osobą, co do której możemy mieć jakieś zaufanie, skądinąd, jeśli wiemy, że to jest znany i sprawdzony dziennikarz naukowy, albo innego rodzaju autorytet. (K, 35–44, wyższe)

Obok polegania na autorytecie autora określonego komunikatu ważna – w opiniach badanych – była również zawartość merytoryczna danego przekazu. A tę można sprowadzić do pokazania źródeł, czyli opisu procedury badawczej, podania przypisów bibliograficznych, tytułu czasopisma, w którym doniesienia naukowe były opublikowane, a także instytucjonalnego zakotwiczenia autorów takiego artykułu. W trakcie dyskusji pojawił się również pojedynczy głos mówiący o tym, że istotny dla poziomu zaufania jest także skład zespołu badaczy i ich dorobek międzynarodowy:

Bibliografia, odnośniki. I jakość ich. Jak się już kilka przejdzie, to wiadomo już, które bazy są realne, i faktycznie niosące wiedzę. (K, 35–44, średnie)

Z jakiej uczelni, jaki tytuł naukowy, czy to jest indywidualna praca, czy zbiorowa, czy międzynarodowy ma dorobek, bardziej autorytet. (M, 45–54, wyższe)

Dobrym podsumowaniem prezentacji czynników, które podwyższają lub obniżają stopień zaufania w stosunku do przekazów prezentujących temat związany z GMO była wypowiedź jednego z uczestników, który stwierdził, że trudno jest zająć jednoznaczne stanowisko, ponieważ w wielu przypadkach odbiorcy widzą, że mieszają się ze sobą interesy rozmaitych podmiotów. W tej sytuacji odbiorca takiego komunikatu niemal za każdym razem musi podejmować decyzję, czy takiej informacji i jej autorowi ufać, czy też nie:

[...] tam się nakładają aspekty polityczne, ekonomiczne, społeczne. Jakież układy gospodarcze, rządowe. [...] I jeszcze układy biznesowe. (K, 65+, wyższe)

Ambiwalentny stosunek uczestników konsultacji do informacji dotyczących GMO wynikał przede wszystkim z upolitycznienia tej kwestii. W ich opiniach nie był to tylko problem braku odpowiednich źródeł informacji czy niejasności lub zbytnej trudności komunikatów, ale przede wszystkim uwikłanie w cały ten proces różnych instytucji państwowych, polityków, korporacji oraz innych podmiotów spoza świata nauki:

Jakież układy gospodarcze, rządowe. (K, 65+, wyższe)

I jeszcze układy biznesowe. (K, 45–54, średnie)

4.4. Komunikaty dotyczące GMO. Co buduje zaufanie, a co tworzy nieufność?

Uczestnicy debaty ufali przekazom zawierającym rzetelnie przedstawione fakty dotyczące GMO, na przykład prezentującym prawdziwe regulacje prawne dotyczące hodowli zwierząt lub roślin modyfikowanych genetycznie w poszczególnych krajach. Taką informację da się sprawdzić w innych źródłach, więc jeśli jest ona prawdziwa, to można założyć, że dany dziennikarz i dane medium informują rzetelnie:

Czy to właśnie kwestie tego, że zostało zabronione prawnie w wielu krajach stosowanie na żywych organizmach, przede wszystkim na zwierzętach, tutaj na roślinach czasem niektóre kraje pozwalają, jednak tych artykułów jest dość sporo, na bieżąco się one ukazują, jeśli cokolwiek się zmienia. (M, 18-24, średnie)

[...] no i niestety takie najbardziej przykre źródło, z którego czerpię... wiedzę na ten temat, są nieszczęsne ustawy i uchwały, które podejmują państwa europejskie. (M, 18-24, średnie)

Wiarygodność przekazu zwiększa się też w sytuacji, gdy odbiorca widzi, że medialny zwolennik GMO jest jednocześnie konsumentem żywności modyfikowanej genetycznie. Jeśli rolnik produkujący taką żywność albo naukowiec zaangażowany w prace nad modyfikacjami nie jedzą tego, co stworzyli, to przestają być wiarygodnymi informatorami i wzbudzają nieufność wobec procedur GMO:

Albo na przykład taka informacja, że pracownicy Monstanto w swojej stołówce w ogóle nie jedzą, nie mają produktów GMO, też samo za siebie mówi, prawda. Jeżeli pracownik firmy, która produkuje GMO, nie chce jeść GMO, no, to coś tu jest nie tak. (M, 35-44, średnie)

Mało wiarygodne są również dyskusje czy debaty medialne, w których brakuje ekspertów w danej dziedzinie. Wiedza ekspercka była bowiem dla badanych jednym z ważniejszych argumentów przy traktowaniu danego źródła jako wiarygodnego. Jednocześnie przeciwstawiano tę wiedzę takiej zdroworozsądkowej, nieugruntowanej, pozyskanej z internetu. Można zatem stwierdzić, że za wiarygodną wiedzą naukową zawsze stoi naukowiec:

Uważam, że w tematach, które są tak ważne, jak właśnie GMO czy energia, czy szczepionki, to tam powinni się wypowiadać naukowcy, a nie osoby, które sobie mówią, bo sobie przeczytały w internecie. (K, 35-44, wyższe)

Jak są filmy dokumentalne robione, to zawsze na koniec jest coś takiego jak konsultacja naukowa z profesorem. (K, 35–44, wyższe)

Badani wskazywali również na to, że coraz mniej mediów można uznać za wiarygodne źródła informacji na temat GMO. Coraz mniej można ufać programom telewizyjnym, internet zapewne zawiera jakieś cenne informacje, ale w zalewie treści dość trudno jest tam cokolwiek znaleźć i ocenić jakość przekazu:

No, internet jest ogólnie dostępny, aczkolwiek mało wiarygodny, przynajmniej nie do końca. No bo to jest najłatwiejsze, w zasięgu ręki, wejdzie się i zobaczy. Ewentualnie żeby trafić w internecie na jakąś dobrą literaturę, to trzeba długo chodzić. (K, 65+, wyższe)

Myślę, że telewizja przestała chyba być tym źródłem informacji, któremu wierzy się od początku do końca bez sprawdzania. Jakoś trzeba drugą opinię czy pogłębioną wiedzę... (K, 35–44, średnie)

Dodatkowo sprawę komplikuje fakt, że wśród mediów jednego rodzaju (np. wśród stacji telewizyjnych) można znaleźć te przekazujące prawdziwe, wiarygodne informacje i dążące tylko do zwiększenia zysków, co osiągają między innymi przez prezentowanie wiadomości w tonie sensacyjnym:

To niezależnie, jakie to jest medium. Jak w internecie są bardziej wiarygodne portale, inne mniej. Tak samo w prasie. Są bardziej wiarygodne tytuły i mniej wiarygodne. Niektóre zajmują się przekazywaniem bardzo rzetelnej informacji, inne zyskiem. Żeby jak najwięcej sprzedać, jak najwięcej sensacji przekazać. Wtedy jaka by ta informacja nie była, jest mniej wiarygodna. Bo, powiedzmy, temu wydawcy chodzi o to, żeby jak najwięcej sprzedać, jak najwięcej sensacji wywołać z drobnych czasem rzeczy. (M, 45–54, wyższe)

Badani uznali, że skoro mediom nie można ufać, to może rzetelne informacje powinny być umieszczane bezpośrednio na opakowaniach produktów. Na etykietach powinny znaleźć się przede wszystkim prawdziwe informacje na temat tego, czy żywność jest modyfikowana genetycznie, czy też wolna od GMO. Dzięki niej każdy konsument będzie mógł podjąć samodzielnie decyzje, jakie produkty kupuje:

Ja uważam, że bardzo ważna jest rzetelna informacja. Wiadomość o żywności GMO tej modyfikowanej, ale również prawdziwa informacja na etykietach. Konkretnie na żywności, na produktach żywnościowych, żeby każdy mógł wybrać. (K, 55–64, wyższe)

Uczestnicy wspominali również o tym, że obecnie również w odniesieniu do GMO coraz częściej można natrafić na fake newsy, o których do niedawna nikt nie słyszał. Jest to dodatkowa komplikacja, ponieważ tego typu informacje „wyglądają” na prawdziwe, chociaż takie nie są, i odbiorcy powinni być wyposażeni w dodatkowe kompetencje związane z odróżnianiem fake newsów od prawdziwych wiadomości:

I z tym będzie coraz większy problem, z tą niewiarygodnością źródeł, coraz większy problem. Zobaczcie, czy pięć lat temu ktoś słyszał o fake newsie? No, słyszeliśmy, że ktoś się myli, że łże, ale teraz fake news to jest normalna informacja! Tylko nie-prawdziwa. Ale dopuszczalna. (M, 65+, wyższe)

4.5. Sposoby, za pomocą których uczestnicy konsultacji dokonują weryfikacji informacji na temat GMO

Uczestnicy konsultacji dzielili się swoimi doświadczeniami związanymi z radzeniem sobie ze sprzecznymi informacjami na temat GMO. Jedną z częściej stosowanych strategii było odwoływanie się do „ogólnej logiki” albo powszechnie dostępnych informacji, dzięki którym można sfalsyfikować nieprawdziwe komunikaty. Wykazywano tym samym, że komunikaty zawierają nieprawdziwe, bo absurdalne dane:

[...] nawet kiedy na przykład, takie kuriozalne sprawy, jak woda nie-GMO, takie absolutne absurdy. (K, 18–24, średnie)

[...] rzucane są nedorzeczne hasła pokroju „GMO to zabawa w Boga” albo właśnie to „GMO rodzi zło” i po prostu argumenty, które człowiekowi, który ma jakiegokolwiek pojęcie na ten temat, wydadzą się śmieszne, pokroju argument, że zjemy genetycznie modyfikowany organizm, bo przecież jeżeli człowiek przez tysiące lat jadł tylko te geny, które były w naturze, to teraz jeżeli zje coś modyfikowanego genetycznie, to sam się zmodyfikuje genetycznie. To są rzeczy, które są nedorzeczne dla ludzi, którzy mają o tym pojęcie, ale niestety są to przekazywane w taki sposób, tak manipulowane te informacje, ludzie w to wierzą, zaczynają traktować to GMO jako coś złego. (M, 18–24, średnie)

Trzeba się kierować rozsądkiem. (K, 65+, wyższe)

Inny, bardziej zaawansowany sposób to porównywanie informacji na ten sam temat, płynących z różnych źródeł. Wymaga to przede wszystkim większego zaangażowania ze strony odbiorców, elementarnej wiedzy na temat danego zjawiska, ale przede wszystkim dobrej znajomości stron internetowych, artykułów, programów, z których w danej chwili można skorzystać:

Ja wpisuję hasło i czytam 10 artykułów, patrzę, co piszą i sobie sama wyciągam wnioski [...] po prostu biorąc pod uwagę wiadomości, które płyną z różnych źródeł, no to człowiek wyciąga chyba sam jakąś średnią. Przynajmniej ja tak robię. (K, 35–44, wyższe)

[...] chodzi o przedstawienie dwóch stanowisk bez komentarza, danie szansy czytelnikowi czy obserwatorowi do wysunięcia własnych wniosków, a nie przedstawiania tych wniosków jako gotowych. (M, 45–54, średnie)

Ja staram się zweryfikować te informacje. Najlepiej w pierwotnych źródłach albo w artykułach, które odnoszą się do pierwotnych źródeł. Natomiast, no, często to jest trudne i czasami po prostu się człowiekowi nie chce, bo tego jest dużo naprawdę. (M, 25–34, wyższe)

Mnie się wydaje, dla mnie wiarygodność buduje możliwość porównania iluś tam źródeł. Staram się nie opierać się na jednej opinii, szukam różnych źródeł, bardzo różnych wręcz. (K, 25–34, wyższe)

W trakcie dyskusji pojawił się również taki argument, żeby od czasu do czasu posłuchać także przeciwników danego rozwiązania. Nie chodzi o to, żeby zmienić swoje podejście do danej kwestii, ale raczej, by zobaczyć, do jakich danych się oni odwołują, jakie argumenty wysuwają, z jakich źródeł korzystają. Może być to – zdaniem badanych – interesujące poznawczo. Jednak należy pamiętać o tym, aby po tego typu doświadczeniu zawsze samodzielnie sformułować ostateczną opinię na dany temat:

No i bardzo ważną metodą jest tutaj porównywanie tego, co mówią różne strony [...] po prostu czasem dobrze jest schować dumę do kieszeni, posłuchać, co ma ta druga strona do powiedzenia. Wcale nie jest powiedziane, że ma do powiedzenia same głupoty, bo siedemnaście razy może mówić coś bez sensu, ale za osiemnastym może powiedzieć coś mądrego. Może się okazać, że naprawdę czasem dobrze jest po prostu posłuchać, no bo rzeczywiście, każdą informację można wykrzywić i przedstawić w takim świetle, w jakim się chce. Po prostu trzeba słuchać wszystkich, co mają do powiedzenia, a potem myśleć samemu. (M, 18–24, średnie)

Natomiast kolejnym krokiem jest niełykanie tego wszystkiego, jak leci, tylko przyjrzenie się, czy to, co właśnie przeczytałem, jest prawdziwe, czy to jest faktycznie jakaś...

wymysł czyjś. Ponieważ często właśnie się zdarza, że ktoś coś wymyśli, propaguje to. Natomiast to też nie można się zamykać wyłącznie w tych niekontrowersyjnych opiniach, ponieważ wtedy się właśnie tworzy ta bańka informacyjna. (M, 25–34, wyższe)

Badani zdawali sobie sprawę, że pełna weryfikacja danych jest niemożliwa, że trzeba mieć też strategię oparte na zaufaniu do innych. Skoro:

[...] ciężko sprawdzić te przedsiębiorstwa, [...] co wytwarzają te produkty mleczne [...] Trzeba by było pojechać, [...] trzeba by było być właśnie dziennikarzem, pojechać, zrobić artykuł, [...] ciężko dotrzeć do takiej informacji. (K, 25–34, wyższe),

to trzeba poprzestać na ocenie wiarygodności autora danego artykułu czy programu lub eksperta, na którego powołano się w tym przekazie. Jednak niektórzy szli dalej i sprawdzali nie tylko imię i nazwisko oraz miejsce pracy eksperta, ale również wszelkie powiązania instytucjonalne oraz to, kto finansuje dane badania:

Ja powiem Państwu, jak ja dokonuję oceny ekspertów. Sprawdzam po prostu w Google imię, nazwisko i kto, gdzie pracuje, z kim współpracuje, czy jest pod wpływem, pod wpływem nacisków gdzieś, bo niestety okazuje się bardzo często, że mamy fajnego eksperta, mówi, nagle pada takie sformułowanie, że to już wzbudza moje podejrzenia, że coś jest nie tak i okazuje się tak, opłacamy przez, znaczy pracuje z firmą, która, z taką organizacją, która robi wodę ludziom z mózgu po to, żeby uzyskać swoje interesy, tak, poparcie, albo wręcz uniemożliwić rozwój jakiejś dziedziny, branży w Polsce, niestety [...] i to trzeba zwracać na to uwagę, polecam takie weryfikacje. (K, 35–44, wyższe)

Czy się rzetelnie doksztaciła w tym kierunku i czy się interesuje tematem i [...] czy jest bezstronna, czy ma jakąś stronność ze względu na przykład na finanse, tak? Czy ktoś finansuje jej badania, tak? (K, 25–34, wyższe)

Czasami odbiorcy przekazów korzystają ze sprawdzonych źródeł, czyli sięgają po informacje tylko do tych mediów, którym ufają. Kiedy weryfikacja informacji wchodzi już w nawyk, ma się też wprawę, która pozwala na szybkie rozpoznanie, czy osoba prezentująca określone poglądy jest rzeczywistym naukowcem-ekspertem zajmującym się danym zagadnieniem, czy też kimś stronnikiem, bo opłacanym na przykład przez koncerny:

Staram sobie selekcjonować, mam zaufane portale czy źródła informacji, z których korzystam. Ale też mam takie wyczucie, że jak zaczynam sobie czytać jakiś artykuł, to już po kilku pierwszych akapitach jestem w stanie wyłapać, jak jest to opisane,

jakie autorytety wypowiadają się w tym artykule, czy to jest naukowiec, czy to jest jakaś inna (finansowana) osoba. Jestem sobie w stanie w jakimś stopniu selektywnie... Chociaż wiem, że mogę być poddany jakiejś manipulacji. (M, 45-54, [wyższe](#))

Mam jakieś wybrane portale i strony internetowe, które uważam za wiarygodne i tam sobie czytam. Po pierwsze, czytam ze zrozumieniem. Potrafię [...] jak oszołom pisze. To jestem w stanie wyłapać. (M, 35-44, [wyższe](#))

Można polegać nie tylko na wiarygodności danego źródła, czyli gazety, portalu internetowego, stacji telewizyjnej lub radiowej, ale i konkretnego dziennikarza zajmującego się popularyzowaniem treści naukowych:

[...] jeśli osoba, która wypowiada swoją opinię, jest osobą, co do której możemy mieć jakieś zaufanie, skądinąd, jeśli wiemy, że to jest znany i sprawdzony dziennikarz naukowy, albo innego rodzaju autorytet. (K, 35-44, [wyższe](#))

Sposobem na uwiarygodnienie przekazu jest też wymienianie się opiniami z innymi osobami – czy to najbliższymi czy nieznanymi (czytanie komentarzy pod treściami opublikowanymi w sieci):

To znaczy, jak czytam jakiś artykuł, to zawsze zjeżdżam do sekcji komentarzy, bo tam są zawsze ciekawe wypowiedzi. (K, 35-44, [wyższe](#))

Jednak – mimo tych wszystkich strategii – proces ustalania prawdziwości przekazów o charakterze naukowym jest niezwykle trudny. Z jednej strony wymaga kompetencji i zaangażowania, którymi ludzie nie zawsze dysponują, a z drugiej treści pochodzące bezpośrednio od osób z tytułami naukowymi mogą być nieprawdziwe, zmanipulowane:

Jest przecież dużo zmanipulowanych artykułów, w związku z tym nam jest trudno w sumie ocenić ich wiarygodność. Bo przyjmujemy, że jest wiarygodne, tak jak tutaj pan mówił, wierzymy naukowcom i tak dalej. Ale też wiemy, że w historii nauki było mnóstwo zmanipulowanych badań i to jeszcze Nobla za to były. Także to nie jest taka prosta sprawa. (K, 65+, [wyższe](#))

Takie bezrefleksyjne słuchanie autorytetów, bo ktoś został profesorem dlatego, że uczelnią, że był umocowany, kapitał społeczny konkretnie tej rodziny był taki, że można go było dobrze umocować na uczelni, później dzięki temu zdobył tytuł naukowy, później recenzenci pozwolili na to, żeby ten tytuł obronił. Każdy ma swoje wartości. Jeden profesor będzie mówił, że coś jest tak, a który będzie też miał tytuł naukowy, a będzie mówił, że nie. (M, 25-34, [wyższe](#))

4.6. Medium, za pomocą którego powinny być przekazywane informacje na temat GMO

Uczestnicy konsultacji zaproponowali kilka sposobów przekazu informacji na temat GMO. Po pierwsze, wskazali na media tradycyjne jako – ich zdaniem – najbardziej popularne, docierające do ogromnej liczby osób i – co niezmiernie ważne – mające pełnić funkcje popularyzatorskie:

[...] wszystkie takie gazety, telewizja powinny nam przekazać czytelne treści. (K, 18–24, średnie)

[...] musiałabym właśnie trafić na jakieś piśmko, ale jakąś konkretną gazetę właśnie naukową, tylko chodzi o to, żeby mnie to zaciekało. (K, 18–24, średnie)

Ja na przykład mam takie małe marzenie, żeby telewizja publiczna w końcu zaczęła robić to, do czego jest ustawowo zobowiązana, czyli żeby zaczęła faktycznie podawać treści, które mają jakąkolwiek wartość dodaną, bo moim zdaniem po to jest telewizja publiczna, po to dostaje dotacje [...] od państwa z naszych podatków, żeby jednak działać na dobre, żeby dawać coś dobrego z siebie i wcale nie wymagałoby to dużo. Wystarczyłby, myślę, półgodzinny czy godzinny, godzina czasu ekranowego w jakichś takich w miarę niezłych czasach dla oglądalności. (M, 18–24, średnie)

Powinny być przekazywane przede wszystkim, jeżeli chodzi o telewizję czy radio, w godzinach największej oglądalności. (K, 35–44, wyższe)

[...] dla wielu osób telewizja też jest autorytetem, czasem na równi z Kościołem, a czasem jeszcze wyżej, więc myślę, że to by był szczególnie dla starszych osób dobry punkt wyjścia. (M, 18–24, średnie)

Ja to bym jednak na tą telewizję i gazetę wskazała. (M, 65+, podstawowe)

Dyskutujący wskazali oczywiście na internet jako ważne źródło informacji. Jednak w przypadku GMO wspomniano o nim rzadziej niż o telewizji i prasie. Wynikało to prawdopodobnie z tego, że uczestnicy mieli świadomości nierównego dostępu do treści internetowych odbiorców w różnym wieku:

Ja bardzo bym sobie ceniła jakieś takie wiadomości uderzające ogólnie z internetu, z różnych portali, żeby w taki krótki, przystępny sposób tłumaczyły treści niezrozumiałe dla mnie. (K, 18–24, średnie)

Również szkoła i odpowiednie programy nauczania powinny – w opiniach uczestników konsultacji – poszerzać wiedzę społeczeństwa i dzięki temu zapobiegać powstawaniu stereotypów czy błędnych sądów na temat GMO. Wysuwano wręcz propozycje dotyczące tego, gdzie w programie umieścić informacje odnoszące się do tych zagadnień i na jakich przedmiotach przekazywać te treści:

W szkołach trzeba uświadamiać, co to jest GMO, no bo organizmy modyfikowane genetycznie. (K, 18-24, średnie)

Skąd ja bym chciała, żeby moje dziecko się dowiadywało. Chciałabym, żeby się uczyło tego w szkole. (K, 35-44, wyższe)

Przecież uczysz się na biologii na pewnym etapie w ogóle, że organizmy mają genom, że składają się z genów, to można by nauczyć, opowiedzieć, że można to modyfikować i co z tego wynika. (K, 35-44, wyższe)

Jednak zdaniem uczestników konsultacji najlepsze rezultaty osiągnie się, gdy wiedza będzie docierała do ludzi wieloma kanałami: zarówno tradycyjnymi (telewizja, prasa), jak i cyfrowymi (internet). Sygnalizowano potrzebę ciągłego, systematycznego powracania do informacji na temat GMO, ale mówiono też o przeprowadzaniu specjalnych kampanii społecznych mających uświadamiać ogół społeczeństwa. Dobrym rozwiązaniem jest również umieszczanie odpowiednich informacji na produktach żywnościowych:

Telewizja i internet. (K, 25-34, wyższe)

Wiarygodne informacje naukowe powinny być jak najszerszej przekazywane w mediach. Te wiadomości powinny być przetransformowane i przekazane w szkole i potem społeczeństwu, czyli od małego uczenie, jak do tego GMO podchodzić, czy to jest szkodliwe, czy nie, po badaniach naukowych. (M, 65+, wyższe)

Moim zdaniem powinno się prowadzić kampanie społeczne. Uświadamiające społeczeństwu dane problemy. Powinniśmy mieć gwarancję prawdziwości informacji. (K, 55-64, wyższe)

Także ja bym wskazała kampanię społeczną, edukację szkolną. (K, 55-64, wyższe)

I też twierdzę, że internet, szkoła, prasa, wszelkie media są dobrym kanałem. (K, 55-64, średnie)

Myślę, że powinno być kilka takich kanałów, bo myślę, że na przykład jakaś starsza osoba siedzi sobie więcej przed telewizorkiem, ma więcej czasu, to ogląda telewizję. Właśnie programy popularnonaukowe, ale prowadzone przez jakieś kompetentne osoby, ale sporządzone przez redaktora, który gdzieś coś tam słyszał. Ubierze

to w ładne słowa i przekazać. Następna może poprzez jakieś serwisy internetowe, gdzieś jakieś takie specjalne strony, gdzie można sobie zajrzeć. No i myślę, że prasa też, prawda, może nie taka codzienna jak „Dziennik Łódzki”, bo tam wiadomo, że nie mają miejsca na to, ale jakieś czasopismo już tak. I kto będzie miał ochotę, to sobie przeczyta. (K, 45–54, średnie)

Informacja powinna być na produktach przede wszystkim. (K, 55–64, wyższe)

Z powyższych cytatów wynika, że według uczestników konsultacji nie ma jednego, najlepszego sposobu komunikacji naukowej dotyczącej produktów modyfikowanych genetycznie. Najskuteczniejsze – ich zdaniem – jest użycie wielu kanałów, formułowanie wielu przekazów w różnej formie, tak aby informacje mogły docierać do szerokiego grona odbiorców. Równie ważne zdają się drobne, na pozór niewiele znaczące działania (np. krótka informacja w trakcie lekcji) oraz duże akcje komunikacyjne (np. krajowa kampania społeczna).

4.7. Cechy komunikatu naukowego na temat GMO

Interesowało nas również to, jakie cechy powinny mieć informacje dotyczące modyfikowanej genetycznie żywności, aby docierać z przekazem do jak najszerszych grup odbiorców. Uczestnicy konsultacji w trakcie tej części dyskusji podawali przykłady odnoszące się zarówno do formy, jaką powinny przybierać te przekazy, jak i używanego języka, a także zawartości komunikatów.

4.7.1. Forma komunikatu

Ważnymi elementami przekazów dotyczących żywności modyfikowanej genetycznie były prostota i przystępność treści i formy komunikatów oraz prawdziwość zawartych informacji:

Kluczem w tej kwestii jest prostota, ponieważ jeżeli osoba nieorientująca się w ogóle w temacie natrafi na artykuł, w którym są używane słowa bardzo takie specjalistyczne, ona rzuci ten artykuł w kąt i nie będzie chciała tego czytać, nie będzie chciała się doksztalczać, po prostu forma i treść musi być przystępna. (K, 18–24, średnie)

[...] po prostu adaptacja tych informacji właśnie w taki sposób, żeby nie były one zbyt przytłaczające dla przeciętnego człowieka, jest ważne. (K, 18–24, średnie)

[...] w ostateczności wszystko to musi być przekaz rzetelny, prawdziwy, niezmanipulowany i szczery. (M, 18-24, średnie)

Dodatkowo przekazy zawierające te informacje powinny być dostosowane do tempa życia współczesnych ludzi, czyli powinny być w miarę krótkie, przyciągające uwagę, mieć ciekawe tytuły, zachęcające do lektury lub obejrzenia:

Ja bardzo bym sobie ceniła jakieś takie wiadomości uderzające ogólnie z internetu, z różnych portali, żeby w taki krótki, przystępny sposób tłumaczył treści niezrozumiałe dla mnie. (K, 18-24, średnie)

[...] żeby mnie to zaciekało, no bo wiadomo, że sposób, w jaki to napiszą, no to ma duże znaczenie. (K, 18-24, średnie)

Kolejną cechą, którą wymieniali badani, było umieszczanie w tych komunikatach prawdziwych, wziętych z życia przykładów. Ponadto ważne było dla nich nie tylko pokazanie zalet, ale również niebezpieczeństw związanych z używaniem modyfikowanych produktów, a wszystko po to, by pokazać pełny, rzetelny obraz danego zjawiska:

[...] najlepsze są jakieś konkretne przykłady z życia przedstawione, które będą pokazywały, jak to wpływa na życie. (K, 18-24, średnie)

No, myślę, że musi być to na pewno ciekawe, może w formie na przykład takiego programu o jakichś codziennych sprawach, żeby ludzi zaciekało. (K, 18-24, średnie)

Na pewno przedstawione wprost, bez zbędnego koloryzowania. Przedstawione [...] wady GMO i zalety GMO, żeby to też trafiło do właśnie takiego szarego odbiorcy, takiego prostego Kowalskiego. (K, 25-34, wyższe)

Ciekawym pomysłem sformułowanim przez jednego z uczestników konsultacji był postulat nieużywania nazwy GMO do momentu wyjaśnienia, na czym to zjawisko polega. Słowo to budzi bowiem niepokój, a czasem wręcz strach – przez skojarzenia ze zmutowanymi, nienaturalnymi organizmami. Wyjaśnienie, czym jest modyfikacja genetyczna, zanim użyje się tych słów, mogłoby nakierować umysł słuchającego na inne, bardziej racjonalne wyobrażenia:

Szczególnie w przypadku GMO samo określenie tworzy pewien obraz dla osoby, która nie jest świadoma. Jest to dosyć potencjalnie budzące niepokój. Wydaje mi się, że być może odsunięcie na chwilę samego określenia, mówienie o zjawisku, nie używając tych słów samych w sobie, opisanie zjawiska może sprawić, że osoby, które mają pewne wyobrażenia na temat GMO, oparte być może na samej nazwie, jakieś

dziwne wyobrażenia zmutowanych organizmów. Nie są nawet świadome, czego tak naprawdę to dotyczy i może przedstawienie tego od drugiej strony, nie od ogółu do szczegółu, tylko od szczegółu właściwie, czym to jest, i później powiedzenie, jak to się nazywa, być może byłoby sensowniejszym ugryzieniem tego problemu, ponieważ myślę, że duża część osób po prostu już słysząc GMO, odcina się, ponieważ ma już jakieś wypracowane wyobrażenia na ten temat. (K, 18–24, średnie)

Pojawiła się również sugestia, że informowanie o GMO nie musi odbywać się zawsze w poważnej, naukowej konwencji. Można wykorzystywać mechanizmy z mediów rozrywkowych, wypracowane przecież po to, by przykuwać uwagę odbiorców:

Żeby troszeczkę wprowadzić takiej jakiejś rozrywkowości do tego, żeby trochę tak ożywić ten temat i połączyć to, o czym tutaj mówiliśmy. Żeby dotrzeć do ludzi w taki sposób bardziej właśnie, którego będą chcieli słuchać właśnie. Trochę szoku, trochę rozrywki. (M, 18–24, średnie)

Kilka osób proponowało, by zorganizować debaty poświęcone tej problematyce, w trakcie których będą mieli szansę wypowiedzieć się zarówno przeciwnicy, jak i zwolennicy genetycznego modyfikowania żywności. Pozwoli to odbiorcom na wyrobienie sobie opinii na ten temat:

To mogą być naukowcy, no, są, przeciwnicy i zwolennicy. I bardzo chętnie bym wysłuchała takiej debaty. Poprowadzonej też, żeby się nie skończyło kłótnią, ale merytoryczną, rzeczową i taką na poziomie wymiana zdań. Zarzuty, odpieranie tych zarzutów, taka wymiana informacji i dobre argumenty i tego bym, to by było dla mnie najbardziej wartościowe. (K, 35–44, wyższe)

Dla innych zdecydowanie cenniejszym źródłem wiedzy byłoby kompendium ze szczegółowym omówieniem tego zagadnienia, a może nawet biblioteka zawierająca opracowania naukowe na ten temat:

[...] może jakaś księgarnia, biblioteka, gdybym już była konkretnie tematem zainteresowana, no to jakieś kompendium wiedzy, żeby było w miarę krótko, a zrozumiałe. (K, 55–64, średnie)

Część uczestników zadowoliliby się informacją dołączaną do produktów wraz z towarzyszącą temu ogólnopolską kampanią na ten temat:

[...] szeroka dostępność, czyli we wszystkich formach możliwości przekazu. Czy to będzie radio, czy to będzie telewizja, czy to będzie internet, czy to będzie pismo na papierze, ale żeby... szeroka była, ta dostępność komunikacji społecznej, społeczeństwa właśnie w tych różnych takich formach. Czy to będzie w jakiś formach ulotkowych przy produktach żywnościowych. Jest produkt żywnościowy i jest przy nim ulotka opisana... Mogę sobie przeczytać tą ulotkę i dowiedzieć się o tym produkcie więcej. To też jest forma przekazu. (K, 65+, wyższe)

I tutaj, moim zdaniem, warto by było się zastanowić, czy nie warto, czy nie byłoby dobrze zainwestować w kilka kampanii, albo w jedną kampanię, ale na różnych poziomach. Żeby były różne spoty, trafiające do różnych grup społecznych, tak. I to, moim zdaniem, byłoby bardziej efektywne. Bo to by... Jest szansa, że dotarlibyśmy do wszystkich, tak. (K, 35–44, wyższe)

4.7.2. Język przekazu

Uczestnicy, odnosząc się do kwestii związanych z językiem, którego używa się do przekazywania treści naukowych dotyczących GMO, najczęściej postulowali prostotę przekazu. Ich zdaniem tylko proste komunikaty, sformułowane przy użyciu powszechnie znanych słów, bez określeń naukowych i technicznych, mają szansę dotrzeć do szerokiego grona odbiorców:

Myślę, że kluczem w tej kwestii jest prostota, ponieważ jeżeli osoba nieorientująca się w ogóle w temacie natrafi na artykuł, w którym są używane słowa bardzo takie specjalistyczne, ona rzuci ten artykuł w kąt i nie będzie chciała tego czytać, nie będzie chciała się doksztalać, po prostu forma i treść musi być przystępna. (K, 18–24, średnie)

Ogólnie mam tutaj pomysł, żeby przedstawiać jak najprościej informacje. (M, 18–24, średnie)

[...] dobrze, żeby to było przystępnym językiem, niech w rozwinięciu będzie... będą tam jakieś materiały źródłowe podane, ale ta informacja taka wstępna niech będzie przystępna i takim językiem, że każdy to zrozumie i nie będzie potrzebował słownika. (M, 25–34, wyższe)

[...] nie może być taki... naukowy. (K, 35–44, wyższe)

[...] jeśli nie będzie używał za dużo takich sformułowań naukowych, takich... to nikt tego nie zrozumie, nie. (M, 35–44, średnie)

Trzeba mówić prostym językiem, co to jest, tak prosto, jak do przedszkolaka. (K, 18–24, średnie)

Po drugie, język komunikatów powinien być nie tylko dostosowany do potencjalnych odbiorców, ale przede wszystkim zróżnicowany – nie można wszak oczekiwać, że ten sam komunikat będzie odpowiedni dla różnych grup oglądających, słuchających czy czytających daną informację:

Komunikat powinien być dopasowany odpowiednio do wiedzy i wieku odbiorcy. Przekaz musi być odpowiedni dla odbiorcy. (K, 55–64, [wyższe](#))

Moim zdaniem przekaz trzeba dopasować do odbiorców, do oglądających telewizję, do czytających prasę, słuchających radia. Tak żeby tą informację i ten przekaz mogli wszędzie znaleźć. (K, 55–64, [wyższe](#))

Konkretna rada, która może być wykorzystana w przypadku dopasowywania przekazów kierowanych do osób starszych, to wzorowanie się na reklamach produktów farmaceutycznych przeznaczonych dla seniorów:

Jak chcemy trafić do starszych ludzi, no to obserwujmy reklamy dla starszych ludzi. One trafiają idealnie. Wszystko, co widzi moja babcia w telewizji, na pewno jej pomoże. I ona rzeczywiście idzie do tej apteki, wydaje mnóstwo kasy na nic, na zasadzie, że jej to nie pomoże. Te reklamy są cudownie targetowane do swojej grupy, trafiają idealnie, i w ten sposób, na takiej bazie powinniśmy trafiać z GMO. (K, 35–44, [wyższe](#))

Ważną kwestią powinno być również uczciwe podawanie argumentów za i przeciw. Taka wyważona i prosta forma przekazu, bez dodawania zbędnych, niejasnych treści jest zdecydowanie łatwiejsza w percepcji. Daje więc większą szansę, że przekaz dotrze do odbiorcy i spełni swoje zadanie:

Na pewno przedstawione wprost, bez zbędnego koloryzowania. Przedstawione, nie wiem, wady GMO i zalety GMO, żeby to też trafiło do właśnie takiego szarego odbiorcy, takiego prostego Kowalskiego. (K, 25–34, [wyższe](#))

I na koniec jeszcze jedna bardzo ciekawa uwaga, ponownie odnosząca się do nazwy – tym razem to propozycja jej zmiany, motywowana tym, że słowa *modyfikowany* i *genetycznie* mogą budzić lęk, zwłaszcza w zestawieniu z jedzeniem. Uczestnik zasugerował więc znalezienie lepszego określenia, które ma szansę oswoić odbiorców z tym zjawiskiem, uczynić je mniej „groźnym”:

Ja bym chciała, żeby to było tak jasno naprawdę powiedziane. Wprost, bo na razie GMO to jest takie słowo straszak. (K, 45–54, [wyższe](#))

Wydaje mi się, że jeśli chodzi o GMO, to w języku polskim sama nazwa jest straszna. Dwa straszne wyrazy „modyfikowana” i „genetycznie”. Więc jak dodamy do tego żywność... Myślę, że w Polsce wystarczyłaby sama zmiana nazwy i już by to popłynęło. Czasem to jest praca tak naprawdę nie dla naukowca, tylko dla redaktora, copywritera, który przepisze, kogoś, kto będzie na pograniczu wiedzy i przekazu. I przekazuje to w sposób, który nie będzie nacechowany emocjonalnie, a jednocześnie będzie strawnie. (K, 35–44, *średnie*)

4.7.3. Zawartość komunikatów

W dyskusji dotyczącej GMO uczestnicy częściej podawali konkretne pomysły na brzmienie poszczególnych komunikatów, niż formułowali ogólne zasady ich tworzenia. Warto jednak skupić się na tych kilku wypowiedziach dotyczących generalnych postulatów. Zdaniem jednego z badanych pozytywne przekazy, oparte tylko na przedstawianiu zalet, na tym etapie już nie wystarczają – wokół GMO narosło zbyt dużo mitów i nieprawdziwych „faktów”. Lepszą strategią jest stosowanie zabiegów retoryczno-emocjonalnych podobnych do tych, których używają przeciwnicy modyfikowania żywności – pokazywanie, co złego się stanie, gdy nie będziemy powszechnie stosować produktów modyfikowanych genetycznie:

[...] trzeba by było wykorzystać ten sam mechanizm, który wykorzystuje się w tej chwili przeciwko GMO, czyli wiadomości i wszelkiego rodzaju artykuły oparte na zasadzie, że na przykład Chiny czy RPA bronią się kolejny rok przed GMO i mają po raz kolejny klęskę głodu. Opierać się konkretnie na tych problemach, które wynikają z powodu niewprowadzenia GMO. (M, 18–24, *średnie*)

Kolejnym zabiegiem może być stosowanie strategii różnych mediów, gdzie określone tematy pokazywane są w szokujący sposób, mają katastroficzny wydźwięk. Właśnie taki ton przekazu – pokazanie nieuchronności pewnych zjawisk, wywołanie zaniepokojenia czy nawet lęku – może dać szansę na dotarcie do odbiorców i zmianę postrzegania zjawiska GMO:

Tutaj bardziej myślałem o takiej metodzie, gdzie te informacje byłyby tak jak w kanałach informacyjnych. Główną sensacją zawsze są katastrofy. To jest to, co zawsze robi główny temat. Wyjątkiem są tylko większe, poważniejsze katastrofy, natomiast jest wiele takich, wielu z nich, czy to właśnie jak zdarzają się klęski głodu, czy inne problemy, wielu z nich tak naprawdę dałoby się uniknąć, gdyby tak naprawdę działało się przy użyciu GMO, czy to konkretnych roślin, żeby jednak wyżywić tą populację

w trudnych warunkach, czy też żeby po prostu wyprodukować wystarczającą ilość leków, substancji, które są potrzebne w jakimś przypadku, jak były momentami fale malarii... (M, 18-24, średnie)

Można również – nadal wzorując się na strategiach medialnych – zachęcać ludzi do zainteresowania się danym przekazem poprzez stosowanie przyciągających uwagę tytułów czy zapowiedzi określonych komunikatów. Treść takiego artykułu czy programu ma być wyważona, ale jego tytuł powinien pełnić funkcję swoistej zachęty, pułapki na odbiorcę:

Tytuł musi być prowokacyjny, a wyjaśnienie musi być obiektywne. I wtedy uznam, że nie straciłam czasu na przeczytanie tej wiadomości. (K, 35-44, wyższe)

Powinna mnie uderzyć ta informacja. Z lodówki nawet! Z telewizora, z internetu! „Zlikwidowaliśmy śmiertelność z głodu, ludzi, dzieci, dlatego, że mamy modyfikowane genetycznie rośliny”. (M, 65+, wyższe)

Badani raczej zgadzali się z pomysłami, żeby prezentować treści w sposób wzbudzający emocje, szokujący, ale oczywiście z zachowaniem prawdziwości przekazywanych informacji:

Faktycznie szoku trochę jest dobre i często właśnie taki mocny, silny przekaz tak, jak najbardziej, wpływający na emocje, ale jednak w ostateczności wszystko to musi być przekaz rzetelny, prawdziwy, niezmanipulowany i szczery. (M, 18-24, średnie)

Jednak nie wszyscy zgadzali się z pomysłem tworzenia takich perswazyjnych przekazów, których celem byłoby osvajanie odbiorców z GMO. Zdaniem jednej z uczestniczek należy dać odbiorcom szansę na wypracowanie własnych opinii, poprzedzoną możliwością zapoznania się z rzetelnymi, treściwymi i prawdziwymi komunikatami prezentującymi zarówno zalety GMO, jak i zagrożenia:

[...] żeby sam zdecydował, czy chce jakby uczestniczyć w tym procesie GMO, czy nie. Bo przecież może wybrać, tak? Ma prawo wyboru. Po prostu żeby naukowcy przedstawili wszystkie swoje teorie, ale tak właśnie wprost, napisane prosto i bez zbędnego właśnie koloryzowania, żeby to było po prostu szczere. (K, 25-34, wyższe)

Ale żeby właśnie połączyć spot informacyjny z oficjalną informacją, na przykład kampania Ministerstwa Rolnictwa à propos żywności modyfikowanej genetycznie. Tam mamy kampanie bez nacechowania żadnego. Co to jest, dlaczego się to robi, jakie jest ryzyko, jakie są korzyści. Ludzie sami mogą wybrać, czy są za, czy są przeciw. (K, 25-34, wyższe)

Dobłą strategią jest też przywoływanie konkretnych przykładów, bliskich doświadczeniom potencjalnych odbiorców:

Wydaje mi się, że najlepsze są jakieś konkretne przykłady z życia przedstawione, które będą pokazywały, jak to wpływa na życie. (K, 18-24, średnie)

Tam muszą być zawarte jakieś argumenty... przykłady z życia, jak to się dokładnie przekłada. Na przykład wpływ GMO na, nie wiem, zdrowie, życie i tak dalej. Żeby to miało dla nas jakiś konkretny taki wymiar rzeczywisty, tak. (K, 35-44, wyższe)

Uczestnicy sygnalizowali również, żeby przekazywać ludziom wiedzę na temat GMO, zalet i wad, rodzajów, a także ewentualnych długofalowych skutków jedzenia tego typu żywności:

A ja bym tutaj, tak naprawdę, chciała takie krótkie zestawienie, jak wygląda ta modyfikacja. Mamy różne poziomy tej modyfikacji, no i tak naprawdę, jaka jest modyfikacja w tej chwili robiona, tak. Jaka modyfikacja jest dostępna prawnie? Jaka jest niedostępna? I jaka modyfikacja jest robiona na poziomie naukowym, tak? Bo to jest kilka różnych rzeczy. To, że jest na poziomie naukowym... nie oznacza, że jest wprowadzona do obrotu normalnego. I tak naprawdę mi brakuje tej podstawowej informacji, tak. Czyli nad rozrzuconiem tego, jakby, posegregowaniem. (K, 35-44, średnie)

To znaczy, więcej informacji żeby było na ten temat, jak to wpływa na organizm ludzki. Żeby można było dostać takie informacje. (K, 65+, średnie)

Ja bardzo chętnie uzyskałabym informacje o procesie, jaki zachodzi w produktach, w tych modyfikacjach GMO. Czyli chciałabym wiedzieć: kiedyś ten proces wyglądał w określony sposób. Teraz też w określony sposób. Te procesy się zmieniają. Chciałabym, żeby ktoś wreszcie rozpisał, jak od samego zaszczepienia ziarna, jak rozchodzi się ten proces GMO. Idąc do sklepu, na co mam zwrócić uwagę? Czego mogę się spodziewać? Co będzie na etykiecie, o której mówiła koleżanka? Chciałabym konkretnie wiedzieć, że na przykład w przypadku kurczaka muszę patrzeć na etykietę. Ale już na przykład kupując ryby, nie muszę. [...] Czyli chciałabym dokładnie wiedzieć, bo w dniu dzisiejszym dokładnej informacji czy to jest produkt GMO, czy nie ma. (K, 45-54, wyższe)

4.8. Główni odbiorcy komunikatów na temat GMO

Badani, pytani o głównych adresatów przekazów na temat GMO, wskazywali po prostu całe społeczeństwo – kwestie dotyczące żywności modyfikowanej genetycznie odnoszą się bowiem do wszystkich, a nie tylko do specyficznej grupy adresatów:

- [...] ja bym chciał, żeby te informacje trafiły do szerszego odbiorcy. (M, 18-24, średnie)
- [...] żeby faktycznie dotrzeć do tej masy. (M, 18-24, średnie)
- [...] trafia do szerszego, szerszej grupy i wtedy będzie szerszy odbiór. (K, 65+, wyższe)
- [...] w jedną kampanię, ale na różnych poziomach. Żeby były różne spoty, trafiające do różnych grup społecznych, tak. I to, moim zdaniem, byłoby bardziej efektywne. Bo to by... Jest szansa, że dotarlibyśmy do wszystkich. (K, 35-44, wyższe)

Oczywiście pojawiały się też konkretne grupy adresatów – ale bardziej w kontekście dostosowania do nich form przekazu. Wymieniano tu dzieci, młodzież i osoby starsze. Ta pierwsza grupa była wskazywana jako typowi użytkownicy internetu, a w szczególności mediów społecznościowych, do których stosunkowo łatwo dotrzeć za pośrednictwem influencerów, przedstawicieli świata popkultury, raperów itp. Dodatkowo można wykorzystać lekcje biologii, na której omawiane są kwestie związane z genetyką. A to już doskonała podstawa do podjęcia tematu związanego z GMO. Seniorzy natomiast, jako głównie korzystający z mediów tradycyjnych, tam powinni móc znaleźć informacje na ten temat. Badani wyjaśniali, że są to osoby mające najmniej możliwości dotarcia do rzetelnej wiedzy o GMO, nieufne w stosunku do nowych mediów i technologii. Dodatkowo często są one pod wpływem Kościoła katolickiego, który „[...] dobrej roboty nie robi, ponieważ do ogromnego odsetka społeczeństwa, szczególnie osób bardziej wierzących, powiedzenie czegoś w rodzaju, jeżeli ksiądz powie, że GMO, genetyczne modyfikowanie organizmów to jest zabawa w Boga, wiele osób zacznie to całkowicie i bezwzględnie krytykować” (M, 18-24, średnie). Jednak odsetek osób starszych negatywnie nastawionych do tematu modyfikacji genetycznej organizmów jest na tyle duży, że stosunkowo łatwo skierować do nich jednolity, przemyślany, pozytywny przekaz:

- Jeśli prawdą jest, że starsze osoby, [...] same nie chcą się dowiadywać i pewnie tak jest i to dotyczy nie tylko tego tematu, tylko w ogóle bardzo wielu; i jeśli prawdą jest, że oni ciągle słuchają radia i oglądają telewizję, to idealnie byłoby, gdyby ta telewizja

i radio były bardzo mądre, przynajmniej od czasu do czasu mówili w nich eksperci o tym, w przystępny, w miarę prosty sposób, żeby nie przytłaczało to bardzo skomplikowanym językiem, żeby w „Super Expresie” od czasu do czasu. (K, 35–44, wyższe)

4.9. Osoby, instytucje i grupy odpowiedzialne za przekazywanie treści na temat GMO

Zdaniem uczestników konsultacji grupą odpowiedzialną za przekazywanie treści naukowych dotyczących organizmów modyfikowanych powinni być sami jej twórcy, czyli naukowcy. To oni – z uwagi na swoje kompetencje zawodowe, wiedzę i autorytet – są najlepszymi twórcami i wyrazicielami tego typu treści:

[...] po prostu naukowcy, którzy się tym zajmują. Powinno być ich więcej w mediach. Jest za mało... (K, 35–44, wyższe)

Czyli gdyby osoba kompetentna, no nie wiem, jakiś naukowiec, ktoś mądry, potrafił mi to wytłumaczyć, to na pewno by mnie przekonał. (K, 55–64, średnie)

Co ciekawe, badani podkreślali, że ci naukowcy powinni być osobami o miłej, atrakcyjnej aparycji, żeby również tym elementem przyciągnąć widzów:

Nawet nich to będzie jakiś przystojny naukowiec, który będzie opowiadał, albo jakaś, nie wiem, jakaś ładna pani doktor, która będzie opowiadać o szczepionkach czy jakiś przystojny pan inżynier, który będzie mówił o nowym GMO. (M, 18–24, średnie)

Nowi celebryci, którzy jednak byliby wywodzili się z tego świata nauki. (M, 18–24, średnie)

Dyskutujący podawali również przykłady zagranicznych naukowców, których określali mianem „celebrytów”. Są to osoby zajmujące się profesjonalnie nauką i jednocześnie występujące w mediach i popularyzujące wiedzę naukową. Dodatkowo powinny być to osoby, które na co dzień borykają się z takimi samymi problemami jak przeciętni obywatele danego kraju. Takich osobowości brakuje w polskiej przestrzeni medialnej:

Ale myślę, że tutaj pod tym względem tej nauki bardzo fajnie byłoby, gdyby pojawiało się więcej takich osób, by wspierać takie osoby jak Neil de Grasse Tyson. Jego można nie lubić, ale jednak on jest takim naukowym celebrytą. (M, 18–24, średnie)

Neil de Grasse Tyson, taki amerykański astrofizyk. Steven Hawking. Gdyby w tych dziedzinach pojawili się, gdyby w innych dziedzinach też pojawiły się takie osoby, w dziedzinie medycyny, w dziedzinie produkcji żywności, dziedzinie takiej, smakiej, gdzie właśnie są te problemy moralne, etyczne i tak dalej, gdyby tam pojawili się właśnie ludzie, którzy wywodzą się ze świata nauki, ale którzy się pokazują i którzy pokazują, hej, jestem zwykłym człowiekiem, mam żonę, dzieci, może jakąś chorobę, coś tego typu, tak. (M, 18–24, średnie)

Badani skoncentrowali się na naukowcach, więc znacznie rzadziej wskazywali na inne grupy zawodowe, które miałyby zajmować się upowszechnianiem informacji dotyczących GMO. Jeśli wymieniano przedstawicieli innych profesji, to często w kontekście grupy docelowej ich przekazów. Wskazywano na przykład dziennikarzy kulinarnych lub związanych ze zdrowym stylem życia, nauczycieli biologii (dla uczniów), osoby związane z Kościołem katolickim (będące autorytetami dla osób starszych i głęboko wierzących), posiadaczy własnych kanałów na YouTube i influencerów (szczególnie dla osób bardzo młodych) oraz osoby znane z seriali telewizyjnych, na przykład Halinkę z serialu „Klan”:

Tak naprawdę uważam, że pod wieloma względami Kościół mógłby zrobić masę dobrej roboty i są takie osobistości w Kościele, jak nasz obecny papież, którzy robią mega dużo dobrej roboty pod wieloma względami, jeżeli chodzi naprawdę o poprawienie tej sytuacji światowej. (M, 18–24, średnie)

[...] jakby ojciec Rydzyk na przykład wystartował, to się nie uda, ale mówię, że to by trafiło do ludzi starszych, bo dużo ludzi starszych... To jest ich główny autorytet, niestety. Taka jest prawda. (K, 25–34, wyższe)

[...] naprawdę patrzę na dzieciaki i jest duży wpływ, youtuberzy mają wpływ, influencerzy. (M, 18–24, średnie)

Wśród wypowiedzi pojawiła się opinia, że na temat żywności modyfikowanej genetycznie powinna wypowiadać się kobieta, która stereotypowo postrzegana jest jako osoba odpowiedzialna za karmienie:

Ja tak... nie powinienem może, ale dla mnie kobieta się bardziej łączy z żywnością, jakoś no... taki stereotyp mam... (M, 65+, średnie)

Matka karmiąca. (M, 65+, wyższe)

Tak, dokładnie. Mnie osobiście bardziej do świadomości by przemówiło, jakby te wiadomości przekazywała kobieta. Nie wiem konkretnie dlaczego. Bardziej wiarygodna by była w tym, jak mówi o żywności. (M, 65+, średnie)

Niektórzy z uczestników konsultacji wskazywali również osoby lub profesje, które ich zdaniem nie powinny takich treści przekazywać. W grupie tej pojawili się przede wszystkim politycy, dziennikarze, ale też „jednostronni eksperci”:

Dla mnie raczej najbardziej wiarygodna byłaby, tak jak przy poprzednich tematach, dyskusja ekspertów, z argumentami. Natomiast w żadnym stopniu ekspert wyrażający opinię w jedną stronę nie jest autorytetem. Tym bardziej dziennikarz, a już na pewno nie polityk. (M, 45-54, średnie)

4.10. Podsumowanie

Temat związany z genetycznymi modyfikacjami organizmów został zawężony przez uczestników konsultacji – w trakcie dyskusji wypowiadali się oni przede wszystkim o żywności, która została poddana takim modyfikacjom. Rozmawiano więc głównie o rolnictwie i przemyśle spożywczym. Nie odnoszono się ani do modyfikacji wykorzystywanych w przemyśle farmaceutycznym, tekstylnym, chemicznym, ani do zmian pozwalających na postęp medycyny (np. produkcja insuliny i innych hormonów, tworzenie szczepionek). Przyczyn takiego wąskiego traktowania tematu można szukać przede wszystkim w tym, że samo GMO nie stanowi głównego obszaru zainteresowania i nie było obecne w przestrzeni publicznej, w której toczą się gorące debaty na tematy ważne społecznie. O żywności modyfikowanej genetycznie bywa „głośno” – co opisano już we wstępie – najczęściej przy wprowadzaniu pewnych regulacji dotyczących ograniczeń w hodowli lub wykorzystywaniu organizmów modyfikowanych genetycznie. W czasie konsultacji takie zmiany nie były wprowadzane, a więc uczestnicy nie mieli dostępu do najnowszych informacji na ten temat.

Oczywiście w trakcie konsultacji nie interesowano się tym, czy wiedza uczestników jest aktualna, czy też pełna przestarzałych wiadomości, a nawet nieprawdziwych danych czy fake newsów. Interesowano się przede wszystkim źródłami tych informacji, stopniem zaufania do źródeł oraz pożądanymi sposobami przekazywania wiedzy naukowej na tematy dotyczące GMO. Na uwagę zasługuje to, że chociaż badani wymieniali różne źródła i kanały, z których dowiadawali się o organizmach modyfikowanych genetycznie (media tradycyjne i cyfrowe, a także osoby związane z nauką, dziennikarze, politycy, przedstawiciele instytucji, których działalność odnosi się do żywności i rolnictwa), to jednak wśród tych kanałów najczęściej wskazywana była telewizja. To tradycyjne medium jest nadal głównym przekaznikiem wszelakich treści, w tym również doniesień o charakterze naukowym. Nie budzi to zdziwienia, biorąc pod uwagę fakt, że dostęp do przekazów telewizyjnych w Polsce

ma około 99,5% gospodarstw domowych¹³. Na drugiej pozycji znalazł się internet, który już wkrótce może wyjść na prowadzenie, ponieważ – jak pokazuje raport Głównego Urzędu Statystycznego w 2020 roku – dostęp do tego medium ma już 90,4% gospodarstw domowych. Udział ten wzrósł o blisko cztery punkty procentowe przez rok (*Spółeczeństwo informacyjne w Polsce w 2020 r.*, 2020: 25), a ponieważ dostęp do sieci internetowej mają przede wszystkim gospodarstwa domowe, w których mieszkają dzieci i młodzi ludzie, to w niedalekiej przyszłości należy oczekiwać swoistego przeskoku pokoleniowego związanego ze zmianą głównego źródła informacji.

Skojarzenia uczestników debaty dotyczące GMO oscylowały pomiędzy dwoma bardzo różnymi kwestiami. Z jednej strony mówiono o dużych, międzynarodowych aferach związanych z nielegalną produkcją bądź sprzedażą produktów GMO, z drugiej odwoływano się do codziennych doświadczeń zakupowych powiązanych z zauważaniem informacji „wolne od GMO” lub „GMO free” na nabywanych produktach żywnościowych. To doskonale pokazuje, że w odniesieniu do tego tematu większość uczestników debaty miała raczej niewielką, wyrywkową wiedzę. Co ciekawe, w grupie badanych znalazły się również takie osoby, które chętnie dzieliły się swoją rozległą wiedzą z zakresu tych zagadnień. Należy jednak zaznaczyć, że było to związane albo z ich zainteresowaniami tym zagadnieniem lub tematami pokrewnymi, albo z wykształceniem czy wykonywaną pracą.

Warto jeszcze spróbować odpowiedzieć na pytanie, czy badani chcieliby wiedzieć więcej na temat GMO. Biorąc pod uwagę ich wypowiedzi dotyczące postulowanej formy, języka i sposobu przekazywania tego typu treści, należy na nie odpowiedzieć pozytywnie. Podawane pomysły, dokładne dyrektywy i postulaty dotyczące zawartości samych komunikatów, ich wizualnej atrakcyjności i sposobów przekazywania każą mieć nadzieję, że gdyby tylko takie treści pojawiły się w zasięgu osób badanych – chętnie by się one z nimi zapoznawały. Jednak z drugiej strony, gdy spojrzeć się na postulowane kanały informowania (np. telewizję publiczną), edukowania (lekcje biologii w szkole), to wydaje się, że problematyka dotycząca organizmów modyfikowanych genetycznie nie jest tą, z którą koniecznie trzeba się zapoznawać. Wydaje się, że większe zainteresowanie tym tematem może wzbudzić albo kolejne spektakularne afery, albo nowe regulacje, które uruchomią środowiska pro- i anty-GMO.

¹³ Możliwość oglądania programów TVP oznacza tylko tyle, że na danym terenie jest zasięg, a więc osoby chcące korzystać z przekazów telewizyjnych miałyby taką możliwość, ponieważ dostęp do cyfrowej telewizji naziemnej ma zagwarantowany właściwie każdy mieszkaniec Polski. Zupełnie inną kwestią jest to, czy obywatele są zainteresowani korzystaniem z takiej możliwości.

5. Podsumowanie i wnioski końcowe

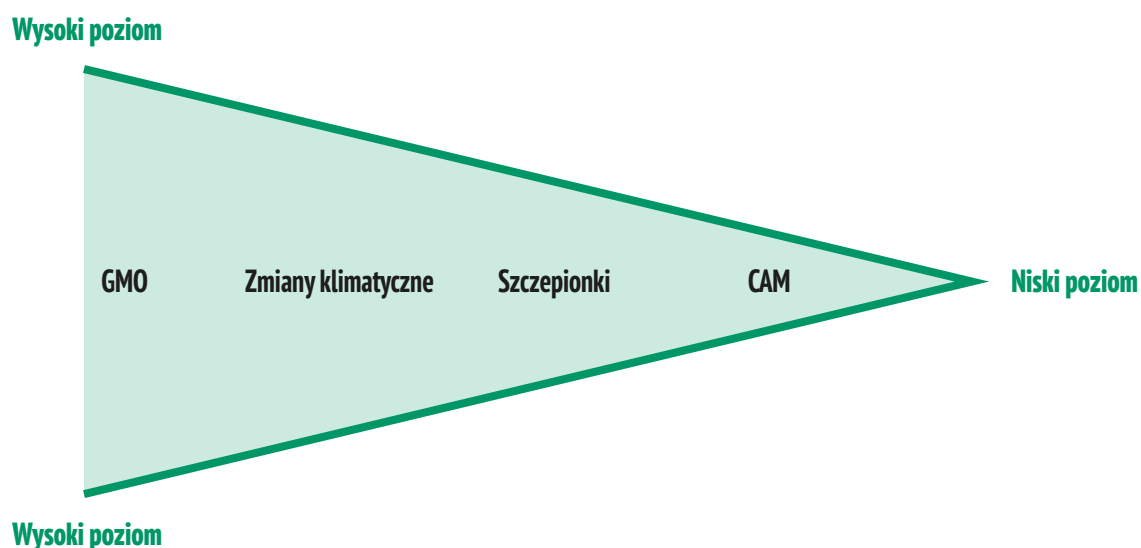
W monografii przedstawiono wyniki konsultacji społecznych prowadzonych wśród Polaków, podczas których podzielili się oni informacjami związanymi z komunikacją na tematy naukowe, takie jak: szczepionki, medycyna alternatywna, zmiany klimatyczne i GMO. W każdym z rozdziałów omówiono szczegółowo, z jakich źródeł informacji na tematy naukowe badani korzystali, jakim źródłom ufali, a jakie uznawali za niewiarygodne oraz w jaki sposób proponowali udoskonalić komunikację. W podsumowaniu dokonana zostanie próba syntezy wyników poprzez ustalenie:

- » w których tematach Polacy deklarują największe wykorzystanie źródeł o charakterze naukowym, a w których najniższe;
- » jakie podobieństwa i różnice ujawniają się pomiędzy aktualnymi i preferowanymi sposobami komunikowania treści naukowych dla tematów związanych ze zdrowiem (szczepionki, medycyna alternatywna) i ze środowiskiem (zmiany klimatyczne i GMO);
- » jak komunikować treści naukowe, aby skutecznie docierały do odbiorców i aby oni im ufali.

Synteza wyników w wymienionych wątkach ujawnia kilka kluczowych przesłań, szczególnie przydanych dla badaczy komunikacji naukowej, naukowców, popularyzatorów nauki, dziennikarzy naukowych i innych osób, które pragną być nadawcami treści naukowych w Polsce.

5.1. Deklarowane wykorzystanie naukowych źródeł informacji

Opisy wyników dyskusji na temat szczepionek, CAM, zmian klimatycznych i GMO pokazują dużą różnorodność źródeł informacji. Z przytoczonych przez badanych przykładów można dokonać kwerendy źródeł, które opierają się na wiedzy naukowej. Należą do nich: naukowcy, eksperci, lekarze, instytucje (np. międzynarodowe, rządowe, akademickie, medyczne), książki, czasopisma specjalistyczne, tematyczne i specjalistyczne programy i audycje w radio i telewizji, prasa „nietabloidowa”, kanały telewizyjne związane z daną dziedziną (np. stylem życia, pogodą czy przyrodą), blogi tematyczne, merytorycznie sprofilowane strony internetowe oraz wybrane grupy lub kanały w mediach społecznościowych. Na podstawie deklaracji korzystania z wymienionych wyżej źródeł przeprowadzona została ocena tego, w których tematach – szczepionki, CAM, zmiany klimatyczne czy GMO – przeważa wykorzystanie naukowych źródeł informacji.



Rysunek 2. Poziom korzystania z naukowych źródeł informacji

Źródło: opracowanie własne na podstawie wyników projektu CONCISE.

Na pierwszym miejscu pod względem poziomu korzystania z naukowych źródeł informacji uplasowała się dyskusja na temat GMO. Badani odwoływali się do doniesień naukowców, ekspertów, biologów, medyków, biotechnologów i dietetyków. Wymieniali telewizyjne kanały i programy tematyczne, które przekazują rzetelną wiedzę na temat GMO, na przykład „Agrobiznes”, „Wiem, co jem” Katarzyny Bosackiej czy kanał Dawida Myśliwca na YouTube „Uwaga! Naukowy bełkot”. Przedstawiali tytuły prasowe, w których znajdują się

– ich zdaniem – wiarygodne artykuły o GMO, na przykład „Gazeta Wyborcza”, „Polityka” i „Newsweek” oraz miesięcznik o profilu popularnonaukowym „Focus”. Odwoływali się też do prasy o charakterze specjalistycznym, głównie przyrodniczym – „Echa Leśne”. W mediach cyfrowych wskazywano strony instytucji i agencji państwowych zajmujących się kwestiami dotyczącymi żywienia (Ministerstwo Rolnictwa, Wojewódzka Inspekcja Ochrony Roślin i Nasiennictwa), wyspecjalizowane naukowe strony oferujące bazy artykułów naukowych (Academia.edu, Google Scholar), strony czasopism popularnonaukowych (np. „Scientific American”) oraz sprawdzone portale o tematyce ekologicznej. Mimo że ogólnie temat GMO nie był szczególnie bliski badanym, informacje, jakie pozyskiwali, najczęściej pochodziły ze źródeł propagujących wiedzę naukową.

Na drugim miejscu pod względem poziomu deklarowanego wykorzystywania źródeł naukowych uplasowała się dyskusja o zmianach klimatycznych. W tym przypadku uczestnicy powoływali się najczęściej na źródła międzynarodowe o uznanej renomie (choć zarówno z wyrazami poparcia dla nich, jak i krytyki), na przykład WHO, Greenpeace, Zielonych, WWF, Pew Research Center. Odnoszono się do osiągnięć i wyników badań prowadzonych przez naukowców, fundacje czy stowarzyszenia ekologiczne. Wśród naukowców badani wymienili fizyków, klimatologów, meteorologów, biologów, chemików oraz instytucje – autorytety naukowe, na przykład Harvard i MIT. W obszarze zmian klimatycznych badani dostrzegali wysiłki popularyzatorskie naukowców – potwierdzili, iż sami czerpią wiedzę z festiwali nauki czy pikników naukowych. Uczestnicy dyskusji przywołali również różne akcje i kampanie edukujące społeczeństwo. Ocenili, że działania aktywistów popularyzują wiedzę naukową, zachęciły bowiem niektórych z nich do sięgnięcia po więcej sprawdzonych informacji, na przykład w wyniku takich akcji jak Młodzieżowy Strajk Klimatyczny czy ruchów eko, zero waste, less waste, no plastic. Uczestnicy podali wiele źródeł – zarówno w mediach tradycyjnych, jak i cyfrowych, które popularyzują doniesienia naukowe, na przykład telewizyjne kanały informacyjne oraz pogodowe (m.in. TVN Meteo), stacje telewizyjne typu National Geographic, BBC Earth, specjalne programy przyrodnicze oraz dokumentalne, czasopisma on-line („Science”, „Nature”, „The Guardian”), a także kanały popularnonaukowe w mediach cyfrowych: naukawpolsce.pap.pl, „Kopalnia wiedzy”, „Nauka o klimacie”, „Ziemia na rozdrożu”, „Nauka głupcze”, „Węglowy szowinista”, „7 metrów pod ziemią”, „SciFun”, „I fucking love science”, kanał Dawida Myśliwca „Uwaga! Naukowy bełkot”. Badani wymieniali liderów opinii, powołujących się w swoich przekazach na źródła naukowe, na przykład Gretę Thunberg, Harrisona Forda, Leonarda di Caprio, George’a Monbiota, Marcina Dorocińskiego. Uczestnicy konsultacji zwrócili uwagę na fakt, iż temat zmian klimatycznych jest obecny już w przedszkolu, gdzie dzieci uczą się postaw proekologicznych, a w szkole na lekcjach biologii czy geografii realizują różnego rodzaju projekty, które odnoszą się do naukowych doniesień związanych ze zmianami klimatycznymi. Z przytoczonych przykładów wynika,

że choć liczba wskazań na źródła o charakterze naukowym lub popularnonaukowym nie była największa w dyskusji o zmianach klimatycznych, Polacy przedstawili w tej sprawie najbardziej różnorodne źródła informacji oparte na wiedzy naukowej.

Na trzecim miejscu pod względem korzystania z naukowych źródeł informacji uplasował się temat szczepionek. Badani wymienili przekazy telewizyjne (TVP1, TVN, TVN24, Planete), renomowane naukowe i popularnonaukowe czasopisma zagraniczne („Nature”, „Science”, „Skeptical Inquirer”, „National Geographic” czy „Lancet”). Twierdzili, iż najbardziej zmotywowani do sięgania po naukowe źródła wiedzy na temat szczepionek są rodzice, którzy poszukują informacji, aby zweryfikować docierające do nich stanowiska na ten temat. Próbuje oni sięgać do wyników badań, publikacji naukowych, zrozumieć je, aby upewnić się co do decyzji w sprawie szczepienia swoich dzieci. Zapoznają się ze stanowiskiem środowiska medycznego (lekarzy, pielęgniarek), w tym organizacji krajowych i międzynarodowych promujących naukowe podejście do zagadnienia (np. WHO, Ministerstwo Zdrowia, Główny Inspektorat Sanitarny) oraz stowarzyszeń rodziców¹⁴ prezentujących pro- lub antyszczepionkowe poglądy, głównie propagowane w internecie, a w szczególności w mediach społecznościowych (Facebook). Aby wypracować własne stanowisko, sięgają po specjalistyczne opracowania, stosując różne metody weryfikacji znalezionych w internecie wiadomości. Badani wskazali również, że ze względu na dużą aktywność ruchów antyszczepionkowych naukowcy i środowisko medyczne wzmacniają swój przekaz i argumentację naukową w tym obszarze, dlatego uczestnicy dyskusji przywoływali również przypadki osobistego informowania rodziców przez lekarzy i pielęgniarki w gabinetach, przychodniach oraz za pośrednictwem ulotek i broszur udostępnianych w mediach cyfrowych i miejscach szczepień.

Najniższy poziom w korzystaniu z wiarygodnych źródeł ujawniono podczas dyskusji na temat medycyny alternatywnej. Uczestnicy konsultacji potwierdzili, iż opierają swoją wiedzę głównie na nienaukowych źródłach – czerpią ją w największym stopniu od znajomych i rodziny, z przekazów ustnych oraz z internetu, choć dostarcza on wiele niesprawdzonych i nierzetelnych informacji. Do naukowych i zbliżonych do naukowych źródeł, do których odnosili się badani, należały komunikaty WHO, opinie lekarzy, publikacje książkowe (np. o ziołolecznictwie renomowanych wydawnictw, takich jak PWN) czy materiały firmy Herbapol albo informacje od mających szeroką wiedzę i doświadczenie w tym obszarze bonifratrów. Badani przywoływali: dedykowane programy telewizyjne, szczególnie na takich kanałach, jak TVN Style, Discovery Life, grupę społecznościową na Facebooku „To tylko teoria”, profile w mediach społecznościowych i artykuły takich autorytetów jak dr Łukasz Lamża, Michał Rotkiewicz czy Paweł Ławiński. Uczestnicy dyskusji wymienili

¹⁴ W czasie realizacji badania – we wrześniu 2019 roku – szczepionki kojarzyły się uczestnikom konsultacji głównie ze szczepieniem dzieci, a nie z ogólnoswiatową pandemią COVID-19, która nadeszła w następnym roku.

również konkretne strony anglojęzyczne, które propagują wiedzę naukową, na przykład: <https://respectfulinsolence.com/>, <https://sciencebasedmedicine.org/> oraz portale branżowe, takie jak <https://jestemfarmaceuta.pl/>, <https://wirtualnekosmetyki.pl/>.

Powyższe zestawienie ujawnia znaczące różnice pomiędzy wykorzystaniem źródeł naukowych w poszczególnych tematach. Podczas gdy w przypadku GMO badani czerpali informacje głównie ze źródeł naukowych i zbliżonych do naukowych, to w CAM poziom korzystania z naukowych źródeł był najmniejszy. Jednocześnie dyskusja na temat zmian klimatu, choć nie dostarczyła najliczniejszych deklaracji korzystania ze źródeł naukowych, charakteryzowała się największą różnorodnością nadawców oraz wykorzystywanych kanałów informacji. Dyskusja o szczepionkach wykazała natomiast, jak troska o zdrowie dzieci motywuje do sięgania po naukowe źródła informacji i rozwija kompetencje weryfikacji treści komunikatów.

5.2. Jakie podobieństwa i różnice ujawniają się pomiędzy aktualnymi i preferowanymi sposobami komunikowania treści naukowych?

Ciekawych obserwacji dostarcza zestawienie wyników odpowiedzi na pytania badawcze o źródła pozyskiwania informacji na tematy naukowe oraz o to, w jaki sposób Polacy chcieliby być informowani na poszczególne tematy naukowe. Pozwoliło ono na sformułowanie wniosków na następujące tematy:

- » w jakim stopniu aktualni nadawcy i kanały komunikacji stosowane do przekazywania treści naukowych spełniają oczekiwania Polaków w odniesieniu do czterech tematów: szczepionek, CAM, zmian klimatycznych i GMO;
- » jakie główne podobieństwa i różnice zarysowują się pomiędzy poszczególnymi tematami w zakresie nadawców i kanałów komunikacji treści naukowych.

Tabela 2. Aktualne i preferowane źródła informacji dla poszczególnych tematów w podziale na nadawców i kanały komunikacji

Temat	Aktualni nadawcy i kanały komunikacji	Preferowani nadawcy i kanały komunikacji
Szczepionki	Nadawcy komunikatów: lekarze, przychodnie, poradnie (plakaty, ulotki, broszury) Kanały komunikacji: telewizja, internet, media społecznościowe (Facebook)	Nadawcy komunikatów: lekarze (lekarka matka), naukowcy, instytucje krajowe (Ministerstwo Zdrowia) i międzynarodowe (WHO) Kanały komunikacji: telewizja (reportaż naukowy), media społecznościowe (jako przedłużenie działalności naukowców i dziennikarzy), kampanie społeczne
Medycyna alternatywna	Nadawcy komunikatów: rodzina, przyjaciele, znajomi, liderzy opinii, celebryci Kanały komunikacji: internet (wyszukiwarka Google, Wikipedia), media społecznościowe (Facebook, kanały na YouTube), blogi tematyczne, telewizja (np. programy śniadaniowe), publikacje książkowe (np. poradniki), prasa codzienna i kobieca, radio, ulotki i plakaty	Nadawcy komunikatów: naukowcy, instytucje publiczne, instytucje akademickie, pracownicy systemu ochrony zdrowia (lekarze, pielęgniarki), osoby rozpoznawalne medialnie Kanały komunikacji: system edukacji, media tradycyjne (głównie telewizja i publikacje książkowe), media elektroniczne (głównie media społecznościowe, ale zweryfikowane pod kątem wiarygodności), przychodnie i apteki
Zmiany klimatyczne	Nadawcy komunikatów: liderzy opinii, naukowcy, rodzina i znajomi Kanały komunikacji: internet, media społecznościowe (Facebook, kanały na YouTube), blogi (ogólne, popularnonaukowe i tematyczne), telewizja (zwłaszcza filmy dokumentalne i serwisy informacyjne), prasa, w tym czasopisma naukowe	Nadawcy komunikatów: liderzy opinii, przedstawiciele instytucji, nauczyciele, naukowcy, dziennikarze Kanały komunikacji: system edukacji, różnego rodzaju akcje (typu Młodzieżowy Strajk Klimatyczny), media tradycyjne (telewizja, prasa), w mniejszym stopniu media elektroniczne, w tym serwisy społecznościowe

Temat	Aktualni nadawcy i kanały komunikacji	Preferowani nadawcy i kanały komunikacji
GMO	Nadawcy komunikatów: naukowcy i eksperci (genetycy, medycy, biolodzy, biotechnolodzy, dietetycy), dziennikarze, znajomi, osoby z bliskiego otoczenia, politycy, instytucje (ministerstwo, agencje związane z żywnością) Kanały komunikacji: telewizja (pojedyncze programy i kanały tematyczne), gazety (kilka osób mówiło o specjalistycznej prasie), internet (Google, blogi, fora internetowe, YouTube, Facebook)	Nadawcy komunikatów: naukowcy jako autorytety o osobowości celebrytów, dziennikarze związani z tematem żywienia, nauczyciele biologii (dla dzieci) i przedstawiciele Kościoła katolickiego (dla osób starszych i wierzących) Kanały komunikacji: telewizja publiczna, internet, szkoła (w programach nauczania), wiele kanałów naraz, żeby dotrzeć do jak największej grupy

Źródło: opracowanie własne na podstawie wyników projektu CONCISE.

W każdym z omawianych tematów naukowych oczekiwania, od kogo i w jaki sposób obywatele chcieliby otrzymywać informacje, odbiegały w mniejszym lub większym zakresie od sytuacji, która ma miejsce obecnie. Największe różnice można zaobserwować, jeśli chodzi o medycynę alternatywną, gdzie obywatele aktualnie korzystają głównie z informacji od rodziny, przyjaciół i znajomych, a chcieliby, aby informacje te docierały do nich ze środowiska naukowego i medycznego, co oznacza deklarowaną całkowitą chęć zmiany nadawców i kanałów komunikacji. Poza tym wśród preferowanych kanałów komunikacji CAM znalazły się takie, których nie ma wśród aktualnych, na przykład system edukacji – zdaniem uczestników dyskusji powinien on wieść prym w docieraniu z informacjami na temat zdrowia już od najmłodszych lat.

W przypadku szczepionek zarówno aktualnie, jak i docelowo badani wskazali środowisko medyczne jako głównego nadawcę komunikatów na ten temat, a telewizję jako najważniejsze medium dystrybucji treści naukowych. Wśród preferowanych nadawców mocno wybrzmiała rola naukowców, a media społecznościowe i tradycyjne (dostarczające informacji na przykład poprzez reportaże naukowe) powinny bardziej wspierać popularyzowanie nauki, niż ma to miejsce obecnie. Badani chcieliby także, aby większą rolę w komunikowaniu treści naukowych odgrywały cieszące się zaufaniem instytucje krajowe, na przykład Ministerstwo Zdrowia czy instytucje międzynarodowe, takie jak WHO. Dodatkowo, zdaniem uczestników dyskusji, powinno być realizowanych więcej kampanii społecznych związanych z tym tematem.

Naukowcy zajęli pierwszą pozycję zarówno wśród aktualnych, jak i preferowanych nadawców komunikatów na temat GMO. Jednocześnie do grona preferowanych nadawców dołączyły szkoła i Kościół, co można odczytywać jako postulat poszerzenia grupy odbiorców komunikatów na temat GMO o osoby młode (w wieku szkolnym) oraz starsze, dla których Kościół jest wiarygodnym i opiniotwórczym źródłem informacji. Natomiast w dziedzinie zmian klimatycznych to liderzy opinii dźwierzają palmę pierwszeństwa – zarówno jako źródło aktualnych, jak i preferowanych nadawców komunikatów. Osoby publiczne: celebryci, aktorzy, sportowcy, aktywiści cieszący się autorytetem postrzegani są jako nadawcy, którzy docelowo mogą mieć duży wpływ na propagowanie wiedzy na temat klimatu. Jednocześnie wśród preferowanych nadawców treści naukowych na ten temat znaleźli się również dziennikarze, choć obecnie nie są wymieniani jako źródła informacji. O tej grupie nadawców wspomniano jedynie w tematach związanych ze środowiskiem.

Podsumowując, z zestawienia aktualnych i preferowanych nadawców i kanałów komunikacji treści naukowych wyłaniają się jedynie ramowe podobieństwa pomiędzy poszczególnymi obszarami naukowymi. Tematy związane ze zdrowiem (szczepionki i medycyna alternatywna) powinny być komunikowane głównie przez przedstawicieli środowisk naukowych i medycznych oraz instytucje. Natomiast tematy związane ze środowiskiem (GMO i zmiany klimatyczne) powinny być poruszane przez naukowców, dziennikarzy czy nauczycieli. W każdym z tematów uczestnicy chcieliby, aby telewizja odgrywała bardziej istotną rolę w upowszechnianiu treści naukowych, na przykład poprzez emitowanie reportaży naukowych, debat, programów popularnonaukowych. Sformułowano oczekiwania, iż telewizja publiczna w ramach realizowanej misji powinna emitować więcej programów rzetelnie przedstawiających kwestie naukowe, najnowsze osiągnięcia i wyniki badań w perspektywie głównych wyzwań. Dodatkowo w trzech tematach – medycynie alternatywnej, zmianach klimatycznych i GMO – wyraźnie podkreślono rolę systemu edukacji, który powinien, zdaniem uczestników konsultacji, odgrywać donioślejszą rolę w uświadamianiu wagi tematu zdrowia i ekologii, a także w rozwijaniu nawyków prozdrowotnych i proekologicznych. We wszystkich tematach doceniono ogromną rolę mediów cyfrowych w aktualnym informowaniu o tematach naukowych, jednak w każdym z przypadków zwrócono uwagę na mnogość niewiarygodnych informacji, na które można się natknąć w mediach cyfrowych, i konieczność wnikliwej weryfikacji docierających stamtąd informacji.

5.3. Jak komunikować treści naukowe, aby skutecznie docierały do odbiorców i aby Polacy im ufali?

Badani wymienili cechy, którymi powinien charakteryzować się przekaz budzący ich zaufanie. Sformułowali rekomendacje, których adresatami są naukowcy, badacze, popularyzatorzy nauki, dziennikarze, liderzy opinii, a także pracownicy branży medycznej, od których badani oczekiwali pełnienia funkcji nadawców informacji na temat zdrowia.

5.3.1. Dbłość o rzetelność naukową i standardy etyczne

Badani podkreślali, że wiarygodność autora doniesienia naukowego jest kluczowa. Liczą się głównie jego doświadczenie i osiągnięcia. Anonimowe przekazy nie budzą zaufania. Badani zwrócili uwagę, że ważnym elementem komunikatu jest informacja, jaką instytucję reprezentuje autor doniesienia, ponieważ prestiż ośrodka badawczego, z którego on pochodzi, wpływa na nastawienie odbiorcy do tematu. Uczestnicy konsultacji wskazywali, że autorzy i instytucje raportujące wyniki badań powinni być niezależni (politycznie, finansowo, ideologicznie). Jakiegokolwiek upolitycznienie bądź niejasne powiązania finansowe budzą nieufność wobec treści przekazu. Sponsorowanie badań przez koncerny wywołuje podejrzliwość, czy oby na pewno są to badania wypełniające standardy rzetelności naukowej i zachowujące bezstronność. Badani twierdzili również, że informacja o pracy w międzynarodowym zespole naukowców wzmacnia wiarygodność przekazu, więc jeśli taki fakt ma miejsce, powinien on zostać nagłośniony w przekazywanej informacji. Autorzy powinni zawsze przedstawić szczegóły metodologii badań, zwłaszcza wielkość próby, metodę jej doboru, zastosowaną procedurę badawczą, oraz informować, jakie interpretacje wyników danego badania są uprawnione. Dodatkowo uczestnicy konsultacji zwrócili uwagę na to, że potwierdzenie doniesienia naukowego przez kilka niezależnych instytucji buduje większe zaufanie do komunikatu. Publikacje zaś powinny zawierać przede wszystkim fakty, a opinie powinny być zbilansowane poprzez uczciwe pokazywanie argumentów za i przeciw danemu rozwiązaniu.

5.3.2. Proaktywne reagowanie na kwestionowanie stanu wiedzy

Uczestnicy konsultacji zwrócili uwagę, że naukowcy nie powinni czekać, aż zostaną poproszeni o zaopiniowanie kwestii naukowych pojawiających się w przestrzeni publicznej, ale zajmować stanowisko natychmiast, kiedy dostrzegają, że aktualna wiedza naukowa jest kwestionowana. Wydaje się, że obecnie naukowcy mają szczególną rolę do odegrania, ponieważ w czasach dezinformacji ich naukowy, poparty aktualnymi badaniami i wiarygodny głos jest bardzo potrzebny. Oczekuje się, że staną się aktywnymi uczestnikami codziennych debat i rozważań, częstymi gośćmi talk-showów i porannych programów telewizyjnych, tak aby ich stanowisko mogło mocniej wybrzmieć. Aby służyć dobru publicznemu, powinni być bardziej zaangażowani w doradzanie politykom, mediom, urzędnikom i dementować nieprawdę, traktując to jako osobistą misję osoby wykształconej.

Badani potwierdzili również swoje stanowisko, które promuje odejście od wizji naukowca zamkniętego w swoim gabinecie i jedynie reaktywnie komentującego kwestie, o które zostaje zapytany, na rzecz proaktywnego naukowca, komunikatywnego uczestnika życia społecznego. Można się zastanowić, w jakim stopniu taka wizja naukowca w Polsce jest podzielana przez środowisko akademickie oraz w jaki sposób można wesprzeć systemowo polskie środowisko naukowe w dążeniu do realizacji tak zwerbalizowanych potrzeb obywateli.

5.3.3. Większa skuteczność rozpowszechniania wyników badań

Badani wyrazili przekonanie, że opracowano już wiele niezwykle cennych i ważnych wyników badań, ale niewiele się o nich słyszy. Dziennikarze naukowcy czy zawodowi popularyzatorzy nauki byli sporadycznie wymieniani przez obywateli jako źródła informacji. Uczestnicy konsultacji zgadzali się co do tego, że odkrycia naukowe wymagają większego zaangażowania i nakładów na ich rozpowszechnianie. Dostrzegali również ważną rolę mediów w tym procesie i postulowali bardziej efektywną współpracę między mediami a naukowcami.

W kontekście tych uwag można zadać pytanie, co powoduje, że zakres popularyzacji nauki jest oceniany przez Polaków jako niewystarczający. Jakie diagnozy, decyzje, działania i nakłady należy uruchomić, aby docelowo wzmocnić proces popularyzacji nauki w Polsce i przyczynić się do budowania kultury, w której doniesienia naukowe są na bieżąco i szeroko komunikowane społeczeństwu, dyskutowane z Polakami i wśród Polaków?

5.3.4. Zarażanie pasją i budzenie emocji

Badani twierdzili, że komunikowanie faktów to za mało, trzeba jeszcze wzbudzać emocje. Osoby zajmujące się komunikacją naukową muszą wykazywać się zaangażowaniem i pasją, zarażać dobrymi nawykami w śledzeniu doniesień naukowych i tłumaczyć ujawnione prawdy na informacje zrozumiałe dla zwykłego obywatela. Osoby przekazujące wiedzę naukową powinny dostosować swój język do potrzeb różnych grup społecznych. Uczestnicy konsultacji zwracali uwagę, że informacje, które były dla nich niezrozumiałe, nie były wiarygodne. Dlatego język przekazu wymaga dostosowania do różnych grup odbiorców (według wieku, poziomu wykształcenia, miejsca zamieszkania, zawodu). Badani stwierdzili, że przede wszystkim zależy im na jasnym przekazie, opartym na faktach, prezentującym treści w sposób obiektywny.

Zwerbalizowali również potrzebę docierania do nich z różnorodnymi formatami prezentującymi treści naukowe, takimi jak poważne formuły (debaty, artykuły), tradycyjne przekazy reklamowe (ulotki, plakaty), formaty rozrywkowe (komiksy, bajki), wykorzystanie technik wizualizacji do prezentacji treści (infografiki, filmy), kampanie informacyjne i społeczne. Podkreślili, że do popularyzacji nauki należy wykorzystać zarówno media tradycyjne, jak i cyfrowe, zgodnie z posiadaną wiedzą, jak najlepiej dotrzeć do poszczególnych grup odbiorców.

5.4. Wnioski końcowe

Z jednej strony budujące jest, że wiedza na temat tego, jak komunikować treści naukowe w poszczególnych tematach naukowych jest coraz większa. Z drugiej zaś pozostaje niedosyt, że nie udaje się znaleźć uniwersalnego wzorca do komunikowania nauki w taki sposób, aby zapewnić jej szeroki odbiór społeczny. Na podstawie badań przeprowadzonych w ramach projektu CONCISE udało się wysnuć wnioski na temat komunikacji naukowej dla omawianych tematów (zmiany klimatyczne, szczepionki, GMO, CAM), jednak nie było możliwości znalezienia standardu dla komunikacji naukowej w Polsce, który mógłby stanowić uniwersalny drogowskaz dla naukowców, popularyzatorów nauki czy dziennikarzy. Dlatego kilka kwestii zasługuje na szczególne podkreślenie w ramach wniosków końcowych.

Każdy temat naukowy wymaga właściwej mu strategii komunikacyjnej. Tak jak pokazały to wyniki dla omówionych tematów – GMO, zmian klimatycznych, CAM i szczepionek – dla każdego z tych obszarów odbiorcy sformułowali odmienne preferencje dotyczące tego, skąd i w jakiej formie chcieliby otrzymywać informacje. Uzasadnioną rekomendacją wydaje się więc, aby osoby komunikujące treści naukowe w danym obszarze tematycznym rozpoznały

preferencje odbiorców w tym zakresie, zanim przystąpią do komunikacji naukowej. Warto zadać pytania o potrzeby informacyjne różnych grup interesariuszy danego tematu, ich preferencje medialne, nawyki pozyskiwania informacji, czynniki motywujące i bariery w korzystaniu z doniesień naukowych. Taka kolejność w przygotowaniach do komunikacji naukowej może znacząco wpłynąć na osiągnięcie założonych celów informacyjnych.

Dyskusje na temat zmian klimatycznych w największym stopniu ujawniły bogactwo przykładów źródeł informacji, które ukazują doniesienia naukowe z wykorzystaniem różnych perspektyw: indywidualnej, lokalnej, krajowej i globalnej. Warto więc rozważyć, czy do komunikacji naukowej w innych dziedzinach również można zastosować takie podejście. Perspektywa mikro pozwala ukazać, co osiągnięcie naukowe w danej dziedzinie oznacza na poziomie indywidualnym – jak może wpłynąć na codzienne życie człowieka i w związku z tym jakie postawy, zachowania, nawyki czy opinie warto zweryfikować. Przyjęcie perspektywy lokalnej przedstawia wartość doniesień naukowych dla grona osób najbliższych, lokalnej społeczności, osiedla, dzielnicy, miasta. Natomiast pokazanie wagi osiągnięcia naukowego w perspektywie krajowej i w końcu światowej nadaje doniesieniu walor uniwersalności, ukazuje skalę zastosowania i ważności wiedzy naukowej dla całych populacji. Warto modelować tę perspektywę, przybliżając i oddalając ją, w zależności od charakteru doniesienia naukowego, grupy docelowej, znaczenia doniesienia dla człowieka i jego otoczenia, tak bliskiego, jak i dalszego.

Naukowcy i środowisko naukowe, a także zawody bazujące na wiedzy naukowej (np. lekarze) to najczęściej wymieniane przez Polaków wiarygodne źródła informacji naukowej. Jednocześnie, jak pokazały wyniki badań, te źródła informacji są – zdaniem uczestników konsultacji – niewystarczająco wykorzystane do komunikowania treści naukowych. Pojawiają się pytania o powody takiej opinii badanych. Jak elementy wspierają, a jakie stanowią barierę dla naukowców w zakresie komunikacji naukowej? Jak postrzegają swoją rolę w zakresie komunikowania nauki? Jakie elementy ich motywują do działań popularyzatorskich? Jakiego rodzaju wsparcia potrzebują w tym zakresie? Warto również przeanalizować sytuację pracowników systemu ochrony zdrowia, których badani postrzegają jako kluczowych pośredników w komunikowaniu wiedzy naukowej na tematy związane z medycyną. Jakie warunki musiałyby zostać spełnione, aby środowisko medyczne w większym zakresie, skutecznie i w sposób systemowy, a nie doraźnie, realizowało zadanie komunikacji naukowej w odniesieniu do tematów zdrowia, takich jak szczepionki czy leczenie niemedyczne? Wydaje się, że należy jak najszybciej odpowiedzieć na te pytania. W dobie systemowej dezinformacji i manipulacji faktami komunikacja naukowa może stanowić kluczowy element systemu obrony przed zalewem fake newsów i półprawd. Wydaje się również, że rzeczowa i pogłębiona debata na ten temat oraz plan działania są pilnie potrzebne.

Niniejsze opracowanie stanowi wkład w gromadzenie wiedzy na temat komunikacji naukowej w Polsce na koniec drugiej dekady XXI wieku. Osoby zaangażowane w badania CONCI-SE dostrzegają dużą potrzebę dalszych badań, pozwalających na wnikliwe eksplorowanie tego obszaru w odniesieniu do innych tematów niż te, które były przedmiotem niniejszego opracowania, aby móc zgromadzić kolejne dane empiryczne pozwalające lepiej opisać stan komunikacji naukowej w Polsce i dokonać metaanaliz. Istnieje uzasadniona potrzeba budowania repozytorium wiedzy na temat komunikacji naukowej oraz tworzenia systemowych rozwiązań, aby promować jej rozwój w Polsce.

Badania Nielsa Mejlgaarda i współautorów (2012) pokazują, że wykorzystanie nauki do tworzenia polityki w Polsce nie jest sformalizowane, a rzeczywisty wpływ ustaleń naukowców na decyzje obywateli jest stosunkowo niski. Co więcej, choć możliwość zaangażowania społeczeństwa w podejmowanie decyzji została sformalizowana (głównie poprzez procedury zamówień publicznych), faktyczne zaangażowanie obywateli w kwestie społeczne również jest na niskim poziomie. Z kolei kultura komunikacji naukowej w Polsce jest wciąż na etapie rozwoju, ustępując w tym zakresie pola krajom Europy Zachodniej. Kraje zaawansowane w rozwijaniu komunikacji naukowej promują realizację projektów nastawionych na naukę obywatelską (*citizen science*), w ramach której obywatele współpracują z naukowcami w zakresie współtworzenia wiedzy naukowej (Van Brussel, Huyse, 2019). Są angażowani w zbieranie danych, pomiary i opracowywanie wniosków. Na popularności zyskują projekty włączania obywateli w przedsięwzięcia naukowe, wspólne rozwiązywanie problemów, na przykład w ramach inicjatyw nazywanych *Science Shops* (De Filippo i in., 2018), gdzie proces wypracowywania rozwiązań opartych na wiedzy naukowej zakłada aktywną współpracę naukowców i interesariuszy przedsięwzięcia. Inicjatywa przeprowadzenia konsultacji społecznych dla stu reprezentantów polskiego społeczeństwa w ramach projektu CONCI-SE również jest wyrazem promowania partycypacji publicznej i wpisuje się w trend angażowania obywateli w przedsięwzięcia naukowe. Autorki, oddając tę publikację w ręce czytelników, mają poczucie, iż realizacja projektu CONCI-SE wypełniła nie tylko cele związane z budowaniem i rozwojem wiedzy na temat komunikacji naukowej w Polsce, ale też stanowi przykład, który pomaga budować kulturę komunikacji naukowej.

Bibliografia

- Achremowicz B., Wawrzyniak A., *Żywność zmodyfikowana genetycznie – szanse i zagrożenia*, „Nauka” 2016, nr 2, s. 171–179.
- Attention Marketing, *Skąd Polacy czerpią informacje o wydarzeniach w kraju i na świecie? – raport z badań*, 9.07.2017, <http://attentionmarketing.pl/news/skad-polacy-czerpia-informacje-o-wydarzeniach-w-kraju-i-na-swiecie-raport-z-badan> (dostęp: 5.02.2021).
- Badora B., *Polacy o bezpieczeństwie żywności i GMO. Komunikat z badań CBOS BS/2/203*, Centrum Badania Opinii Społecznej, Warszawa 2013.
- Baker M., *1,500 scientists lift the lid on reproducibility*, „Nature News” 2016, vol. 533(7604), s. 452–454, <https://www.nature.com/news/1-500-scientists-lift-the-lid-on-reproducibility-1.19970> (dostęp: 30.10.2020).
- Besley J.C., *Five thoughts about improving science communication as an organizational activity*, „Journal of Communication Management” 2020, vol. 24(3), s. 155–161, <https://www.emerald.com/insight/content/doi/10.1108/JCOM-03-2020-0022/full/html> (dostęp: 25.11.2020).
- Boguszewski R., *Komunikat z badań. Zdrowie i prozdrowotne zachowania Polaków*, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa 2016.
- Brodziak A., Kukowka G., Lejman K., Sobczuk P., *Stan prawny i rozwiązania legislacyjne dotyczące medycyny alternatywnej i komplementarnej*, Fundacja Polska Liga Walki z Rakiem, Warszawa 2018, <https://issuu.com/pawesobczuk/docs/onkogrnt> (dostęp: 5.02.2021).
- Brossard D., *New media landscapes and the science information consumer*, „Proceedings of the National Academy of Sciences of the United States of America” 2013, vol. 110(3), s. 14096–14101, https://www.pnas.org/content/110/Supplement_3/14096 (dostęp: 25.11.2020).
- Buchowicz J., *GMO, głód i biznes*, „Nauka” 2010, nr 2, s. 77–82.

- Byrka K., Wójcik A., *Jak promować politykę prośrodowiskową i energetykę odnawialną w Polsce (raport o docieraniu z przekazem do grupy docelowej LIFE_WZROST_PL)*, 2016, <https://energia.odnowa.pl/wp-content/uploads/2017/01/2-Raport-o-docieraniu-z-przekazem-do-grupy-do-celowej.pdf> (dostęp: 25.11.2020).
- Casino G., *Pseudoscience and bad science in biomedicine: Analysis of evidence, health risks, and media dissemination*, „Mètode Science Studies Journal-Annual Review” 2017, no. 8, s. 157–163.
- CBOS, *Horoskopy, wróżby, talizmany – czyli magia wokół nas. Raport z badań*, Centrum Badania Opinii Społecznej, Warszawa 2011.
- Centrum Nauki Kopernik, *Polacy wobec GMO. Wiedza i obawy. Raport z badania ilościowo-jakościowego*, 2012, https://www.kopernik.org.pl/sites/default/files/2020-10/Raport_Badanie_opinii_o_GMO_2014_Centrum_Nauki_Kopernik.pdf (dostęp: 8.01.2021).
- Ceron A., Curini L., Iacus S.M., Porro G., *Every tweet counts? How sentiment analysis of social media can improve our knowledge of citizens' political preferences with an application to Italy and Franc*, „New Media & Society” 2014, vol. 16(2), s. 340–358, <https://doi.org/10.1177/1461444813480466>
- Chojnacka-Ożga L., Lorenc H. (red.), *Współczesne problemy klimatu Polski*, Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej – Państwowy Instytut Nadawczy, Warszawa 2019.
- Davies S.R., *An Empirical and Conceptual Note on Science Communication's Role in Society*, „Science Communication”, November 2020, vol. 43(1), s. 116–133, <https://journals.sagepub.com/doi/full/10.1177/1075547020971642> (dostęp: 25.11.2020).
- Deer B., *Jak doktor Wakefield oszukał świat?*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2020.
- De Filippo D., Bautista-Puig N., Mauleón E., Sanz-Casado E., *A Bridge between Society and Universities: A Documentary Analysis of Science Shops*, „Publications” 2018, vol. 6(3), 36, <https://doi.org/10.3390/publications6030036>
- Dudo A., Besley J.C., Yuan S., *Science Communication Training in North America: Preparing Whom to Do What with What Effect?*, „Science Communication”, September 2020, <https://journals.sagepub.com/doi/abs/10.1177/1075547020960138> (dostęp: 25.11.2020).
- Edelman, *2020 Edelman Trust Barometer Spring Update: Trust and the Coronavirus*, 2020, www.edelman.com/research/trust-2020-spring-update (dostęp: 25.11.2020).
- Etyczne aspekty upowszechniania poglądów nienaukowych. Stanowisko Komitetu Etyki w Nauce Polskiej Akademii Nauk*, „Nauka” 2020, nr 1, s. 7–27.
- Fernández-Luque L., Bau T., *Health and social media: perfect storm of information*, „Healthcare Informatics Research” 2015, vol. 21(2), s. 67–73.
- Ferrara E., Varol O., Davis C., Menczer F., Flammini A., *The rise of social bots*, „Communications of the ACM” 2016, vol. 59(7), s. 96–104, <https://cacm.acm.org/magazines/2016/7/204021-the-rise-of-social-bots/fulltext> (dostęp: 11.11.2020).

- Forum Odpowiedzialnego Biznesu, *Biznes wobec pandemii koronawirusa. Jak działania firm oceniają pracownicy? Nowe badanie Forum Odpowiedzialnego Biznesu*, 9.04.2020, <http://odpowiedzialnybiznes.pl/aktualności/biznes-wobec-pandemii-koronawirusa-jak-działania-firm-oceniaja-pracownicy/> (dostęp: 5.02.2021).
- Fundacja digitalpoland, *Technologia w służbie społeczeństwu. Czy Polacy zostaną społeczeństwem 5.0*, digitalpoland, Warszawa, październik 2020.
- Gazeta Wrocławska Plus, *Niekonwencjonalne sposoby leczenia czy zabijania pacjentów?*, <https://plus.gazetawroclawska.pl/niekonwencjonalne-sposoby-leczenia-czy-zabijania-pacjentow/ar/11558631> (dostęp: 5.02.2021).
- GMObiektywnie, blog Wojciecha Zalewskiego, 2020, <https://gmo.blog.polityka.pl/> (dostęp: 8.01.2021).
- Gwiazda M., Kolbowska A., *Polacy o zmianach klimatu*, Centrum Badania Opinii Społecznej, Warszawa 2009.
- Gwiazda M., Ruszkowski P. (red.), *Polacy o źródłach energii, polityce energetycznej i stanie środowiska*, Centrum Badania Opinii Społecznej, Warszawa 2016.
- Halpern M.K., O'Rourke M., *Power in science communication collaborations*, „Journal of Science Communication” 2020, vol. 19(04), <https://doi.org/10.22323/2.19040302>
- IPCC, *Climate Change 2014: Synthesis Report*, Contribution of Working Groups I, II and III to the Fifth Assessment Report of the Intergovernmental Panel on Climate Change, Intergovernmental Panel of Climate Change, Geneva 2014.
- IPCC, *Climate Change and Land, An IPCC Special Report on climate change, desertification, land degradation, sustainable land management, food security, and greenhouse gas fluxes in terrestrial ecosystem*, Intergovernmental Panel of Climate Change, Geneva 2020.
- IPCC, *Zmiana Klimatu 2013. Fizyczne podstawy naukowe. Podsumowanie dla decydentów*, Przyczynek I Grupy Roboczej do Piątego Raportu Oceny Zmiany Klimatu Międzyrządowego Zespołu ds. Zmiany Klimatu, WMO, UNEP, tłumaczenie na jęz. polski pod red. A. Bielewicz, Warszawa 2013.
- IPSOS, *Global Trends 2020. Understanding Complexity*, 2020, <https://www.ipsos.com/sites/default/files/ct/publication/documents/2020-02/ipsos-global-trends-2020-understanding-complexity.pdf> (dostęp: 5.02.2021).
- Isakhanli H., *Science Communication and Science-People Relationships*, „Khazar Journal of Humanities and Social Sciences” 2019, vol. 22, no. 4, s. 58–67.
- Jurgilewicz O., Pigoń I., *Kilka uwag na temat „Genetycznie Modyfikowanych Organizmów (GMO)”*, „Studia Prawnicze i Administracyjne” 2017, nr 19(1), s. 3–6.
- Kata A., *Anti-vaccine activists, Web 2.0, and the postmodern paradigm – An overview of tactics and tropes used online by the anti-vaccination movement*, „Vaccine” 2012, vol. 30(25), s. 3778–3789.
- Kobuszyńska M., *Szczepienia zalecane pacjentom w podeszłym wieku oraz przewlekle chorym. Prace pogładowe*, „Puls Uczelni” 2014, nr 8(1), s. 30–33.

- Komisja Europejska, *Biała księga. Adaptacja do zmian klimatu: europejskie ramy działania*, Bruksela, 1.04.2009, COM(2009) 147 final.
- Komisja Europejska, *Komunikat Komisji do Parlamentu Europejskiego, Rady Europejskiej, Rady, Komitetu Ekonomiczno-Społecznego i Komitetu Regionów. Europejski Pakt na rzecz Klimatu*, Bruksela, 9.12.2020, COM(2020) 788 final. Komisja Europejska, *Komunikat Komisji do Parlamentu Europejskiego, Rady Europejskiej, Rady, Komitetu Ekonomiczno-Społecznego i Komitetu Regionów. Europejski Zielony Ład*, Bruksela, 11.12.2019, COM(2019) 640 final. Komisja Europejska, *Komunikat Komisji do Parlamentu Europejskiego, Rady, Europejskiego Komitetu Ekonomiczno-Społecznego i Komitetu Regionów. Strategia UE w zakresie przystosowania się do zmiany klimatu*, Bruksela, 16.04.2013, COM(2013) 216 final. Komisja Europejska, *Porozumienie paryskie*, https://ec.europa.eu/clima/policies/international/negotiations/paris_pl (dostęp: 5.02.2021).
- Kondratowicz J., Burczyk E., Dąbrowska P., *Żywność genetycznie modyfikowana – szanse i zagrożenia dla konsumentów (część 1)*, „Chłódnictwo: Organ Naczelnej Organizacji Technicznej” 2009, R. 44, nr 9, s. 52–57.
- Kosicki J., Kosicka-Gębska M., *Oczekiwania i obawy związane z wprowadzeniem do obrotu produktów i żywności pochodzących z modyfikacji genetycznych*, „Zeszyty Naukowe SGGW w Warszawie. Problemy Rolnictwa Światowego” 2009, nr 9(24), s. 65–76.
- Kosicki J., Kosicka-Gębska M., *Rośliny GMO i żywność genetycznie zmodyfikowana – nowość wzbudzająca ciekawość, nadzieje i obawy*, „Acta Scientifica Academiae Ostroviensis. Sectio A: Nauki Humanistyczne, Społeczne i Techniczne” 2012, nr 1, s. 135–149.
- Kowalska A., Kowalski J., *Znakowanie żywności wolnej od GMO w polskim systemie prawa żywnościowego*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2020, R. LXXXII, z. 2, s. 213–228.
- Kudełka W., Strzelecki K., *Ocena wiedzy i postaw rolników na temat upraw genetycznie zmodyfikowanych organizmów*, „Roczniki Naukowe Ekonomii Rolnictwa i Rozwoju Obszarów Wiejskich” 2018, t. 105, z. 2, s. 140–158.
- Lamberts R., *Science communication: frequently public, occasionally intellectual*, „Journal of Science Communication” 2017, vol. 16(1), https://jcom.sissa.it/sites/default/files/documents/JCOM_1601_2017_C01.pdf (dostęp: 10.01.2021).
- Lee N.M., VanDyke M.S., *Set It and Forget It: The One-Way Use of Social Media by Government Agencies*, „Communicating Science” 2015, vol. 37(4), s. 533–541.
- Lee N.M., VanDyke M.S., Cummins G., *A Missed Opportunity? NOAA's Use of Social Media to Communicate Climate Science*, „Environmental Communication A Journal of Nature and Culture” 2017, vol. 12(2), s. 274–283.
- Małepczy Ł., *GMO i rolnictwo – nauka w zabawie w ciuciubabkę*, „Nauka” 2012, nr 2, s. 85–92.
- Małyńska A., Twardowski T., *Korelacje edukacji z opinią społeczną na przykładzie GMO*, „Nauka” 2009a, nr 2, s. 135–142.

- Małyńska A., Twardowski T., *Sposoby kształtowania świadomości społecznej w Internecie na przykładzie GMO*, „Nauka” 2009b, nr 1, s. 135–147.
- Małyńska A., Twardowski T., *Wpływ przekazów medialnych i dyskursu publicznego na kształt krajowego prawodawstwa regulującego kwestię GMO*, „Nauka” 2012, nr 4, s. 143–153.
- Matkowska-Kocjan A., *Najczęstsze problemy w realizacji szczepień ochronnych*, „Forum Zakażeń” 2018, nr 9(5), s. 299–302.
- McMichael A.J., Haines A., Slooff R., Kovats S. (red.), *Climate change and human health*, World Health Organization, Geneva 1996.
- Mejlgaard N., Bloch C., Degn L., Nielsen M.W., Ravn T., *Locating science in society across Europe: Clusters and consequences*, „Science and Public Policy” 2012, vol. 39(6), s. 741–750, <https://doi.org/10.1093/scipol/scs092>
- Michalak J., *Prawne i pozaprawne uwarunkowania jakości świadczeń zdrowotnych w Polsce*, „Studia i Materiały” 2011, nr 38, s. 160–174.
- Moreno-Castro C., Lopera-Pareja E.H., *Comparative study of the frequency of use of natural therapies among the Spanish population and their public image on digital media*, 14th International Conference on Public Communication of Science and Technology (PCST), Istanbul 2016, <https://pcst.co/archive/paper/2623> (dostęp: 30.10.2019).
- Murphy C., Martinez Sainz G., Aksela M., Bergman G., Jones M., Lena P., Wilgenbus D., *A snapshot of Climate Change Education Initiatives in Europe: Initial findings and implications for future Climate Change Education*, ALLEA, Berlin 2020, <https://doi.org/10.26356/climateeducation>
- Naczelna Izba Lekarska, *Kodeks etyki lekarskiej*, <https://nil.org.pl/dokumenty/kodeks-etyki-lekarskiej> (dostęp: 5.02.2021).
- Naczelna Izba Lekarska, *Komplementarne i alternatywne metody leczenia – stanowisko CPME*, <https://nil.org.pl/aktualnosci/1210-komplementarne-i-alternatywne-metody-leczenia-stanowisko-cpme> (dostęp: 5.02.2021).
- National Intelligence Council, *Global Trends, Paradox of Progress*, January 2017, <https://www.dni.gov/files/images/globalTrends/documents/GT-Full-Report.pdf> (dostęp: 5.02.2021).
- National Science Board, *Science & Engineering Indicators*, 2016, <https://www.nsf.gov/nsb/publications/2016/nsb20161.pdf> (dostęp: 30.10.2019).
- OFCOM, *Media Nations 2020 Interactive report*, 2020, www.ofcom.org.uk (dostęp: 10.01.2021).
- Pacini G., Bagnoli F., *Science Cafés in the internet era*, [w:] I. Kompatsiaris, J. Cave, A. Satsiou, G. Carle, A. Passani, E. Kontopoulos, S. Diplaris, D. McMillan (red.), *Internet Science. 4th International Conference, INSCI 2017, Thessaloniki, Greece, November 22–24, 2017, Proceedings*, Springer, Cham 2017, s. 79–89.
- Perczak J., *Szaman w kiosku, czyli polska prasa poświęcona medycynie niekonwencjonalnej*, „Zeszyty Prasoznawcze” 2016, nr 228(4), s. 727–750.
- Piątkowski W., *Lecznictwo niemedyczne w Polsce. Tradycja i współczesność*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2008.

- Piątkowski W., *Obraz choroby w listach do TVP. Próba rekonstrukcji myślenia potocznego*, „Zdrowie Publiczne i Zarządzanie” 2018, nr 16(1), s. 20–25.
- Popkiewicz M., *Dlaczego klimat się zmienia, czyli o wymuszeniach i sprzężeniach*, 26.10.2020, <https://naukaoklimacie.pl/aktualnosci/dlaczego-klimat-sie-zmienia-czyli-o-wymuszeniach-i-sprzezeniach-440> (dostęp: 5.02.2021).
- Popkiewicz M., Kardaś A., Malinowski S., *Nauka o klimacie*, Wydawnictwo Sonia Draga and GAB Media, Kraków 2019.
- Postrzeganie szczepień skojarzonych przez matki niemowląt oraz kobiety w ciąży, raport z badań*, Millward Brown na zlecenie GSK, Warszawa, czerwiec 2016.
- RynekAptek.pl, *Uzdrowicielem nad Wisłą może być każdy. Wystarczy zarejestrować firmę*, 2018, <https://www.1emis-1com-100418agz08d1.han3.lib.uni.lodz.pl/php/search/doc?dcid=605197259&ebSCO=1?> (dostęp: 6.02.2021).
- Rzeczpospolita, *Sondaż: Głównym źródłem wiedzy dla Polaków jest telewizja*, 23.04.2019, <https://www.rp.pl/Media/190429917-Sondaz-Glownym-zrodlem-wiedzy-dla-Polakow-jest-telewizja.html> (dostęp: 6.02.2021).
- Rzymiski P., Królczyk A., *Attitudes toward genetically modified organisms in Poland: to GMO or not to GMO?*, „Food Security” 2016, no. 8, s. 689–697.
- Schmidt C.W., *Trending now: using social media to predict and track disease outbreaks*, „Environmental Health Perspectives” 2012, vol. 120(1), s. 30–33.
- Shah P., Michal A., Ibrahim A., Rhodes R., Rodriguez F., *What makes everyday scientific reasoning so challenging?*, [w:] B.H. Ross (red.), *The psychology of learning and motivation: Vol. 66. The psychology of learning and motivation*, Elsevier Academic Press, Urbana-Champaign 2017, s. 251–299.
- Singh S., Ernst E., *Lekarze czy znachorzy? Medycyna alternatywna pod lupą*, Wydawnictwo Czarna Owca, Warszawa 2008.
- Spodobalska R., Wyrzykowska M., *Świadomość marki GMO w świetle badań ankietowych*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach”, seria „Rolnictwo” 2015, nr 3(3–4), s. 45–57.
- Spółeczeństwo informacyjne w Polsce w 2020 r.*, Główny Urząd Statystyczny, Urząd Statystyczny w Szczecinie, Warszawa, Szczecin 2020, <https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/nauka-i-technika-spoleczenstwo-informacyjne/spoleczenstwo-informacyjne> (dostęp: 5.02.2021).
- Stefaniak Ł., *Teoretyczne perspektywy socjologii w analizie zjawiska leczenia niemedycznego*, „Konteksty Społeczne” 2014, nr 4(2), s. 21–34.
- Stop dla GMO w Polsce, *200 X Tak*, 2012, <https://www.icppc.pl/antygmo/2012/11/200-x-tak-dla-polski-wolnej-od-gmo/> (dostęp: 8.01.2021).
- Szczurowska T., *Polacy o biotechnologii i inżynierii genetycznej. Cykliczny sondaż wielotematyczny Omnimas przeprowadzony w dniach 7–11 stycznia 2005 r.*, TNS OBOP, Warszawa 2005.
- Szkolenie dla facylitatorów*, materiał powielony, Uniwersytet Łódzki, Łódź 2019.

- Szlichcińska J., *Odbiór społeczny innowacyjnych terapii i biofarmaceutyków w Polsce i w Europie*, „Biotechnologia” 2007, nr 2(77), s. 128–136.
- Twardowski T., *A jednak GMO!*, „Nauka” 2011, nr 1, s. 99–103.
- Twardowski T., *Czy powinniśmy uprawiać rośliny GM w UE? Niech kraje Unii same o tym zdecydują*, „Nauka” 2018, nr 1, s. 157–160.
- Twardowski T., *Dlaczego Polacy boją się GMO?*, „Nauka” 2012, nr 4, s. 137–142.
- Twardowski T., *Opinia publiczna a GMO*, „Biotechnologia” 2007, nr 3(78), s. 45–65.
- UNESCO, *Climate Change and World Heritage. Report on predicting and managing the impacts of climate change on World Heritage and Strategy to assist States Parties to implement appropriate management responses*, World Heritage Centre UNESCO, Paris 2007.
- United Nations, *Adoption of the Paris Agreement*, FCCC/CP/2015/L.9/Rev.1, 12.12.2015.
- United Nations, *Report of the Conference of the Parties on its twenty-fourth session, held in Katowice from 2 to 15 December 2018*, FCCC/CP/2018/10/Add.1, 2018.
- United Nations, *United Nations Framework Convention on Climate Change*, FCCC/INFORMAL/84, GE.05–62220 (E), 200705, 1992, <https://unfccc.int/resource/docs/convkp/conveng.pdf> (dostęp: 5.02.2021).
- Ustawa z dnia 5 grudnia 1996 r. o zawodach lekarza i lekarza dentysty (Dz.U. z 2018, poz. 617).
- Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. Kodeks karny (Dz.U. z 2018, poz. 1600).
- Van Brussel S., Huyse H., *Citizen science on speed? Realising the triple objective of scientific rigour, policy influence and deep citizen engagement in a large-scale citizen science project on ambient air quality in Antwerp*, „Journal of Environmental Planning and Management” 2019, vol. 62(3), s. 534–551, <https://doi.org/10.1080/09640568.2018.1428183>
- VanDyke M.S., Lee N.M., *Science public relations: The parallel, interwoven, and contrasting trajectories of public relations and science communication theory and practice*, „Public Relations Review” 2020, vol. 46(4), 101953.
- Verbeek A., *Bezpieczeństwo planetarne: skutki zmian klimatu dla bezpieczeństwa*, „NATO Review”, 10.12.2019, <https://www.nato.int/docu/review/pl/articles/2019/12/10/bezpieczenstwo-planetarne-skutki-zmian-klimatu-dla-bezpieczenstwa/index.html> (dostęp: 5.02.2021).
- Warwas I., Dzimińska M., Krzewińska A., *The Frequency of Using Websites and Social Media by Various Age Groups to Form Opinions about Scientific Topics: Findings from the European Context*, Proceedings of the 54th Hawaii International Conference on System Sciences, 2021.
- Watts N., Amann M., Arnell N., Ayeb-Karlsson S., Beagley J., Belesova K. i in., *The 2020 report of The Lancet Countdown on health and climate change: responding to converging crises*, „The Lancet” 2021, no. 397(10269), s. 129–170.
- Weingart P., Guenther L., *Science communication and the issue of trust*, „Journal of Science Communication” 2016, vol. 15(5), C01.

- Węgleński P., *Dużo pożytku z diabła zwanego GMO*, „Magazyn Gazety Wyborczej”, 2 marca 2012, https://wyborcza.pl/magazyn/1,124059,11275488,Duzo_pozytku_z_diabla_zwanego_GMO.html (dostęp: 8.01.2021).
- Węgleński P., *Genetyka dwudziestego pierwszego wieku*, „Nauka” 2020, nr 1, s. 125–131.
- Wilczyńska A., Wittbrodt M., *Wiedza młodzieży akademickiej o żywności genetycznie modyfikowanej i jej postawy wobec tego zagadnienia*, „Zeszyty Naukowe Akademii Morskiej w Gdyni” 2012, nr 73, s. 16–22.
- Wolfe R., Sharp L., *Anti-vaccinationists past and present*, „BMJ” 2002, vol. 325(7361), s. 430–432, https://www.researchgate.net/publication/11195557_Anti-vaccinationists_past_and_present (dostęp: 8.01.2021).
- Wójcik A., Byrka K., *Polacy o zmianie klimatu i polityce energetycznej*, projekt Energia odNowa, WWF, 2016, <https://energiaodnowa.pl/wp-content/uploads/2016/10/I-fala-badania-Raport-od-Adriana-i-Katarzyny.pdf> (dostęp: 8.01.2021).
- Wójcik A., Byrka K., *Raport z badań opinii społecznej dotyczącej energetyki w Polsce*, projekt Energia odnowa, WWF, 2018, <https://energiaodnowa.wwf.pl/wp-content/uploads/2019/04/RAPORT-Z-BADAN-SONDAZOWYCH-OPINII-SPOLECZNEJ-DOTYCZACEJ-ENERGETYKI-W-POLSCE-luty-2018.pdf> (dostęp: 8.01.2021).
- Wykowski J., *Coraz więcej chorych w objęciach paramedycyny. Czas na poważną dyskusję?*, 2018, <https://www.rynekzdrowia.pl/Po-godzinach/Coraz-wiecej-chorych-w-objeciach-paramedycyny-Czas-na-powazna-dyskusje,181496,10.html> (dostęp: 6.02.2021).
- Wysocka M., *Alternatywne metody leczenia mogą zniweczyć twoją szansę na wyzdrowienie*, 2020, <https://zdrowie.pap.pl/byc-zdrowym/alternatywne-metody-leczenia-moga-zniweczyc-twoja-szasne-na-wyzdrowienie> (dostęp: 5.02.2021).
- Yuan S., Ma W., Besley J.C., *Should Scientists Talk About GMOs Nicely? Exploring the Effects of Communication Styles, Source Expertise, and Preexisting Attitude*, „Science Communication”, 2019, vol. 41(3), s. 267–290.
- Zalewski W., *Pęknięcie w obozie przeciwników GMO*, 2012, <https://gmo.blog.polityka.pl/2012/11/27/pekniecie-w-obozie-przeciwnikow-gmo/> (dostęp: 8.01.2021).
- Zimny T., Twardowski T., *Szczególna sytuacja pasz GM w Polsce w świetle najnowszego orzecznictwa Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej*, „Nauka” 2019, nr 1, s. 159–171.

Summary

The monograph *Science Communication in Poland. Vaccines, alternative medicine, climate change, GMOs under the magnifying glass* presents the results of a qualitative study – analysis of public consultation discussions – conducted in the CONCISE¹ project, the aim of which was to examine the role of science communication in shaping the knowledge, opinions and beliefs of European Union citizens on issues related to science. A review and analysis of other project research results can be found in the monograph *Science communication in Poland. Participation. Dialogue. Trust*.

The CONCISE methodology was based on the World Wide Views (WWV) method, which was first used in 2009 in a discussion on global warming organized by the Danish Technology Council. In the CONCISE project, the WWV methodology was adapted to the study of science communication. One-day public consultations were carried out in Poland, Spain, Portugal, Slovakia and Italy, involving one hundred appropriately selected residents of each country. This publication presents the results of the consultation carried out in Poland. The consultation took place on 21 September 2019 in Łódź, at the Faculty of Economics and Sociology, University of Łódź. The selected sample was intended to be a “miniature” of the Polish population in terms of several socio-demographic characteristics: gender, age, education level, place of residence, disability and minority status.

¹ The project CONCISE – Communication role on perception and beliefs of EU Citizens about Science, from which the material provided the empirical basis for this publication, ran from 2018 to 2021. It was funded by the European Union, under Horizon 2020. The project was coordinated by Carolina Moreno Castro from the University of Valencia, and the international partnership consisted of five universities: University of Valencia (Spain), University of Trnava (Slovakia), University of Lisbon (Portugal), Pompeu Fabra University (Spain) and University of Lodz; one research institute from Italy (Observe Science in Society), as well as three organizations supporting the implementation of the project from the organizational, technological and promotional side: FyG Consultores (Spain), Danmar Computers (Poland) and Asociación Española de Comunicación Científica (Spain).

Participants were divided into smaller subgroups, ensuring that they were internally homogeneous and externally heterogeneous. Discussions took place under the guidance of facilitators and observers. Each round of consultation followed a similar structure, regardless of the discussion topic. Respondents began by listing the sources from which they derived their scientific knowledge on a given topic, followed by an assessment of their level of confidence in the sources they had previously listed, and then presented their own ideas about how scientific messages should be created and communicated to reach a broad audience. The procedure was repeated four times using the same scenario in each group.

This publication consists of four chapters corresponding to the four consultation topics – climate change, vaccines, GMOs, CAM – and a summary.

On the one hand, it is encouraging to see that there is a growing knowledge of how to communicate science content across science topics. On the other hand, there remains a dissatisfaction that it is not possible to find a universal pattern for communicating science in such a way as to ensure its wide public reception. On the basis of research conducted within the CONCISE project, it was possible to draw conclusions about science communication for the discussed topics, however, it was not possible to find a standard for science communication in Poland, which could constitute a universal signpost for scientists, popularizers of science or journalists. Each science topic requires an appropriate communication strategy. For each topic, the recipients formulated different preferences as to where and in what form they would like to receive information. Therefore, it seems reasonable to recommend that communicators of science content in a given topic area identify the preferences of their audiences in this area before communicating science.

Discussions on climate change most prominently revealed a wealth of examples of information sources that show scientific reports using a variety of perspectives: individual, local, national, and global. In terms of vaccines, knowledge was mainly obtained at the national and local level – health clinics and dispensaries – from leaflets and posters. Widespread trust in doctors was also evident. In discussions about CAM, the widespread reliance of citizens on non-scientific sources of information, obtaining information mainly from family, friends and acquaintances, came to the foreground. The expectation that this situation should change, that alternative medicine should be subject to the rigors of conventional treatment, also resonated. The topic of genetically modified organisms (GMOs) was identified by the participants in the consultation with two areas: international scandals related to the illegal production or sale of GMO products, and everyday shopping experiences associated with noticing the information “GMO free” or “GMO free” on purchased food products. The main sources of information on GMOs are television and the Internet, where one looks for content supported by scientists and the results of their research.

Scientists and the scientific community, as well as professions based on scientific knowledge (e.g. doctors), are the most frequently mentioned by Poles as reliable sources of scientific information. At the same time, as the results of the survey showed, these sources of information are – according to the participants of the consultation – insufficiently used to communicate scientific content. In the era of systemic disinformation and manipulation of facts, science communication can be a key element of the system of defense against the flood of fake news and half-truths. It seems that an informed and in-depth debate on this issue and an action plan are urgently needed.

This study is a contribution to the accumulation of knowledge about science communication in Poland at the end of the second decade of the 21st century. Those involved in CONCISE research see a great need for further research, allowing for in-depth exploration of this area in relation to other topics than the ones covered in this study, and creating systemic solutions to promote science communication development in Poland.

This project has received funding from the European Union's Horizon 2020 research and innovation programme under grant agreement 824537.

W monografii zaprezentowano wyniki jakościowego badania przeprowadzonego w projekcie *H2020 CONCISE – Communication role on perception and beliefs of EU Citizens about Science*, którego celem było zbadanie roli komunikacji naukowej w kształtowaniu wiedzy, opinii i przekonań obywateli Unii Europejskiej na tematy związane z nauką. W Polsce, Hiszpanii, Portugalii, na Słowacji i we Włoszech przeprowadzono jednodniowe konsultacje społeczne, w których brało udział stu odpowiednio dobrych mieszkańców danego kraju. W niniejszej publikacji przedstawione zostały wyniki konsultacji zrealizowanych w Polsce we wrześniu 2019 roku w Łodzi. W trakcie moderowanej dyskusji uczestnicy konsultacji podzielili się swoimi opiniami na temat komunikacji naukowej, w tym szans i barier upowszechniania informacji naukowej.

Publikacja składa się z czterech rozdziałów odpowiadających czterem tematom konsultacji – zmiany klimatyczne, szczepionki, GMO, medycyna alternatywna oraz podsumowania. Na podstawie wypowiedzi uczestników konsultacji przeprowadzonych w ramach projektu CONCISE udało się wysnuć wnioski na temat komunikacji naukowej dla omawianych tematów, jednak nie było możliwości znalezienia standardu dla komunikacji naukowej w Polsce, który mógłby stanowić uniwersalny drogowskaz dla naukowców, popularyzatorów nauki czy dziennikarzy. Każdy temat naukowy wymaga właściwej mu strategii komunikacyjnej. Dla każdego z tematów odbiorcy sformułowali odmienne preferencje dotyczące tego, skąd i w jakiej formie chcieliby otrzymywać informacje. Dlatego wydaje się uzasadnioną rekomendacją, aby osoby komunikujące treści naukowe w danym obszarze tematycznym rozpoznały preferencje odbiorców w tym zakresie, zanim przystąpią do komunikacji naukowej.

